

SERIA
PSYCHOLE


motyleWiosie

18+

NIKITA

AGNIESZKA KOWALSKA-BOJAR

SERIA

PSYCHOLE

Agnieszka Kowalska-Bojar

Nikita



Copyright © Agnieszka Kowalska-Bojar

Wydanie I

Poznań 2022

Książka ISBN 978-83-66821-23-1-999

E-book pdf ISBN 978-83-66821-24-8

E-book epub ISBN 978-83-66821-25-5

E-book mobi ISBN 978-83-66821-26-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Na okładce: Wojtek Czerski, fot. Aga Rzymek

Redakcja: Roma Wośkowiak

Korekta: Roma Wośkowiak, Kinga Kloc

Skład i łamanie: Wielogłoska Katarzyna Mróz-Jaskuła, www.wielogloska.pl

wielogłoska 

Wydawnictwo

[motylewnosie](http://motylewnosie.pl)

motylewnosie@gmail.com

E-booki i książki kupisz na stronie

www.motylewnosie.pl

www.sklep.motylewnosie.pl

Druk i oprawa: Perfekt – Gaul i Wspólnicy sp.j.

Spis treści

Prolog I II III IV V VI VII VIII IX X XI XII XIII XIV XV XVI XVII Epilog

Książka zawiera sceny przemocy, treści kontrowersyjne i wulgaryzmy.

Czytasz ją na własną odpowiedzialność.

Jest przeznaczona dla czytelników powyżej osiemnastego roku życia.

Autorka nie popiera zawartych w niej zachowań, a jedynie je opisuje.

Ostrzeżenie proszę potraktować poważnie!

To nie jest żaden chwyt reklamowy!

Dla Kasi Dołgań! Dziękuję za Twoje dobre serce i bezcenną pomoc!

Dla Aniki! Jesteś nieoceniona!

Dla Ani Maj i Darii Głowackiej – za całe wsparcie!

Kawałek po kawałku, złam mnie i odbuduj...

Prolog

Rzucił papierosa na ziemię, a później zdusił go czubkiem buta.

Czekanie było tym, co lubił. Obserwowanie ofiary, osaczenie, odkrywanie każdego jej sekretu. Brutalny gwałt to ukoronowanie całej akcji, główny cel, nie jej treść. Zresztą on już od dawna nie używał tak wulgarnego słowa. Dla niego było to spełnienie.

Zapalił kolejnego papierosa.

Czasami kończyło się na seksie, czasami musiał dobić ofiarę, bo w amoku ekstazy posunął się za daleko. Na szczęście na takie polowania nie wypuszczał się zbyt często, zadowalał się dziwkami. Ten seks też dostarczał przyjemności, przynosił rozkosz, lecz musiał być mocny, brutalny, balansujący na granicy bezpieczeństwa.

Jak u Nikolaja, pomyślał z niechęcią.

Nienawidził tego padalca i swojego zauroczenia tym człowiekiem. Jednak pomimo tej nienawiści żywił do niego coś w rodzaju szacunku, podziwu, bo Nikolaj wydawał się ideałem, do którego Nikita uparczywie dążył. Wydawał się, bo przez tę kurwę, zupełnie mu się odmieniło. Zmiękł, spokojniał, a na samym końcu dał się zabić. I to dla kogo? Dla zwykłej dziwki. Takich jak ona miał dziesiątki, a mógł mieć setki.

Co za debil, pomstował w duchu Nikita, bo gdy tylko wracał pamięcią do tamtych wydarzeń, czuł jedynie wściekłość. Głównie z jednego powodu. To on chciał strzelić mu w łeb, patrząc prosto w oczy. Niestety, musiał się zadowolić porzuceniem jego truchła gdzieś w lesie.

Zdusił kolejnego papierosa, bo z czeluści bramy wynurzyła się ofiara. Nie znał jej imienia, nic nie wiedział o jej życiu, prócz tego, co miało mu pomóc w przeprowadzeniu akcji. Zresztą nie obchodziło go to. Ani trochę.

Jak cień podążał za wysoką, smukłą blondynką. Typ urody, jaki uwielbiał i jaki go rajcował. Do tego jasna cera, błękitne oczy, twarz o wysokich kościach policzkowych i kształtnych ustach. Zawsze wybierał tak samo, chociaż nigdy nie zastanawiał się dlaczego. Dlaczego właśnie taki typ kobiety, a nie inny. Wolał tego nie robić, bo wracały wtedy duchy przeszłości, o której tak bardzo chciał zapomnieć.

Znał trasę, jaką pokonywała z pracy do domu. Wiedział, gdzie mieszkała. Znał też kod, dzięki któremu mógł dostać się do wnętrza zimnej klatki schodowej. Był niezwykle cichy, zwinny i szybki. Kiedy ona wyjęła klucze z torebki, on pojawił się za jej plecami. Kiedy nacisnęła klamkę, zaatakował. Otoczył ramieniem smukłą szyję, zasłonił dłonią w czarnej, skórzanej rękawiczce rozchylone do krzyku usta.

Miał w tym wprawę.

– Cicho – wyszeptał, zaciągając się zapachem strachu. Do ekstazy doprowadziło go szybkie i mocne bicie jej serca. Trzepotało z przerażenia jak u malutkiego ptaszka, z taką siłą, że wyczuwał je mimo grubej tkaniny płaszcza. – Cicho, to może cię nie zabiję – dodał, rozbawiony własnymi słowami. Słowo „może” było tutaj kluczowe.

Ostrożnie zamknął drzwi, ale nie zapalił światła. Kochał mrok. Ten zawsze był jego sprzymierzeńcem, wrogiem ofiary. Nie puścił jej, bo wiedział, że od razu zaczęłyby krzyczeć. Ogłuszył uderzeniem, aby później wyjąć z kieszeni strzykawkę z propofolem. Dwie dawki dawały mu około dziesięciu minut na przygotowania. Chusteczki z chloroformem były dla naiwniaków, którzy nie mieli bladego pojęcia, że taki sposób obezwładniania ofiary działa dopiero po kilku minutach. Wbił igłę w wypukłą żyłę na nadgarstku, a wtedy kobieta zakwiliła,

bo podczas wstrzyknięcia często występował ból. Jej ciało najpierw zaczęło drżeć, aby po niespełna pół minuty bezwładnie zawisnąć w jego objęciach.

Lubił tę metodę, bo pozwalała unikać komplikacji. Zaplanowana utrata świadomości, podczas której mógł wszystko przygotować.

Zaniósł ją do sypialni. Zapalił małą lampkę, rozebrał, ale nie do końca, jedynie płaszcz i buty. Potem wyjął z kieszeni kajdanki. Sam również pozbył się wierzchniego odzienia. Przeczesał palcami włosy i stanął przy nieprzytomnej ofierze, zastanawiając się, jak może się zabawić.

– Doskonale – mruknął.

Najczęściej uwielbiał brać je od tyłu, przygniatać ciężarem własnego ciała, kontrolować każdy ruch. A pod koniec chwytać za włosy, odginając głowę pod takim kątem, że krzyczały z bólu. Czasami zdarzało mu się przesadzić. Wtedy krzyk się urywał, a Nikita wbijał się po raz ostatni z wściekłością i kończył. To doprowadzało go do furii, bo seks z trupami nie był jego działką. Jemu trafiały się tylko wypadki przy pracy.

Zakleił usta ofiary grubą taśmą. Potem ją skrępował. Łóżko miało wspaniałą metalową ramę, do której przykuł smukłe nadgarstki. Później usiadł naprzeciwko, zapalając papierosa. I czekał.

Ocknęła się po niecałym kwadransie. Powieki zatrzepotały, a kiedy uniosły się w górę, dostrzegł czysty błękit jej oczu. Uśmiechnął się szeroko, bo kochał ten moment. Niedowierzanie, strach, niema prośba o okazanie litości. Drżenie ciała, nieśmiałe próby wyswobodzenia się i na samym końcu konwulsyjne drganie, jakby w agonii. Dokładnie w tej kolejności.

Palił papierosa, obserwując każdy z tych etapów. Gdy w końcu kobieta opadła wyczerpana na łóżko, a po szczupłych policzkach spłynęły łzy, Nikita wstał, pochylił się i zlizał je czubkiem języka.

– Będziesz grzecznie nie współpracować, to przeżyjesz – wyszeptał. – Uwielbiam, jak protestujecie, jak krzyczycie, jak cierpicie! – Przy ostatnich słowach jego twarz wykrzywiła się w paroksyzmie gniewu. – Słyszysz, suko? Rozumiesz?

Skinęła głową, bulgocząc coś niewyraźnie. Po gładkim czole spłynęła strużka potu. Pociła się, a ten pot miał zapach obłędnego przerażenia.

– Podnieciłem się – mruknął. – Całkiem nieźle.

Sięgnął po leżący z boku nóż, po czym energicznym ruchem rozciął białą bluzkę. Na tym nie poprzestał. Pozbywał się jej odzieży metodycznie, nieśpiesznie. Aż do momentu, gdy była całkiem naga.

– Fajnie się trzęsiesz, dziwko! – roześmiał się cicho.

Chwycił dopalającego się papierosa i zdusił go na białym udzie. Wygięła ciało w łuk, a z jej oczu pociekły kolejne łzy. Nie mogła krzyczeć, spod taśmy wydobył się zaledwie stłumiony jęk. Nikita wyprostował się, zdjął bluzę, rozpiął spodnie i zsunął bieliznę, lecz się nie rozebrał. Naprężony członek przykuł uwagę ofiary, która chyba właśnie zrozumiała, co ją czeka.

Wystudowanym gestem położył na nim dłoń. Zaciśnął palce i przesunął nimi kilkakrotnie po twardym penisie. Na czubku żołądki ukazały się mleczne kropelki, pokazujące, jak bardzo oprawca był podniecony.

– Lubię na sucho – wyjaśnił, figlarnie puszczając oczko. – Bo lubię nie tylko zadawać, ale i odczuwać ból.

Dosiadł ją okrakiem. Palce niczym szpony zaciśnął na dużych piersiach. Uniósł biodra, aby sekundę później je opuścić.

Tak, bolało, ale on mówił prawdę. Lubił ten rodzaj bólu, gdy wchodził w suche, nieprzygotowane na jego atak wnętrze. Przymknął na chwilę powieki, delektując się

przyjemnością, a kiedy je otworzył...

Jęczała, wariując z przerażenia, bo to, co dostrzegła w ciemnych oczach oprawcy, doprowadziło ją do szaleństwa. Konwulsyjnie zaciskała palce, wiła się, próbowała uwolnić, chociaż to nie miało najmniejszego sensu. Gorzej, jeszcze bardziej go tym podniecała. A potem uderzył ją po raz pierwszy. Wymierzał policzek za policzkiem, coraz głośniejszym dysząc. Zdarł z jej ust taśmę, bo już nie była w stanie głośno krzyczeć. W końcu splunął pomiędzy rozchylone wargi i wsadził tam palce prawej dłoni. Tak głęboko, że kobieta zaczęła się krztusić.

– Tak! – krzyczał w amoku, czując zbliżającą się ekstazę. – Kurwa, tak!

Po zmarszczonym pod wpływem emocji czole spływał pot. Twarz miał wykrzywioną, zmienioną, w oczach obłąd. Zęby zacisnął z taką siłą, że przypominał szczerzącego się drapieżnika. Mięśnie napinały się i rozluźniały, podczas gdy kobieta pod nim powoli traciła przytomność.

Dygotał, gdy nadszedł orgazm. Jęczał, tryskając w poranione wnętrze i tak mocno ściskając krągłe piersi, że ślady po tym uścisku miały boleć jeszcze przez kilka długich tygodni. A kiedy jego członek wyrzucił ostatnią porcję spermy, Nikita opadł na zmaltretowane ciało.

– Zajebicie – wycharczał. – Dobra jesteś, wiesz o tym?

Sturlał się z łóżka, wstał i sięgnął po papierosy. Palił, patrząc na dygoczącą, łkającą kobietę.

– Błagam... – zaczęła, a wtedy brutalnie ją kopnął.

– Zamknij ryja! I nie psuj nastroju. – W ostatnich słowach pobrzmiwało już rozbawienie.

– Ładnie podziękujesz, to cię nie zabiję.

– Dziękuję... kujęęę... – wyjąkała.

– Za odlotowy seks. Całym zdaniem proszę.

Łykając łzy, wykrztusiła w końcu słowa, których żądał.

– Dobrze, a teraz kilka słów na pożegnanie. – Pochylił się, delikatnie wplótł palce w rozsypane niczym aureola włosy, po czym brutalnie za nie pociągnął. – Piśniesz słówko policji czy komukolwiek, to wrócę. Prędzej czy później, ale wrócę. A wtedy – pokręcił głową, cmokając – nie chciałbym być na twoim miejscu. Zrozumiałaś?

– Taakkk...

– Bo wiesz, co zrobię? – Kciukami delikatnie dotknął oczu, a po chwili zwiększył siłę nacisku. – Nie, nie zabiję cię. To byłoby zbyt proste. Wepchnę palce prosto do twojej głowy. Wtedy gałki oczne pękną, kości oczodołów połamią się, a ty do końca życia będziesz ślepa. Zrozumiałaś, suko?

Nie czekał na kolejną twierdzącą odpowiedź. Zwinął dłoń w pięść i uderzył ją prosto w twarz. Wybił kilka zębów, prawdopodobnie złamał też kości szczęki zatokowej, ale to go nie obeszło. Trysnęła krew, a powieki kobiety zatrzepotały. Zemdląca.

– Polecam się na przyszłość – zakpił, oblizał zaschnięte usta, po czym sięgnął po porzuconą na podłodze bluzę. Włożył ją i, nie kłopotząc się zatarciem za sobą śladów, opuścił mieszkanie ofiary.

Kiedy stanął w bramie na dole, znów zapalił. Zaciągnął się dymem, powracając myślami do przeżytej ekstazy. Po chwili postawił kołnierz płaszcz, wyszedł na ulicę i pogрузzył się w mrok.

Zabawił się. Teraz pora na zadanie, jakie miał do wykonania.

I

Nikita leżał na łóżku w hotelowym pokoju, paląc papierosa i czytając dostarczone mu informacje. Aby dorwać tę wywłokę, był gotowy zapłacić każdą cenę za jakikolwiek ślad, który mógłby na nią naprowadzić. Odrzucił połączenie przychodzące i się zamyślił.

Siergiej chciał, aby wrócił. W przeciwieństwie do Nikity nie czuł potrzeby szukania zemsty na Kamili. Stało się i tyle. Nikolaj poniósł najwyższą karę. Teraz jednak trzeba było dalej troszczyć się o interesy, zwłaszcza że zaczęły się aresztowania na mocy nowej ustawy. Kilku złodziei w prawie już postawiono przed sądem i Kuzniecowa miał większe zmartwienia niż zbiegła kobieta, która i tak w niczym nie mogła mu zaszkodzić.

Nikita patrzył na to zupełnie inaczej. Poprzez pryzmat osobistych animozji i niechęci, nie potrafił tak łatwo pogodzić się z faktem, że to nie on zabił Nikolaja.

Kurwa! Marzył o tym przez połowę swojego popierdolonego życia. W zasadzie od momentu, w którym poznał tego popaprańca. Chciał mu udowodnić, że jest sprytniejszy, silniejszy, bardziej szalony. I co? Nic, bo odebrano mu tę możliwość.

Znalazł więc sobie cel zastępczy. Kobieta, przez którą Nikolaj zginął. Którą kochał, tego akurat Nikita był pewien, chociaż z taką pogardą odnosił się do jakichkolwiek uczuć.

Jego już nie dorwie, ale ją tak.

I to ona zapłaci ten rachunek. Najpierw będzie ją gwałcił na wszelkie sposoby, jakie tylko przyjdą mu do głowy, potem torturował. Na końcu zabije. Co prawda to będzie wbrew jego zasadom, ale ten jeden raz mógł z nich zrezygnować. Tylko i wyłącznie dla zemsty.

Rozmarzył się. Pomysłów miał sporo, co jeden, to lepszy. Wynajął już domek stojący na uboczu, aby nikt nie słyszał krzyków katowanej ofiary. Zorganizował odpowiedni sprzęt. Brakowało mu tylko jednego – cholernego Nikolaja, któremu mógłby pokazać, jak zabawia się z jego kobietą.

Westchnął. Trudno, zadowolony jest tym, co ma.

Sięgnął po zimną kawę, przy okazji dostrzegł spore wybrzuszenie w spodniach. Uśmiechnął się z przekąsem. Zawsze, kiedy myślał o zemście, pojawiała się podniecenie. Wypił duszkiem gorzki napój, po czym zapalił kolejnego papierosa. Telefon cicho piknął, sygnalizując przyście wiadomości. Nikita ją przeczytał i tym razem roześmiał się na głos.

Miał ją.

Wiedział, gdzie się ukryła.

Wstał i, ziewając, przeciągnął się. Pora na prysznic i może ruszać w trasę. Im szybciej, tym lepiej, żeby znów mu nie umknęła. Już dwa razy to zrobiła, czym tylko podsyciła tłący się w nim gniew. Tym razem jej się nie uda.

Godzinę później jechał pod adres, który jeden z ludzi Kuzniecowa, działający w Polsce, przysłał mu SMS-em. Pobudzony i podniecony, bo był pewien, że tym razem mu się uda. Dorwie ją! Nareszcie ją dorwie. Aż jęknął, czując, jak w górę wystrzeliło podniecenie. Odruchowo położył też dłoń na twardym penisie i zaczął lekko go masować. W końcu nie wytrzymał i rozpiął zamek spodni, po czym odsunął materiał bielizny, wydobywając nabrzmiałą męskość. Jechał, masturbując się, a w głowie miał tylko jeden obraz.

Bezwolna, skazana na jego łaskę, rozciągnięta na przybrudzonym materacu, z obłądnym

przeżeniem w oczach. W błękitnych oczach, takich, jakie uwielbiał u swoich ofiar czy kochanek.

Męska dłoń przyspieszyła, ciszę zakłócił chrapliwy oddech, ale Nikita się nie zatrzymał. Docisnął gaz i, pędząc krętą drogą, wijącą się pośród gęstego lasu, doprowadził się do orgazmu.

Zatrzymał się, dopiero gdy skończył. Nie gasząc silnika, sięgnął po chusteczki, starannie wszystko wyczyścił, bo nie lubił plam na ubraniu, wyrzucił je przez okno i, pogwizdując, ruszył dalej.

Nie zamierzał bawić się w podchody. Chciał spotkać się z nią oko w oko. Napawać się jej strachem, a swoją przewagą. Wykrzyzczyć w twarz całą gorycz. Co dziwne, innej wersji wydarzeń nie brał pod uwagę.

Bo dlaczego ten pojebany Arnautow musiał zginąć?!

Nawigacja kazała mu skręcić w gruntową drogę po prawej stronie. Później poprowadziła go prosto do celu. Sprawnie zaparkował na zaniedbanym podwórku, po czym wysiadł, sięgając po broń.

Dookoła panowała niczym niezmacona cisza, zakłócana jedynie szumem lasu. Z nieba lał się słoneczny żar, ale na Nikicie nie robiło to żadnego wrażenia. Zsunął okulary przeciwsłoneczne na nos, po czym rozejrzał się z namysłem. Dostrzegł stojący w cieniu samochód. Terenowy, mocno zabłocony.

Czyli była tutaj.

Uśmiechnął się z satysfakcją, asymetrycznie, drapieźnie. I bez wahania ruszył w stronę domu.

Drewniany ganek skrzypiał pod jego stopami. Drzwi okazały się otwarte, a w środku grało cicho niewielkie radio. Rozejrzał się czujnie po pomieszczeniu, które było połączeniem kuchni oraz salonu. Notował takie szczegóły jak parująca jeszcze filiżanka z herbatą czy niedbale porzucony na oparciu krzesła wilgotny ręcznik.

– Wypadałoby zapukać.

Wykonał błyskawiczny półobrót, ale to nie była Kamila.

To była całkiem obca mu kobieta.

Niewysoka, raczej niska, szczupła, lecz proporcjonalnie zbudowana. Cerę miała jasną, porcelanową, włosy całkiem czarne, obcięte na pazia, z równo przyciętą grzywką nad zmysłowo zarysowanymi brwiami. Twarz trójkątną, o zaokrąglonym podbródku. Zielone oczy, wąski, zgrabny nos i usta, których kształt mógł doprowadzić do szaleństwa. Lekko rozchylone, w kolorze intensywnej czerwieni, z nieco wysuniętą dolną wargą, która nadawała twarzy rysę uporu i krnąbrności.

– Czego chcesz? – zapytała po polsku, mierząc go czujnym spojrzeniem. Ale on całkiem dobrze radził sobie z tym językiem.

– Szukam kogoś.

– Kamili? – Zmrużyła oczy. – Jesteś Nikita?

Powiedzieć, że go zaskoczyła, to zbyt mało.

– Tak. – Skoro i tak wiedziała, kim jest, nie było sensu kłamać. – Muszę z nią porozmawiać.

– Porozmawiać? – powtórzyła szyderczo, po czym szybkim ruchem wyciągnęła broń i wycelowała w jego pierś. – Spierdalaj, ruski patałachu! W podskokach, bo odstrzelę ci jaja. Panimajesz?

Nie słowa, ale pełen lekceważenia ton głosu z miejsca doprowadził go do furii. Powstrzymała tylko lufa broni, prawie dotykająca jego ciała.

– A ty, kto? Zatrudniła harcerkę do obrony? – spytał szyderczo.

– Przeciwno takimu, jak ty, harcerka wystarczy. – Kobieta wydeła pogardliwie usta. – No dalej, bo nie lubię się powtarzać. Spadaj i żebym cię tu więcej nie widziała, bo nie będę się już patyczkować, tylko od razu pociągnę za spust.

Nie miał wyjścia. Musiał się wycofać, bo nagle zwątpił, czy kobieta się nie zawaha. Wyglądała na zdecydowaną zrealizować własne groźby. Upokorzony i wściekły wrócił do samochodu, po czym wsiadł i bez słowa ruszył w drogę powrotną.

Iwona odetchnęła.

Zablokowała broń i zatknęła ją za pasek spodni. Kamila miała rację, ten typek z pewnością nie zjawił się tutaj w celu przyjacielskiej pogawędki. Mimo iż wyglądał jak najgorętsze marzenie z najbardziej mokrego, kobiecego snu, nie wzbudził ani jej zachwyty, ani zaufania. W ciemnych, prawie czarnych oczach, w których źrenice zlewały się z tęczęwkami, dostrzegła wyrachowanie i obojętność. Więcej, dostrzegła w nich zło. Szaleństwo. Coś obrzydliwego, co wzbudziło w niej odrazę, chociaż całość...

Był wysoki, szczupły, ale i dobrze zbudowany, co uwypukliła jeszcze czarna koszulka opinająca ramiona. Spodnie i buty też miał w tym kolorze, za paskiem dostrzegła zatkniętą broń, na czubku głowy okulary przeciwsłoneczne w drucianych oprawkach. Cerę miał smagłą, charakterystyczny rys uporu na kształtnych wargach, seksowny dołeczek w brodzie i lekki ślad zarostu.

Mroczny, niebezpieczny i cholernie przystojny. Dostrzegła też coś dziwnego. Panował wściekły upał, a on miał na dłoniach czarne, skórzane rękawiczki. Chociaż jeśli zjawił się tutaj w złych zamiarach, może ten fakt nie powinien zaskakiwać.

Gdyby nie była uprzedzona, bo Kamila szczerze wszystko jej opowiedziała, to pewnie oniemiałyby z zachwyty na jego widok. A może po prostu zaufała swojej intuicji, która podpowiadała, że ten typek, jak mało kto, zasługiwał na kulkę z broni?

Zastanowiła się nad tym, czy zjawił się tutaj sam. Jeśli tak, to nie stanowiło to problemu. Z jednym facetem poradziłyby sobie bez trudu. Nawet jeśli był bezlitosnym bydlakiem. Gorzej, gdyby towarzyszyła mu drużyna napakowanych osiłków. Tak czy inaczej, Kamila powinna się spakować i znów zniknąć. Powinna chronić swoje nienarodzone dziecko.

Iwona wygrzebała z kieszeni telefon i odnalazła właściwy numer.

– Halo? To ja. Zjawił się twój stary znajomy, ten, o którym opowiadałaś. Tak, Nikita. Nie, raczej był sam, ale i tak musisz znów zniknąć na kilka tygodni. Załatwiłam ci nową miejscówkę. Bądź grzeczną dziewczynką i nie wydziwiaj. – Przy ostatnich słowach się uśmiechnęła.

Kamila po powrocie do kraju zgłosiła się na policję. Niestety, niewiele osób chciało dać wiarę jej słowom. Wśród nich była właśnie Iwona, córka komendanta, która może nie została policjantką, ale jej umiejętności przekraczały zdolności zwykłego funkcjonariusza.

Od piątego roku życia trenowała ju-jitsu. Od siódmego karate. Od dwunastego krav magę. Potrafiła posługiwać się bronią, wyjątkowo celnie strzelała. Miała licencję pilota na małe samoloty. Bez problemu prowadziła każdy motocykl i każdy pojazd, włączając w to tiry. Była twarda, wytrzymała i znakomicie rzucała nożem. Mało kiedy chybiała. Ojciec od dawna namawiał ją na karierę w policji, ale ona nigdy nie była do tego przekonana.

Nie lubiła ograniczeń, a ta służba takie wręcz narzucała. Stój, bo strzelam? Ha! Od razu wycelowałyby i pociągnęła za spust. Niech bydlę wie, że nie pozostanie bezkarne, a zbrodnia, nawet najłżejsza, nie popłaca.

Smutna, przygaszona blondynka wraz ze swoją niesamowitą historią poruszyła serce Iwony. A kiedy jeszcze miała okazję poznać szczegóły...

Były prawie równolatkami, chociaż Iwona miała wygląd nastolatki. To zwiódło

niejednego, bo w smukłym ciele drzemało sporo siły i wytrzymałości. Kamila nie mogła życzyć sobie lepszej ochrony niż ta niepozorna kobietka o wielkim sercu, w którym od razu znalazło się miejsce na współczucie. Niby wszystko odbyło się na zasadzie zlecenia, ale obie wiedziały jedno – to nie pieniądze były w tym najważniejsze.

Iwona napisała wiadomość z adresem, wysłała ją, po czym na wszelki wypadek usunęła, a później weszła do domu i rozejrzała się z namysłem. Musiała spakować rzeczy osobiste Kamili. Poczula całkiem realny żal. Biedna, tyle ją spotkało i dalej musi uciekać. Trzeba będzie zrobić z tym porządek.

Nikita nie odjechał daleko. Zatrzymał się w środku lasu, wysiadł z samochodu i zaczął krzyczeć, kopiąc pobliskie drzewo. Musiał jakoś dać ujście swojej wściekłości.

Żeby, kurwa, zwykła baba tak go potraktowała!

Jak prawie każdy z jego środowiska nie miał dobrego zdania o kobietach. Miały swoje miejsce w ich świecie, z którego nie wolno było im się wyłamać. Jedyną, której należał się bezsprzeczny szacunek, była matka, ale tutaj pojawiały się wspomnienia, które z taką siłą wypierały.

Nie, jego matka nie zasługiwała na szacunek.

– Pierdolony worek na spernę! – warczał, przypominając sobie nieznaną z domku, i nadal kopał nieszczęsne drzewo. – Cholerny kurwizson! Jeszcze cię dorwę i wtedy zobaczymy, kto będzie górą!

Szybko się uspokoił. Zemsta na zimno smakowała o wiele lepiej, no i miała też większe szanse powodzenia. Przetarł dłońmi spoconą twarz, po czym sięgnął po telefon. Jego informator nic nie wspominał o tym, że Kamila będzie miała towarzystwo. Pora sprawdzić, o co chodzi. Przecież, do cholery, płacił za wiarygodne informacje!

– Jewgienij, to ja – powiedział, z całej siły opanowując szarpiące nim emocje. – Brunetka, niska, z bronią, robi za ochronę tej dziwki. Kto to jest, bo że nie ta, której szukałem, to pewne. Nie wiesz? To się, kurwa, dowiedz! I to migiem, bo nie lubię opóźnień.

Przestał się miotać i, zapaliwszy papierosa, przysiadł na masce samochodu. Palił i patrzył w kierunku, gdzie znajdowało się miejsce jego kłębki. Lecz on niejednokrotnie udowodnił, że potrafi przegraną przekuć w zwycięstwo.

Tak, jak wtedy, gdy znalazł sposób, aby Nikolaj skrzywdził Kamilę.

Jednym, prostym posunięciem zemścił się na nim za wszystkie upokorzenia.

Uśmiechnął się na wspomnienie wyrazu twarzy wroga, gdy bez skrępowania powiedział, że zna jego sekret. To dopiero była satysfakcja! A jeszcze większą poczuł, gdy zdradził mu, że to nie Kamila była źródłem tych informacji.

Te przyjemne myśli zburzył natarczywy dźwięk telefonu.

– Co masz? – spytał krótko Nikita.

– Dosyć sporo, bo kumpel zna tę babę. Córeczka wysokiego rangą policjanta, ale sama nie pracuje dla mundurowych. Prowadzi własną agencję ochrony. Pewnie ta twoja Kamila...

– Nie moja! – warknął z nagłą złością.

– Dobra, pewnie ta nie twoja Kamila ją zatrudniła. Doskonale strzela, świetnie się bije, jest zawzięta i nieprzekupna. Mam ci podesłać kilku ludzi do pomocy?

– Wal się! – Nikita dał ujście swojej złości, tym optymistycznym akcentem kończąc rozmowę.

Wsiadł do samochodu. Musiał przygotować plan, podjąć odpowiednie kroki i znaleźć ustronne miejsce. Zabawi się tak, jak lubi. W sumie po wszystkim może nawet odpuści Kamili. Siergiej coraz bardziej niecierpliwił się jego przedłużającą nieobecnością w Petersburgu. On akurat nie widział potrzeby szukania zemsty, która drażyła jego siostrzeńca.

Nikita się rozmarzył. Co prawda jego marzenia zawsze dotyczyły tego samego, ale jemu to nie przeszkadzało. Skuje ją i weźmie od tyłu. Może jakieś tortury? Mało inwazyjne, bo tym razem pragnął, aby ofiara przeżyła i cierpiała, karmiąc się wspomnieniami.

Doświadczenie w tych sprawach miał całkiem spore. Zacisnął palce na kierownicy, opuszczając głowę i patrząc przed siebie z ponurym uśmiechem na ustach. Całkiem spore, to za mało powiedziane. On był w tym prawdziwym specjalistą.

Trudno, Siergiej będzie musiał pogodzić się z jego nieobecnością. Śledzenie potencjalnej ofiary zawsze zajmowało kilka dni. Śledzenie tej, może zabrać o wiele więcej czasu. Tydzień, dwa, może nawet cały miesiąc. Lecz Nikita, gdy tylko chciał, potrafił wykazać się niezwykłą cierpliwością.

Odpalił i ruszył krętą, leśną drogą. Powolutku układał plan. Plan, który, chociaż Nikita jeszcze o tym nie wiedział, miał się stać punktem zwrotnym jego życia.

Bo prowadził nie w przyszłość, a na spotkanie przeszłości.

II

W mieszkaniu panowała cisza, zakłócana jedynie nieznacznym szumem dochodzącym z zewnątrz. Starannie zamknął za sobą drzwi, po czym skierował się prosto do kuchni.

Gdy był tu pierwszy raz, nie miał czasu, aby się rozejrzeć. Szybko zamontował niewielką kamerkę, przez którą podglądał później zwyczajnie tej dziwki. Z dwóch powodów nie zamierzał uderzać otwarcie. Sporo się o niej dowiedział i to nie był łatwy łup. Umiała się bić, a broń nosiła nie dla ozdoby. Uznał więc, że lepszym rozwiązaniem będzie działanie po cichu. Poza tym, co tu dużo mówić, kochał to robić w ten sposób.

Wracała zawsze po dwudziestej. W weekendy w ogóle nie pojawiała się w domu. Szybki prysznic, herbata z dużej, złocistej puszki, przygaszone światła i na sam koniec opuszczone rolety.

Wyjął z kieszeni czarne, skórzane rękawiczki. Ubrał je, starannie wygładził każdą nierówność, po czym sięgnął po dzbanek filtrujący wodę. Odmierzył kilka kropli bezbarwnej substancji, uśmiechając się z wyraźną satysfakcją.

To będzie zajebista, odlotowa noc!

Ta szmata zaśnie, nieświadoma tego, co ją czeka. Specyfik, jakiego użył, gwarantował, że to będzie mocny, bardzo mocny sen. Zadowolony Nikita wycofał się do przedpokoju, a tam dostrzegł uchylone drzwi do łazienki i palące się za nimi światło. Zaskoczony uniósł brwi, podszedł i zajrzał do środka. Całkiem zwyczajne pomieszczenie, mokry ręcznik porzucony na podłodze, obok niego bielizna... Odruchowo pochylił się i sięgnął po coś białego zabarwionego czerwienią. Czubkiem języka polizał szorstki materiał, przymykając oczy. Zamruczał z zadowolenia, bo bezsprzecznie była to krew. Zgadywał, że miesiączkowa. Wraz z zapachem moczu i kobiecego wnętrza tworzyła tak piorunującą mieszankę, że o mało co nie oszalał z podniecenia. Nie miał jednak czasu na tego typu zabawę. Wepchnął kobiece majtki do kieszeni, po czym opuścił mieszkanie równie bezszelestnie, jak się w nim pojawił.

Kilka godzin później siedział w samochodzie, wpatrując się w ciemne okna na pierwszym piętrze kamienicy. Niewiele jednak mógł dostrzec, bo dziwka opuściła już rolety. Poza tym lało jak z cebra i to także ograniczało widoczność. Lecz Nikicie to nie przeszkadzało. Umiał być cierpliwy, chociaż nieobce były mu również niekontrolowane wybuchy szału. Sięgnął do schowka po foliowy woreczek i z namysłem przyjrzał się kilku okrągłym pigułkom. Zawsze brał jedną, aby nie skończyć za szybko. Chociaż z drugiej strony, będzie miał całą noc. Może ją zgwałcić nie raz, a kilka razy, tak, jak sobie tylko wymarzy. Nie bał się nazywać rzeczy po imieniu.

Był pieprzonym zbokiem, ale świadomość tego jedynie podniecała, bawiła.

Wyrzuty sumienia? Jakie wyrzuty i jakiego sumienia?

Wrzucił pigułki do środka i w zamian za to wyjął bieliznę, którą zabrał ze sobą z mieszkania. Przyłożył do twarzy i zaciągnął się nietypowym aromatem. Jego kutas momentalnie zaczął twardnieć. Nikita poruszył się niespokojnie, a później wpackował sobie majtki do ust, aby poczuć też ich smak.

Zamknął oczy. Prawa dłoń powędrowała w kierunku krocza. Oddychał szybko, coraz głośniej. Kurwa! To będzie seks jego życia! Będzie ją brał w każdej pozycji, od tyłu, od przodu, ruchał w usta i... Musiał przystopować, inaczej za chwilę wytryśnie.

Światła w mieszkaniu zgasły. Spojrzał na zegarek i wypluł materiał z ust. Zaczeka jeszcze kwadrans. Powinno wystarczyć. Zwiąże ją, zaknebluje i wrzuci do bagażnika. Wykorzysta lokum, które przygotował dla Kamili, aby spełnić każdą swoją fantazję.

Pora zacząć działać.

Nieco później czarny samochód mknął opuszczonymi ulicami, a jego kierowca uśmiechał się szeroko, wesoło pogwizdując. Plan wypalił w stu procentach. Teraz czas na jego najprzyjemniejszą część. Zastanawiał się tylko, czy ją zabije, czy nie.

Zobaczy się, pomyślał, skręcając w boczną, polną drogę. Pomimo ciemności bez problemu dotarł do celu. Niski, drewniany dom, mocno zaniedbany, położony w głębi lasu. Na szczęście był prąd i bieżąca woda, chociaż Nikicie aż tak bardzo na tym nie zależało.

Wniósł bezwładne ciało do środka i rzucił brzuchem na zakurzone łóżko. Z kieszeni wyjął kajdanki, po czym przykuł nadgarstki ofiary do metalowej ramy. Baba umiała się bić, wołał nie ryzykować i nie zgrywać bohatera. Na koniec ją rozebrał, zdejmując spodnie od pidżamy, ale zostawiając koszulkę, po czym usiadł na krześle i zapalił.

Miał jeszcze trochę czasu, zanim się ocknie.

Zgrabne nogi, jędrna pupa, ładnie zarysowane ramiona. Dało się zauważyć, że ostro ćwiczyła. Ciemne, prawie czarne włosy. Nie lubił brunetek, wołał blondynki, ale teraz nie miało to znaczenia. Twarz o regularnych rysach i te usta... Obliznął się, wyobrażając sobie, jak wypycha pomiędzy rozchylone wargi nabrzmiałego kutasa.

Ależ sobie poużywa! Ta wywłoka zrozumie, że jemu nie grozi się bronią. Żadna baba nie będzie go obrażała!

Kobieta nieznacznie się poruszyła, a wtedy Nikita stanął przy wezglowiu łóżka, aby mogła go zauważyć. Zatrzepotały powieki, pomiędzy rozchylonych warg dobiegło ciche westchnienie.

Na początku w zielonych oczach dostrzegł jedynie zaskoczenie, jakby nie rozumiała, co się stało. Później pojawiła się w nich wściekłość, która sprawiła mu satysfakcję. Przykucnął, napawając się widokiem bezbronnej ofiary.

– Wiesz, co cię czeka? Dwadzieścia trzy centymetry czystej przyjemności – wyszeptał i obliznął wargi. – Nie szarp się, dziwko, bo to i tak nic nie da. Trzeba było wtedy grzecznie powiedzieć, dokąd uciekła ta wywłoka, to teraz ona by tutaj leżała, nie ty.

Mimo tych słów nadal nie dostrzegał w niej strachu.

– To jak zaczniemy? Jak lubisz? – Uśmiechnął się figlarnie, wstając i rozpinając spodnie.

Nie rozebrał się, bo nie znosił nagości podczas seksu. Co dziwniejsze wynikało to z faktu, że brzydził się kontaktem cielesnym z innymi ludźmi, zwłaszcza z kobietami. Seks to jedno, ale dotyk nagiego ciała doprowadzał go do szaleństwa.

To był piękny widok. Leżała przykuta do ramy łóżka, z podwiniętą koszulką i wypiętymi pośladkami. Po wewnętrznej stronie uda dostrzegł spływającą stróżkę krwi. Widocznie nadal miała miesiączkę. Wnętrzem dłoni zebrał tę krew, po czym rozsmarował ją pomiędzy pośladkami. Na czubku penisa pojawiły się mleczne kropelki, a sam Nikita oddychał głośno, spazmatycznie, tak bardzo był podniecony.

Bezwolna kobieta, poczucie władzy i krew. Ból, poniżenie i rozkosz. To wszystko przeplatało się z sobą, tworząc coś wyjątkowego, coś, co doprowadziło go na skraj ekstazy. Kochał to uczucie, kochał być popierdolony. Męski kciuk zanurzył się w ciasnej dziurce. Iwona naprężyła ciało, próbując się wyswobodzić, lecz pomimo wszystkich swoich umiejętności nie miała żadnych szans.

Doskonale znała ciemną stronę życia, a jednak gdy pomyślała o tym, z jaką łatwością naruszył jej bezpieczeństwo, mir domowy, czuła ogromną gorycz. Ileż to kobiet czy bezbronych

dzieci zasypia we własnym łóżku i już nigdy się nie budzi? Albo budzi się po to, by niewyobrażalnie cierpieć? Jak to możliwe, że komuś takim jak ten popapraniec, tak łatwo wejść do czyjś mieszkania? I bez żadnych konsekwencji czynić zło?

Zasnęła w swoim domu, który uważała za azyl. A obudziła się skuta, zdana na łaskę tego pieprzonego ruska!

– Wiesz, że lubię, jak boli? – Ochryplą szept niemal boleśnie wwiercał się w uszy. – I ciebie, i mnie. A ty jesteś tak cholernie ciasna, że będzie bolało. Kurwa, zajebicie! Popełniłeś błąd, grożąc mi bronią, więc chociaż wolę blondynki o niebieskich oczach, dla ciebie zrobię wyjątek.

Nie odpowiedziała. Jakakolwiek reakcja słowna mogła doprowadzić go do szału. A Iwona, mimo iż poniżona i związana, już układała w głowie plan zemsty. Jednak nie dała rady do końca zachować opanowania. Poczowała ciężar męskiego ciała, gdy dosiadł ją okrakiem. Szorstkość materiału jego dżinsów, twardą, nabrzmiałą męskość, napierającą na rowek pomiędzy pośladkami.

Nikita obficie splunął, a później starannie to rozsmarował.

– Nie zabrałem oliwki. – Znow się roześmiał. – Miałeś kiedyś w dupie takiego chuja? Czy może wolisz, jak zaspokaja cię kobieta? Pytam, dziwko, a ty masz odpowiadać! – Brutalnie szarpnął ciemne włosy, odginając głowę Iwony do tyłu.

– Takiego chuja nie miałam – wycedziła, a on zupełnie niespodziewanie poczuł niechętny podziw.

Nie płakała, nie błagała o litość. Miała być zastraszoną, uległą suką i tylko to, a ona... była wściekła! Zupełnie nietypowa reakcja. I nietypowa kobieta. To podnieciło go jeszcze bardziej. Pochylił się nad szczupłym ciałem, zaciskając obie dłonie na smukłej szyi, blokując dostęp powietrza i patrząc prosto w zielone oczy. Tak długo, aż w końcu dostrzegł w nich to, co chciał dostrzec.

Przerażenie.

Prędzej czy później każda to czuje.

– Zrozumiałaś, głupia cipo, co może cię spotkać? Zrozumiiałaś?

– Tak. – Głos tylko odrobinę jej drżał.

– W takim razie zasłużyłaś na grę wstępną – oświadczył wspaniałomyślnie, po czym zmienił pozycję. Ukląkł przed Iwoną i trzymał w mocnym uścisku jej głowę w górze. – Ssij, szmato! – rozkazał, a kiedy kobieta nie zareagowała, uderzył ją w twarz.

Pierwszy raz niemal delikatnie. Drugi cios był o wiele mocniejszy. Trzeci przyniósł ze sobą ból. A kiedy po raz kolejny uniósł ramię, dostrzegł, jak starała się odsunąć.

To mu się spodobało. Wepchnął twardego penisa pomiędzy drżące wargi i zastygł w bezruchu, z satysfakcją patrząc w zasnute łzami zielone oczy.

– Żadnych numerów – zastrzegł. – Bo zajebię bez litości, zrozumiałaś?

Lekkie skinięcie głowy i pełen nienawiści wzrok. Idealnie, pomyślał w euforii, po czym zaczął się poruszać. Rznął ją prosto w usta, ocierając się o wewnętrzną stronę policzków. Czasami, gdy dostrzegał, że się dławi, wycofywał na kilka sekund, dawał złapać jeden spazmatyczny oddech, po czym znow wchodził z całym impetem. Tak pięknie się dusiła, że sam ten widok mógł doprowadzić go do orgazmu.

– Dobra suka z ciebie – wysapał i znow wbił się po sam koniec, a później zamarł.

Czerwona twarz ofiary powiedziała mu więcej niż jakiegokolwiek słowa. Puścił ją, dopiero gdy zaczęła drżeć. Nie miał ochoty jej zabijać, bo to dopiero był wstęp, zamierzał bawić się tak przez całą noc.

– Brudna polska szmata! – Splunął prosto w umęczoną twarz kobiety, po czym wstał i

znów usiadł na niej okrakiem. – Ale zasłużyłaś na przyjemność.

Wszedł w nią jednym, szybkim ruchem, tak mocnym, że wrzasnęła z bólu. Jego też bolało pomimo sporego nawilżenia, ale kochał ten rodzaj bólu.

– Przestań!

Po raz pierwszy się złamała. Miała wrażenie, że nie wytrzyma takiego cierpienia, że ogromny penis rozerwie ją na strzępy. Już nad sobą nie panowała. Wrzeszczała błagalnie, ale Nikita nie zamierzał się wycofywać.

Nigdy się nie wycofywał.

Uderzył ją tylko w twarz. Tak mocno, że na mokrym policzku został purpurowy ślad. Potem jeszcze raz i jeszcze raz. Uderzał i rznął ją, uderzał i rznął, pograżając się w ekstazie, jakiej jeszcze nigdy nie przeżył. Nie przestał nawet wtedy, gdy kobiece krzyki ucichły, a ofiara już tylko lekko pojękiwała. Wręcz przeciwnie, to wszystko niesamowicie go podniecało.

– Widzisz, suko... – sapał. – Lubisz tak, co?

Przyspieszył. Wbijał się tak mocno i tak głęboko, jak chyba nigdy wcześniej. Nie trwało to długo, bo był na skraju wytrzymałości. Głośno krzyczał, spuszczając się jej w tyłek i zaciskając palce niczym szpony na kobiecych biodrach. A później opadł obok i już tylko dyszał.

Ona również się nie poruszyła. Łykała jedynie łyzy bólu oraz upokorzenia, obiecując sobie w duchu, że złapie tego gnojka i zrobi mu to samo. Dokładnie to samo! To pragnienie rosło w niej, pęczniało i paradoksalnie dodawało siły, aby się nie załamać i przeżyć.

Dorwie go, chociażby na końcu świata.

Nikita sięgnął po telefon. Już od dobrej godziny ktoś próbował się do niego dodzwonić. Spojrzał na numer i spochmurniał. Siergiej? Czego on znowu chce?

Wstał i, nie zapinając spodni, wyszedł na zewnątrz. Kwadrans później wiedział już, że nie zabawi się przez całą noc. Musiał wracać i to w trybie pilnym. Kuzniecowa przekazał mu wiadomość, która zelektryzowała go znacznie bardziej niż wizja kolejnego gwałtu.

Doprowadził się do porządku w łazience, napił herbaty, a na samym końcu podszedł do znieruchomiłej ofiary. A jednak kiedy spojrzał w zielone oczy, nie ujrzał w nich cierpienia czy strachu, a nienawiść i żądzę zemsty.

– Byłaś zajebista, ale muszę spadać – roześmiał się, klepiąc ją po czerwonym policzku. – Może dokończymy innym razem?

– Masz to, jak w banku – wycedziła.

– Tak, mam. – Rozbawiła go swoim gniewem.

Wyjął z kieszeni strzykawkę, po czym umiejętnie jej użył, chociaż Iwona próbowała się odsunąć. Nie dała jednak rady umknąć silnemu uściskowi. Kiedy poczuł, jak zwiotczała, rozkuł ją. Nic więcej, bo nic więcej nie był jej winien. Zabrał swoje rzeczy, wszedł do samochodu i ruszył w stronę granicy.

Życie było cudowne! Odlotowy seks i informacja, która wprawiła go w euforię. Takiego prezentu od losu się nie spodziewał.

III

Powrót do domu okazał się trudnym zadaniem, zwłaszcza że nie chciała, aby ktokolwiek dowiedział się o tym, co ją spotkało. Ubrała się i złapała stopa, po czym przerażony kierowca użył jej telefonu, a ona zadzwoniła po jedną z niewielu osób, która potrafiła zachować dyskrecję.

Dopiero stojąc przed lustrem, mogła przyjrzeć się temu, co jej zrobił Nikita. Była wściekła na niego i równie mocno na siebie samą. Jak mogła tak zlekceważyć potencjalnego wroga? Jak mogła zaniedbać podstawowe środki bezpieczeństwa? Była zbyt pewna siebie i poniosła tego konsekwencje. Pilnowała Kamili, przydzieliła jej nawet dwóch ludzi do ochrony, a nie wzięła pod uwagę, że ten psychol będzie chciał się zemścić na niej. Własna głupota napędzała ją rozgoryczeniem.

Zrzuciła z siebie brudną, przeпоconą odzież i, tłumiąc jęk, weszła pod prysznic. Letnia woda przyniosła odrobinę ukojenia. Iwona zamknęła oczy i, oparłszy się o zimną ścianę, pozwoliła, aby tysiące kropli spłukało z niej przyprawiający o mdłości zapach jego spermy, jego podniecenia i potu.

Cholerny skurwiel! Pierdolony, podstępny bydlak!

A ona nie lepsza, bo...

Musiała to wykrzyczeć. Nie tylko żal, ból i upokorzenie, ale znacznie więcej. Wściekłość na niego i na siebie. Nawet chyba bardziej na siebie. Bo mimo całej tej sytuacji, gwałtu, bicia i bólu, podnieciła się. Na szczęście ten skurwiel tego nie zauważył. Zresztą, to niczego by nie zmieniło.

Wspominając własne uczucia, waliła zaciśniętymi pięściami w ścianę.

Zawsze kręcił ją ostry, wyuzdany seks, ale żeby gwałt? Kurwa, kurwa i jeszcze raz kurwa!

Dopiero gdy wyrzuciła z siebie wszystkie negatywne emocje, opadła z sił. Na uginających się nogach wyszła spod prysznic, owinęła się ręcznikiem i przeszła do kuchni, gdzie przygotowała sobie dużego, mocnego drinka. Popijając wódkę z sokiem, usiadła przy stole i się zamyśliła.

Nie zamierzała tego tak zostawić. Syndrom pourazowy czy depresja to nie było dla niej. Nie poddała się, nie pogrążyła w rozpamiętywaniu doznanej krzywdy. Wręcz przeciwnie, Iwona planowała. Paszport miała, musiała wystarać się jedynie o wizę, chociaż jako córka mundurowego pewnie będzie miała spory problem, aby ją dostać. Od Kamili wycygnani podstępem adres domu Kuzniecowa. Była pewna, że nie przeszmugluje broni przez granicę, więc poprzez rozległe znajomości musi zorganizować sobie coś na miejscu. Jej czarny Range Rover na polskich blachach zbyt łatwo rzucałyby się w oczy, więc w rachubę wchodziła także zmiana auta. Czekają ją żmudne poznawanie zwyczajów tego jebanego sukinsyna, a potem obmyślenie pułapki, w jaką miał wpaść. I na końcu... Szeroko się uśmiechnęła, nie zważając na ból poranionych warg. Na końcu wsadzi mu w dupę grubego, sztucznego fiuta, o długości dwudziestu trzech centymetrów, ani więcej, ani mniej.

Dopiła drinka, później nalęła sobie do szklanki czystej wódki. Dziś jeszcze sobie pofolguje, ale od jutra zacznie działać. Co prawda przez kilka dni nie będzie mogła opuszczać

mieszkania, bo poraniona, posiniaczona twarz z pewnością wzbudziłyby niezdrową ciekawość, ale sporo może zrobić, korzystając z Internetu i telefonu. Ból poniżej pleców szybko minie, rany się zagoją, lecz wspomnienia pozostaną. Żywe, pełne negatywnych emocji o cierpieniu, jakiego doświadczyła. Pierdolić psychologów, terapie i inne cuda. Ona wolała działać, a nie przyniesie takiej satysfakcji, jak przerżnięcie w rewanżu dupy temu skurwielowi.

Kilka dni później Iwona spakowała torbę podróżną, po czym ruszyła w stronę wschodniej granicy. Blade już siniaki zamaskowała mocnym makijażem, a swojego czarnego Range Rovera zamieniła na nieco dychawicznego opla. Trochę zachodu kosztowało ją zdobycie cholernej wizy, ale jej upór po-konał każdą przeszkodę. Upór oraz znajomości i całkiem pokaźny zwitek banknotów. Tak samo, jak Nikita nie potrafiła odpuścić, chociaż spodziewała się kolejnego odwetu. Trudno, najwyżej się pozabijają, lecz nie odmówi sobie tej przyjemności. Zemści się za siebie i za Kamilę.

Najpierw wynajęła mały pokój w niewielkim motelu, odświeżyła się i pojechała po broń. Bez niej byłaby bezbronna i nie zamierzała ruszać na wojnę z Nikitą bez żadnego uzbrojenia.

– Witaj, piękna! – Jegor rozciągnął usta w szerokim uśmiechu, podnosząc się z ziemi, bo właśnie naprawiał samochód stojący na kanale. Był bratem jednego z jej współpracowników, Antona, który dekadę temu przywędrował do Polski i już tam pozostał. Głównie z powodu kobiety, bo Anna owinęła go sobie wokół małego paluszka. – Jesteś niezwykle punktualna.

– Przypadek. – Wzruszyła ramionami, a potem wspięła się na palce i pocałowała go w policzek. Kiedy Jegor odwiedził brata, próbował ją poderwać, ale Iwona pozostała niewzruszona na jego zaloty. Polubiła jednak wysokiego, postawnego chłopaka, o szczerzej twarzy i tubalnym śmiechu. – Masz dla mnie broń?

– Wszystko, czego sobie zażyczysz. – Wytarł dłonie w i tak już pobrudzony kombinezon, po czym gestem zaprosił ją na zaplecze warsztatu samochodowego.

– Informacje również?

– Tak, chociaż nie jest to dobry pomysł. – Tym razem Jegor wyraźnie się zasępił. – To pojebus jakich mało. Lepiej nie wchodzić mu w drogę.

– Już weszłam. – Odgarnęła włosy z twarzy i pokazała nie do końca zamaskowany siniak.

– I jak skończyłaś?

– Jeszcze nie skończyłam.

– Jak chcesz. – Postawił przed nią całkiem spore pudło. – Proszę, tu jest wszystko, o co prosiłaś. Informacji niewiele, bo chłopak nie ma przyjaciół, znajomych, rodziny, prócz wujaszka robiącego za wielką szychę w bratwie. Trzyma wszystkich na dystans, a zabija, jak oddycha. Szczerze mówiąc, Kuzniecowa wychował sobie idealnego następcę poprzedniego szaleńca.

– Arnautowa? – zapytała nieuważnie, wyjmując z pudła broń.

– Tak. Obu powinno się zadusić w kołysce, bo nawet jak na standardy mafii, to bestie z piekła rodem. A młody na razie się uczy.

– O, tak! – Uśmiechnęła się szeroko, unosząc głowę i patrząc na zasępioną twarz Jegora. – Jeszcze sporo się nauczy, już ja o to zadbam.

– Jeśli ci się uda, po wszystkim powinnaś go zabić.

– Nie jestem mordercą. Gdzie mieszka?

– Albo u Kuzniecowa, albo we własnym apartamencie. Tam masz kartkę z adresem. Podobno sporo podróżuje. Nie pije, za to na dziwki zawsze chadza do klubów, których właścicielem jest Kuzniecowa. Nie cieszy się też dobrą opinią, nawet chciano go dekorować, ale uwinął się z oponentami w taki sposób, że reszcie odechciało się sprzeciwu.

– Nie cieszy się dobrą opinią wśród przestępców, morderców i złodziei? – Iwona z niedowierzaniem uniosła brew. – Gwałci dzieci, czy co?

- Dzieci nie, ale z resztą różnie bywa.
- No coś takiego – roześmiała się, szczerze rozbawiona.
- Czasy się zmieniają, lecz w bratwie nadal obowiązują pewne zasady.
- Pierdolisz – odparła drwiąco. – Zresztą to mało ważne. Proszę, to kasa za całość. Policz.
- Wyjęła z plecaka przybrudzoną kopertę.
 - Nie muszę. Ty nie oszukujesz.
 - Kiedyś mogę zacząć. – Łobuzersko mrugnęła okiem. – Wpadnę po wszystkim i podrzucę ci broń, bo nie przewiozę jej za granicę. Zwrotu kasy nie trzeba.
 - Nie daj się zabić. – Objął ją muskularnym ramieniem, przyciągnął ku sobie i pocałował.
 - Nie dam – obiecała ze śmiechem.

Do hotelu wróciła zadowolona, bo jak na razie wszystko szło niezwykle gładko. Teraz nadeszła pora na realizację kolejnych punktów planu.

Zacząła od obserwacji willi Kuzniecowa. Upatrzyła sobie jednego z ochroniarzy, młodego, napakowanego byczka i poderwała go któregoś wieczoru w barze. Mężczyzna nie protestował i bez problemu dał się zwabić w sprytnie zastawioną pułapkę. A po sporej ilości wypitego alkoholu, wyśpiewał wiele przydatnych wiadomości. Iwona z pogardą pomyślała, jakie to wszystko proste. Wystarczyła flaszka wódki i seks, aby kretyn zdradził każdą tajemnicę, chociaż w sumie nie były aż tak spektakularne. Umknęła o poranku, mając nadzieję, że niewiele będzie pamiętał po wytrzeźwieniu.

Nikita zniknął i pojawiał się niczym duch. Był jak kot, który chadzał własnymi ścieżkami. Rzadko nocował w domu Kuzniecowa, często wyjeżdżał gdzieś w Rosję. Nie wiadomo było czy z polecenia, czy z własnej woli. Jeśli już, to odwiedzał wujka zazwyczaj w poniedziałki. Szybko przekonała się, że ostatni odcinek drogi z jego mieszkania do willi wiódł zawsze tą samą trasą, na dodatek po obu stronach rósł niewielki las. Miejsce idealne na zasadzkę, gdyby nie całkiem spory ruch. Musiała więc działać niezwykle szybko.

Obserwacja i dopracowywanie szczegółów trwały pięć tygodni. Iwona niczego nie chciała zostawić przypadkowi. Przygotowała się starannie, skrupulatnie rozpracowując każdy detal.

Do samochodu Nikity umiejętnie podczepiła niewielki nadajnik GPS. Nie po to, aby go śledzić, ale po to, aby wiedzieć, kiedy nadjedzie, gdy już będzie czekała na niego na poboczu drogi. Zmieniła też wygląd. Seksowna mini, buty na wysokim obcasie, długie blond włosy. Odrobina charakterystyki, aby nie poznał jej od razu. Szkła kontaktowe, dzięki którym błękit zastąpił zieleń. Inny kształt ust, bardziej wydatny, nawet odrobinę silikonowy. Po przejrzeniu w lustrze sama się nie poznała.

Zaparkowała tuż przed zakrętem. Otworzyła bagażnik, postawiła trójkąt w niewielkiej odległości. Później usiadła w samochodzie i, popijając zimną już kawę, patrzyła na ekran laptopa. Czerwony punkcik migał i najwyraźniej zbliżał się w jej kierunku. Wysiadła, gdy był niecały kilometr od niej. Pochyliła się nad bagażnikiem, symulując pilne poszukiwania czegoś w jego przepastnym wnętrzu. Modliła się, aby Nikita uległ pokusie, bo jeśli się nie zatrzyma, będzie musiała znów poświęcić trochę czasu, aby wymyślić kolejną pułapkę. Zerknęła przez ramię i gdy dostrzegła czarne, sportowe auto, pochyliła się jeszcze bardziej, kusząco eksponując pośladki. Długie blond włosy powiewały na wietrze, ktoś zatrąbił z uznaniem, lecz Iwona nie zwróciła na to uwagi.

Czekała.

Usłyszała, jak się zatrzymuje, jak wysiada. Nie słyszała tylko jego kroków, bo poruszał się bezszelestnie. Wiedziała również, że to nie chęć pomocy skłoniła go do niespodziewanego postoju. Już pewnie roił mu się w tym popieprzonym łbie kolejny plan gwałtu. Cóż, w sumie to ona zamierzała pomóc mu go zrealizować, chociaż w nieco innej formie niż ta, do której

przywykł.

– Co się stało?

Nie wyprostowała się, nie spojrzała mu prosto w twarz. To byłoby zbyt ryzykowne. Udając przejęcie, sapnęła głośno i zerknęła przez ramię.

– Nie mogę wyjąć koła zapasowego.

– Trzeba było wezwać drogówkę – mruknął, pochylając się, aby zajrzeć w głąb bagażnika.

Tylko na to czekała. Sprawnie ogłuszyła go ciosem i pchnęła tak, że bez problemu przewrócił się i wpadł górną połową tułowia do środka. Teraz wystarczyło ładnie ułożyć resztę, zabrać broń i przystąpić do głównej części programu.

– Kretyn – podsumowała szyderczo Iwona. – Niby taki gieroj, a dał się załatwić jak dziecko. Też mi, kurwa, złodziej w prawie.

Zatrzasnęła wieko, otrzepała ręce i zdjęła wściekle gryzącą perukę. Następnie podeszła do samochodu Nikity i, nie bawiąc się w subtelności, wjechała nim w głąb lasu.

– Pora na zabawę – mruknęła, siadając za kierownicą własnego auta. – Teraz się, gnoju, policzymy!

IV

Kajdanki były solidne, mebel ciężki i masywny. Znajdował się w nietypowej pozycji, stojąc i jednocześnie leżąc brzuchem na stole, do którego umiejętnie przykuto jego nogi i ręce. Szarpnął się, lecz to niewiele dało. Zaklął głośno, wulgarnie, ale odpowiedział mu tylko kobiecy śmiech.

– Dzień dobry. – Przykucnęła naprzeciwko, łowiąc spojrzenie ciemnych oczu Nikity. – Jak tam, panie gwałciciel? Gotowy, aby zająć miejsce po przeciwnej stronie barykady?

– Jak to? – Zmarszczył brwi, nie do końca zrozumiał sens tych słów, chociaż kobietę poznał bez problemu.

– Dobrze, inaczej. – Sięgnęła za siebie, po czym zaprezentowała mu solidne, skórzane dildo, całkiem słusznych rozmiarów. – Lubisz gwałty, prawda? Uwielbiasz, sam mi to mówiłeś, gdy znęcałeś się nade mną, bezbronną i związaną – dodała z goryczą.

– Lubię. I co z tego? – Nie mógł wzruszyć ramionami, ale postarał się, aby w jego głosie słychać było wyraźne lekceważenie.

– Bo dziś, padalcu, zrobię ci to samo, co ty zrobiłeś mi.

– Zwariowałaś?!

– Tak. – Wstała, powoli się prostując i bawiąc trzymanym w ręku dildo. – Dwadzieścia trzy centymetry przyjemności, pamiętasz? I mam oliwkę, w końcu nauczyłeś mnie, że na sucho boli – dodała z niezwykłą zajadłością.

– Rozkuj mnie, to obiecuję, że cię nie zajebię.

– Co ty nie powiesz? – Zaczęła się śmiać. – Popatrz na siebie, wielki worze w zakonie! Związany, z gołym zadkiem wypiętym ku górze i pomarszczonym ze strachu fiutem, wystającym spod stołu. Też mi gangster – prychnęła.

– Wypuść mnie! – syknął, powoli tracąc całe opanowanie.

– Nie bój się, nie zabiję cię. Tylko zgwałcę – powtórzyła jego słowa. – Analnie, może i oralnie, wybije przy okazji kilka zębów. I ciesz się, że po wszystkim nie oberwę ci jaj!

– Wypuść mnie, kurwo, bo...

Wymierzyła mu silny, bolesny policzek, po czym chwyciła za włosy i zmusiła, by uniósł głowę w górę.

– Bo co? – spytała chłodno. – Oko za oko, ząb za ząb, Nikito. Najpierw bawiliśmy się według twoich reguł, teraz zabawimy się według moich. No, chłopcze! Będzie przyjemnie, zobaczysz. Więc rozluźnij zwieracze, bo zaciskanie ich nic nie da. Przysporzy jedynie bólu.

Szarpnął się w paroksyzmie gniewu. Wulgarnie zaklął. Niestety, to nic nie dało, bo Iwona była gotowa zrealizować swój plan. Sięgnęła po lateksowe rękawiczki i ostentacyjnie zaczęła je zakładać. A gdy skończyła, poczuł na nagich pośladkach chłód oliwki i o mało co nie eksplodował.

– Ty jebana kurwo! Natychmiast masz mnie uwolnić!

Na jego ustach pokazały się kropelki śliny. Nie bał się, jedynie wpadł w furję. Na szczęście dla Iwony, kajdanki były niezwykle solidne.

– Nie – oświadczyła z zadowoleniem, wmasowując oliwkę pomiędzy dwie zgrabne półkule pośladków. A na samym końcu nacisnęła opuszką palca na ciasną dziurkę.

Tym razem przekleństwa były tak bełkotliwe, że trudne do zrozumienia. Iwona perfidnie się uśmiechając, zanurzyła palec wskazujący, śliskością pokonując opór.

– Jak ładnie – pochwaliła. – Siedziałeś, prawda? I nikt cię nie dymał? Taką ciotę jak ty?

Nikita już nie krzyczał. Purpurowy z wściekłości jedynie głośno sapał. Jeśli przeżyje, to zrobi tej kurwie z dupy jesień średniowiecza. Jeszcze będzie błagała o szybką śmierć.

– Strasznie spięty jesteś – wyszeptwała, pochylając się nad nim. – A ja chcę tylko odwdziżyć się za tamten przyjemny wieczór. Ty wsadziłeś mi siłą swoje dwadzieścia trzy centymetry chuja, ja wsadzę ci tyle samo, w to samo miejsce. Rozumiesz to, prawda?

Pchnęła, wydobywając z zaciśniętych warg mężczyzny głośny jęk. Dostrzegła, jak konwulsyjnie rozcapierzył palce, jak nabiegły mu krwią żyły na skroniach. Ale nie wycofała się. Z perfidnym uśmiechem sięgnęła po dildo i zaczęła wciskać jego końcówkę w wąską, ciasną dziurkę.

Tym razem prócz wściekłości pojawił się i ból. Bo chociaż Iwona zadbała o doskonałe nawilżenie, to cała operacja nie należała do przyjemnych. Nikita szarpał się, miotał przekleństwa i wył z bólu, podczas gdy sztuczny członek powolutku docierał do celu. Później się wycofał i poczuł chwilową ulgę po to, aby za moment znów zacząć krzyczeć.

Była bezlitosna, tak, jak on wtedy. Wsadziła dildo do samego końca. Wyjęła. Znów wsadziła. Coraz szybciej i z coraz większą zawziętością. Pomagały jej własne wspomnienia oraz słowa Kamili. Ten mężczyzna nie zasługiwał na współczucie.

I nagle dostrzegła coś dziwnego.

– Niesamowite! – Zaczęła się śmiać. – Podnieciłeś się, panie gangster! Fiut ci stoi jak antena na maszcie i to całe dwadzieścia trzy centymetry – drwiła dalej.

– Za... bi... ję! – wystękał. – Zabiję cię, kurwo! Zajebię jak psa!

– Nie lubię, jak ktoś się znęca nad zwierzętami – odparła sucho.

Wyjęła sztucznego członka, po czym dla odmiany wcisnęła mu do ust. Wyraz jego twarzy, pot na czole, purpura na skroniach, wytrzeszcz oczu, znów ją rozbawiły.

– Będziesz mógł się chwalić kumplom, że wiesz, jak smakuje twój własny tyłek.

Wybulgotał coś, podczas gdy z kącika warg pociekła mu ślina wymieszana z oliwką. Iwona była pewna, że to nie koniec, że tym razem ten zawzięty bydlak jej nie odpuści. Poniżony, zgwałcony rozpocznie wendetę, która potrwa, dopóki jedno z nich nie zginie.

– Dobrze, a teraz obiecany orgazm – powiedziała beztroskim tonem, po czym dildo wróciło na swoje miejsce.

Nikita darł się, bluzgał przekleństwami, ale był równie bezsilny, jak każda z jego ofiar. I wściekły, bo kutas mu sterczał niczym skała, jakby był jakimś pierdolonym gejem i podniecał go taki rodzaj seksu.

Najgorsze upokorzenie miało jednak dopiero nadejść. Iwona objęła dłonią jego penis i, gwałcąc analnie, zaczęła go masturbować. Towarzyszyły temu pełne drwiny oraz pogardy sprośne słówka, przeplatające się z przekleństwami Nikity, który całkowicie przestał nad sobą panować.

– Ja nie rozumiem, co się tak wściekasz? Przecież jest ci dobrze, prawda? – kpiła, intensyfikując pieszczoty.

Nie miał pojęcia, ile to trwało. Wydawało mu się, że godziny, chociaż tak naprawdę było to zaledwie kilka minut. Ciałem Nikity wstrząsnął nagły dreszcz ekstazy, a powietrze przeszył głośny krzyk. Ekspłodował, a strumień mlecznobiałej spermy uderzył o podłogę.

Iwona odłożyła dildo, po czym przylgnęła do pleców chłopaka i wyszeptwała mu na ucho:

– Pora zasnąć, mój królewiczu.

To były ostatnie słowa, jakie zapamiętał. Kiedy się obudził, był już sam. Wolny, chociaż

ból w pewnej części ciała świadczył o tym, że to wszystko nie było snem. Poruszył się lekko i zasyczał. Tego, co czuł, nie dało się wyrazić żadnymi słowami.

Co za jebana szmata! Była już trupem, żywym trupem, bo takiej zniewagi nie mógł puścić płazem.

Ta suka go zgwałciła, upokorzyła!

Powoli zaczął się ubierać. Chciał jedynie wrócić do siebie, odpocząć, napić się i zrelaksować. A później ułożyć plan.

Na końcu sięgnął po broń i komórkę. Dostrzegł pulsującą ikonkę wiadomości. Odruchowo ją nacisnął i...

Telefon roztrzaskał się o ścianę, rzucony z ogromną siłą i wściekłością.

Patrzenie na siebie samego, nie było przyjemnością.

Tym razem pojawiła się zimna furia, prowadząca nie do kolejnego wybuchu złości, ale popychająca do zemsty. Chaotyczny bieg myśli urwał się, całość nagle nabrała sensu i Nikita, paląc papierosa oraz posykując z bólu, wyszedł na zewnątrz. Samochód znalazł nieopodal miejsca, gdzie go wywiozła, kluczyki były w środku. Jadąc, zdecydował jednak, że uda się do własnego mieszkania. Tam nikt nie zwróci uwagi na jego, hmm, niedyspozycję.

Kąpiel nie pomogła.

Krwawe myśli błąkające się po jego głowie, również nie.

Wspomnienie tego, co go spotkało, co ona mu zrobiła, sprawiało, że w środku aż wrzało, chociaż na zewnątrz objawiało się tylko nerwowym paleniem papierosów.

W końcu nadal wściekły, rozdrażniony i upokorzony zdecydował się na coś, czego nigdy nie robił, bo od zawsze był zadeklarowanym abstynentem. Pomagało mu w tym wspomnienie zapitego, staczającego się ojca, który umarł, dławiąc się własnymi rzygami.

Ubrał się, broń zawiesił na uprząży, na wierzch narzucił kurtkę, aby nie było tego widać i, chwyciwszy nienapoczętą paczkę papierosów, wyszedł z mieszkania, zastanawiając się, gdzie mógłby się udać. Najlepiej, gdyby to był tandetny lokal, mroczny, zadymiony, ze zmęczonymi dziwkami, gdzieś na obrzeżach miasta. Lubił takie spelunki, zawsze można było wszcząć tam niezłą rozróbę, pobić kogoś, zastrzelić, zgwałcić pijaną dupę.

Dał sobie kwadrans na wybór. Później złapał taksówkę i, rzuciwszy adres, ponuro zapatrzył się na przemykające za oknem widoki.

Wciąż go bolało. Nie mniej niż ujma na honorze. Ta kurwa będzie tego żałować. Tym razem nie poprzestanie na szybkim numerku. Pomysłów miał całkiem sporo, będzie musiał tylko dopilnować, aby za szybko nie zdechła, bo jej śmierć była co prawda głównym celem, ale droga do niej miała być długa i kręta.

Lokal okazał się idealny. Mieścił się w samotnym, odrapanym budynku, stojącym nieco na uboczu, tuż obok opuszczonych magazynów. Nad wejściem mrugał różowym napisem krzykliwy neon. W środku było głośno, w powietrzu unosiły się opary papierosów i mieszanina niezbyt przyjemnych zapachów. Alkoholu, potu i seksu, który bez skrępowania uprawiało kilka par w pełnych mroku zakamarkach. Nikita usiadł przy barze i warknięciem zażądał wódki. Nie rozglądał się dookoła, bo nie obchodzili go zgromadzeni tu ludzie.

Niestety to on przykuł uwagę pewnego mężczyzny. Mężczyzny, który był ostatnią osobą, jaką Nikita spodziewałby się spotkać w tym miejscu. Więcej, był ostatnią osobą, jaką mógł się spodziewać spotkać w swoim życiu.

Głównie dlatego, iż sądził, że go zabił.

Nieznajomy, niski, krępy oraz wytatuowany palił i pił, przyglądając się siedzącemu przy kontuarze baru chłopakowi. Wprost nie wierzył w swoje szczęście. Ze złośliwą radochą obserwował, jak ubywa wódki w butelce i już delektował się tym, co za chwilę miało nastąpić. W

końcu skinął na trzech swoich ludzi, rzucił peta na podniszczoną podłogę, po czym wstał i poprawił opadające z wydatnego brzuszyska spodnie. Nie wyjmował broni. Doskonale wiedział, że tolerancja na alkohol u Nikity jest prawie zerowa, więc po wypiciu połowy flaszki z ledwością utrzyma się na nogach. Kto wie, może nawet nie da rady wstać? W tym stanie byłby idealną ofiarą.

Podszedł do niego od tyłu. Ciężka dłoń opadła na ramię chłopaka, który zgodnie z przewidywaniami obrócił się, z trudem utrzymując równowagę. Ciemne oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Witaj, synku! – Mężczyzna szeroko się uśmiechnął. To był nieprzyjemny, obleśny, pełen satysfakcji grymas wąskich warg.

– Ty...! – wybełkotał Nikita.

Chciał wstać, lecz spożyty w nadmiarze alkohol go zastopował. Zachwiał się, a później niezdarnie sięgnął za poły kurtki. Wtedy otrzymał pierwszy cios.

– Sądziłeś, że nie żyję, wyrodna mendo? Zamordowałeś własnego ojca z zimną krwią!

– Nie jesteś moim ojcem! – wystękał chłopak, próbując się podnieść. – I dokończę to, co...

Kolejny cios, tym razem zadany od tyłu skutecznie uniemożliwił mu działanie. Zamroczone alkoholem, bólem i nienawiścią, która wystrzeliła w górę niczym gejzer, nie był w stanie podjąć żadnego sensownego działania.

– Wadim, nie tutaj! – odezwał się ostrzegawczo barman. – Weźcie go stąd i możecie robić, co wam przyjdzie do głowy. Ale nie tutaj. Nie chcę kłopotów – dodał z przekąsem.

– Nie przesadzaj. To szcur, co chadza samotnymi ścieżkami.

– Dobra, ale nie w moim lokalu – upierał się mężczyzna.

Żaden z rozmówców nie zauważył, że tuż obok pojawił się ktoś jeszcze. Kobieta, wyraźnie zaskoczona zaistniałą sytuacją.

Pełna satysfakcji Iwona, zupełnie bez wyraźnego powodu, postanowiła śledzić tego padalca. Kiedy zniknął w drzwiach prowadzących do podejrzanej wyglądającej speluny, odczekała jakiś czas i też tam weszła. Głównie po to, aby poznać się nad tym sukinsynem. Tylko że zamiast wściekłego wroga ujrzała coś, co sprawiło, że nie tylko wróciły wspomnienia, ale i gniew.

Doskonale wiedziała, kim był krępy mężczyzna, który teraz wymierzał kopniaki leżącemu na ziemi Nikicie. Jego tropu szukała już od trzech długich, bardzo długich lat.

Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem, przeleciało jej przez myśl. Podjęła błyskawiczną decyzję, ale nie było nią zabicie Wadima. Mimo wszystko umiała kalkulować realnie i walka z przeważająco liczebnym przeciwnikiem, nie była dobrym pomysłem. Mogła jednak wykorzystać element zaskoczenia i zdobyć nietypowego sojusznika.

Szybkim ruchem wyciągnęła splotkę i strzeliła w powietrze, zwracając na siebie uwagę nielicznych już klientów baru.

– Spokój! – warknęła, gdy przebrzmiał huk wystrzału. – I żadnych podejrzanych ruchów, bo wam fiuty odstrzele.

Cała grupa zamarła, gapiąc się na nią z rozdziawionymi ustami. Nikt jej nie znał, chociaż ona doskonale znała ich przywódcę. Bydlaka, znacznie gorszego od Nikity.

– Odsunąć się! No jazda, nie mam czasu na wasze przemyślenia. Raz, dwa... – Zanim powiedziała trzy, mężczyźni się cofnęli. Nie spuszczała z nich baczno spojrzenia, bo wiedziała, że może ją to kosztować życie. – Wstawaj! – warknęła, trącając czubkiem buta gramolącego się z ziemi Nikitę. – Wstawaj, opitusie jeden!

– Aha – powiedział i głośno czknął. Wtedy Iwona szarpnęła jego ramieniem, zmuszając

chwiejącego się chłopaka do zajęcia pozycji pionowej.

– Ani drgnijcie! Bo wystrzelam was jak kaczkę!

Trzech mężczyzn znieruchomiało. Czwarty obserwował ją czujnie zmrużonymi oczyma, jakby zastanawiał się, jakie kroki powinien podjąć. W końcu doszedł do wniosku, że nie warto się narażać, bo mimo wszystko może go osiągnąć zbłąkana kula. Na takie ryzyko nie był gotowy, a tego pędraka jeszcze będzie miał okazję dorwać i zabić.

Iwona nadal nie spuszczać z nich oka, wycofywała się, ciągnąc za sobą wyraźnie kolebiącego się Nikitę. Co za frajer, pomstowała w duchu. Żeby tak się schlać! Kurwa, miał pierdolone szczęście, że ten facet okazał się ich wspólnym wrogiem. Inaczej bez zastanowienia zostawiłaby go na pastwę tych bydlaków. Bez żalu, bo akurat on nie zasługiwał na litość.

Wyszli na zewnątrz i kopniakiem posłała go do przodu. Sądziła, że szybciej dotrze do samochodu, niestety, przeliczyła się. Nikita rymnął jak długi na betonowe podejście przed knajpą, rozcinając sobie wargę, po czym wymamrotał coś i przytulił się do słupa wspierającego niewielki daszek.

– Nosz kurwa! – wysyczała Iwona. – Co za sierota!

Chwyciła skraj czarnej kurtki, po czym wlokąc bezwładne ciało po ziemi, nie spuszczała oka z drzwi prowadzących do lokalu. Na szczęście ocknął się na tyle, aby z pomocą jej nogi, a w zasadzie ciężkiego, wojskowego buta, wtoczyć się na tył samochodu. Kilka sekund później po czarnym, dychawicznym opłu został jedynie kurz wirujący w powietrzu.

– To jakaś cholerna, alternatywna rzeczywistość – warczała Iwona, brawurowo wchodząc w każdy zakręt i zerkając w lusterko, czy nikt ich nie ściga.

– Będę rzygał – dobiegło zza jej pleców.

– Wal się, głupi wypierdku! Masz szczęście, że zaatakował cię gość, którego chcę nie tylko zabić, ale i złapać w celu przeprowadzenia pokazowej lekcji tortur. I którego nie lubię jeszcze bardziej niż ciebie.

– Ale mi niedobrze...

– Dodali ci coś do tej wódki?

– Nie, rzadko piję, więc... – Dalej był tylko bulgoczący dźwięk i zapach świeżych wymiocin, po czym Nikita opadł na tylną kanapę i potężnie chrapnął.

– Ja pierdołę! – Iwona wykrzywiła twarz, palcami zatykając nos. – Sama cię powinnam zastrzelić. To niby ma być groźny rosyjski gangster?

Jednak kiedy przypomniała sobie te chwile, gdy leżała z policzkiem wtulonym w miękki materac, a on brutalnie ją gwałcił, od razu minęła i irytacja, i rozbawienie.

Może miał powód, by pić? A że wódka mu nie służyła, to pechowo zaliczyłyby kulkę w łeb.

– To twój wyjątkowo szczęśliwy dzień. Zaliczyłeś zajebisty seks i ocaliłeś nędzne życie – oświadczyła wspaniałomyślnie, lecz odpowiedziało jej kolejne chrapnięcie.

– Głupek – skwitowała z politowaniem.

Zastanawiała się, gdzie powinna jechać. W końcu zdecydowała się na powrót do samotnej chaty, w której kilka godzin temu urządziła pokazowe szkolenie dla tego gada. Zadowolony nie będzie, gdy się ocknie, lecz hotel zdecydowanie był kiepskim pomysłem. Głównie z tego powodu, że musiałaby zaciągnąć opitusa na drugie piętro bez windy, wzbudzając tym czynem sensację wśród personelu i innych gości.

Godzinę później Nikita smacznie posapywał z twarzą wtuloną w zakurzoną poduszkę, a Iwona siedziała w podniszczonym fotelu na werandzie, popijając zimne piwo. Nogi oparła o trzeszczącą poręcz i, trzymając broń w pogotowiu, pogrążyła się w myślach. Dopiero teraz mogła na spokojnie rozważyć wszystkie argumenty za i przeciw temu, co zrobiła. Co dziwniejsze, wcale

nie czuła żalu z tego powodu. Zgwałcił ją, ona jego, byli kwita. Powoli zakiełkowała nadzieja na współpracę. Sukinsyn czy nie, miał spore możliwości. Mógł się przydać nie tylko do...

Niespokojnie się poruszyła. Żadne takie, zżymała się w duchu, z zaciętością pozbywając kiełkującego podniecenia. Nie pierwszy raz zresztą. Raz nawet śniła o tamtym dniu i obudziła się z ręką pomiędzy udami, wyczuwając wilgoć swego wnętrza.

– Jestem, kurwa, porąbana nie mniej od niego – powiedziała na głos z goryczą, po czym wzruszyła ramionami i dopiła piwo.

Dobra, była porąbana, skoro jarała się wspomnieniem gwałtu. Tylko dlaczego miała się tego wstydzić? To były jej pragnienia, jej głęboko skrywane fantazje. Miała do nich prawo jak każda inna kobieta. Cóż... Jedne marzą o romantycznych kolacjach, namiętnych pocałunkach i białym welonie. Inne, takie jak ona, o brutalnym seksie, o bólu towarzyszącym przyjemności. Nikogo tym nie krzywdziła.

Chociaż tego bólu było wtedy trochę za dużo...

Odpędziła od siebie wyrzuty sumienia, po czym zaczęła rozmyślać nad tym, czym Nikita mógł narazić się Wadimowi. To było coś starego czy nowego? Trzeba będzie obudzić padalca i wycisnąć z niego informacje, zanim odzyska siły oraz werwę.

Drzewa dookoła rozszumiały się w ciemności, o blaszany dach werandy uderzyły pierwsze krople deszczu. Iwona wstała i weszła do wnętrza chaty. Zapaliła małą lampkę stojącą na podniszczonej komodzie. Oparła się o ścianę ze skrzyżowanymi ramionami i zmarszczonymi brwiami i przyglądała się smacznie pochrapującemu wrogowi.

Z policzkiem wtulonym w przybrudzoną poduszkę, z rozrzuconymi ramionami wcale nie wyglądał na groźnego psychopata. Jednak po raz pierwszy przyszło jej do głowy, że uroda Nikity była nietypowa, lekko egzotyczna, mroczna i posępna. Tę myśl nasuwały czarne, połyskujące granatem włosy, smągła cera, szczupła twarz i odrobinę skośne oczy.

Wróciło wspomnienie twardego, sterczącego penisa i Iwona z zakłopotaniem przygryzła dolną wargę. Miał się czym chłopak pochwalić. Szkoda, że nie umiał wykorzystać tego, czym obdarzyła go natura. Z tym ogniem w oczach, muskularnym ciałem i takim sprzętem mógłby być kochankiem doskonałym. A ten przygłup wołał bawić się w gwałty.

Podeszła do łóżka, przyklękła i niezwykle delikatnie musnęła zmierzwiłone włosy. Palcem wskazującym obrysowała kontur podbródka. Później wycofała ramię i się zamyśliła.

Wcześniej czuła nienawiść i gniew. Teraz to zniknęło. Zemsta okazała się znakomitym antidotum na złe wspomnienia. Jak zawsze, uśmiechnęła się ponuro Iwona. Lecz zaproponowanie współpracy Nikicie było igraniem z ogniem. Układ z wariatem z zasady bywa niebezpieczny, a z wariatem, który zabija, jak oddech, tym bardziej.

Wadim.

To był powód, dla którego chciała zaryzykować. Znajdowała się w obcym kraju, bez szans na skuteczną pomoc. Przyda się sprzymierzeniec, chyba że Nikita był jedynie przypadkową ofiarą. Może powiedział coś głupiego, co wywołało agresję tamtych mężczyzn? Może coś źle zrozumiała z podsłuchanej rozmowy? Jej rosyjski był dość dobry, ale nie perfekcyjny, bo Iwona nigdy nie grzeszyła cierpliwością w nauce. W zasadzie ten język знаła trochę przez przypadek, bo zaraz po zakończeniu liceum wybrała się z koleżanką w podróż koleją transsyberyjską. Trzy miesiące wcześniej pilnie poznawały tajniki cyrylicy, a potem poszło już samo, bo Iwona, nieoczekiwanie dla samej siebie, stała się wielką fanką rosyjskiego kina.

Nie, doskonale rozumiała. Nazwał go szczurem, który chadza własnymi drogami. W takim razie dobrze go znał.

Postanowiła, że pójdzie spać. Nikita i tak nie obudzi się przez najbliższe kilka godzin. Kciukiem potarła czubek nosa, po czym zdecydowała, że zdejmie mu przynajmniej buty i kurtkę.

Na samym końcu zabrała też broń. Później otuliła się kocem i usiadła na sąsiednim tapczanie. Jeszcze przez dłuższą chwilę wsłuchiwała się w miarowy szum deszczu, usiłowała przebić się wzrokiem przez gęsty mrok, który zapanował, gdy tylko zgasła lampkę. Wróciła myślami do Kamili, a na koniec do Weroniki. To ostatnie wspomnienie znów wycisnęło z jej oczu łzy. Lecz zasnęła, zanim zdążyły wyschnąć na policzkach.

V

Obudziło ją pełne wściekłości mamrotanie. Od razu poderwała się, czujnie rozglądając dookoła. Za oknem wesoło świeciło słoneczko i to w jego promieniach dostrzegła tkwiącego w dziwnej pozie Nikitę. Dokładnie na czworakach, z nietypowo uniesioną nogą.

– Obsikujesz teren? – zdziwiła się uprzejmie, po czym szeroko ziewnęła.

– Pierdol się! – wysyczał, z trudem przyjmując pozycję pionową.

Ciężko mu było przebić się przez opary alkoholu, gęstą chmurą spowijające zamroczony umysł. Pamiętał jednak dobrze obskurny lokal i butelkę pełną wódki, którą postawił przed nim barman.

I tego jebanego pedofila.

Zachwiał się, ale nie przewrócił. Drżącą dłonią otarł spocone czoło, z nieufnością przyglądając się siedzącej naprzeciwko kobiecie.

– Co się stało? – zapytał krótko.

– Kiedy zjawiłam się na miejscu, leżałeś na ziemi. Pewien bydlak i jego ludzie trenowali techniki łamania kości za pomocą wyrafinowanych ruchów kończyn dolnych – wyjaśniła z sarkazmem.

– Kopali mnie? Cholera, to stąd ten ból. – Wykrzywił usta, macając się po prawym boku.

– On? Znasz Wadima?

– Miałam nieprzyjemność. A ty?

– Co ja?

– Też go znasz? On chyba ciebie tak.

– To mój ojczym.

– Rodzina? – Nie wiadomo dlaczego ucieszyły ją te słowa. – No patrz, jakoś mnie to nie dziwi.

– Ojczym – powtórzył z naciskiem Nikita. – Matka miała kiepski gust. Poza tym byłem pewien, że go zabiłem.

– Aaa! Dlatego chcieli cię załatwić.

– Pomogłaś mi? – Zmrużył oczy, przeczesując palcami włosy. – Bo?

– Tak nędznie wyglądałeś – oświadczyła beztrąsko, a biedny Nikita gwałtownie spurpurowiał. – W sztos pijany, w mordę kopany i w dupę przecwelowany.

Męska dłoń powędrowała w kierunku, gdzie spodziewała się znaleźć broń. Niestety, napotkała jedynie pustkę.

– Ty! – warknął. – Gdzie mój glock?

– Schowałam. Mogę ci pożyczyć sztucznego fiuta – zaproponowała chytrze. – Wiem, że chętnie byś skorzystał z dodatkowych centymetrów.

Nie odpowiedział. Pozieleniał jedynie, po czym w pośpiechu, potykając się o własne nogi, wybiegł z chaty.

Gdy wrócił, Iwona właśnie parzyła kawę. Spojrzała na bladą twarz przeciwnika, na podkrążone, zaczerwienione oczy, na drżące dłonie i spytała domyślnie:

– Rzadko pijesz, prawda?

– Prawie wcale – mruknął. – Zrób mi herbaty.

– Poproś.

– Proszę! – zgrzytnął zębami, zastanawiając się, czy jednak nie ukatrupić tej kurwy od razu. Chociaż z drugiej strony, gdyby nie ona, to pewnie by się nie obudził. Kochany tatuś zadbałby o pasierba i jego przeszłość. Pewnie w taki sam sposób, w jaki kilka lat temu pasierb zadbał o niego.

– Mamy chyba wspólnego wroga – powiedziała ze spokojem, stawiając przed nim wyszczerbiony kubek. – Domyślasz się, że gdyby nie to, nie kiwnęłabym nawet palcem w twojej obronie?

– Domyślam. – Każdy dźwięk nieprzyjemnie wwiercał się w obolałą głowę. Świat wirował w jednostajnym tempie, a żołądek miał swoje własne postulaty, z których pierwszy właśnie wygzekwował. – Dlatego od razu cię nie zajebię.

– Cóż za łaska – zakpiła. Ona, w przeciwieństwie do Nikity, czuła się znakomicie. – Może wcale cię nie uratowałam? Bawiliście się przyjemnie w „skop dupę innemu skurczysynowi”, a ja brzydka wam przeszkodziłam.

– Domagasz się podziękowań? – Ponownie zgrzytnął zębami. – Gówno! Nie będzie!

– Nie chcę podziękowań. Proponuję współpracę.

Zakrztusił się popijaną herbatą.

– Że co?

– Współpracę – powtórzyła cierpliwie. – Wspólny wróg, ja pomogę tobie, ty pomożesz mi.

– Nie potrzebuję pomocy.

– Tak, było widać. Wczoraj.

Nikita ponuro się zamyślił. W takich sprawach wolał radzić sobie sam. Wadim od kilku lat powinien gryźć piach na dalekim wschodzie, a tymczasem miał się nadspodziewanie dobrze. Jakim cudem przeżył postrzał, wydostał się z płonącego budynku i to bez szwanku? Wygrzebał z kieszeni papierosy i zapalił. Iwona nie sprzeciwiła się ani słowem, chociaż wyraźnie dawało się zauważyć, że nie lubiła zapachu nikotyny. Niestety, tym razem papieros nie odprężył, a zemdlił.

– Muszę... się... przewietrzyć... – wystękał Nikita, po czym znów wypadł na zewnątrz.

Kiedy wrócił, patrzyła na niego z doskonale wyczuwalną kpina. Nie usiadł przy stole, ale ciężko zwałił się na łóżko. Leżał na wznak, wpatrując się w upstrzony muszymi odchodami sufit, i od czasu do czasu zerkał na siedzącą nieopodal kobietę.

– Dlaczego to twój wróg? – zapytał w końcu.

– Skrzywdził bliską mi osobę.

– Zabił?

– Cierpiała przez niego ponad miesiąc. Umierała w męczarniach, a ja poprzysięgam zemstę.

– Wzruszające. – Tym razem to on drwił. – Bo się popłacę.

– Albo porzygasz.

– Odwal się!

– Powinieneś czytać więcej książek, bo słownictwo masz przerażająco ubogie. A zauważ, że cały czas rozmawiamy po rosyjsku, a to twój, nie mój, język ojczysty.

– Skąd pewność, że potrzebuję twojej pomocy? Mógłbym wezwać po prostu moich ludzi.

– Uniósł lekko głowę, przyglądając się jej z namysłem.

– Jestem od nich lepsza.

– Ty? – roześmiał się. – Niby w czym?

– Ja cię zaliczyłam, oni nie.

– Kurwa! – Poderwało go na równe nogi. – Jeszcze raz wspomnisz pierdolony wczorajszy

dzień, to cię, szmato, tak załatwię, że...

Iwona również wstała, lecz nie czekała, aż Nikita skończy. Wymierzyła mu potężny cios, który z miejsca posłał go z powrotem na łóżko.

– Wyrażaj się, gnoju – upomniała surowym tonem, kładąc nogę na unoszącej się w przyspieszonym oddechu piersi. – Wytrzeźwiejesz, ogarniesz się i porozmawiamy. Jak gwałciciel z gwałcicielem – dodała drwiąco.

– Nie będę z tobą rozmawiał! – wycedził. – Nie będę...

– Wiem, gdzie pojechał.

– Skąd? – Nadal ział nienawiścią, ale ciekawość wzięła górę.

– Moja mała tajemnica. – Skłamała, lecz to nie było teraz ważne. Nie miała bladego pojęcia, gdzie mógł się udać Wadim. – Chcesz go dorwać?

– Dorwać i zabić – mruknął. – Tym razem odrąbię mu łeb, żebym miał pewność co do śmierci tego ścierwa.

– Okej, ja biorę tortury przed. Byłeś pewien, że nie żyje?

– Przez całe pięć lat – odparł z goryczą Nikita.

– Gwałcił cię w dzieciństwie?

– Nikt mnie nie gwałcił. – Znów się zirytował. – Powody osobiste i nie musisz wiedzieć jakie. Gównu cię to obchodzi. Ciekawe gdzie ta gnida się ukryła, skoro informacja o nim nigdzie nie wypłynęła.

Wstał, w zamyśleniu pocierając znieważony policzek. Iwona obserwowała go w milczeniu, czujnie. Mimo wszystko za grosz mu nie ufała. Dzikiej bestii nie da się oswoić. Ona zawsze pozostanie drapieżnikiem.

– Dobra, jedziemy do mnie – zdecydował. – Muszę się wykapać i przebrać.

– Fakt, musisz – potwierdziła, znacząco pociągając nosem. – Cuchniesz, panie gangster.

– Zabić kogoś na śniadanie.

– Już zabiłeś. Wczoraj. Własny rozum.

– Seks też byłby niezłym pomysłem.

– Nie ma sprawy. – Znacząco poklepała torbę, po którą sięgnęła kilka sekund wcześniej. –

Twój ulubieniec jedzie z nami.

– Dziwka! – warknął.

– Gnida!

– Pierdolona kurwa!

– Bezmózgie ścierwo! – Nie pozostała mu dłużna. – Dobrze, wersal za nami, teraz do samochodu.

Nikita z hukiem zatrzasnął za sobą drzwi chatki, po czym podszedł do nieco dychawicznego czarnego opla.

– Bez broni też sobie poradzę – oznajmił ponuro.

– Tak, wczoraj miałam okazję to zauważyć. Wsiadaj.

– Co to za smród? – Wykrzywił twarz, gdy tylko znaleźli się we wnętrzu samochodu.

– Zarzygałeś mi siedzenie.

– Ja? – Zerknął do tyłu.

– Zaraz po tym, jak posłałam cię kopniakiem do środka. Wyczyściłam, lecz zapaszek został.

– Kopniakiem? – Momentalnie poczerwieniał.

– Z uprzejmego zaproszenia nie skorzystałeś.

– To będzie krótka współpraca.

– To będzie ciężka współpraca – odparła kpiąco. – Ale wiesz co? Podoba mi się to.

Nie odpowiedział, przyglądając się podejrzliwie siedzącej obok kobiecie. Niby co jej się podobało? W zasadzie miał w dupie, co myśli. Chciał jedynie się wykapać, napić kawy, szybki, ostry numerek też by się przydał. Ale na pewno nie z nią! Jebana suka! Jeszcze mu zapłaci za każdą zniewagę, za każdy cios i lekceważące słowo. Tym razem zabawi się tak, że wyciem będzie błagała o litość. Sposobów na to znał całkiem sporo, chociaż niechętnie przyznał, że brakowało mu doświadczenia. Cóż, będzie miał okazję nadrobić braki. Przykuje ją do łóżka, albo lepiej, do ściany. Wsadzi w...

– Dam głowę, że właśnie obmyślasz krwawą zemstę na mojej skromnej osobie.
– Pierdol się – mruknął w odpowiedzi.
– Nikita! Ja rozumiem, że człowiek czasami musi sobie zakląć, ale przesadzasz.
– No i co z tego?
– Ech! – westchnęła. – Co tam wymyśliłeś ciekawego? Mów, ocenię, czy mi się spodoba
– pokpiwała, podczas gdy on spochmurniał jeszcze bardziej.

Odwrocił głowę, patrząc na widoki przesuwające się za oknem, i milczał. Iwona również umilkła, zwłaszcza że wjeżdżając do ruchliwego centrum, musiała się skupić.

– Wiesz, gdzie mieszkam? – W głosie Nikity dawało się wyczuć zdumienie.
– Pewnie, że wiem. Starannie się przygotowałam do akcji. Mimo wszystko jesteś ode mnie silniejszy fizycznie, nie mogłam dać się zaskoczyć.

Zerknął w bok, na czysty, kobiecy profil. Chociaż tego nie chciał, pojawiło się coś na kształt podziwu. Może i był silniejszy fizycznie, ale jak na razie, to ona prowadziła. Jakies trzy do jednego. Baba, prychnął pogardliwie w duchu. Niestety, ta baba uratowała mu wczoraj życie. Wadim z pewnością wykorzystałby sytuację. Cholera, musi zadzwonić do Siergieja. Jak to możliwe, aby w ich półświatku nikt nie wiedział, że ten bydlak żyje? Zwłaszcza że nie miał prawa przeżyć ani postrzału, ani pożaru. I kim byli mężczyźni, którzy mu towarzyszyli? Wysilił pamięć, usiłując przypomnieć sobie ich twarze, obcy akcent towarzyszący wulgarnym słowom. Czeczeni? Może nawet bardziej na południe? Turcy? Jeśli Wadim zwiął do Turcji albo nawet dalej, to tłumaczyłoby fakt, że przez pięć lat był uznawany za zmarłego. No dobrze, ale kurwa wrócił. I co? Nikt, nic? Chyba że pojawił się dzień lub dwa wcześniej i wieści nie zdążyły się rozejść. W takim razie miał pierdolone szczęście, że natknął się na swojego zabójcę w podrzędnym barze. Z kolei on, Nikita, też miał pierdolone szczęście, że to babsko miało na pieńku z Wadimem. W innym wypadku albo właśnie umierałby podczas wymyślnych tortur, albo już gryzł piach na jakimś zadupiu.

Zerknął ponownie na siedzącą obok kobietę, która bez problemu wjechała na strzeżony, podziemny parking. Nie wnikał, skąd miała kartę, którą podsunęła pod skaner. Za to z lekkim oporem postanowił, że po wszystkim jej nie zabije, jedynie nieco uszkodzi. W ramach podziękowania za ocalenie życia.

Kurwa! Taki dług i to wobec takiej szmaty! Co za porębana sytuacja! Musi trzymać to w tajemnicy przed Siergiejem, przed całym środowiskiem, inaczej żartom nie będzie końca.

Pomogła mu zwykła pizda, co prawda wymachująca bronią, ale to nie zmieniało faktu, iż była kobietą. Ujma na honorze to za mało powiedziane. Nikolaj umarłby ze śmiechu, gdyby się dowiedział...

– Proszę, jesteśmy. I uprzedzam pytanie, nie mam kluczy do twojego mieszkania.
– Dobra, zbieraj dupę – zarządził.

Gdy znaleźli się w windzie, wcisnął guzik i ruszyli ku samej górze. Pięć minut później Iwona z ciekawością rozglądała się po surowym, minimalistycznym wnętrzu apartamentu, a Nikita rzucił niedbale kurtkę na oparcie kanapy i zniknął w pomieszczeniu obok. Nie zapytała, co teraz. Przygotowała sobie kawę, po czym podeszła do ogromnego okna, a w zasadzie szklanej

ściany, za którą roztaczał się widok na miasto. Dopiero gdy już się napatrzyła, usiadła na kanapie.

Wtedy zauważyła miecz. Surowy w swej prostocie, niezwykle kunsztowny i zadbane, wisiał na jednej ze ścian. Całkiem nieźle znała się na broni białej i dlatego teraz z zaskoczeniem stwierdziła, że prawdopodobnie jest to miecz samuraja. Piękny i chyba drogocenny. Tylko ozdoba czy coś więcej?

– Myślałem, że sobie poszłaś – burknął Nikita, pojawiając się w salonie.

Wokół bioder miał zawiązany czarny ręcznik, wilgotne włosy opadały kosmykami na czoło. A Iwona zamarła, gapiąc się na niego z zaskoczeniem.

Miała rację. Chłopak, chociaż z pozoru szczupły, zbudowany był tak, że szczeka opadała. Na dodatek piersi, brzuch, plecy, przedramiona i łydki pokrywały różnorodne tatuaże. Nie miała pojęcia, co mogły oznaczać, ale dla laika były zdumiewające. Zresztą tatuaże rosyjskie, zwłaszcza te więzienne, były niczym rodzaj dowodu osobistego. Żaden z nich nie był bezsensowny i każdy charakteryzował się specjalną symboliką. To nie były trupie czaszki wydzielane na całej powierzchni torsu, czy inne zachodnie wymysły. Oryginalność sprawiała, że te na ciele Nikity intrygowały, bo zawierały w sobie wyraźną wiadomość, którą chciał przekazać światu ich właściciel. O ile spiczaste ośmioramienne gwiazdy nad obojczykami były oznaką autorytetu złodzieja w prawie, o tyle wytatuowana w nich czaszka była czymś oryginalnym, z czym Iwona wcześniej się nie spotkała.

Westchnęła, bo ona ze swoją jedną różyczką na łopatce mogła się schować.

– Za bardzo lubię twoje towarzystwo – odpowiedziała, wywołując nieprzyjemny grymas na przystojnej twarzy. – Twój? – Wskazała na miecz.

– Mój.

– Ale machasz nim lepiej niż tą szabelką? – Wskazała na jego krocze.

– Odpierdol się.

– Nikita!

– Co? Napiję się kawy, ubiorę i pogadamy. A miecz jest po dziadku.

– Po dziadku? – Wstała, podeszła bliżej i zerknęła na niego z zaciekawieniem. – Był złodziejem w Japonii?

– Nie, samurajem.

– Chrzanisz? – Uniosła w górę brwi.

– Nie, bo po co? – Wzruszył ramionami. – Lubił blondynki. Tak samo, jak mój ojciec.

– A ty?

– Też lubię blondynki.

– Rodzinne zboczenie – zakpiła. – Teraz rozumiem te twoje kolorki. Chociaż kutasa to ty masz europejskiego kalibru. No właśnie, skąd wiesz, że dwadzieścia trzy centymetry? Mnie wyszło, że dwadzieścia dwa i pół.

– Kiedy? – Najeżył się.

– Podczas przygody z panem gumowym. Stał ci niczym maszt, więc z ciekawości zmierzyłam. Chociaż te pół centymetra to może margines błędu? Okej, nie będziemy się kłócić o takie głupstwo. Pozwolisz, że i ja skorzystam z łazienki?

– A idź i się utop – mruknął.

– Lepiej nie. Bo kto cię następnym razem uratuje?

Tym razem przekonała się, że potrafił być niezwykle szybki. I silny, bo jednym ruchem przygwoździł ją do ściany, zaciskając palce na krtani Iwony. Nie zamierzała jednak pozwolić mu na więcej, więc lufę jego własnej broni wbiła w podbródek Nikity.

– Remis – oświadczyła beztrąsko. – Chociaż nie wiem, czy jednak nie jestem na

prowadzeniu? Dobra, idę do łazienki. Bądź grzecznym chłopcem, a gdyby ci się nudziło, w torbie mam twojego przyjaciela, możesz się z nim pobawić.

Z błyskiem nienawiści w zmrużonych, ciemnych oczach, z kropelkami wody pokrywającymi śniadą skórę, z surowo zaciśniętymi wargami i żyłką pulsującą na skroni wyglądał cholernie intrygująco. Ale dostrzegła też coś zdumiewającego. Zachował znaczny dystans. Owszem, ścisnął jej szyję, lecz praktycznie na odległość wyciągniętego ramienia. Tak, to było zdumiewające.

Łazienka sąsiadowała bezpośrednio z ogromną sypialnią. Nie miała drzwi, ale tym Iwona się nie przejęła. Nie bawiła się głupio w chowanie broni, bo Nikita, gdyby chciał, z pewnością wygrzebałby już jakiś zapas. Załatwiła, co trzeba i poprawiła makijaż. Nie zajęło to więcej niż pół godziny, chociaż przez cały czas zastanawiała się, co mu powie. Nie miała bladego pojęcia, dokąd mógłby udać się Wadim, ale miała pomysł, jak się tego dowiedzieć. Pan barman był chyba w dobrej komitywie z tym ścierwem. To jedyny trop, jaki mieli.

Kiedy wróciła do salonu, Nikita siedział już ubrany przy okrągłym stole. Pił kawę, palił i w skupieniu czyścił broń.

– Twoja jest w torbie.

– Wiem. Przyda się zapas.

– Aha. – Podeszła, nalała sobie wody do szklanki i zajęła miejsce naprzeciwko wroga.

– Skąd znasz Wadima? – Uniósł głowę, przyglądając się jej podejrzliwie.

– Mam... Miałam przyjaciółkę. Była dla mnie jak siostra, jak rodzina – zaczęła z wahaniem. Nie przypuszczała, aby ta historia mogła go wzruszyć. Akurat jego na pewno nie.

– Zabił ją? – spytał z obojętnością Nikita.

– Niezupełnie. Pojechała na wakacje. Wiesz, lato, luz i przystojny facet, który ją zaczepił.

– Wadim? – Tym razem mężczyzna osłupiał. – Nie wiem, przystojnym bym go nie nazwał, ale wy, baby, macie dziwne gusta.

– Nie on, jego kolega. Zaproponował imprezę u siebie, w pięknej willi na wysokim klifie, tuż nad brzegiem morza. Zgodziła się i to był błąd. Bywała lekkomyślna. – Iwona uśmiechnęła się ze smutkiem. – Tym razem ta lekkomyślność miała swoje konsekwencje. Najpierw kazali jej pić, więc piła. Wlewała w siebie hektolitry alkoholu. Potem zaczęły się tortury. Poniżali ją, bili, opluwali, przypalali papierosami. I gwałcili. Było ich trzech, ten, który ją poderwał i dwóch innych. Weronika powiedziała mi później, że najbardziej aktywny był pewien Rosjanin.

– Wadim?

– Tak.

– No dobra, używali sobie trochę. Co w tym złego?

– Bo cię, kurwa, zastrzelę, bezduszny gnoju!

Wzruszył ramionami.

– Nie chodzi o jednorazowy gwałt. – Na policzkach Iwony pokazała się purpura, usta wykrzywił grymas gniewu. – To trwało kilka dni. Przykuli ją i gwałcili, używając do tego różnych narzędzi. Kijem rozerwali jej drogi rodne i odbytnicę. To był potworny ból, powracający później w koszmarach. Po kilku dniach przestała protestować i krzyczeć. Opadła z sił, poruszała się na czworakach, a rany na ciele zaczęły ropieć. I wtedy ją wypuścili, ale wcześniej szantażowali. Powiedzieli, że jeśli komuś piśnie chociaż słowo, znajdą ją i załatwią jej rodzinę. Weronika wróciła do kraju, zamknęła się w domu, nie odbierała telefonów. Pojechałam ją odwiedzić. Miałam zapasowe klucze do jej mieszkania. Już po przekroczeniu progu poczułam smród. Odór rozkładającej się tkanki. Była w łazience, a kiedy zobaczyłam ją naga... – umilkła, podczas gdy Nikita przyglądał się jej badawczo. – Wezwałam karetkę. W szpitalu podłączono ją do respiratora. Konęła, chociaż lekarze i tak nie mogli wyjść ze zdumienia, że mogła w miarę

normalnie funkcjonować przez tyle czasu. Zdążyła mi wszystko powiedzieć, potem już tylko oddychała. Zmarła w szpitalu miesiąc po powrocie do kraju. Bez problemu dorwałam tego drania, który ją wtedy zaprosił do siebie.

– Zabiłaś go?

– Tak – odparła z zaciętością, o którą by jej nie podejrzewał. – Najpierw jednak wsadziłam mu w dupę kij od miotły. Teraz zostało jeszcze dwóch jego współników.

– O! – powiedział Nikita i zmarł w bezruchu. Tego się nie spodziewał. Zaimponowała mu, bo był pewien, że dokładnie tak zrobiła. – Tak po prostu zabiłaś?

– Jestem córką policjanta. Wiem, jakich błędów mam nie popełniać. Niestety, dwóch pozostałych zniknęło. Lecz Weronika, zanim umarła, podała dwa imiona i nazwisko. Wadim Tokariew i Orhan. Znajdę pierwszego i postaram się, aby wyspiewał dane drugiego. Serio, to twój ojczym?

– Tak – mruknął.

– Za co go zabiłaś?

– Takie tam rodzinne sprawy.

– On też chce cię zabić?

– Tak.

– Fajna rodzina – odparła w zamyśleniu. – Musimy dorwać tego barmana ze speluny, z której cię wczoraj wyciągnęłam. Przydusimy go i wszystko nam wyspiewa.

– Barmana?

– Dam głowę, że go zna. Tak przynajmniej wynikało z rozmowy, którą podsłuchałam.

– Okłamałaś mnie.

– W obliczu całej naszej znajomości, to głupstwo – roześmiała się. – Nie patrz tak na mnie, przecież wiesz, że mam rację.

– W sumie... – Zamyślił się.

Mógł zadzwonić i zorganizować kilku chłopaków, ale lubił ryzyko. No i nie był sam, bo miał przy boku kobietę, która całkiem nieźle sobie radziła. Potraktuje to jako coś w rodzaju próby. Nikolaj by sobie poradził. Wykrzywił twarz. Czy ten skurwiel będzie go prześladował nawet po śmierci?

Najłatwiej byłoby zebrać ekipę, rozpuścić wieści, że poszukuje pewnego typka, a później szybko i sprawnie go załatwić. Tylko że wtedy musiałyby zrobić coś, na co nie miał ochoty – wyznać wszystko Siergiejowi.

– Dobrze, zabawimy się – powiedział powoli, przyglądając się Iwonie. – Jak zaczniesz wymiękać, to wypadniesz z gry.

– Ja? – Uniosła kpiąco brwi. – Serio? To ciebie tatuś robił miękkim kutasem.

– Kutas mojego tatusia był jak najbardziej twardy. Twoją mamusię też by po ciemku przerznął.

– Dlaczego po ciemku?

– Pasztetów za dnia nie brał – odparł, złośliwie się uśmiechając.

– A jakie inne by go chciały?

– Sporo by się takich znalazło.

– Gorylice w blond peruce – zakpiła. – Dlatego po ciemku. Mógł udawać, że to szalowe blondynki. Jedno z pewnością po nim odziedziczyłaś. Wyobraźnię. Pewnie gwałcąc laski, też wyobrazasz sobie, że lecą na takiego ruskiego macho jak ty, podczas gdy w rzeczywistości wiałyby, gdzie pieprz rośnie.

– Ciebie raczej przywiało w drugą stronę.

– Ja jestem dobra duszyczka. Chciałam ci pokazać, że komuś na tobie zależy. Że ktoś cię

kocha. Analnie – dodała, dusząc się ze śmiechu.

Słowa to nic, najlepszy był wyraz twarzy tego frajera. Wstała, sięgnęła po torbę i wyjęła z niej nieszczęsne dildo.

– Masz! – rzuciła zaskoczonemu Nikicie, który bez problemu je złapał. Co jak co, ale refleks chłopak miał. – Gdybyś znów poczuł się samotny, wsadysz go sobie w dupę i poużywasz.

– Kurwa! – wydarł się, wstając z takim impetem, że odsunięte krzesło, upadło z hukiem. – Ja ci, wredna suko, pokażę, jak lubię sobie używać!

– Znów chcesz coś zarzygać?

Rzucił się na nią, ale akurat tego się spodziewała. Tylko że Nikita tym razem ją zwiódł. Uniósł ramię, sprawiając wrażenie, iż kieruje się jedynie złością, a kiedy sprawnie zablokowała uderzenie, palce drugiej ręki zacisnął na szczupłej krtań. Od razu zarobił kolanem między nogi, lecz nie puścił. Głucho stęknął, po czym silnym pchnięciem posłał ją na podłogę i przyduśił ciężarem własnego ciała. A wtedy ona opasała go nogami i rozcapierzoną dłonią odepchnęła twarz, kłykcie drugiej wbijając mu w krtań. Zawył i bez litości wymierzył silny cios, ale minął się z celem, bo kobieta błyskawicznie odsunęła głowę. I chwilę później to on leżał na ziemi, a ona siedziała na nim okrakiem, zaciskając palce na jego szyi.

– Spokój! – warknęła. – Swołocz jedna! Ja ci ocaliłam to zboczone dupsko, a tym mnie bijesz?

– Sama zaczęłaś – zgłosił uzasadnioną pretensję.

– Wcale nie. Ty się na mnie rzuciłeś.

– Sprowokowałaś mnie!

– Niby czym? Samą prawdę powiedziałam.

Milczał, leżąc w bezruchu i przyglądając się jej zmrużonymi oczyma. Minę miał podejrzenie zadowolonej. I szybko przekonała się dlaczego, gdy czubek broni dotknął jej czoła. Tylko że Iwona nie pozostała mu dłużna, pakując lufę swojego glocka w podbródek Nikity.

– No i co? – zapytała ze spokojem. – Strzelamy? Będzie zabawa.

– Tak, najlepiej będą się bawić ci, którzy nas znajdą – mruknął. – Ile ty tego masz przy sobie? Jeden leży na stole, drugi dostrzegłem w schowku w samochodzie.

– Trzeci zawsze mam ukryty na wszelki wypadek.

– Tak? – Szeroko się uśmiechnął. – Lubisz sobie robić nimi dobrze? Wkładasz w mokrą cipę i zastanawiasz się, czy pociągnąć za spust?

– Teraz się zastanawiam.

– Gówno prawda. Gdybyś chciała, już dawno byś mnie zabiła.

– Jak przeciągniesz strunę – pochyliła się nad nim, ciemne włosy opadły do przodu i połaskotały jego wargi i policzki – to chętnie to zrobię.

Po raz pierwszy zwrócił uwagę na intensywną zieleń jej oczu. Na długie, gęste rzęsy, harmonijne rysy twarzy, soczyste usta, które nawet bez szminki wydawały się kusić czerwienią. Nie gustował w brunetkach, ale ta była całkiem niezła. Za szybko skończył wtedy zabawę. Mimowolnie oblizał wargi, gdy przypomniał sobie tamten dzień. A później czubkiem lufy broni obrysował kontur owalnej twarzy, dotarł do rozchylonych ust, zwinnie wślizgnął się do środka, po czym niezwykle powoli wycofał, zahaczając o czubki białych zębów. Dostrzegł, jak źrenice jej oczu się powiększyły, jak pierś zaczęła unosić się w szybszym oddechu i od razu zrozumiał dlaczego.

Podnieciła się.

On też.

To dopiero było, kurwa, zaskakujące!

– Wsadzić ci go tam? – zapytał schrypniętym, nieswoim głosem.
– Tylko spróbuj! – Poruszyła się niespokojnie.
– Nie mówiłem o moim kutasie, a o lufie mojego glocka.
– Zapomniałeś o podarowanym ci przyjacielu.
– Nie zapomniałem. – Naprężył ciało, zaciskając palce na kobiecym biodrze. Oddech miał chrapliwy, w ciemnych oczach ukazało się szaleństwo. – Nie bałaś się wtedy za bardzo, bo to lubisz, prawda? Lubisz, jak cię rzną niczym bezbronną dziwkę.

Wymierzyła mu siarczysty policzek.

– Powtórz, bezbronną – zażądała z wściekłością. – No mów, skunksie!
– Bezbronną dziwkę – oznajmił, beczelnie się uśmiechając. – Bezbronną, bezwolną, pewnie taką samą, jak ta twoja przyjaciółka, co ją zaliczył Wadim.

– Nie przeciągaj struny, gnoju, bo pożałujesz. – Zgrabnie się podniosła, a później wyciągnęła dłoń w stronę leżącego Nikity. – No co się tak gapisz? Mieliliśmy go dopaść i zabić, odpoczniesz sobie po śmierci. Zbieraj dupsko i ruszamy.

Przez chwilę przyglądał się jej nieodgadnionym wzrokiem, a później przyjął pomoc. Stał obok, a wtedy spojrzenie Iwony powędrowało pomiędzy jego uda. Spodnie były na tyle obcisłe, by znakomicie uwypuklić całkiem pokaźny wzwód.

– Zboczeniec – mruknęła. – Często ci tak staje?

– Tak.

– Jesteś niedotarty.

– Moim dotarciem to ty się nie martw – prychnął, poprawiając nabrzmiałego kutasa.

– Zapomniałam, że lubisz, jak boli. Jedziemy teraz, czy czekamy na wieczór? Ja bym wolała teraz, bo mamy szansę, że nie będzie świadków.

– Możemy teraz. Tylko trzeba pozbyć się tego twojego gruchota i załatwić coś normalnego. – Nikita znów zapalił, zaciągnął się dymem i zamyślił. – Mam motor, ale chyba na razie nie powinienem prowadzić.

– Ja mogę.

– A umiesz?

– Tak – odparła krótko, sięgając po porzuconą broń. – Dobrze, nie zwlekajmy. Czas to nasz wróg numer jeden, bo Rosja to duży kraj. Zresztą, jak widać, on terytorialnie się nie ogranicza. Dlaczego go zabiłeś?

– Mówiłem, moja sprawa.

– Na pewno cię nie gwałcił?

– Masz jakąś obsesję na tym punkcie – sarknął.

– Niby ja?! – zapytała osłupiała Iwona. – Popierdoliło cię?

– Tak, przy urodzeniu.

– No, z tym akurat się zgodzę. – Odebrała od niego jeden kask.

– Też do końca nie jesteś normalna.

Gdy znów znaleźli się na podziemnym parkingu, a Nikita zdjął czarną płachtę, aż gwizdnęła z podziwu. Miała przed sobą prawdziwego demona prędkości, nieokiełznaną bestię, zupełnie taką, jak jej właściciel. Z lubością przesuwiała dłonią po smukłych kształtach motocyklu, podczas gdy Nikita obserwował ją spode łba, kończąc palić papierosa.

– Piękny – powiedziała w końcu. – Ktoś tu lubi szybkie samochody i motory.

– Dasz radę?

– Żartujesz? – Posłała mu pełne politowania spojrzenie. – A co? Strach cię obleciał?

– To duża maszyna, trzeba mieć sporo siły, aby ją prowadzić.

– E tam. – Machnęła ręką. – Tam też masz dużą maszynę. – Wskazała na jego krocze. – A

wystarczy przekręcić wajchą w twoim dupsku i po kłopotcie.

– Ja cię, kurwa, zastrzelę! – syknął. – Zajebię po wszystkim bez żadnej litości! Jeszcze raz wspomnisz...

– No już dobrze. – Odpaliła, z przyjemnością wsłuchując się w groźny pomruk silnika. – Daję słowo, że dziś już o tym nie wspomnę. Zadowolony?

Nikita stał w bezruchu, patrząc na nią spod opuszczonej głowy, po swojemu, ponuro, posępnie i z nienawiścią. Zerknęła na maszynę, potem na niego i w duchu przyznała, że pasują do siebie. I człowiek, i motocykl, mieli w sobie coś dzikiego, coś trudnego do okiełznania. Coś, co fascynowało, intrygowało, prowadziło myśli na zakazane ścieżki.

– Przywdziej zbroję, cny rycerzu, i ruszamy. Tylko nie zarzygaj mi kurtki.

– Ha, ha! – Wykrzywił twarz, ale chyba stracił ochotę na kłótnie, bo bez zbędnych słów zajął miejsce za jej plecami. Potem poczuła silne dłonie obejmujące ją w pasie i leciutko zadrżała.

Nie miała nad nim przewagi. To wszystko, co wydarzyło się przez ostatnie dwie doby, było efektem zaskoczenia, bo w swym zadufaniu nie spodziewał się, iż ofiara będzie chciała się na nim zemścić. A później zadziałał nieszczęśliwy dla Nikity zbieg okoliczności.

Potrafiła się bić, potrafiła też wiele innych rzeczy, ale nie umiała z zimną krwią strzelić do człowieka. Skłamała, mówiąc, że zabiła jednego z oprawców Weroniki. Co najwyżej mocno go uszkodziła. Tymczasem Nikita, co wynikało z informacji, jakie zdobyła przez koneksje ojca, miał na sumieniu niejedno ludzkie istnienie. Problem polegał na tym, że nie było dostatecznych dowodów, aby posadzić go na dłużej. A to główny świadek zginął w tajemniczych okolicznościach, a to zgwałcona i skatowana ofiara nagle zmieniała zeznania.

To był rasowy morderca. I nie tylko, o czym miała nieprzyjemność przekonać się na własnej skórze. Inteligentna, brutalna bestia, która czasami doskonale nad sobą panowała, by innym razem wpaść w szal. Do tego cholernie seksowna, chociaż o tym Iwona myślała z niechęcią. Nie powinna zapominać, co zrobił Kamili i jej samej. Problem polegał na tym, że ona zawsze żywiła słabość do takich niegrzecznych chłopców. Między innymi to było przyczyną, iż nie chciała pracować w policji. Wołała uprawiać z nimi dziki seks, niż ich zamykać. Ojciec w końcu pogodził się z tym faktem, chociaż wcześniej przez kilka lat ze sobą nie rozmawiali. Iskrą, która wznieciła między nimi pożar, było aresztowanie córki za pobicie dwóch mężczyzn na jednej z imprez w znanym klubie. Dalej było już tylko gorzej. Przynajmniej do momentu, gdy Iwona stwierdziła, że bójki same w sobie nie przynoszą żadnych korzyści i założyła firmę trudniącą się ochroną. Później dorzuciła do tego jeszcze usługi detektywistyczne i w końcu w rodzinie zapanował względny spokój. Niedzielne obiady odbywały się we w miarę normalnej atmosferze i to na jednym z takich obiadków usłyszała nieprawdopodobną historię Kamili. Ojciec co prawda wyrażał się z lekceważeniem i niedowierzaniem, ale zaciekawiona Iwona poszła tym tropem, tym razem zamiast zlecenia, zyskując przyjaciółkę.

– Cicho wszędzie, głucho wszędzie – zacytowała słowa z książki, gdy już zatrzymali się nieopodal odbranego budynku, wyglądającego na kompletnie opuszczony. Schowali się w cieniu zrujnowanej chaty, tak, aby nikt nie dostrzegł ich obecności. – Chyba jednak jesteśmy za wcześnie.

– Może. – Nikita odłożył kask. Ciemne włosy przylepiły się do skroni, oczy miał zmrużone, spojrzenie czujne. – Sprawdźmy. Albo włamiemy się do środka i na niego poczekamy.

– Może klina na twojego kaca? – zaproponowała kpiąco.

– Nie chcę! – warknął, odrobinę błędąc. – I zamknij się, bo moja cierpliwość jest dziś na wyczerpaniu. Poza tym bez ciebie też sobie poradzę.

– Tak, wczoraj dawało się to zauważyć.

Milczał, zapalając papierosa. Wywróciła oczyma, bo w zasadzie palił bez ustanku, jednego za drugim.

– Zaczekamy tutaj – zadysponował. – Tyle, ile będzie trzeba.

– Może się poopalam?

Spojrzała w rozjaśnione blaskiem słońca niebo, po czym odeszła na bok, zdjęła kurtkę i, zostawszy w samym podkoszulku, rozłożyła się na trawie. Po chwili namysłu zdjęła również spodnie. Nikita pozostał w cieniu, oparty o ścianę budynku, pochylony i czujny. A jednak nie spuszczał z niej wzroku, chociaż wyraz twarzy miał beznamiętny, trudny do rozszyfrowania.

Iwona zerknęła na niego ukradkiem, po czym przeturlała się na brzuch, podbródek oparła na złączonych dłoniach i zamknęła oczy. Było jej więcej niż przyjemnie i wcale nie krępowała się obecnością towarzyszącego jej mężczyzny. Wręcz przeciwnie, prowokująco wypięła tyłek w jego stronę, zastanawiając się, jakie myśli krążą po jego głowie.

Jestem porąbana, stwierdziła, nie wiadomo, który to już raz. Porąbana, bo to powinien być sojusz z przymusu, pełen niechęci, podszyty gniewem. Sojusz, z którego tylko jedno z nich mogło wyjść cało. Tak, nienawidziła go, a jednocześnie ją fascynował. Z drugiej strony on też miał powody do nienawiści, w końcu zemsta okazała się niezwykle skuteczna i dla kogoś takiego jak Nikita, musiała być ujmą na honorze. Aż dziw, że jednak jej nie zastrzelił. Nawet teraz, w tej chwili, gdy miał okazję.

– Co tak stoisz i się gapisz? – Odwróciła głowę, spoglądając na tkwiącego w bezruchu mężczyznę. – Ściągnij spodnie i dołącz.

– Nie.

– Dlaczego?

– Bo nie. – Wzruszył ramionami. – Nie mam ochoty.

– Nasze czekanie może potrwać kilka godzin. Będziesz przez cały ten czas sterczeć jak kółek?

– Odwał się.

– Boisz się? Przecież cię nie zgwałcę – dodała ze śmiechem, patrząc, jak twarz Nikity znów nabiera pięknego odcienia purpury.

Uwielbiała go irytować, chociaż miała świadomość, że może się to dla niej skończyć bardzo źle.

Jednak zapalił kolejnego papierosa, gapiąc się w ekranik komórki. Widać, że nie miał ochoty ani na rozmowę, ani na cokolwiek innego. Iwona znów zamknęła oczy, pograżając się w myślach. Najpierw zastanowiła się, czy uda im się dorwać Wadima. To będzie zależało od wiedzy, jaką posiadał barman. Aktualnie ich jedyny trop. Później znów zerknęła na swego towarzysza i niespokojnie się poruszyła. Podła wyobraźnia podsunęła niegrzeczny scenariusz. Gdyby tak podszedł bliżej, potem przycisnął ją sobą do ziemi. Ten ciężar, poczucie bezsilności... Kurwa! Oboje powinni trafić do psychiatryka, ona na kobiecy, on na męski oddział. On, bo był popapranym zboczeńcem, ona, bo miała równie zryte myśli, co ten drań. Chociaż wtedy przesadził, bo bicie mógł sobie darować. Akurat siniaki, opuchnięta twarz i popękane wargi jej się nie spodobały.

– Masz ochotę? – rozległ się cichy szept przy jej uchu, a męska dłoń dotknęła pośladków.

– Nie.

– Masz. – Ta jego pełna rozbawienia pewność siebie momentalnie wywołała gniew.

– Zabieraj te łapy, bo ci je poobcinam! – warknęła, ale Nikita nie zamierzał się wycofać.

Zacisnął palce na jędrnym pośladku z taką siłą, aż jęknęła z bólu. I zanim zdążyła zareagować, wymierzył silnego, pełnego brutalności klapsa. Krzyknęła, odruchowo wypinając

pupę ku górze. Tylko tyle, bo sekundę później obróciła się, celując stopą w jego szczękę. Niestety, tym razem nie dał się zaskoczyć. Sprawnie zablokował cios i zaatakował. Tylko że Iwona pomimo swoich wyuzdanych marzeń, nie zamierzała tak łatwo się poddać.

– Powiedziałam, nie! – wrzasnęła, celując palcem w jego oko.

– I na tym polega zabawa – wycedził, zakleszczając smukły nadgarstek w silnym uścisku.

– Ja ci, kurwa, dam zabawę!

Zamarli w bezruchu, chociaż Iwona miała wrażenie, że gdyby użył całej dostępnej sobie siły, nie miałyby szans. Silny był skurczybyk, zbyt silny. Z drugiej strony, sprowokowała go, więc nie powinna mieć pretensji. Dla niej to właśnie była zabawa...

– Ktoś podjechał pod lokal – powiedziała beznamiętnym tonem. – Puść mnie, mamy sprawę do załatwienia. W gwałty pobawimy się innym razem. Jak już przestaniesz cię boleć dupa.

– Czekaj, jeszcze się odwdzięczę. – Uwolnił ją, kucnął i zwinnie poderwał się do pionu.

Błyskawicznie włożyła spodnie i buty, po czym sięgnęła po broń. Nikita przez ten czas wpatrywał się w cel, aż w końcu zgasił uprzednio odłożonego papierosa i dopiero wtedy na nią spojrzał.

– Idziemy.

– Tylko od razu go nie zabijaj – ostrzegła.

– Masz mnie za głupka?

– Poniekąd – przyznała szczerze, uśmiechając się.

Nie odpowiedział, chociaż dostrzegła błysk wściekłości w ciemnych oczach. Tylko że Nikita, kiedy chciał, potrafił znakomicie nad sobą panować.

– Ty zajdziesz go od przodu, ja od tyłu.

– Sądzisz, że będzie się bronił?

– Lepiej się zabezpieczyć.

– No tak. Zachodzenie od tyłu to w końcu twoja specjalność – zakpiła.

– Strzelanie pyskatym szmatom prosto w łeb także.

– Jeszcze raz nazwiesz mnie szmatą, to przez resztę życia będziesz sikał bez fiuta, zrozumiałeś?

– Bo co, szma... Kurwa! Zwariowałaś?! – ryknął, bo Iwona bez pardonu chwyciła go za przyrodzenie i bezlitośnie ścisnęła.

– Powtórz – poprosiła słodkim głosem – a angaż do filmu *Ostatni kastrat* masz jak w banku.

– Puszczaj mojego kutasa! – syknął.

– Znów ci stoi – stwierdziła filozoficznie. – Dobra, koniec zabawy. Bierz te swoje tyły, ja wchodzę od frontu. Zagadam go i będziesz mógł działać.

– Przysięgam, że po wszystkim cię...

– ...zabiję. Tak, wiem – odparła znudzonym tonem. – Dziwię się, że jeszcze tego nie zrobiłeś.

Nikita zamarł. Na jego twarzy wyraźnie odmalowało się osłupienie. No bo faktycznie, dlaczego tego nie zrobił? Uwikłał się w durny układ z tą kretynką, zamiast po cichutku ją sprzątnąć, zadzwonić po kilku ludzi Siergieja i zrobić, co powinien. Szybko i po sprawie. Z drugiej strony, trochę głupio, bo przez pięć lat chełpił się swoją zemstą na tym zbrojeńcu, a teraz co?

Tylko dlaczego układ z nią? Sam też dałby radę.

– Wciąż mam okazję – mruknął. – Dobra, idziemy.

Tym razem w lokalu było całkiem pusto, a w powietrzu nie wisiła nikotynowa mgła, chociaż jej subtelny zapaszek drażnił gardło i nos. Gdzieś cicho grało radio, a przy kontuarze

siedział mężczyzna, który wczoraj prosił Wadima o opuszczenie baru. Wysoki, chudy, wytatuowany, o krótkich, przyszyronych przy samej skórze włosach i nijakiej twarzy. Czytał gazetę i pił herbatę.

– Czego chcesz? – spytał z niechęcią, gdy Iwona podeszła bliżej i zajęła jedno z miejsc.

– Porozmawiać.

– Wypierdalaj. Głowa mnie boli, nie mam nastroju.

– Napiłabym się.

– Dwie ulice dalej jest sklep.

– Drinka – dodała, wyciągając broń. Lecz nawet gdy w niego wycelowała, nie zmienił wyrazu twarzy.

– Płatność gotówką! – warknął. – Zabieraj pukawkę, suko, bo zadzwonię do...

– Do kogo? – podchwycił męski głos za jego plecami.

Iwona tylko przelotnie zastanowiła się, którądy Nikita wszedł do środka.

– Nie twoja sprawa, gówniarzu.

– Moja. Jak najbardziej moja. – Sprawny cios posłał mężczyznę na ziemię, na środek pustej i pogrążonej w półcieniu sali. – Dobra, skąd znasz Wadima?

Barman nawet nie próbował wstać. Leżał na brudnej podłodze, mrużąc oczy i lekceważąco się uśmiechając.

– Tego typa, co wczoraj nakopał ci do dupy?

– Skąd? – warknął Nikita, po czym pochylił się i wymierzył brutalny cios bronią.

Głowa mężczyzny odskoczyła, jakby był szmacianą kukielką, którą właśnie ktoś energicznie potrząsnął. Ze złamanego nosa buchnęła krew, a w wyblakłych oczach w końcu ukazał się strach.

– Nie tak! – Iwona znalazła się tuż obok. – Zabijesz go kretynie!

– Wiem, ile może wytrzymać. – Nikita wstał i, uśmiechając się perfidnie, ciężkim butem uderzył w łydkę ofiary. Rozległ się trzask łamanej kości piszczelowej i ułamek sekundy później niehumanitarne wycie. – Z drugą zrobię to samo – zapewnił.

– Mieliśmy z nim porozmawiać, a nie go katować! – syknęła ze złością Iwona. – A ty mów po dobroci!

– Ja nie... Kuzyn... – wyjąkał mężczyzna. Stracił swoją pewność siebie, lekceważący ton głosu. Teraz brzmiał on piskliwie, przesycony był strachem i bólem. – Mój kuzyn go przyprowadził. Nie znam faceta. – Wierchem drżącej dłoni otarł krew, cicho pojękując. – Mieszka na ulicy Reszetykowa, u swojej dziewczyny.

– A dokładnie?

Nikita wyglądał na niezadowolonego z faktu, że przeciwnik tak szybko skapitulował. Zanotował w pamięci wyrecytowany pośród jęków i skamleń adres, po czym wyciągnął broń i strzelił barmanowi prosto w głowę.

– Zwariowałeś? – Iwonę aż zmroziła łatwość, z jaką zabił człowieka. Zresztą, zmroziło to za mało. Zemdlilo ją, chociaż niejednego trupa już w życiu widziała. – Przecież wszystko nam powiedział.

– I szkoda, miałem nadzieję na lepszą zabawę.

– Zabiłeś go!

– Gdyby był blondynką, to przed jeszcze bym go przeleciał. Niestety, nie był – dodał rozbawiony Nikita. – Spójrz na to z innej strony. Przestało go boleć.

– Jesteś pojebanym świrusem!

– Nooo... I co z tego?

Na kilka sekund zamknęła oczy, nabierając w płuca potężny haust powietrza.

– Jaki z ciebie dobry samarytanin – wymamrotała. – Zatroscyzyłeś się, żeby nie cierpiał. Doprawdy, jestem pełna podziwu.

– Jedziemy na Resznetnikowa, zbieraj dupę.

– Tak go zostawimy? – Wskazała na trupa.

– Możesz go zabrać, jeśli będzie ci do czegoś potrzebny – oświadczył wspaniałomyślnie.

– Nie będę zazdrosny.

– Lecz się, psycholu!

– Odpierdol się, szma... kretynko! – dokończył z wyraźnym oporem.

– Oho! Czyżby twój kutas przesłał szybki alert do mózgu? – zakpiła Iwona. – A może wcale nie musiał, bo to on jest głównym zarządzającym?

– Sralert! – burknął, trącając martwego mężczyznę czubkiem buta. – Cholera, nie pomyślałem, że mógł nas okłamać.

– No jakoś mnie to wcale nie dziwi. I przez twoją głupotę znów znajdziemy się w czarnej dupie. Chyba że ruszysz swoje złodziejskie koneksje, aby dowiedzieć się czegoś o Wadimie? Nie, chyba nie. – Przyglądała mu się w skupieniu. – Skoro wolałeś moje towarzystwo zamiast uzbrojonych po zęby osiłków, to zgaduję, że wcześniej chwaliłeś się na prawo i lewo zabiciem skurwysyna. Głupio się przyznać, prawda?

– Głupio to się przyznać do czegoś innego – mruknął. – Nie gadaj już tyle, bo mamy wizytę towarzyską.

– Chciałabym jeszcze pojechać do hotelu, przebrać się, pomasturbować.

– Masz tego gumowego fiuta, co nim we mnie rzucałaś, więc załatwisz to szybko i sprawnie.

– Wolę takie o napędzie jądrowym.

– Dekoncentrujesz mnie. Układam plan.

– Zapisz go sobie pismem obrazkowym, żebyś potem zrozumiał.

Nikita nie odpowiedział tylko dlatego, że znów znaleźli się na zewnątrz, a on zapalił papierosa. Ponuro patrzył na wyraźnie zadowoloną Iwonę, zastanawiając się, z jakiego powodu jeszcze jej, do cholery, nie zabił? Tak naprawdę nie była mu potrzebna, chyba jedynie jako powód do wiecznego wkurwu.

Więc dlaczego nie strzelił? Okazja była i to niejedna.

– Gdzie jest ta ulica Resznetnikowa? – zapytała, zakładając kask i siadając na motor. – W prawo, w lewo, prosto?

– Nie, nie – odparł w roztargnieniu, a Iwona momentalnie wybuchnęła śmiechem.

– Pionowo w górę? – zachichotała. – Jak cię jeszcze trochę podminuję, to masz spore szanse na właśnie taki plan działania. Pierwsza prędkość kosmiczna i fruuu! Prosto do nieba!

– Mogłabyś tyle nie mieć jęzorem?

– Mogłabym. Ale nie chcę. Tak uroczo się wkurzasz – dodała, wywołując w czarnych oczach autentyczną furję.

– Siadaj, kurwa, i się w końcu zamknij! Ale już! I ani słowa więcej!

Umilkła, bo w sumie miał rację. Trzeba sprawdzić, czy barman powiedział prawdę. Ruszyła pięknym zrywem, zastanawiając się, dlaczego śmierć tamtego człowieka tak mało ją obeszła. Owszem, w pierwszej chwili poczuła przerażenie, obrzydzenie i żal. Lecz te uczucia szybko zniknęły. Nie powinny, ale zniknęły. Zamiast wikłać się w dziwne układy z tym pojebem, sama powinna go zastrzelić. No właśnie... Z zaskakującą cierpliwością znosił jej docinki. Zabił bez wahania, z wyraźną przyjemnością, a jej pobażał, chociaż w ciemnych oczach widać było irytację i gniew.

Co ta gadzina knuje?

Nie szukała ulicy Reszetykowa. W pierwszej kolejności podjechała pod hotel, w którym wynajęła pokój. Też chciała się przebrać, a potem spakować. Miała przeczucie, że czeka ich długa droga oraz emocjonujący pościg. Nikita chyba domyślił się, co zamierzała, chociaż na zadowolonego nie wyglądał.

– Zajmie mi to najwyżej godzinę – powiedziała. – Idziesz ze mną, czy zostajesz?

– Zostaję. Wykombinuję jakiś mały rzucający się w oczy samochód. Będzie padać. – Znacząco spojrział w niebo.

– Też mi twardziel.

– Twardziela mam tam. – Wskazał pomiędzy uda. – Obciągniesz mi, jak z tobą pójdę?

– Odgryzę! – warknęła, a on nie wiadomo dlaczego, głośno się roześmiał.

– To spadaj. Masz godzinę.

Uwinęła się znacznie szybciej. Przynic, świeże ciuchy, makijaż i ulubiona czerwona szminka. Potem wrzuciła swoje rzeczy do niewielkiej torby podróżnej, rozczesła palcami prawie suche włosy i zeszła na dół, do recepcji, aby uregulować rachunek.

Nikitę zastała nie obok motocykla, ale przy terenowym aucie. Stał oparty o maskę i, paląc papierosa, gapił się w ekran komórki.

– Nie jest ci za ciepło w tej kurtce? – spytała, podchodząc bliżej.

– Nie.

– Ja prowadzę?

– Obojętnie. – Wzruszył ramionami. – Powiem ci, gdzie masz jechać.

– Ależ maszyna! – powiedziała z podziwem. – Skąd ty je wszystkie bierzesz? No właśnie, wiesz, że wielkość bryki prawdziwego faceta jest odwrotnie proporcjonalna do wielkości jego fiuta?

– To powinienem jeździć autkiem dla dzieci – mruknął, a Iwona zaczęła chichotać.

– Faktycznie, twój wyjątek potwierdza regułę. Głodna jestem. Wstąpimy na śniadanie?

– Załatwimy, co trzeba i wstąpimy.

– Przecież nam nie ucieknie.

– Najpierw interesy, potem jedzenie. Nie marudź, babo.

– Chociaż zwykła piekarnia i chrupiąca bułeczka.

– Sreczka. Wsiadaj, do diabła, i przestań gadać.

– To ty jesteś twardzielem, co pożera małe dzieci na śniadania, gwałci, rabuje, zabija i sra śrutem. Ja jestem tylko słabą kobietką, której trzewiami szarpie głód.

– Słabą? Akurat – prychnął. – Za rogiem jest piekarnia. Zatrzymasz się, kupisz, co musisz i więcej nie zwracaj dupy.

– A jak będzie zakaz postoj?

– Walić zakaz. Nie będziemy teraz szukać miejsca do parkowania.

– Niech ci będzie.

Dziesięć minut później zadowolona Iwona z apetytem zajadała rumianą bułkę, a Nikita przyglądał się jej z ponurą zadumą, paląc kolejnego papierosa. Oczywiście zaparkowali na zakazie, ale kto by się tam takim głupstwem przejmował...

Krótkie, dzinsowe szorty opinały jędrną pupę i eksponowały zgrabne nogi. Pod białą koszulką widać było zarys, wcale nie tak małych, piersi. Na nogach miała ciężkie, wojskowe buty, na głowie chustkę moro, a na zgrabnym nosku okulary przeciwsłoneczne. Mało kobiecy ubiór, ale jemu było to na dobrą sprawę obojętne. Już ją zaliczył. Nigdy nie uprawiał seksu dwa razy z tą samą kobietą. Nieważne, czy była dziwką, ofiarą czy przypadkową podrywką. Takie miał zasady. W sumie jedną z nich złamał, bo zawsze wybierał blondynki o klasycznych rysach twarzy i błękitnych oczach. Iwona w żaden sposób nie wpisywała się w ten scenariusz. Włosy

miała równie ciemne, jak on, charakterystyczny rys uporu na kształtnych wargach, któremu daleko było do subtelności i intensywnie zielone oczy. Była też chyba sporo starsza. Zamyślił się, aby po chwili dojść do wniosku, że i tak mu to wisi. Co za różnica, młoda dziwka, stara dziwka, dziura to dziura, a do niczego innego i tak się nie nadają. Chociaż ta była inna. Z niesmakiem wspominał przedwczorajszy dzień, a później odruchowo złapał się za prawy pośladek, krzywiąc twarz.

Załatwiła go na cacy. Gdyby nie to, że wyrwała go z rąk Wadima, to pewnie już dawno by ją zabił. Zresztą, wcześniej nie miał oporów, aby likwidować także przydatnych sojuszników. Więc co się zmieniło?

– Chcesz bułeczkę?

Podsunęła mu pod nos papierową torbę z apetyczną zawartością. Poczęstował się, wyrzucając niedopalonego papierosa. Nie, nie zabije jej. Wkurwiła go, ale przynajmniej coś się dzia-ło, nie było nudno. Poza tym samo morderstwo to mało finezyjne wyjście. Lepsze byłoby coś bardziej krwawego, takie wysublimowane okrucieństwo. Chłosta? Nikolaj miał całkiem pokaźny zestaw akcesoriów do takich zabaw. Jemu i tak już nie będą potrzebne, mógł więc się częstować do woli. Nikita znów spochmurniał, jak zawsze, gdy wspominał śmierć tego popierdolonego padalca. Dlaczego, do kurwy nędzy, musiał umrzeć od przypadkowej kuli? Takie piękne plany zemsty szlag trafił.

– Zjadłam. Możemy ruszać.

W ponure rozmyślania wkraść się wesoły, kobiecy głos. Uniósł głowę, spojrzął na stojącą obok Iwonę i o mało co nie zakrzuszył się konsumowaną bułką.

Właśnie zlizywała koniuszkiem języka okruszki z intensywnie czerwonych warg. Trochę zamyślona, chyba nieświadoma tego, jak bardzo prowokacyjny był to gest. Momentalnie poczuł, jak mu twardnieje. Z irytacją wyrzucił resztkę pieczywa na ziemię, poprawił kutasa w spodniach i wsiadł do samochodu z mocnym postanowieniem pilnej wizyty w burdelu. Tej pizdy nie tknie małym palcem, nawet gdyby to ona się na niego rzuciła. Nie ma mowy, nie da jej tej satysfakcji.

– Nawigacja każe mi jechać prosto, a tu jest zakaz – odezwała się Iwona.

– Skręć w lewo – nakazał. – Potem prosto, w prawo i będziemy na miejscu.

Tym razem miejsce do zaparkowania znaleźli bez problemu. Nikita sprawdził broń, po czym zadarł głowę i przyjrzał się wysokiej, strzelistej kamienicy.

– Ostatnie piętro – mruknął. – Schodami, nie windą.

– A dasz radę?

– Jeszcze ciebie bym zaniósł.

– Założę się, że nie. Swoje ważę, a to kawałek pod górę.

– Ewentualnie mógłbym cię zatargać, trzymając za nogi, podczas gdy łeb podskakiwałby na każdym stopniu.

– Narobilibyśmy hałasu.

– Pusty jest, głośno by nie stukał.

– Ruski skunks!

– Polska wywłoka! Przestań marudzić i chodź.

– Pojadę windą – oświadczyła tylko i wyłącznie po to, aby zrobić mu na złość.

Nikita wymamrotał przekleństwo pod nosem, po czym chwycił ją, przerzucił sobie przez ramię i ruszył po schodach.

– Puść mnie, świrnięty imbecyłu! – zażądała, bo wiszenie głową w dół nie było przyjemnym doświadczeniem.

– Spokój! – Wymierzył brutalnego klapsa w wypięte pośladki. – Bo cię zrzucę z ostatniego piętra!

– Nie zrzucisz – mruknęła.

Z filozoficznym spokojem przyjęła zaistniałą sytuację. Uszczypnęła go tylko w tyłek, tak w ramach niewielkiej zemsty. A później posunęła się znacznie dalej. Wsunęła rękę za pasek spodni i kolistymi ruchami masowała napięte pośladki. Przez cienki materiał bokserek było to nawet bardziej podniecające, niż gdyby dotykała nagiej skóry, lecz niestety nie trwało to długo. Nikita miał rację. Pokonanie tych kilku pięt, nawet z nadbagażem w postaci jej skromnej osoby, nie sprawiło mu najmniejszego problemu. To już ona była bardziej zasapana od wiszenia głową w dół.

– Ego twej samczej dominacji jest u ciebie bardziej nieskończone niż sam wszechświat – oświadczyła, poprawiając ubranie, gdy już ją w końcu postawił na ziemi.

– Nie pierdol głupot. Wszechświat nie jest nieskończony.

– Oho! Ktoś tu uczęszczał do szkoły!

– W jednym pornolu było trochę akcji na lekcji fizyki. Teraz się zamknij, bo wchodzimy. Ja pierwszy, ty mnie osłaniasz.

– Po cichu czy jak stado rozjuszonych słoń? – zainteresowała się. Coraz lepiej! Przestał zataczać wściekłym spojrzeniem i się pieniść, a zaczął odgryzać. – Kutas ci znowu stanął.

– Mój kutas, moja sprawa. – Przecież nie mógł przyznać, że się podniecił, kiedy niósł ją do góry, a ona masowała jego tyłek. – Na razie po cichu.

– Niby jak? Przenikniemy przez ściany? Podasz się za listo-nosza?

W odpowiedzi wykrzywił jedynie twarz. Później wyciągnął z kieszeni coś, co okazało się wytrychem.

– Aha! – ucieszyła się Iwona. – Widzę, że masz fach w ręku. Dorabiasz po godzinach, jak akurat nie gwałcisz i nie zabijasz? Mafia kiepsko płaci, skoro musisz się imać takiego zajęcia?

– Trzeba umieć odnaleźć się w każdej sytuacji.

– Nie pierdol. Normalnemu człowiekowi nie są potrzebne takie umiejętności.

– Bo ja jestem wyjątkowy – odparł nieco uszczypliwie.

– Tak, wyjątkowy imbecyl – zachichotała.

– Wchodzimy, więc się zamknij.

– Dobrze, już dobrze.

W mieszkaniu grało radio, ale skoczna muzyczka nie była w stanie zagłuszyć pewnych bardzo charakterystycznych dźwięków. Iwona ostrożnie wysunęła głowę zza rogu i od razu dostrzegła nagą parę na rozłożonej sofie. Kobieta klęczała z twarzą wykrzywioną rozkoszą, a jej obfity biust podrygiwał w takt ruchu męskich bioder. Głośno jęczała, podczas gdy mężczyzna za jej plecami posapywał, zaciskając palce na rozłożystych biodrach. Byli tak zajęci, że nawet wejście stada słoń nie zwróciłoby ich uwagi.

– A tu impreza – wyszeptwała Iwona, mrugając porozumiewawczo do Nikity.

– Impreza? – Zmrużył oczy, po czym szeroko się uśmiechnął. – Ja się chętnie przyłączę. Blondynka, lubię takie.

– Tleniona.

– Nieważne. – Wyjął broń i wkroczył do salonu. Kochająca się para zamarła w bezruchu, gapiąc się na niego wytrzeszczonymi oczyma. – Wbijamy się! – Wyszczrzył zęby Nikita.

Wziął zamach i uderzył mężczyznę z taką siłą, że tamten zamroczony padł do tyłu, charcząc i plując krwią. Lecz Nikita na jednym uderzeniu nie poprzestał. Kolejnym był kopniak prosto w krocze. Powieki ofiary zatrzępotały, oczy uciekły w głąb czaszki. Zemdlał, podczas gdy jego kochanka wybuchła histerycznym kwikiem.

– Zamknij mordę! – warknął Nikita, unosząc ramię. Kobieta umilkła, już tylko cicho pochlipując. – Dobra, najpierw rżnięcie, potem rozmowa. Rozepnij mój rozporek, kurwo, i załóż

prezerwatywę.

Iwona stanęła za plecami Nikity, z lekkim niesmakiem spoglądając na spektakl, który jej zafundował.

– Nie ma mowy – powiedziała ostrym tonem. – Żadnych gwałtów w moim towarzystwie. Chowaj fiuta, bo inaczej ci go odstrzelę.

– Nie będziesz mi mówiła, co mam robić!

Wściekł się, lecz ona pozostała niewzruszona. Chwyciła kobietę za ramię i pchnęła ją w kierunku drzwi do łazienki.

– Ogarnij się. Ja to załatwię. Lubi zgrywać twardziela – dodała kpiąco, a Nikita o mało co, nie eksplodował z wściekłości.

– Mam w dupie współpracę z tobą! – warknął, celując do nadzwyczaj spokojnej Iwony. – Zajebię cię, dziwko! Tu i teraz!

– Bo? – Przekrzywiła głowę, krzyżując ramiona na piersiach. – Koniec zabawy, chłopczyku. Pora na prawdziwe, profesjonalne przesłuchanie. Musisz się nauczyć panować nad emocjami, inaczej do końca życia będziesz jak ujadający ratlerek, podczas gdy Nikolaj był niczym pitbull.

Poskutkowało. Nikita posapał chwilę ze złością, po czym schował broń i wyjął papierosa. Nic już nie mówił, rzucał tylko najwyraźniej zadowolonej Iwonie złowieszcze spojrzenia.

Już on pokaże tej szmacie ratlerka!

– Trzeba go ocucić – powiedziała, rozglądając się za jakimś naczyniem z wodą.

– Nie ma sprawy. – Nikita uśmiechnął się złośliwie, wsadził papierosa do ust i rozpiął spodnie. Wartki strumień w kolorze słomy rozbryznął na twarzy nieprzytomnego mężczyzny, a ten poruszył się niespokojnie.

– Zwariowałeś? – Iwona dopiero po chwili odzyskała głos. – Całkiem cię pojebało? Co to ma być?

– Nic. Chciałaś go ocucić.

– Ale nie sikając na niego!

– Co za różnica, woda, mocz. – Uśmiechnął się szeroko, z satysfakcją, chowając penisa w spodniach.

– Jesteś obrzydliwy – powiedziała ze wstrętem.

– Bo ja wiem? Lubię to.

– Niby co?

– Pissing.

Wykrzywiła twarz, chociaż miała wrażenie, że Nikita chciał ją po prostu zaszokować, zbić z tropu. Uwielbiał jej dokuczać i dogryzać zupełnie tak samo, jak ona uwielbiała robić to jemu.

– Ocknął się. – Przyklęła przy coraz głośniejszym pojękującym mężczyźnie. – Zadam ci tylko jedno pytanie. Ładnie na nie odpowiesz, bo inaczej to przemiłe chłopię – wskazała na Nikitę – zajmie się tobą tak, że i tak odpowiesz na nasze pytania, ale będzie to proces długi i nieprzyjemny.

– Egh... – wykrztusiła ofiara, chociaż rozbiegany wzrok biedaka mówił, że raczej zdecyduje się na współpracę. – Ale co mam powiedzieć? – wycharczał, spluwając krwią.

– Gdzie znajdziemy Wadima?

– Wadima? – Facet ewidentnie pobladł. – On... Nie do końca wiem, ale... Nie bij! – jęknął, widząc, jak ramię Nikity nieznacznie drgnęło. – Powiem, wszystko powiem, bo nie zależy mi na milczeniu. Zatrzymał się w takiej dziurze, Korkino. Miał plany, aby pojechać do Jakucka, ale tego to już nie jestem pewien – zakończył z kolejnym jękiem.

– Do Jakucka? Po co? – zdziwił się Nikita.

– Albo do Moskwy. Naprawdę nie wiem, ja im tylko zorganizowałem transport, jak zjawili się pięć dni temu. To tak tylko z podsłuchanych rozmów wiem – wyjąkał, wpatrując się z obawą w broń, którą trzymał oprawca.

– Ani mi się waż go zabijać, bo... – zaczęła Iwona, ale Nikita był szybszy. Rozległ się ostry dźwięk wystrzału, któremu towarzyszyło głośne przekleństwo.

– Czyś ty, kurwa, do końca zwariował! – wrzasnęła rozeźlona kobieta. – Co to, jakiś konkurs, zostaw trupa za sobą?

– Nie lubię świadków – mruknął, odwracając się w kierunku drzwi od łazienki. – Teraz mi nie przeszkadzaj. Mam ochotę na szybki numerek.

Zdołał dać zaledwie kilka kroków, gdy na ziemię posłał go silny kopniak wymierzony w dolną część ciała.

– Nie ma mowy! – powiedziała chłodno. – Zostaw ją w spokoju. Zmywamy się, panie gangster, i nie patrz na mnie z taką złością. Jak chcesz, złapiemy jakąś dziwkę przy trasie, to sobie ulżysz.

– Fuj! Nie chcę! – warknął, gramoląc się z podłogi. Był nieziemsko wściekły, ale w sumie tamtej babie mógł darować. Co do tej polskiej szmaty, to jeszcze się z nią policzy później i zemsta będzie niezwykle słodka. – Dobra, ale utniemy sobie na koniec przyjacielską pogawędkę, żeby nam na karku nie wisiała jeszcze policja.

– Oddaj broń – zażądała, a Nikita spojrzał na nią z politowaniem.

– Sama sobie weź, jeśli zdołasz.

– Nie będziesz z nią rozmawiał, wymachując pistoletem, bo ja wiem, jak to się skończy.

– Jak? Normalnie.

Powoli wyjął glocka z pasa, ale kiedy już miał go podać Iwonie, skierował rękę w bok, celując w drzwi od łazienki. Rozległy się trzy strzały, głośny jęk za drzwiami i odgłos upadającego ciała.

– I po sprawie – oświadczył obojętnie, podczas gdy Iwona na zmianę bledła i czerwieniała. – Sprawdzę jeszcze, czy jej nie dobić.

Nie odpowiedziała. Oparła się o ścianę i zwiesiła głowę. O ile morderstwo barmana nie wywarło na niej wrażenia, to tutaj... Trzy trupy w jeden dzień. Bez wahania, bez zastanowienia, bez jakichkolwiek dylematów moralnych. On nie tylko był zły – on czerpał wyraźną przyjemność z odbierania życia.

Miała do czynienia z prawdziwą bestią, a to, że i jej nie zabił, zakrawało na cud!

Bez słowa patrzyła, jak Nikita kucnął przy postrzelonej kobiecie, jak zacisnął palce na jej krtani i z szerokim, pełnym satysfakcji uśmiechem czekał, aż tamta wyda ostatnie tchnienie. Patrzyła, jak ciało ofiary zaczęło konwulsyjnie drżeć, jak próbowała oderwać jego rękę od swej szyi, słyszała, jak z gardła wydobywał się głuchy warkot. A kiedy wszystko ustało, Iwona poczuła smak własnych łez i niezwykle ciężar na sercu.

Razem złapią Wadima, a później go zabije. Musi to zrobić. Wyświadczy tym światu jedynie przysługę. Przypomniała jej się smutna twarz Kamili, kiedy opowiadała o Nikolaju. Ponoć Nikita to był przy nim zwykły leszcz. Jeśli tak... Biedna! Nic dziwnego, że ich związek nie miał najmniejszych szans na przyszłość. Nie u boku takiego mężczyzny, który teraz pewnie w piekle uczy samego diabła.

– Skończyłeś? – zapytała cicho. Uniosła głowę i złapała spojrzenie ciemnych oczu Nikity.

– Tak. – Wstał, otrzepał dłonie, po czym schował broń i wyjął kolejnego papierosa. – Było bez tortur i gwałtu, zadowolona?

– Jedźmy do tego Korkina. To chyba niedaleko?

– Stąd? – Zamyślił się. – Nie, niezbyt. Teraz już ja prowadzę. Wiem, jak jechać.

Nie zaprotestowała, bo widać odzyskał siły. Szła za Nikitą, patrząc na jego szerokie ramiona, zwinne ruchy, ciemne, zmierzwione włosy i po raz pierwszy zastanowiła się, czy układ z nim był dobrym posunięciem. Może powinna go zaskoczyć, zastrzelić i sama poszukać Wadima? Z drugiej strony przyda się sojusznik, nawet taki, bo na innego nie miała szans.

Wybór między dżumą a cholera, pomyślała z melancholią.

Wsiadli do samochodu i Nikita ruszył ostrym zrywem. Wymusił pierwszeństwo i wystawił przez otwarte okno lewą rękę z wyprostowanym środkowym palcem. W sumie i tak dobrze, że nie machał bronią i nie strzelał, stwierdziła z sarkazmem. Milczała, przyglądając się mijanym budynkom, podczas gdy on włączył radio, oczywiście coś mocnego i agresywnego.

– Wiesz – zaczęła, gdy po raz kolejny przejechał na czerwonym świetle. – Nie zapytałam, ale masz prawo jazdy?

– Po co? – Wzruszył ramionami. – Umiem prowadzić.

– Z tym bym polemizowała. Nie boisz się, że złapie cię patrol i wsadzi za całokształt?

– Nie. Lubię ryzyko. – Zaciągnął się dymem, sprawnie omijając wchodzącą na pasy matkę z wózkami. – Nie ma ryzyka, nie ma zabawy. Poza tym bym ich zastrzelił.

– Po co w ogóle głupio pytam – odparła z przekąsem. – Wiesz co? Brak ci finezji.

– Jakbym chciał być finezyjny, zapisałbym się do baletu.

– Znasz znaczenie tego słowa, no zobacz – ucieszyła się, a Nikita momentalnie stracił swój dobry humor. – A ja brałam cię za głupka, co to tylko wymachuje spluwą, gwałci i zabija.

– Przynajmniej w tym jestem ekspertem.

– Nikolaja nie zabiłeś. – Doskonale wiedziała, gdzie wbić szpilę. – Czyli do doskonałości jeszcze sporo ci brakuje.

W jego czarnych oczach dostrzegła prawdziwą furję, którą oczywiście wyładował na pedale gazu. Pobladła Iwona zamilkła, modląc się w duchu, aby przeżyć tę jazdę, która na szczęście skończyła się na skraju niewielkiej wsi. Nikita zahamował z piskiem, a wtedy wyprysnęła z auta niczym torpeda. On również wysiadł, chcąc rozejrzeć się dookoła, lecz nie zdołał, bo potężny cios wyładował na jego twarzy, rozkwaszając papierosa, którego trzymał w ustach.

Zaklął szpetnie i zaatakował, ale była na to przygotowana. I chociaż z pewnością przewyższał ją fizycznie, to Iwona nie stała się przez to łatwiejszą zdobyczą. Sprawnie zablokowała pierwszy cios, po czym kolanem uderzyła Nikitę w krocze. Ten wydał z siebie nieludzki ryk, a potem już tylko stał, nieco skulony, mierząc ją spojrzeniem pełnym czystej nienawiści.

– Jak będziesz tak prowadził, to za każdym razem ucierpią twoje jaja – powiedziała ze spokojem, wyciągając spluwę. – I żadnych podejrzanych ruchów, zrozumiałeś, skurwielu?

– Doigrałaś się – wycedził przez zaciśnięte zęby, ścierając z twarzy resztki tytoniu.

– Ty zrobiłeś to znacznie wcześniej. Ale – podeszła bliżej, wyciągając rękę – zawrzyjmy pakt, że rozliczymy się po zabiciu Wadima.

– Już mówiłem, że cię nie potrzebuję.

– To dlaczego mnie nie zabiłeś, gdy miałeś okazję?

– Dobrze pytanie – mruknął, masując się po obolałych jądrach. – Zrobimy tak. Możesz walić w twarz, gdzie chcesz, ale mojego kutasa zostawisz w spokoju, inaczej nie będzie żadnego paktu. Zrozumiałeś?

– Czyli mnie potrzebujesz? – Zaskoczona uniosła brwi.

Nie odpowiedział, patrzył tylko ponuro, tak, jak to miał w zwyczaju. Zapalił papierosa i wwiercał w nią beznamiętne spojrzenie, zastanawiając się, po cholera mu ta dziwka, która ciągle

go biła, drwiła z niego i nie okazywała krzty szacunku.

Z drugiej strony... Dawno się tak dobrze nie bawił w czyimś towarzystwie.

– Coś mi się przypomniało – odezwał się w końcu, opierając o maskę samochodu. – Wadim miał rodzinę w Jakucku. Brata. Może do niego chce pojechać?

– Trochę to jak szukanie igły w stogu siana.

– Dzwoniłem już do kilku osób w tej sprawie. Chociaż skoro dotąd nie wypłynęła żadna informacja, iż to bydlę żyje, to znaczy, że jemu bardzo na tym zależy.

– Zgaduję, że nie tylko z tobą ma na pieńku?

– Może. Nie wiem, nie interesowało mnie to. Za to zastanawiam się, po co wrócił po tylu latach?

– Zemsta? Pieniądze? Interesy?

– Nie mam pojęcia. – Wzruszył ramionami. – Jak go dorwiemy, to się dowiemy.

– Czy on też jest złodziejem w prawie?

– Wadim? – prychnął. – To zwykła pluskwa, bez żadnych zasad. Jebany pedofil.

– A! – Chyba zaczynała co nieco rozumieć. – I twój ojczym. Gwałcił cię w dzieciństwie?

– Kurwa! Przecież mówiłem, że nie! – warknął.

– No dobrze, ale coś jest na rzeczy, prawda?

– Prawda. – Zerknął na nią, zastanawiając się, czy może jej cokolwiek powiedzieć. W sumie i tak na końcu ją zabije, więc jego tajemnica będzie bezpieczna. – Ale mnie nie gwałcił. Moim problemem była jebana mamusia.

– Zaraz. – Zmarszczyła brwi. – Czyli co? Ona cię gwałciła?

Nie odpowiedział od razu. Odszedł kawałek od samochodu, po czym usiadł na ziemi, wyciągając glocka. Obracał go w dłoni, przyglądając się tak, jakby po raz pierwszy w życiu widział broń.

– Powiedzmy, że Wadim organizował przedstawienia. Nie sam, ale razem z moją matką – powiedział w końcu, gdy Iwona usiadła obok.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Sporo – mruknął, skupiając się na trzymanej broni.

– Sześć, siedem?

– Więcej.

– Jakie przedstawienia? Uprawiali seks na twoich oczach?

– Niezupełnie. Za to mogłem się masturbować, ssąc jej sutki.

– Że co? – Iwona zdębiała. Akurat takich słów się nie spodziewała. – Daj szluga, bo mnie zemdliło.

– Pytałaś, odpowiedziałem.

– No tak. – Poczęstowała się papierosem, przyglądając się jego pozornej obojętności. – Dlaczego mam wrażenie, że nie mówisz mi wszystkiego? A ten Wadim? Pytałam serio, czy cię zgwałcił.

– Nie żartuj! – warknął, chociaż w ciemnych oczach dostrzegła coś na kształt strachu. – Matka nie pozwoliłaby mi zrobić krzywdy.

– Idioto! Sama cię krzywdziła!

– Może. Ale umiała też mnie bronić.

– No dobrze, to co on zrobił? Zabił twoją matkę?

– Ona żyje. – Sięgnął po drugi pistolet, ale wtedy złapała jego dłoń, zaciskając palce na nadgarstku.

– Co zrobił? – powtórzyła pytanie.

Nikita uniósł głowę. Patrzył na nią w milczeniu, ze ściągniętą twarzą, sznurując usta,

jakby nie chciał dopuścić do tego, by prawda wyszła na jaw. W zasadzie tę historię usłyszał tylko jeden człowiek. Siergiej Kuzniecowa, jego krewny i opiekun. Nie rozumiał, dlaczego chciał, aby i ona ją usłyszała.

– Nie mieliśmy dużego mieszkania. Zajmowałem pokój razem z młodszymi siostrami. Nocami przychodził i... – Otarł drżącą dłonią twarz. – Zabawiał się z nimi.

Iwona milczała, przetrawiając usłyszane informacje. Nie spodziewała się, że prawda będzie tak brutalna, tak ohydna. I okrutna, bo nagle dotarło do niej znaczenie słów – młodsze siostry.

– Ile miałaś wtedy lat? – zapytała zmartwiałymi wargami.

– Ja? To nieważne. Olga miała siedem, Elena pięć.

Poczuła napływającą do ust żółć.

– Co im robił? – wyszeptała.

– Gwałcił. Od tyłu. Ja tylko patrzyłem. Kryłem się w ramionach matki i patrzyłem.

– Muszę... – Gwałtownie zgięła się w pół, a on podtrzymał ją z wahaniem, jakby spodziewał się, że odtrąci jego rękę. Ale Iwona nie czuła obrzydzenia wobec niego. – Mówisz to z takim spokojem...

– To było dawno. – Wzruszył ramionami.

– Ale... – Do zielonych oczu napłynęły łzy. – Nie czujesz żalu?

– Raczej wstyd – przyznał uczciwie. – Bo dużo później zaczęło mi się to podobać.

Podniecało mnie.

– Jezu! Masz totalnie zryty łeb!

– Może. – Wzdrygnął ramionami. – Co cię, do cholery, tak obchodzi moje dzieciństwo?

Książkę chcesz napisać?

– Tak. Tytuł roboczy: Przypadek beznadziejny.

– Bo fiut mi stawał?

– Możesz poważnie potraktować ten temat?

– Nie – oświadczył z zaciętością. – Nie masz pojęcia, jak to jest... Pierwszy raz pojawił się w moje dziewiąte urodziny. Przyszedł razem z matką, która najpierw głaskała je po policzkach, zapewniając o swojej miłości i o tym, że chce tylko ich dobra. A przecież wcześniej potrafiła skatować je za byle przewinienie. Później usiadła obok mnie, wtuliła moją twarz pomiędzy swoje nagie piersi i patrzyła, tylko patrzyła, podczas gdy Olga krzyczała z bólu, błagając o litość. Chciałem... Chciałem jej pomóc. – Wykrzywił twarz. Broń wypadła z jego dłoni i uderzyła o ziemię, ale Nikita nie zwrócił na to uwagi. Pochylił się, zgarbił, lecz nie zatrzymał potoku wspomnień, które ruszyły nagle niczym wezbrana rzeka. – Przychodził, a w zasadzie przychodzili zawsze raz w tygodniu. I zawsze scenariusz był ten sam, te same słowa i to samo cierpienie. Krzyczały „mamo, mamusiu, pomóż mi!” A ona tylko cicho się śmiała, głaszcząc mnie po głowie. Później on zjawiał się znacznie częściej. Czasami codziennie.

Uniosła ramię i przeczesła palcami ciemne włosy Nikity. Oczy miała smutne, pełne łez, bo tym razem zasługiwał na współczucie. I jakoś mu tego współczucia nie żałowała, a on, co dziwne, nie odsunął się, nie odtrącił jej ręki.

– Do dziś widzę, jak pomiędzy ich drobnymi wargami znika żylasty, twardy kutas. Pamiętam łzy toczące się w ciszy po wychudłych policzkach. Smak wymiocin, gdy już kończył i wychodził. Cichy, spazmatyczny szloch.

– Ile to trwało?

– Za długo – mruknął posępnie. – Za długo, aby nie zostawić po sobie śladów.

– Zabił je?

– Tak. Uduślił po wszystkim. Chociaż już wtedy były posłusznymi marionetkami, które

bez szemrania wypełniały jego rozkazy. Żywymi trupami – dodał z goryczą.

– A ty? Twoja matka? Czy ona nic...

– Zrozum, że ona była jeszcze bardziej popierdolona niż ten zboczeniec. W końcu dostrzegła, że zaczynam się podniecać, patrząc na te wszystkie świństwa.

– Złościło ją to?

– Złościło? – zaśmiał się z goryczą. – Nie, wręcz przeciwnie. Pomagała mi.

– Chwila! – Iwona nieznacznie pozieleniała. – Jak to pomagała?

– Najpierw ręką, potem ustami, a na...

– Kurwa! – jęknęła, zasłaniając usta drżącą dłonią. – Nic więcej nie mów. Nie chcę!

– Mówiłem, że była pojebana.

– A twój prawdziwy ojciec?

– Wrócił z wojny jako kaleka bez nóg. Biła go, krzyczała i wymyślała dotkliwe kary za każde przewinienie. Prawie zapił się na śmierć, lecz nie umarł od zadławienia własnymi wymiocinami. Powiesił się.

– No, rodziny to ci nie zazdroszczę.

Zamyśliła się, masując palcami skronie. Dziwne, że zwierzył się, ot tak, jakby byli dobrzy znajomymi. A teraz siedział i palił kolejnego papierosa, przyglądając się jej beznamiętnym wzrokiem.

– Długo to trwało?

– Dopóki Sergiej się nie połapał. W zasadzie to po śmierci Olgi. Wadimowi udało się zbiec, matka trafiła do psychiatryka i raczej na pewno już z niego nie wyjdzie, a ja pod skrzydła ukochanego wujaszka.

– Ile miałaś lat?

– Czternaście.

– Pięć lat... – Pobladła. – Masz rację, zbyt długo. I chyba zaczynam rozumieć twój zryty łeb.

– Przesadzasz.

Nie odpowiedziała. Nagle wróciło wspomnienie tego, jak unikał czysto fizycznego kontaktu. Chyba właśnie poznała powód.

– Idziemy szukać Wadima? – Zręcznie zmieniła temat, patrząc w kierunku zabudowań.

– Coś czuję, że już go tutaj nie znajdziemy.

– Czyli co dalej?

– Jakuck – oświadczył lakonicznie, po czym wstał i wyciągnął dłoń, aby i jej pomóc się podnieść. Nie krygowała się głupio, tylko ujęła ją i została postawiona mocnym szarpnięciem.

– Dziękuję.

– Daruj sobie.

– Mnie nie gwałciła mamusia, więc potrafię podziękować jak normalny człowiek.

– Ty...! – Pogroził jej pięścią przed twarzą.

– Była blondynką o niebieskich oczach, prawda? Dlatego tylko takie lubisz?

– Niepotrzebnie puściłem parę z ust.

– Nikita, ja... Nie śmieję się z ciebie ani z tego, co powiedziałaś. Z tego nigdy nie będę się śmiać – dodała z powagą. – Przepraszam za uwagę z mamusią, faktycznie była mocno nie na miejscu. Chociaż powiem ci, że zaczynam się zastanawiać, czy nie jesteś taki Kola bis?

– Bo? – Wyraźnie się zjeżył na te słowa.

– On miał problem z ojcem, ty z matką. Oboje macie krwawą sieczkę w głowie, oboje zabijacie bez wahania i bez skrępułów. No i oboje zaliczyliście seks analny...

– Wiedźma!

- Chociaż ty bardziej świadomie. No przepraszam, nie mogę się oprzeć – roześmiała się.
- Wyzwalasz we mnie całkiem nowe pokłady ironii, sarkazmu i drwiny.
 - Lepiej już się zamknij.
 - To jedziemy do Jakucka, czy szukamy tej chałupy?
 - Czekam na wiadomość.
 - O! Od kogo? – Zerknęła na niego z ciekawością.
 - Od pewnej osoby, która będzie wiedziała, czy Wadim jest w drodze do Jakucka.
 - Korzystasz z usług jasnovidza?
 - Tak. Przepowiedział mi, że na końcu trafi się okazja, żeby zająć pewną sukę.
 - Nikita! Wiesz co, prawda?
 - A kto powiedział, że to o tobie?

Wymiana złośliwości ustała, gdy znaleźli się przy pierwszej chałupie. Oparty o płot, stał tam staruszek, pykając w spokoju fajeczkę. Iwona zagadnęła go przyjaźnie, wymierzając jednocześnie kopniaka w łydkę Nikity, bo bała się, że ten kretyn znów zacznie wymachiwać bronią. Nie zaczął. Przysłuchiwał się w milczeniu prowadzonej rozmowie, z której wynikało, iż trzech obcych nocowało w jednym z domów, który dotychczas stał niezamieszany. Niestety, dzisiejszego ranka spakowali się i wyjechali, na dodatek w wielkim pośpiechu.

- Znał pan kogoś z nich?
- Nie, ale chałupa należy do syna Ajtality Afanasjewy, Wasilija.
- Czekaj... Wasilij Afanasjew? – Nikita zmarszczył brwi. – Wasia?
- Kolega? – Iwona zerknęła na niego z zaskoczeniem.
- Ksywka – wyjaśnił w roztargnieniu. – Każdy złodziej ją ma. Dobra, wiem, gdzie go znajdziemy. Udamy się na przyjacielską pogawędkę, na pewno powita nas z otwartymi ramionami – zakpił.

Iwona uprzejmie pożegnała staruszkę i dogoniła Nikitę, który ruszył w kierunku samochodu, nie oglądając się za siebie.

- Niki! – Pociągnęła go za rękaw, gdy już byli prawie przy aucie. – A ty jaką masz ksywkę w złodziejskim świecie? Bo ja proponuję analna bestia...

- Zamknij się!
 - Albo krócej, łatwiej do zapamiętania. Dildo.
- Dziwne, ale nie wyprowadziła go z równowagi.
- No serio pytałam, jaką masz ksywkę? Chyba że to wujcio załatwił ci zaszczyty?

Gwałtownie przystanął, odwrócił się i chwycił ją za poły kurtki.

- Nikt niczego mi nie załatwił! – oznajmił z tłumioną złością. – Wyszedłem od Wiaczesława Fiodorowicza i od Nikolaja. Zasłużyłem na swoją koronację!

- Zaraz! – Co nieco znała ten żargon i wiedziała, że „wyjść od kogoś” oznaczało mianowanie przez tę osobę na złodzieja w prawie. – Od tego Nikolaja?!

- Zrobił to, aby mnie upokorzyć – odparł z goryczą Nikita.
- Jesteś taką świeżynką w tym fachu?
- Powiedzmy. – Zgrabnie zajął miejsce kierowcy, a Iwona pasażera.
- A siedziałeś?
- Tak. Najpierw dwa lata, artykuł sto czterdziesty piąty, rozbój. Potem trzy lata, artykuł sto czterdziesty ósmy, wymuszenia. – Jakoś nie widział powodu, aby robić z tego tajemnicę.
- Nie za gwałty? – Iwona aż otworzyła usta ze zdziwienia. – Tylko za zwykłe rozboje?
- Nie były aż tak zwykłe. – Uśmiechnął się szeroko, z wyraźną satysfakcją. – Za coś wypadało dać się zamknąć, a te wyroki przynajmniej były krótkie.

Zamyśliła się. Miał dwadzieścia pięć lat, czternaście, gdy trafił pod skrzydła Siergieja,

pięć lat spędził w więzieniu. Zgadywała, że zarzutów morderstwa jeszcze mu nie postawiono, inaczej nie zachowywałby się tak beztrusko. Chociaż cholera go tam wie. Był więcej niż nietypowy i był... sporo młodszy, co nagle uzmysłowiła sobie z niechęcią.

Nie zapytała, dokąd jadą. Przyglądała się prowadzącemu Nikicie, tej pozornie luzackiej pozie, która doskonale maskowała przyczajoną bestię i po raz pierwszy tak na poważnie zastanowiła się, co siedziało w jego głowie.

– Z jednym na pewno nie będę polemizowała – odezwała się w końcu. – Siergiej nie musiał ci pomagać, ale czy Nikołaj naprawdę chciał twojego upokorzenia?

– Zostałem jego chrześniakiem! – Nikita zgrzytnął zębami. – Jebana świnia!

– Nie mogłeś się sprzeciwić?

– Serio? – Spojrzał na nią z politowaniem.

– Mało wiem o rosyjskiej mafii.

– Mafii? – Wyraźnie rozbawiła go tym stwierdzeniem. – No, mało. Dobra, teraz konkrety. Plan jest taki. Wiem, gdzie dorwać Wasię, bo on ostatnio tylko ćpa. Siedzi z takim jednym kurwiszonem na osiedlu pod Petersburgiem.

– No nie wiem, limit trupów na dziś chyba już zaliczyłeś.

– Nie dziś i nie zamierzam go zabijać. Po pierwsze i tak zrobią to prochy, po drugie akurat to mogłoby mieć nieprzyjemne dla mnie konsekwencje. Niechętnie, ale najpierw pogadam z Siergiejem, on musi o wszystkim się dowiedzieć – mruknął Nikita, pochmurniejąc. – Prześpimy się, może w międzyczasie zadzwoni mój informator. Dorwiemy Wasię i pewnie ruszymy do Jakucka.

– Lubię cię za to, że używasz liczby mnogiej.

Łypnął na nią podejrzliwie okiem, lecz nie odpowiedział. No faktycznie, niezwykle łatwo przyszło mu zaakceptowanie tej dziwacznej współpracy. Wystarczył jeden dzień. Poza tym to była prawda – dawno się tak dobrze nie bawił w czyimś towarzystwie. No, może ostatnio, jak gwałcił Kamilę, patrząc na wyraz twarzy siedzącego naprzeciwko Nikołaja. Jednak to była całkiem inna przyjemność, raczej jednorazowa satysfakcja.

Na usta Nikity wypełził szeroki, pełen złej radości uśmiech. Tak, to było zajebiste! Idealnie udało się zamącić mu w głowie i sprawić, że oddał swoją kobietę. Jedno małe zwycięstwo nad tym padalcem, chociaż tyle mu zostało.

– O czym pomyślałeś, że wyglądasz na tak zadowolonego?

– O tym, jak pieprzyłem twoją przyjaciółkę.

– No tak, cóż innego by cię uszczęśliwiło – odparła uszczypliwie. – Chyba że mamusia?

Zmrużył oczy. Co za wredna suka! Niepotrzebnie cokolwiek mówił. Tyle lat trzymał język za zębami i nagle zebrało mu się na zwierzenia. Nie chodziło o to, iż wstydził się tych wspomnień. Po prostu dotąd nie spotkał nikogo, z kim tak dobrze mu się rozmawiało. Aż zwolnił, gdy to sobie uzmysłowił. Co prawda ta rozmowa polegała głównie na dokuczaniu i na wyzwiskach, ale dotąd chyba nie zamienił tylu słów z żadną kobietą.

– Głodna jestem.

– Zjemy na miejscu.

– Zaraz... Chcesz mnie zabrać do niezdobytej twierdzy Kuzniecowa?

– Nie mam wyboru, muszę z nim porozmawiać.

– Przyznasz się, że tatuś ci zwiął?

– To nie jest mój ojciec! – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Dobrze, ojczym. Ciekawa jestem, jak wygląda taka twierdza naczelnego wodza.

– Nie jest żadnym naczelnym wodzem.

– Nie łap mnie za słówka. Ale jest ważną szychą bratwy?

– Tak, brać go szanuje i Siergiej często rozstrzyga wiele sporów – odparł z niechęcią Nikita.

– No właśnie i dlatego jestem ciekawa. Wyobrażam sobie to tak. Płot na dwa metry, zasieki z drutu kolczastego pod napięciem, stado umięśnionych byczków z bazukami, wściekłe psy, wrząca smoła i latające siekiery. A w samym centrum dom kipiący złotem, wszędzie nagie panienki o urodzie modelek i kolejne stado umięśnionych byczków. Dookoła walająca się broń, wódka i prochy. Aha, zapomniałam o kawiorze! – zakończyła uradowana, obserwując pojawiające się osłupienie na twarzy Nikity.

– Latające siekiery? – powtórzył jak echo. – Ja pierdolę, co ty bredzisz?

– Moja wizja siedziby szefa mafii.

Aż się otrząsnął.

– Psy i płot na dwa metry się zgadza.

– A panienki? Lubię seks z kobietami, použíwałabym sobie.

– Eee... – Na szczęście stanęli w korku, bo Nikita zagapił się na nią niczym wół w malowane wrota. – Serio?

– Nie – roześmiała się, widząc jego zaskoczoną i pełną dziwnej zachłanności minę. – Jestem do bólu hetero. Ale na zajebisty numerek miałabym ochotę. Zwłaszcza z przystojnym ochroniarzem – powiedziała i raptownie umilkła, bo właśnie przypomniała sobie, że jednego już uwiodła, chcąc uzyskać informacje o Nikicie. Pozostaje mieć nadzieję, że nie natknie się na niego po przybyciu na miejsce. Zresztą, on chyba dla własnego dobra, będzie siedział cicho.

– Nikita, tam widać sklep spożywczy. Nie bądź świnią, zatrzymaj się.

– Powiedziałem, że zjemy, jak dojedziemy.

– Ale to potrwa, a mnie już burczy w brzuchu – poskarżyła się żałośnie, masując po żołądku. – No proszę, w zamian obiecuję, że nie pisnę przy Kuzniecowie ani słowa o twojej przygodzie z panem dwadzieścia trzy centymetry.

– Nie.

– Nie wspomnę też o tym, że podczas anala fiut ci stał niczym antena – zachichotała.

Wyszczał coś niewyraźnie, po czym gwałtownie skręcił w prawo i zaparkował oczywiście na chodniku, w miejscu niedozwolonym. Jednak Iwona machnęła na to ręką, bo bardziej interesował ją sklep, przy jakim się zatrzymali. Pięć minut później zajadała z apetytem ogromną bułę, podczas gdy naburmuszony Nikita ruszył pięknym zrywem do przodu.

Zanim dotarli na miejsce, zdążyła zjeść nie tylko to, ale i dwa batoniki. zaproponowała mu jednego, ale chłodno oświadczył, że nie ma ochoty.

– Nie wiesz, co tracisz – odparła, z zaciekawieniem przyglądając się bramie posiadłości, pod którą podjechali. – Ale chawira! Na ful wypasie!

– Oddaj broń – zażądał, gdy zatrzymali się przed dyżurką ochrony.

– Nie ma mowy. Niech nas przepuszczą po znajomości.

– Zostaniesz przed płotem.

– Hmm. – Zmrużyła oczy, zerkając na niego prowokująco. – Czyżby twoja osoba była tak mało znacząca, że panowie muszą nas rewidować?

Poskutkowało. Wzruszył jedynie ramionami, rzucił ochroniarzowi jedno słowo i po chwili samochód sunął wąską drogą, prowadzącą wprost pod okazały budynek w stylu dawnych pałacików.

Iwona zadrżała. Wybierając się do Rosji, nie spodziewała się, że znajdzie się w tym miejscu. W domu, o którym tak wiele opowiadała jej Kamila. W miejscu, gdzie rozkwitła i umarła jej miłość, gdzie spotkało ją tak wiele złego. Poczowała napływające do oczu łzy. Nikolaja знаła tylko ze zdjęcia, jedyne, jakie przyjaciółka zachowała na pamiątkę. Nie było jej go żal.

Lecz całej reszty...

- Piękny dom – powiedziała tylko, wysiadając.
- Piękny – potaknął z obojętnością Nikita. – Gdzie jest Siergiej? – zapytał kobietę, która ukazała się w drzwiach, ani chybi pokojówki.
- Dzień dobry. Pan Kuzniecowa jest w gabinecie – powiedziała suchym, wypranym z emocji głosem, chociaż jej spojrzenie z ciekawością lustrowało Iwonę. Nic dziwnego, że była zdumiona, bo przez tyle lat Nikita nigdy nie pojawił się z żadną kobietą.
- Dobra, podaj coś do jedzenia do gabinetu, tylko migiem! – warknął, mijając nieruchomą kobietę. Iwona podążała za nim, rozglądając się dookoła.
- Niki, naniosłeś błota. Nie trzeba było wytrzeć butów przed wejściem? – zgaśniła go łagodnie, powodując u Nikity nerwowe drganie prawej powieki.
- Nie mów do mnie per Niki.
- Dlaczego? To takie słodkie!
- No właśnie, kurwa, dlatego!
- Pierwszy i drugi seks już za nami, więc chyba mogę?
- Uduśz cię, babo, i zakopię w ogródku – wymamrotał, podchodząc do masywnych drzwi.

Przyłożył kciuk do czytnika i dopiero wtedy wszedł do środka. Przytrzymał też zamykające się samoczynnie skrzydło, by wpuścić Iwonę.

- Nikita? – Mężczyzna siedzący za biurkiem uniósł głowę znad dokumentów, które przeglądał. – O, nie jesteś sam.
- Nie. – Opadł ciężko na jeden z foteli, położył nogi na biurku i wyjął papierosa. Iwona zajęła miejsce na drugim fotelu i z ciekawością spojrzała w stronę gospodarza. – Jest sprawa i to poważna.
- Sprawa? – Siergiej nie wiadomo dlaczego roześmiał się głośno. Poraniona twarz Nikity ani trochę go nie zdziwiła, bo nieraz wracał z takimi pamiętkami. – Żenisz się?

Biedny Nikita! O mało co nie udusił się z nadmiaru wściekłości. Bluzgnął taką wiązką przekleństw, że zdumiony Kuzniecowa uniósł brwi, zastanawiając się, dlaczego zimny i opanowany siostrzeniec, wpadł nagle w furię. Potem przeniósł spojrzenie na Iwonę i znów się roześmiał.

- Dobrze, już dobrze. To mów, o co chodzi.
- Nie będziesz zadowolony.
- Czyli zepsujesz mój znakomity humor?
- I to bardzo. Wadim żyje.
- Co? – Brwi Siergieja zbiegły się do środka, a usta wykrzywiły, jakby ich właściciel spróbował czegoś niezwykle gorzkiego. – Jak to żyje?
- Nie dobiłem go, bo byłem pewien, że ogień załatwi za mnie sprawę. Ranny, osaczony przez płomienie, nie powinien był przeżyć. Niestety, gnida się wyrwała i teraz wróciła.
- Wróciła? Dlaczego ja nic o tym nie wiem?
- Dobre pytanie. – Nikita zaciągnął się papierosem.
- Gdzie go spotkałeś?
- W takiej podrzędnej spelunie, na obrzeżach miasta.
- I co? Udało mu się zwać?
- Nooo... – potwierdził Nikita z ociąganiem. Potem nagle westchnął. – Niewiele pamiętam, bo za dużo wypłem.
- Ty? – Kuzniecowa aż wybałuszył oczy ze zdumienia. – Przecież jesteś, kurwa, zadeklarowanym abstynentem!

– Tak wyszło.

– A ona? – Siergiej znów przeniósł spojrzenie na milczącą Iwonę.

– Ona uratowała moją dupę. Inaczej nie miałby kto powiedzieć ci o Wadimie. Ponoć zmierza do Jakucka, pewnie do brata. Nie rozumiem tylko, dlaczego fakt jego obecności nigdzie nie wypłynął?

– A kto go niby miał szukać? – mruknął Siergiej. – Od tamtej pory minęło pięć lat. Nigdy nie należał do naszego kręgu, nagrody za jego łeb już nie ma. Uratowała, mówisz? – Odchylił się do tyłu, sięgając po cygaro.

– Też mam rachunek do wyrównania z tym skurwielem – odezwała się w końcu.

– Z pewnością – rzucił z przekąsem Kuzniecowa. – Wpuściłeś ją z bronią?

– Tak.

– No, nie mogę – mruknął. – Dobra, co zamierzacie? Chcesz obstawę?

– Nie, sam go złapię.

– Złapiemy – wtrąciła się uprzejmie Iwona. – Ja mam zaklepane tortury, ty go dobijesz po wszystkim.

– Tortury? Niby jakie? – sarknął Nikita. Mimo wszystko nie w smak mu było przyznać się do aż takiej komitywy z kobietą. – Nazwiesz go skurwielem i ściśniesz za jaja?

– Nie, użyję twojego przyjaciela, pana gumowego i wsadzę mu w dupę – wyjaśniła pełnym słodczy głosem.

Obaj mężczyźni gwałtownie poczerwienieli. Nikita ze złości, Siergiej z rozbawienia.

– Zamknij się, suko!

– Niki! Zachowuj się przy ludziach – upomniała go, wygodnie rozsiadając się w fotelu. – A tak w ogóle to ma pan pozdrowienia od Kamili, mojej przyjaciółki.

Tym razem Siergiejowi od razu zrzędała mina.

– Słucham? – spytał po chwili złowróżbnym tonem. – Chyba źle coś zrozumiałem?

– Dobrze rozumiałeś. – Nikita nie wyglądał na wystraszonego, raczej na zakłopotanego.

– Tak wyszło, kiedyś ci wszystko opowiem. Przenocujemy i rano znikamy. Będę jej pilnował, żeby nie zrobiła czegoś głupiego i nie trzeba było jej zabijać.

– Ty, mnie? – Powątpiewanie w głosie Iwony było niczym ocean, tak samo bezkresne.

– Tak wyszło? – Kuzniecowa prawie wysyczał te słowa. – Słyszysz sam siebie? Co to, do cholery, ma być?! – Walnął zaciśniętą pięścią w biurko.

– Wspólny wróg – oświadczył beczelnie Nikita. – Czasami trzeba pójść na ustępstwa.

– Ustępstwa?!

– Tak, jak ja, kiedy musiałem zgodzić się na podejście Nikolaja. Prawda?

Siergiej nic nie odpowiedział. Postukiwał tylko rytmicznie palcami o blat biurka, zastanawiając się, co tu się właśnie odpiędziła. Spojrzał najpierw na wyjątkowo rozluźnionego siostrzeńca, potem na Iwonę i pomyślał, że to jest coś, czego chyba nikt się nie spodziewał, a najmniej to chyba sam Nikita.

Traf chciał, że tydzień temu Siergiej gościł u siebie starego przyjaciela. Panowie siedzieli nad wódką, zagryzając ją kiszonymi ogórkami podanymi na złotym platerze, i wspominali stare czasy. Wtedy padło pytanie, które dało mu do myślenia.

– Sierioża, forsy mamy jak lodu, ale powiedz mi chłopie po co? Dla kogo?

– Ja mam siostrzeńca.

– Rodzina, tego nam brakuje – powiedział smętnie Leonid, kiwając się nad kieliszkiem. – Ten twój siostrzeniec zdaje się, słabo rokuje na przyszłość w tych tematach?

– Słabo – potwierdził ponurym tonem Kuzniecowa, chociaż to słowo nawet w połowie nie oddawało sytuacji.

Nikita na koronację może i zasłużył, ale krążące po półświatku plotki o jego zamiłowaniach do gwałtów, skutecznie uniemożliwiały karierę w bratwie. Na szczęście był też Nikołaj, którego może nikt nie kochał, za to każdy się bał. Ku starannie skrywanej wściekłości Nikity, zorganizował ekipę na koronację, sam też wziął w tym udział. Odbyła się hucznie w jednym z ekskluzywnych hoteli, a jedyne go oponenta spotkał wcześniej bardzo przykry wypadek ze skutkiem śmiertelnym. Tak, pod tym względem Arnautów bywał niezawodny, pomyślał z melancholią Siergiej. Z drugiej strony, kiedy zginął, od razu pojawiły się głosy, by dekoronować Nikitę, lecz tym razem sam zainteresowany poradził sobie z niezadowolonymi, stosując doskonale mu znane metody Nikołaja.

– Dobrze, ale pilnuj jej – zgodził się z niejakimi oporami. – Nie wnikam w sprawy pomiędzy wami, lecz z pewnością nie zauroczyły cię jej oczęta, a raczej porządny wpierdol – dodał z przekąsem.

Iwona roześmiała się, chociaż mina Nikity wyraźnie mówiła, że jest niezbyt zadowolony z tych słów. Jednak Kuzniecowa był bystrym obserwatorem i nie na darmo znalazł się na samym szczycie, zasługując na szacunek tylu ludzi. Doskonale zdawał sobie sprawę, że sojusz pomiędzy tym dwojgiem opierał się nie tylko na pragmatycznych potrzebach, ale i na kiełkującej fascynacji ich wzajemnym szaleństwem. Tak, bo Nikita miał nie po kolei w głowie, ale ona również wykazywała podobne skłonności.

Ciszę przerwało głośne pukanie. Nikita zerwał się i otworzył drzwi, wpuszczając kobietę, pchającą przed sobą wózek.

– O! – ucieszyła się Iwona. – No nareszcie ten obiecany posiłek.

– To nie jest jadalnia! – warknął Siergiej. – Won stąd z tym żarciem! Wy również! Jeść możecie gdzie indziej.

Żadne z nich nie zaprotestowało. Kilka minut później siedzieli przy owalnym stole, w ciszy, bo Iwona zajęta była jedzeniem, a Nikita przyglądaniem się jej.

– Często się, bo osłabniesz i znów będę musiała cię bronić.

– Nie mam apetytu – mruknął.

– A! Skutki wczorajszej popijawy – ucieszyła się. – No widzisz, trzeba było tyle nie chlać.

– Z zasady nie tykam alkoholu.

– Zgaduję, że wczoraj złamałeś te zasady i to z mojego powodu?

– Tak.

– Przynajmniej jesteś szczery. – Oblizła w zamyśleniu us-ta. – Niki, przyznaj, może i bolało, ale podnieciłeś się, prawda?

– Nie! – warknął. – Jeszcze słowo na ten temat, a wypierdolę cię na zbity pysk!

– Ja się podnieciłam, chociaż obszedłeś się wtedy ze mną niezwykle brutalnie. – Spojrzała na niego przeciągle. – Widać też jestem zdrowo popieprzona.

Zamurowało go. Że niby co?

– Podnieca cię ból? – zapytał w końcu, mrużąc oczy. – Jak bardzo? Może byłem wtedy zbyt delikatny?

– No, akurat moja twarz niezbyt była zadowolona z naszego spotkania.

– Pamiętam. – Wargi Nikity rozciągnęły się w szerokim uśmiechu. – Darłaś się, gdy włożyłem ci chuja w dupę. Więc albo kłamiesz, albo jesteś perwersyjna.

– Może – roześmiała się, odsuwając od siebie pusty talerz. – Pyszne było, dziękuję. Co teraz?

– Nic. Ja idę spać. Dostaniesz sypialnię obok, żebym miał cię na oku.

– Przecież idziesz spać, więc jak chcesz mieć mnie na oku?

– Skuję i przywiążę do łóżka.
– Chciałabym to widzieć – zakpiła. – Dobrze, słowo harcerki, że będę grzeczna. Nie zależy mi na poznawaniu tajemnic tego domu, ale na dorwaniu Wadima. Dlatego nie będę narażać naszej współpracy.

– Nie współpracujemy.

– Nie? Nie zabiłeś mnie, ja nie zabiłam ciebie. To jest współpraca.

– Może – mruknął.

Obserwował Iwonę spod przymrużonych powiek, wykrzywając wargi w odpychającym grymasie. Serio lubiła ból? Może... Nie! Nie była w jego typie i już raz ją ruchał. Łamanie własnych zasad nie kończyło się dobrze, tak jak wczoraj, gdy schlał się niczym świnia i o mało co, nie skończył dwa metry pod ziemią, pośrodku lasu. Chociaż z drugiej strony... Niespokojnie poruszył się na krześle, bo znów poczuł fałę podniecenia, promieniującą od podbrzusza na całe ciało.

– Idę po bagaż, potem znajdę tę uroczą panią w fartuszku i poproszę o wskazanie mojego pokoju.

Zdażyła tylko wstać. Nikita błyskawicznie zerwał się z miejsca. Był szybki i działał z zaskoczenia, bo nie spodziewała się teraz ataku. Brutalnie chwycił ją za kark, zmuszając, by opadła na stół, policzkiem dotykając zimnego blatu. Zrobił to z taką siłą, że Iwona zakwiliła z bólu. Jednocześnie drugą ręką roz-broił, zatykając sobie jej glocka za pasek własnych spodni.

– Oszalałeś? – wybuchnęła, szamocząc się w jego uścisku. Nadaremnie, bo Nikita, gdy chciał, to umiał poskromić znacznie silniejszych niż ona przeciwników.

– To w ramach owocnej współpracy – powiedział szyderczo, po czym wymierzył w wypięte pośladki mocnego klapsa. Jednego, drugiego, trzeciego. Zaczęła się szamotać dopiero przy czwartym.

– Puść mnie, bo przysięgam... Auć! Niki, ty porąbańcu, puszczaj!

– Nie! Mam! Zamiaru! – wysapał, z trudem panując nad wijącym się kobiecym ciałem, bo Iwona wcale nie pozostała bierna. – No, a teraz główna atrakcja – stwierdził z zadowoleniem, sięgając po odebraną Iwonie broń. – Nie wierć się, zaraz zrobię ci dobrze.

– Ja tobie też! – wycodziła, zastanawiając się, czy po wszystkim postrzał w jaja będzie wystarczającym sposobem na zemstę.

Nie wdawał się w czcze dyskusje. Wepchnął lufę pomiędzy zaciśnięte uda, a później zaczął nią poruszać, niezwykle delikatnie i subtelnie. Powolutku, do samego końca, aż zniknęła prawie cała broń, potem jeszcze wolniej w drugą stronę. Zupełnie tak, jak robiłby to penisem, ocierając się o jej krocze. Od razu dostrzegł, że Iwona przestała się szamotać. Pochylił się ku niej i z szerokim, pełnym złej radości uśmiechem, wyszeptał:

– Wiesz, co byłoby lepsze? Gdybym zdjął twoje spodnie i wsadził ci go do środka. Prawda?

– Wal się, popaprańcu – wydyszała. Kątem oka dostrzegł, jak kurczowo zacisnęła pięści i naprężyła ciało.

– A może wolałabyś prawdziwego kutasa? – szeptał dalej, owiewając gorącym oddechem skraj poczerwieniałego policzka. – Niestety, na mnie nie licz, bo ta sama suka drugi raz, to nie moja bajka.

– Odwal się!

– Taaa... Odwal – roześmiał się.

Czuł niezmierną satysfakcję, obserwując jej reakcję. Mówiła prawdę, jarały ją takie zabawy. Cholera, może kiedyś? Też mu stanął, chociaż Nikita w tych sprawach bywał niezwykle konsekwentny. Dlatego nagle puścił zaskoczoną kobietę, po czym odwrócił się i bez słowa

wyszedł z jadalni. Nie chciał dopuścić do tego, aby dostrzegła żywy dowód jego podniecenia.

– Skurwiel! – warknęła, podnosząc się i drżącą dłonią rozmasowując obolały kark.

Niestety, nie to było najgorsze. Zaciśnięła zęby i udała się po swój bagaż, a później do wskazanej sypialni. Z hukiem zatrzasnęła drzwi, przekręciła klucz, po czym pośpiesznie rozpięła spodnie i wsunęła dłoń za gumkę majtek.

Nie była tam mokra, wręcz tonęła we własnych sokach pożądania. A kiedy czubek palca dotknął nabrzmiałej łechtaczki, Iwona głośno krzyknęła. Prawie że zdarła z siebie dolną część ubrania i padła na łóżko, szeroko rozkładając nogi. Jęczała, zaspokajając się szybkimi, gwałtownymi ruchami. W pamięci miała te wszystkie uczucia, jakie wywołał w niej pokaz Nikity. Czuła jego siłę, swą bezbronność, twardą lufę pistoletu, która ocierała się o materiał dżinsów, gorący oddech pochylającego się nad nią mężczyzny.

Kurwa! Jakie to było popieprzone i jakie cudowne!

Orgazm przyszedł niezwykle szybko. Krzyczała, unosząc biodra w górę i napinając ciało. A później opadła na miękki materac i już tylko głośno dyszała.

– Mam przejebane – wymruczała, ocierając pot z czoła.

Tak, właśnie to ją kręciło, podniecało, doprowadzało na krawędź ekstazy. Silny, brutalny mężczyzna, kochanek, po którym mogła się spodziewać absolutnie wszystkiego.

Taki jak Nikita.

– I jestem pojebana – dodała markotnie, bo już gorzej nie mogła trafić.

Skuliła się na łóżku, wsuwając złączone dłonie pod policzek i posmutniała.

Dokładnie taki jak on.

Po tym, co zrobił Kamili, co zrobił jej samej, powinna go nienawidzić, brzydzić się nim i wypatrywać jedynie okazji do zabicia gada. Zdradzał ją nie umysł, a ciało. Ciało, które domagało się swoich praw na własnych, z góry ustalonych zasadach. Zaprzeczanie samej sobie słabo jej wychodziło.

Nikita ją rajcował. To pełne mroku spojrzenie, zepsucie dostrzegalne w czarnych oczach, pogardliwy grymas ust. Bezwzględność, brak hamulców moralnych, brak jakichkolwiek zasad. Sposób, w jaki się na nią wkurwiał, albo w jaki traktował.

To było czyste pożądanie. Nic więcej, ale i tak nie potrafiła z tym walczyć.

Zwłaszcza z tym.

VI

Znudzony palił kolejnego papierosa i pociągał co chwilę łyk z przybrudzonej butelki. Patrzył na wijące się kobiece ciało, na sukę, która starała się zadowolić siedzącego na brzegu kanapy mężczyznę. Miała na sobie kusą spódniczkę, wydekoltowany top i buty na bardzo wysokim obcasie. Jasne włosy odrzuciła do tyłu, a pomalowane krwistą szminką wargi zacisnęła na grubym członku. Była mistrzynią w swoim fachu, ale jego to nie kręciło. Wolał młodsze, znacznie młodsze. Niewinne, świeże i nie tak wyeksploatowane, jak ta dziwka.

Charknął i splunął plwociną w bok. Wygrzebał kolejnego papierosa i znów zapalił, popadając w ponurą zadumę.

Szczeniak już o nim wiedział.

Zawzięty, równie porąbany, jak mamusia. Wadim nigdy za nim nie przepadał, za to uwielbiał jego małe siostrzyczki. To były czasy, rozmarzył się.

Poczuł kobiecą dłoń sunącą po jego udzie. Odepchnął ją z obrzydzeniem, a wtedy zajęła się jego towarzyszem i Wadim mógł na powrót pograć się we własnych myślach.

Głównym celem jego powrotu były pieniądze. Pomógł mu je ukryć wspólnik, pięć lat temu w domu na obrzeżach Jakucka. Słusznie, bo zaraz potem dorwał go rozjuszony Nikita i o mało co, nie posłał na tamten świat. O mało co, bo ciężko rannemu Wadimowi ledwo udało się uciec z płonącego budynku. Od tego momentu ukrywał się, bo jeśli chciał żyć, to jego pojebany pasierb musiał wierzyć, że wtedy zginął. Wyjechał za granicę i traf chciał, że trafił do pierdła na kilka miesięcy za drobne przestępstwo. Gdy wyszedł, znów zaczął się zabawiać po staremu, a że był nieostrożny, szybko dostał kolejny wyrok, tym razem na trzy lata.

Teraz wrócił do Rosji nie z sentymentu, ale po to, co jego. Nie miał zamiaru zdradzać światu, że żyje. Spotkanie w tamtej spelunie było cholernym zbiegiem okoliczności.

Ciekawe, co to była za baba? Chyba też go nie lubiła, ale Wadim za nic nie kojarzył jej twarzy. Może to jakaś żądna krwi mamuśka jednej z jego nieletnich kochanek? Wzruszył ramionami, bo teraz nie było to ważne.

Musiał uciekać. Najpierw kasa, potem kolejna podróż, tym razem znacznie dalej, może nawet do Ameryki Południowej. W tym kraju i tak go już nic nie trzymało, na dodatek deptał mu po piętach Nikita oraz pewnie psy Kuzniecowa i sam nie potrafił powiedzieć, co gorsze. Musiał się spieszyć, pojechać do Jakucka, zabrać co jego i uciekać.

A przy okazji... Tak, miał dla tego sukinsyna jeszcze jedną niespodziankę. To będzie pożegnalne splunięcie w twarz. Wadim doskonale zdawał sobie sprawę, że może wywołać u Nikity szaleństwo, którego nic nie powstrzyma, lecz jednocześnie był pewien, że to jego najlepsze zabezpieczenie, dzięki któremu może nie tylko przeżyć, ale i wydostać się z kraju.

Bezcenna karta przetargowa.

Uśmiechnął się obleśnie, drapiąc po nieogolonym podbródku. Później jego tłusta dłoń o krzywo przyciętych paznokciach powędrowała w kierunku rozporka. Wślizgnęła się pod materiał i zacisnęła na miękkim penisie. Zamknął oczy, powracając we wspomnieniach do ostatniej przygody.

To była śliczna dziewczuszka. Miała góra dwanaście lat. Niedoświadczona, ciasna i taka niewinna. Kurwa, jak ona cudownie krzyczała. Pamiętał, jak brał ją od tyłu, szczupłe plecy, małe piersiątko, tak cudownie miękkie w dotyku. Jasne włosy i wąskie biodra, jędrna dupcia. Świeżutka, nietknięta. Młasnął językiem, a jego członek powoli zaczął twardnieć.

Oczywiście najpierw zmusił ją, aby wypila coś, co specjalnie dla niej przygotował. Długo nie trwało, gdy blade policzki poczerwieniały, a spojrzenie niebieskich oczu stało się mętne i nieprzytomne. Wtedy pchnął ją na łóżko, na którym wcześniej rozłożył foliową płachtę, zdarł z niej ubranie, a później zdjął swoje.

Bełkotała coś bez sensu, a wtedy podszedł do niej od strony głowy, opasał ją tłustymi udami i lekko przysiadł, tak, że dociskając dupę do twarzy dziewczynki, czuł cudowne podrażnienie w rowku pomiędzy pośladkami. Chwilę poruszał się w przód i w tył, ale nie za długo, bo przecież nie chciał jej zabić. W końcu uniósł się i wycelował kutasem pomiędzy rozchylone wargi. Najpierw wchodził powoli, a kiedy zmieścił się prawie w całości, przyspieszył tempo pchnięć. Dostrzegł strużki śliny, nawet coś, co wyglądało jak wymiociny, ale nie przestawał. Odplynał. Rznął dziewczynkę bez opamiętania, aż do momentu, gdy jego członek zaczął pulsować. Wtedy szybko się wycofał i skończył potężnym wytryskiem na jej twarzy.

Dał sobie chwilę na odpoczynek. Napił się, zapalił i, patrząc na wciąż nieprzytomną ofiarę, fantazjował, co jeszcze będzie mógł zrobić. Miała takie śliczne, małe cycuszki, prawie żadnych włosów na nietkniętym łonie. To znów go podnieciło. Oddech przyspieszył, zamienił się w sapanie i w końcu Wadim splunął obficie na twardego członka. Nie zamierzał być delikatny. Wycelował i wtargnął do ciasnej cipki z całym impetem, na jaki było go stać. Dziewczynka krzyknęła, bo po-woli zaczynała odzyskiwać przytomność. To również była część planu Wadima, bo uwielbiał, jak pod koniec krzyczały i błagały o litość, mając pełną świadomość krzywdy, którą im wyrządzał. Wołała na pomoc matkę, później nawet ojca i brata, a on posuwał ją brutalnie, bijąc po piersiach i twarzy, aż z nosa popłynęła krew, a wargi popękały i wykwitły na nich purpurowe bańki krwi. Odwrócił dziewczynkę na brzuch i wszedł w nią od tyłu. Szybko zbliżał się do finału. Ofiara jęczała, krzyczała i próbowała się wyrwać, lecz była zbyt słaba, nadal oszołomiona środkiem, który jej zaaplikował. Aż w końcu spuścił się z chrapliwym okrzykiem.

Otworzył oczy i gestem przywołał dziwkę, którą wcześniej odtrącił. Gdy sprawnie wzięła jego kutasa do ust, pogrążył się w marzeniach, wyobrażając sobie, że to blondyneczka o zielonych oczach klęczy przed nim i sprawnie doprowadza go do orgazmu. Spotkał ją wczoraj, przed sklepem, w którym kupował wódkę. Na oko miała z czternaście lat, ale wyglądała na bardzo nieśmiałą i niedoświadczoną. Właśnie takie uwielbiał. To jej zagubienie, szczupłe dłonie, wąskie biodra i małe, ledwo odznaczające się pod materiałem bluzki, cycuszki...

Ekspłodował z głuchym jękiem, po czym kopnął prostytutkę prosto w twarz, łamiąc jej nos i wybijając zęby. Nie przejął się tym, tylko szybko zmył, bo mimo wszystko nie był aż takim chojrakiem, by spinać się z ochroną. Nie czekał też na swojego towarzysza, bo jego los był mu totalnie obojętny.

Wymknął się na zewnątrz i ukrył w ciemnym zaułku, przeczesując palcami rzadkie włosy i obserwując wyjście z klubu. Długo nie trwało, gdy dostrzegł tam zamieszanie, dwóch karków wybiegło w pośpiechu. Do jego uszu dotarły soczyste przekleństwa i wtedy sięgnął po broń. Lepiej dla nich, żeby go nie znaleźli.

Po niecałym kwadransie wszystko ucichło. Zadowolony z takiego obrotu sprawy Wadim, wyszedł na ulicę i nieco chwiejnym krokiem udał się w kierunku swego obecnego lokum. Taniego, nędznego pokoju hotelowego. Nie przeszkadzało mu to, bo było jedynie przystankiem na drodze do celu. Musiał dotrzeć do Jakucka, zanim Nikita go dopadnie, a kiedy będzie już miał w rękę swoją kasę i tę dziwkę, bez problemu zdoła się wydostać z Rosji.

Tak, to był plan niemal doskonały, Wadim roześmiał się z zadowoleniem.
Zapowiadała się niezła zabawa, w której przegranym miał być ten pojebany szczeniak, a
wygranym miał być on sam.

Sięgnął po papierosa, a później zaczął się pakować.

Czas ruszyć w drogę.

VII

Śniadanie, podane w tym samym miejscu, co obiad poprzedniego dnia, zjadła sama. Później, nie czekając na pozwolenie, wyszła do ogrodu, rozsiadła się na jednym z foteli i poczęstowała papierosami, które leżały na stoliku. Kątem oka dostrzegła ochroniarzy obserwujących ją z daleka i złośliwie postanowiła ich podrażnić. Wyjęła broń, potem udawała, że coś przy niej sprawdza, wymachując pistoletem tak, że wśród stada odzianych w garnitury byczków, wyraźnie dało się dostrzec nerwowe poruszenie.

– Palisz?

– Czasami. – Wzruszyła ramionami, słysząc znajomy głos. – Zaspaeś?

– Nie, byłem na dziwkach – rzucił od niechcienia, zwalając się ciężko na fotel obok. – W zasadzie nie spałem.

– Na dziwkach? – Odłożyła glocka, po czym zaciągając się dymem, przyglądała się Nikicie zmrużonymi oczyma. – Powiedz mi, jakim cudem facet z takim ciałem i sprzętem, musi chodzić na dziwki? Albo gwałcić? Weź się ogarnij, chłopcze, bo w końcu albo cię wsadzą, albo zarazisz się jakimś świństwem.

– Nie mów do mnie chłopcze! – syknął. Znów to robiła. Znów go irytowała. Od pierwszych słów, od pierwszego spojrzenia. No co za suka!

– A niby jak? – Wykrzywiła zabawnie twarz. – Czyli rozumiem, że teraz pójdziesz spać?

– Nie muszę. Wykąpię się i przebiorę, potem jedziemy.

– Do Jakucka?

– Najpierw odwiedzić Wasię. Potem do Jakucka, bo innego tropu nie mamy.

– Żałuję, że nie zabiłam go wtedy, w tej spelunie – powiedziała z żalem. – Lecz z drugiej strony, ich było czterech, a mnie tylko poprzez zaskoczenie udało się wyrwać cię z ich łap. Gdyby doszło do otwartego starcia, mogłoby się różnie skończyć.

– Znajdziemy go – oświadczył Nikita z beczelną pewnością siebie. – Siergiej zadbał o to, by w przypadku wyboru oficjalnej drogi ucieczki z Rosji, Wadim wzbudził zainteresowanie pewnych służb.

– Zatrzymają go?

– Tak.

– A w przypadku nieoficjalnej?

– No, to już będzie trudniej – przyznał z niechęcią. – Dobra, idę do siebie, a potem ruszamy.

– Czekaj... Samochodem? To przecież prawie dziesięć tysięcy kilometrów – powiedziała z niedowierzaniem.

– Zgłupiałaś? Samolotem.

– Szkoda, mogłoby być ciekawie – roześmiała się. – Dostałbyś rozstroju nerwowego i kto wie, może nawet byś się nawrócił.

– Albo palnął ci w łeb i truchło porzucił przy drodze.

– A za co?

Machnął ręką. Głowa mu pękała po środkach, które zażył, bo miał ochotę na ruchanie przez całą noc. Niby było zajebiste, ale teraz czuł się podle. Całe szczęście, że w samolocie będzie mógł się przespać, bo przecież nie przyzna się przed nią do własnej słabości. Dopiero miałyby używanie!

Przed wylotem odwiedzili Wasilija Afanasjewicza, ale ta wizyta nie wniosła niczego szczególnie ciekawego. Wasia, od rana na pełnym gazie, bredził jedynie coś o skarbie, jaki chciał odzyskać Wadim, zdradził też imię jego brata – Timur. Nikita na więcej nie nalegał i bez problemu pozostawił delikwenta przy życiu, czym zasłużył sobie na kilka kpiących uwag ze strony Iwony. Skwitował to wzruszeniem ramion i godzinę później siedzieli już we wnętrzu prywatnego odrzutowca.

Iwona z ciekawością rozglądała się dookoła. Wnętrze przeznaczono dla ośmiu pasażerów, chociaż dziś było ich zaledwie dwoje. Fotele wykonano z wysokiej jakości skóry w beżowym kolorze i szybko przekonała się, że można rozłożyć je tak szeroko, aby spać na nich jak na wygodnym łóżku. Podłogi i ściany również były jasne, a wszelkie dodatki, w tym blaty nowoczesnych stolików, zrobiono z ciemnego drewna. Od kabiny pilotów odgradzały ich zamknięte drzwi, a na tyłach dostrzegła jeszcze jedno, z pewnością prowadzące do toalety. Zauważyła też barek, w którym nie tylko można było przygotować kawę, ale i napić się czegoś mocniejszego.

Nikita zajął fotel na samym końcu, ona usiadła po przeciwnej stronie, chociaż nie był nastawiony zbyt towarzysko. Oparł głowę o zagłówek i przymknął oczy, a Iwona wspaniałomyślnie postanowiła mu odpuścić. Na trochę, na kilka godzin lotu. Uwielbiała go irytować, wkurwiać i doprowadzać do szału. Zwłaszcza, iż nie miało to żadnych konsekwencji, bo ku jej ogromnemu zdumieniu, Nikita nie zamierzał jej zabijać. To było dziwne, lecz powodem nie był bynajmniej ich nietypowy sojusz.

Ona była nim zafascynowana, ale on najwyraźniej nią też.

Uśmiechnęła się, a później wygrzebała z plecaka słuchawki, które podłączyła do telefonu. Oparła się wygodnie i włączyła ulubioną muzykę. Pod zamkniętymi powiekami przewijały się wspomnienia, w głowie kotłowały się dziesiątki pomysłów i pograżona w swoim własnym świecie Iwona, nawet nie zorientowała się, kiedy przysnęła.

Obudziły ją lekkie turbulencje. Błyskawicznie otworzyła oczy, rozejrzała się czujnie dookoła i pierwsze co dostrzegła, to wpatrującego się w nią Nikitę, z ręką masującą sporą wypukłość pomiędzy nogami. Kiedy zauważył, że się ocknęła, zamarł w bezruchu, jakby niezdecydowany, co ma dalej robić. Ze spokojem wyjęła słuchawki z uszu, odłożyła telefon, po czym wstała i przysiadła na oparciu jego fotela.

– Pomóc ci? – zapytała kpiąco, patrząc w ciemne oczy, w których jak zawsze tlił się żar szaleństwa.

– Spadaj! – warknął. Chciał ją zepchnąć na ziemię, ale nie zdążył. Kiedy kobieca dłoń dotknęła nabrzmiałej męskości, głośno jęknął, naprężając ciało i zaciskając palce na poręczach fotela.

– Odwdzięczę się za wczoraj – wyszeptała mu do ucha. – Czy on po całej nocy, nie powinien teraz odpoczywać?

– Może – mruknął. Tak bardzo chciał ją odepchnąć, obrzucić przekleństwami, a nie potrafił zdobyć się nawet na najmniejszy ruch. Przeciwnie, miał ochotę na znacznie więcej niż subtelna pieśczoła. – Mocniej, do cholery!

– Tak? – Ścisnęła nabrzmiałego penisa, doskonale wyczuwając jego kształt mimo grubej tkaniny dżinsów. Jednocześnie wargami szczytnęła płatek ucha, a później subtelnie obrysowała czubkiem języka jego kształt. – Co jeszcze byś chciał? Żebym wzięła go do buzi? Wessała

głęboko, aż po same jądra?

– Tak! – wydyszał, lekko unosząc biodra.

– Wiesz, że też lubię to robić na ostro? Klęczeć przed kochankiem, podczas gdy on trzyma moją głowę i robi sobie mną dobrze – szeptała, zaskoczona i zachwycona efektem, jaki wywoływały sprośne słówka. – Traktuje jak szmatę, jak dziwkę, rżnie w usta, a na końcu spuszcza się głęboko do gardła.

– Kurwa, nie gadaj tyle, tylko działaj!

– Później. – Zabrała rękę z jego krocza i po przyjacielsku poklepała po policzku. – Jak zasłużysz, Niki.

Ze spokojem wróciła na swoje miejsce. Oczekiwała wybuchu złości, podstępного ataku, przekleństw i szaleństwa, ale Nikita tylko siedział, patrząc na nią ponuro i zaciskając usta w wąską kreskę.

Kurwa jego mać!, przeklinał w duchu. Niestety cała noc w burdelu nie pomogła i ten jebany chuj znów mu stał. Tylko dlatego, że on, Nikita, pogapił się przez chwilę na śpiącą Iwonę, wyobrażając sobie, co mógłby z nią zrobić.

No i na co mu to było?

Coraz gorzej to wyglądało. Nie miał ochoty jej zabijać, za to coraz bardziej miał chęć po raz kolejny zaliczyć. Pomimo tego, że go wkurwiała. Pomimo tego, że raz już ją miał. I pomimo tego, że totalnie nie była w jego typie. W zasadzie... Imponowała mu. Przyznawał to nad wyraz niechętnie, ale imponowała. Nie tym, że nosiła broń, czy umiała się bić. Imponowała mu tym, że się go nie bała. W zielonych oczach tylko raz dostrzegł strach. Wtedy, gdy ją podduszał. W zasadzie była to typowa reakcja organizmu na odcięcie tlenu, nic więcej. Pewnie nawet on by się wystraszył.

– Nie, to nie – mruknął, po czym rozpiął spodnie i wy dobył na wierzch nabrzmiałego penisa.

– Nikita, zbrojeńcu, nie jesteś sam – zbesztła go, z trudem tłumiąc wybuch śmiechu. Była stuprocentowo pewna, że tak właśnie robi. Uwielbiał ją prowokować tak samo, jako ona jego. – No dobrze, działaj, popatrzę sobie – zakpiła, rozsiadając się wygodnie w fotelu. – Może mam zawołać pilotów? Jak show, to show. Będziemy ci bić brawa, dopingować i udzielać dobrych rad.

– Zamknij się! – warknął rozdrażniony.

Nie tyle słowa, ile ton głosu i drwiące spojrzenie, zadziałały na niego jak kubek zimnej wody. Schował wciąż twardą męskość, zapiął spodnie i ponuro się zadumał. Iwona również umilkła, wpatrując się w widok za oknem, chociaż nie był zbyt ciekawy.

– Dlaczego tak bardzo nienawidziłeś Nikolaja? – zapytała znienacka. Nikita drgnął zaskoczony, lecz nie odpowiedział od razu.

– Wkurwiał mnie.

– Chyba większość cię wkurwia?

– Nie. Głównie on, teraz ty.

– Nienawidzisz mnie? – Uniosła brwi w geście zdumienia.

– No nie. – Lekko się zakłopotał.

– Gdzieś kiedyś czytałam, że nienawidzimy ludzi, wobec których mamy kompleks niższości. Przy których czujemy się gorsi, mniej wartościowi.

– Nie mam żadnego pieprzonego kompleksu niższości!

– A czy ja mówię, że masz? Miałeś, teraz już nie masz, bo Nikolaj nie żyje.

– Nie miałem i nie mam!

– Jak powiem, że nadal masz, to mnie zabijesz?

Nie odpowiedział. Pochylił głowę, palce wbił w oparcie fotela, na którym siedział. Dostrzegła, z jaką siłą zacisnął usta, jak z wściekłości drgały mu nozdrza, ale nadal doskonale nad sobą panował. To ją rozbawiło i jednocześnie postanowiła, że za wszelką cenę sprowokuje go do działania.

– Miałeś kiedyś dziewczynę?

Wykrzywił twarz, lecz nadal milczał.

– Ja wiem, że w twoim przypadku przekazywanie genów to nie jest dobry pomysł dla świata, ale w sumie mógł-bys spróbować. Boszeeee! – roześmiała się. – Ty na kolanach, z ogromnym bukietem kwiatów, deklarujący swoje uczucia, to jest coś, co przerasta moją wyobraźnię! Ale Niki, jak chcesz, to potrenujemy.

– Żeby to ja czegoś cię nie nauczył – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Gwałcenia? Nie ma sprawy. Chętnie. Pomoc dydaktyczną mamy, a ty będziesz robić za obiekt doświadczalny. Żwawo, panie złodziej w prawie, ściągaj pan spodnie, wypinaj się i zaczynamy! Przecież wiem, że lubisz w dupkę, przede mną nie musisz się głupio krygować.

Być może i tę zniewagę Nikita puściłby płazem, gdyby nie to, że w kabinie pojawił się jeden z pilotów, a wyraz zaskoczenia na jego twarzy, świadczył o tym, że słyszał ostatnie słowa wypowiedziane przez Iwonę.

– Ja tylko do toalety – bąknął i zaraz zniknął za niewielkimi drzwiami.

– Zabiję cię, dziwko! – ryknął Nikita, rzucając się w jej kierunku. – Mam w dupie wszelkie układy! Mam w dupie wszystko!

Nie protestowała, gdy brutalnym szarpnięciem zmusił ją do wstania z fotela, gdy zacisnął palce na karku, jakby chciał go złamać. Nie broniła się, tylko uniosła głowę i zafascynowana wpatrywała się w jego wykrzywioną złością twarz. Nagle zrobiła coś, czego Nikita się nie spodziewał. Wsunęła obie dłonie pod materiał jego koszulki, z dreszczem ekscytacji dotykając twardego, wyrzeźbionego brzucha. A wtedy to on się wycofał. Puścił ją i odskoczył do tyłu, prawie potykając się o własne nogi.

Miała rację. Unikał takich kontaktów, wręcz się ich bał. Teraz rozumiała też z jakiego powodu, bo przeszłość, z jakiej się zwierzył, nie pozostawiła żadnych wątpliwości.

– Proszę usiąść i zapiąć pasy. Za kwadrans będziemy lądować – powiedział pilot, przechodząc przez kabinę.

Iwona odprowadziła go wzrokiem, spojrzała na wściekłego Nikitę, po czym wzruszyła ramionami i zgodnie z poleceniem, zajęła swoje miejsce.

Pierwsze słowa zamienili ze sobą, gdy już znaleźli się w całkiem sporej hali przylotów.

– Gdzie teraz? – zapytała Iwona.

– Do hotelu. Zostawimy bagaże i ruszamy w drogę.

– Masz adres tego brata?

– Mam. Czekam też na pewne informacje... – urwał, bo po cholerę miał się dzielić swą wiedzą z tą babą.

Nie musieli łąpać taksówki, bo Nikita od razu podszedł do czarnego, luksusowego auta, z którego wysiadło dwóch krępych, napakowanych byczków. Przywitał się krótkim uściskiem dłoni, po czym wskazał Iwonie, aby wsiadła do samochodu. Posłuchała, zaciekawiona, co z tego wszystkiego wyniknie. Panowie pogawędzili chwilę na zewnątrz, wypalając po papierosie, po czym także zajęli swoje miejsca.

Rozmowa toczyła się wokół bliżej nieznanym Iwonie spraw. Zbyttno się na niej nie koncentrowała, przyglądając się raczej ulicom miasta, bo jeszcze tak daleko na wschodzie nie była. W sumie Nikita też raczej milczał, od czasu do czasu zadając jedynie pytania.

Dotarli w końcu do celu. Hotel, jak na tutejsze warunki, zdecydowanie należał do

luksusowych. Każde z nich dostało osobny apartament i już po chwili Iwona rozglądała się z ciekawością po nieco przytłaczającej sypialni. Przytłaczającej ze względu na kolorystykę, bo ściany były wyłożone ciemnym drewnem, ale za to łóżko zachwycało miękkością śnieżnej bieli, a wyściełany zagłówek z paneli dawał całkiem sporą namiastkę luksusu.

Torbę porzuciła na podłodze, skorzystała z łazienki, a później zapukała do drzwi pokoju Nikity. Niestety, wszystko wskazywało na to, że albo nie było go w środku, albo nie miał zamiaru jej otwierać. Wzruszyła ramionami i z braku pomysłu na inne zajęcie, postanowiła wybrać się na wycieczkę po Jakucku, a przy okazji coś zjeść.

Miasto w letnim słońcu przyciągało uwagę swoim oryginalnym wyglądem, raz nowoczesnym, raz tradycyjnym. Nowoczesne budynki z aluminium i szkła, a zaraz obok wiekowe bloki z wielkiej płyty i jeszcze starsze, drewniane, jednopiętrowe chatki, które pamiętały pewnie XIX wiek. Zrobiła kilka zdjęć, kupiła sobie porcję lodów i szła dalej, bez celu i bez pośpiechu, zastanawiając się, co właśnie porabia ten drań, Nikita. Lecz kiedy w samym centrum natknęła się na swobodnie pasące się konie, zdębiała.

Na drewnianej ławeczce siedziały dwie babcie. Iwona przysiadła się i zagaiła rozmowę. Szybko dowiedziała się, że konie tak po prostu przyszły i nie jest to nic nadzwyczajnego. Zawsze przychodzą i dopiero jak naprawdę robi się zimno, wracają pod strzechę. Później pogawędziły na temat codziennego życia, nieustannej i żywej miłości do Putina, którego obie staruszki wręcz bałwochwalczo wielbiły, a na końcu przeszły na temat tego, co sprowadza Iwonę do jednego z najzimniejszych miast na świecie. Bez mrugnięcia okiem skłamała, iż przyjechała tu w celach czysto turystycznych, później pożegnała się i wciąż z zachwytem zerkając na pasące się konie, ruszyła na poszukiwanie restauracji, baru czy czegokolwiek w tym stylu.

Kiedy wróciła do hotelu, syta i zadowolona, Nikity nadal nie było. To ją wkurzyło. Gdzie ten drań zniknął? Czyżby sam chciał załatwić sprawę Wadima? Oj, tego mu nie daruje, bo to była również i jej zemsta. Wykąpana, owinięta w ręcznik, usiadła na łóżku i, podjadając kupione wcześniej cukierki, zabrała się za przeglądanie i wysyłanie zrobionych wcześniej zdjęć. Była już prawie przy ostatnich, gdy ktoś głośno załomotał do drzwi.

– Oho, zguba – mruknęła Iwona. – Otwarte, możesz wejść!

Zauważyła, że się przebrał, chociaż kolorystyki nie zmienił. Nadal jedynie czerń i widoczna broń zatknięta za pasek spodni.

– Gdzie byłeś? – zapytała, wracając do przerwanej zajęcia i sięgając po kolejnego cukierka.

– Interesy – mruknął, siadając, a w zasadzie zwałając się na drugą połowę łóżka.

– Aha. Jedziemy na pogawędkę z bratem tego bydlaka?

– Tak.

– Wiesz, gdzie go znajdziemy?

– Wiem, gdzie mieszka. Masz być gotowa za godzinę.

– Będę – potaknęła nieuważnie, poprawiając ręcznik.

Nikita uniósł się, podpierając na łokciach i przyglądając się jej zmrużonymi oczyma. Właśnie do niego dotarło, że w sumie była naga. A gdyby tak...

– Niki, pozbądź się kosmatych myśli, bo przecież już mnie zaliczyłeś – powiedziała drwiąco, sięgając po kolejnego cukierka.

– Nie mam kosmatych myśli.

– Nie?

– Nie, bo byle gówna nie biorę – powiedział lekceważąco, łypiąc na nią złośliwie.

Oczywiście od razu zarobił kopniaka, ale wtedy brutalnie zakleszczył palce wokół smukłej kostki i energicznym szarpnięciem przyciągnął Iwonę ku sobie.

– Puszczaj, skurwielu, bo ci zęby wybije! – warknęła, a wtedy Nikita się roześmiał.
– Tak, wybijesz.
– Spadaj, bo jak nadwyrężysz moją cierpliwość...!
– Nie. – Z beczelnym uśmiezkiem przesunął dłonią w górę, docierając aż do uda. –
Wiesz, kim dla mnie jesteś? Zwykłą suką, której jedynym zadaniem jest zadowalanie facetów.
Naturalny porządek rzeczy.
– No, ja cię zadowoliliam. Jeszcze teraz pamiętam, że darłeś się z rozkoszy.
Nie zareagował złością, jak to miał w zwyczaju, gdy wspominała tamten wieczór. Puścił ją i zwinnie poderwał się z łóżka, a potem wsadził rękę za pasek spodni i poprawił twardniejącego penisa.
– Za godzinę – rzucił jeszcze na pożegnanie i zniknął.
– Coraz dziwniejsze to wszystko – wymruczała Iwona.
Nie rozumiała siebie, lecz i nie rozumiała Nikity. Niby chciał ją zabić, ale tego nie zrobił. Niby chciał seksu, ale wciąż trzymał się na dystans. Niby ział nienawiścią, a jednak kończyło się na słowach. Jakby to sobie chciał coś udowodnić.
Uśmiechnęła się z przekąsem. To długo nie potrwa. Albo się pozabijają, albo... Ta druga opcja spodobała jej się znacznie bardziej.
Punktualnie o czasie zapukała do drzwi jego pokoju.
– Masz szczęście, że się nie spóźniłaś. – Nie wpuścił jej do środka. Wyszedł, wydając z kieszeni telefon.
– Tutaj mam adres. Jego dom znajduje się na obrzeżach miasta. Kwadrans drogi.
– Pieszko?
– Samochodem.
– Mamy samochód?
– Nie bądź śmieszna.
– Mam nadzieję, że zanim go zabijesz, to dokładnie go przesłuchamy? Wiesz, że to jest nasz najpewniejszy trop?
– Wiem.
Nie był skory do rozmowy, więc i ona milczała. Wyjechali z centrum i znaleźli się wśród starej, niskiej zabudowy. Nikita bez problemu odnalazł odpowiednią ulicę, ale nie podjechał bezpośrednio pod dom. Zaparkował z dala od celu, a potem zgasił silnik i zapalił papierosa. Iwona przyglądała mu się przez chwilę, a później wysiadła.
– Nie pozwoliłem! – warknął, podążając w jej ślady.
– Udusiłabym się tym smrodem.
– Przecież palisz.
– Rzadko i raczej dla rozrywki. To nie jest nałóg jak u ciebie. Idziemy?
– Czekamy.
– Na co, do diabła? – zdumiała się.
– Czekamy. Możesz mi obciągnąć, jak ci się nudzi.
– Odgryźć, przerzucić i wypluć – sarknęła. – Niki, ty się zapisz do jakichś nałogowych seksoholików, bo mam wrażenie, że u ciebie to już stan chorobowy. W kółko gadasz o obciążaniu, pieprzeniu i gwałtach. Niedługo będziesz się rzucał na każdą babę w zasięgu wzroku, nawet jak będzie miała sto lat i ostatniego zęba. Chociaż podobno bezzębne nieźle ciągną – pokpiwała Iwona. – A później to już nawet dziury w płocie będą cię jarać.
– Zamknij się!
– Zaraz, zaraz... To nie byłby zły pomysł! – Uniosła w górę dłoń. – Sam mówiłeś, że lubisz, jak boli. Pomyśl, takie drzazgi w fiucie, to dopiero byłoby w twoim stylu!

– Przygotuj się – przerwał jej beznamiętnym tonem, jakby w ogóle nie słyszał tego, co powiedziała. – Za chwilę wchodzimy.

– A po cholere czekaliśmy? – parsknęła.

– Idziemy! – warknął Nikita i, nie czekając na jej reakcję, ruszył przed siebie.

Dom był niski, zaniedbany. Drewniane ściany poszarzały, z drzwi płatami odłaziła farba, a okna aż prosiły się o mycie. Dookoła rosło zielsko, a na linkach rozciągniętych pomiędzy dwoma wynędzniałymi drzewami, wisiało pranie. Od razu dostrzegła kobiece i dziecięce ciuszki. To jej się nie spodobało i w duchu przysięgła sobie, że jeśli Nikita podniesie rękę na dziecko, to zabije gada bez litości. Wiele mogła znieść, lecz to... Potrząsnęła głową i wyjęła broń, tak samo, jak przed chwilą Nikita.

Drzwi cicho zaskrzypiały, ale dom był otwarty. Wewnątrz panowała pozorna cisza. Pozorna, bo gdzieś z oddali dobiegło ich uszu ciche łkanie. Iwona napotkała skupione spojrzenie swojego towarzysza, który gestem pokazał, że muszą iść dalej.

Wąski korytarz, brudne ściany z rdzawymi plamami, które od razu wzbudziły w Iwonie nieprzyjemne podejrzenia. Minęli kuchnię, w której panował, delikatnie mówiąc, nieporządek. Skrzywiła się, czując zapach przypalonego mięsa i jeszcze czegoś, co ewidentnie podrażniło jej zmysł powonienia i to w bardzo nieprzyjemny sposób. W końcu dotarli do pokoju, który był źródłem dziwnego dźwięku. Nikita delikatnie pchnął drzwi, a później zamarł w bezruchu.

– Co tam... – urwała, bo ujrzała coś, czego się nie spodziewała.

Na brudnym łóżku z rozwleczoną pościelą leżała kobieta. Tylko delikatnie unosząca się klatka piersiowa wskazywała, że żyje, bo jeśli sądzić po wyglądzie, to kwalifikowała się raczej do świata umarłych. Włosy miała posklejane krwią, krwawe wybroczyny pod nosem i siniaki rozlewające się nieregularną plamą po twarzy. Przez rozchylone usta widać było pokruszone zęby, a jedno oko było tak opuchnięte, że nie dawało zauważyć się nawet powieki.

– Skurwiel! – wyszczała Iwona, błyskawicznie chowając broń. Dostrzegła też skulone dziecko, pięcio-, może sześćioletnie. Było w takim stanie, że nawet nie potrafiła rozpoznać płci. To ono cichutko łkało, tuląc się do boku matki. Podeszła bliżej i pierwszym co zrobiła, było zbadanie pulsu nieprzytomnej kobiety. – Żyje, ale powinniśmy zawieźć ją na pogotowie. Obstawiam, że tego sukinsyna nie ma w domu.

– Nie przyjechałem tu, aby ratować jakieś dziwki. – Wykrzywił twarz Nikita.

– Zamknij się, bo ciebie, gnoju, pierwszego odstrzelę! – warknęła, odwracając się na pięcie i chwytając go za poły kurtki. Potrząsnęła z taką furją, że zaskoczony uniósł brwi. – Dzwon po karetkę!

– Ocipiałaś? Zawieziemy je. – Podjął błyskawiczną decyzję.

Iwona nie wyglądała na skłoną do negocjacji i tym razem nie droczyła się z nim, nie zamierzała dyskutować. Tak wścieklej jeszcze jej nie widział. To go zaskoczyło, zbiło z pantałyku.

– Dobrze. – Puściła go, zmrużyła oczy i uśmiechnęła się ponuro. – Zawieziemy i wrócimy, aby policzyć się z tym gadem. Zostawisz to mnie i możesz wierzyć, że wyśpiewa nam nawet więcej, niż wie. Bierz kobietę, ja zajmę się dzieckiem.

Nie wdawał się w czcze dyskusje. Najpierw podjechał samochodem pod bramę posesji, a później upchnął nieprzytomną ofiarę na tylnym siedzeniu. Iwona usiadła z przodu, trzymając w ramionach chudziutką, lekką jak piórko dziewczynkę. Tak, to była dziewczynka. Prerażona, zapłakana i zakrwawiona, ze śladami świeżych uderzeń na twarzy i obłędem w oczach. Iwona szeptała do niej coś uspokajająco, podczas gdy Nikita brawurowo ruszył z kopyta, wbijając w nawigację adres najbliższego szpitala.

– Zostawimy je i wracamy do tego domu – powiedziała, gdy znaleźli się na miejscu.

– Taki mam zamiar – odparł krótko.

– I pamiętaj, jak zabijesz go przed pogawędką ze mną, to przysięgam, odstrzelę ci fiuta. Zrozumiałeś?

Wzruszył jedynie ramionami, bo nie zamierzał z nią dyskutować. Dopiero gdy znaleźli się w środku, a nadęta baba w białym fartuchu odmówiła pomocy, wskazując miejsce w kolejce, stracił cierpliwość.

– Teraz! – warknął, przykładając jej do głowy lufę broni. – Bo inaczej będziecie mieli trupa na stanie! No rusz tę tłustą dupę!

Wobec takiego postawienia sprawy nie było już mowy o oczekiwaniu w kolejce. Iwona spojrzała na niego z uznaniem, po czym sprawnie ogłuszyła ochroniarza, który właśnie zamierzał zagrać rolę superbohatera.

– Spływamy! – zarządziła, pociągając Nikitę za rękaw kurtki. – Bo za chwilę skończymy w miejscowym areszcie. Mnie pewnie deportują, a ciebie zamkną na dłużej i nici z naszej zemsty.

Nie oponował. Kiedy ruszyli w drogę powrotną, zaczął się śmiać.

– Czego rżysz? – zapytała wrogim tonem.

– Z naszej służby zdrowia. Widziałas, jak jej drgał drugi podbródek? O mało nie zeszczała się ze strachu.

– Niestety, u nas bywa podobnie, chociaż dotychczas nigdy nie wymuszałam przyjęcia bronią – odparła Iwona z melancholią. – Mam nadzieję, że ten skurwiel jeszcze nie wrócił. Nie chciałam go przepłoszyć.

– A mówiłem...

– Nie! – ucięła krótko. – Być może uratowaliśmy jej życie.

– Mnie nie zależało.

– A szkoda. Jakieś ludzkie odruchy mógłbyś okazać.

– Po co? – zapytał z rozbawieniem, ale Iwona milczała, ponurym spojrzeniem wpatrując się przed siebie.

Przemoc w rodzinie to nie było coś, co dotknęło jej osobiście, lecz nigdy nie potrafiła wobec czegoś takiego przejść obojętnie.

Nagle zwątpiła we wszystko. W siebie, w siedzącego obok mężczyznę, w cały ten kruchy rozejm i pojebaną współpracę. Owszem, trochę traktowała sytuację, jak zabawę, ale nagle straciła chęć na podobne zagrywki. W zasadzie to powinna wyjąć spluwę, zastrzelić tego wariata i, jeśli nie uda się złapać Wadima, wrócić do domu.

– Mam nadzieję, że nie pojawił się w międzyczasie – mruknął Nikita, parkując w tym samym miejscu, co poprzednio.

– Pójdę sprawdzić. Po mnie nie będzie się spodziewał niczego złego.

– Idź – zgodził się obojętnie. – Tylko szybko. Daj znać, jak w środku nikogo nie będzie. Przyczaimy się i złapiemy gnojka.

– Odezwał się ten szlachetny. – Wysiadła, z hukiem zatrzaskując drzwi.

Nikita syknął coś niecenzuralnego pod nosem, ale nie powiedział nic więcej, bo wyglądała na wyjątkowo rozjuszoną. Tylko że mało go to obeszło.

„Przyjdź, dom jest pusty”.

Nie wahał się po otrzymaniu wiadomości. Niewielką odległość pokonał w mgnieniu oka, nawet nie zapalił papierosa. Iwona siedziała w kuchni, na zdezelowanym stołku, rozglądając się dookoła.

– Co za syf! – powiedziała, gdy tylko Nikita pokazał się obok. – Mam ochotę przed torturami zagonić go do porządków.

– Nie mamy wiele czasu. Poza tym będę musiał go zabić – oznajmił Nikita chłodno. – Inaczej jeśli uda mu się skontaktować z Wadimem, ten na pewno nie pojawi się w Jakucku.

– Te nasze plany – wykrzywiła twarz – o kant dupy rozbić, bo nic się nie trzyma kupy.

– Za to ścielą się za nami trupy – zripostował ironicznie. – Nie marudź. Mnie na finezji nie zależy, byle dorwać cel. – Odchylił delikatnie skraj firany. – Zresztą, cel właśnie zmierza do domu.

– Wadim? – Spojrzała na niego zaskoczona.

– Na razie jego brat. Ja go obezwładnię, a ty masz prawo do tortur, jak już sobie z nim porozmawiam.

W pierwszej chwili chciała zaprotestować, lecz potem nagle zrezygnowała. Niby dlaczego nie? Chciał, to niech działa.

Odczekała równo dziesięć minut, wsłuchując się w głośne przekleństwa, bluźni i sapanie. Gdy zapadła cisza, wstała i przeszła do sypialni, w której znaleźli skatowaną kobietę. Tym razem na łóżku leżał niechlujny, krępy mężczyzna. Ramiona i nogi miał skrępowane, a w ustach brudną szmatę, skutecznie tłumiącą narzekania i jęki.

– Teraz ty – oświadczył wesoło Nikita, ale Iwona tylko stała i patrzyła.

Mimo wszystko, mimo tego, co zobaczyła, nie potrafiła tak na zimno skrzywdzić człowieka. Nawet takiego bydlaka jak ten.

– Pytałeś go o Wadima?

– Napomknąłem.

– I co?

– Nic, twierdzi, że nie kontaktował się z nim od kilku lat. Ale w telefonie ma dużo ciekawej korespondencji i mi to wystarczy. – Nikita w skupieniu przeglądał komórkę ofiary. – Wynika z tego, że Wadim wkrótce się zjawi, bo chce odebrać coś, co zostawił przed ucieczką. Tutaj jest mowa o jakimś Aleksieju, który się tym opiekuje, a mieszka w domku na odludziu, kilka kilometrów od Jakucka.

– Czyli musimy zapytać o tego Aleksieja?

– Tak sobie myślę... – Nikita potarł kciukiem czubek nosa, całkowicie ignorując jej pytanie.

– Ty? Weź nie żartuj.

– Zamknij się, bo kiedyś przegniesz i źle się to dla ciebie skończy.

Wzruszyła jedynie ramionami, bo czcze pogrożki już dawno przestały na nią działać.

– Mam pomysł! Skoro ty nie palisz się do roboty, ja się nim zajmę. – Nikita znów poweselał. – Pilnuj go, ja idę po torbę do samochodu.

– Tortury?

– Tortury? Ależ skąd! Mam urodziny. – Wyszczrzył zęby i już go nie było.

Wrócił chwilę później, wyjął ze sportowej torby niewielką skrzyneczkę i w skupieniu zaczął przeglądać jej zawartość.

– Prochy? – Mimo woli zaciekawiona Iwona zerknęła mu przez ramię.

– Też. O, mam! Przynieś wodę w szklance.

– Chcesz go naćpać i zgwałcić? Taki prezent urodzinowy?

– Nie jest w moim typie. – Nikita siłą zmusił mężczyznę do połknięcia dwóch małych, białych pigułek, po czym na powrót zakneblował, nie zważając na miotane przez niego przekleństwa.

– Co teraz? – zapytała ostrożnie Iwona.

– Teraz go ładnie położymy, rozbierzemy i przywiążemy do stołu.

– Do stołu?

- Oczywiście, jestem kulturalny człowiek, nie będę stawiał tortu na ziemi.
- Co ty knujesz, bestio?
- Zobaczysz. – Nikita wyglądał na nadzwyczaj zadowolonego. – Gotowe! A ty się przestań miotać, to na nic. – Poprawił sznur zawiązany wokół nadgarstków więźnia, po czym wyjął z kieszeni papierosa i zapalił.
- Czekamy?
- Tak, aż specyfiki zaczną działać.
- Skąd będziesz wiedział, że zaczęły?
- Kutas mu stanie.
- Aha. – Nadal nie rozumiała, o co mu chodzi. Seks? Nie, facet był starym, obleśnym przykiem. Kastracja? Do tego nie musiał mu stawać fiut. Co ta gnida wymyśliła?
- Długo jeszcze?
- Możesz mu possać, będzie szybciej – zadrwił.
- Serio masz urodziny?
- Tak.
- Które? – zaciekawiała się.
- Dwudzieste piąte.
- Fiu, fiu! – gwizdnęła. – To ty szczył jesteś w porównaniu do mnie.
- Strzy... Co?
- Nie znam odpowiednika w języku rosyjskim. Coś w rodzaju smarkacza.
- Może – ziewnął. – Nieważne. Idę po resztę akcesoriów. Jak świętować, to świętować!

Iwona przez chwilę przyglądała się więźniowi, potem podeszła do okna i zaczęła obserwować okolicę. Nic nadzwyczajnego, inne domy, niektóre bardziej zadbane, inne jeszcze bardziej zapuszczone. Żadnych ludzi, jedynie Nikita pochylony nad otwartym bagażnikiem, bezruch powietrza i wszechobecna cisza.

Co ten skubaniec wymyślił?

Bardzo szybko miała się przekonać, że nic przyjemnego, oczywiście głównie dla więźnia.

– Proszę, proszę! – Nikita najwyraźniej był w niezwykle dobrym humorze. – Pan ciacho już gotowy. Może niezbyt okazały, ale za to grubość całkiem niezła. Dałabyś radę obciągnąć taki konar?

– Tak. A ty? – odwdzięczyła się, a Nikita od razu ściągnął gniewnie brwi.

– Odwal się.

– To po cholerę zadajesz głupie pytania. – Pociągnęła nosem. – To benzyna?

– Lukier.

Z butelki po wodzie mineralnej wylał żółtawozielonkawy płyn prosto na sterczące przyrodzenie. Więzień poczerwieśniał, po czym zaczął się miotać niczym epileptyk.

– Chcesz go podpalić? – zapytała z niedowierzaniem.

– Nie jego. Świeczkę. – Nikita zademonstrował puszkę, na której końcu przykręcony został palnik. – Zaśpiewasz mi sto lat?

– Jesteś nienormalny – oświadczyła ze wstrętem. – No dobrze, działaj. Jeszcze nigdy nie widziałam płonącego fiuta – dodała z nieukrywaną ciekawością, a Nikicie papieros wypadł z kącika ust.

Spodziewał się gniewu, wyzwisk, sprzeciwu, a ona mówiła, że jest ciekawa. Niesamowita kobieta, pomyślał z niechętnym podziwem, po czym wyregulował płomień. Aż w końcu zbliżył syczący, złocisty punkcik do ciała więźnia, a ten jakby oszalał. Wierzgał, krztusił się krzykiem, bo knebel jednak należał do tych solidnych, próbował zerwać krępujące go więzy. Do tego obficie się pocił, a jego pot miał zapach obłądnego przerażenia. Takie samo przerażenie widać

było w małych oczkach. Lecz na Nikicie nie zrobiło to wrażenia. Przyłożył płomień do końcówki sterczącego penisa, a ten momentalnie zajął się ogniem. Żołądz zaczęła się kurczyć, marszczyć niczym kawałek papieru rzucony na pastwę ogniska. Więzien prawie stracił przytomność, bo ból, jaki odczuwał, nie dał się z niczym porównać.

– Dobrze, wystarczy. – Nikita zgasił palnik i odłożył go na bok. Z łobuzerskim uśmiechem przyglądał się temu, czego był sprawcą. – Pora pomyśleć życzenie i zdmuchnąć świeczkę!

– W twoim przypadku słowo popieprzony nie oddaje w pełni tego, jaki jesteś.

– Żal ci go?

– Nie. – Przypomniała sobie skatowaną kobietę i dziecko kulące się do jej boku. – Nie! – powtórzyła z zawziętością. – Zabij go!

– Każesz mi go zabić? – Chłopak przyglądał się jej, mrużąc oczy. – Nie ma sprawy, ale najpierw prezenty. Co dla mnie masz?

Stała tuż obok niego, więc wystarczyło obrócić się na pięcie, chwycić za poły koszuli, a potem przyciągnąć go ku sobie i pocałować, wgryzając się agresywnie w męskie usta. Krótko, intensywnie posmakować jego zaskoczenia, aby kilka sekund później odepchnąć go z całej siły.

– Prezent był – oświadczyła ze spokojem. – Zabij go!

Oblizwał usta czubkiem języka, patrząc na nią z zachłanną ciekawością i czymś, co można byłoby nazwać podziwem. Bosko smakowała! Nie umiał powiedzieć czym, ale ten gwałtowny pocałunek pobudził apetyt na więcej. Mimo iż już raz ją miał. Mimo iż nigdy nie pieprzył dwa razy tej samej dziwki. Mimo iż była jedynie słabą kobietą.

Wyrwał go z zamyślenia smród spalonego ciała, przypieczonego mięsa. Torturowany mężczyzna dygotał w agonii, której nie sposób opisać słowami. Umierał, lecz była to śmierć okrutna, pozbawiona majestatu, żalosna i pełna bólu.

Nikita przechylił głowę na bok, sięgając do rozporoka. Ten gad nie zasługiwał na litość. Poza tym to była całkiem niezła zabawa, on, psychopata z wyboru, w roli mściciela i obrońcy ludzkości. Roześmiał się, napotykając spojrzenie zielonych oczu, po czym skierował strumień ciepłego moczu na wesoło mrugające płomienie.

– Perwersyjnie i w twoim stylu – podsumowała Iwona. – Ale to ścierwo nie zasługiwało na litość. Nie po tym, jak skatował własną żonę i córkę.

– Może. – Wsadził penisa w spodnie, po czym je zapiął. Oczywiście nie ugasił ognia, bo ten znów wystrzelił w górę, pochłaniając nieruchome już ciało. Wokół unosił się coraz intensywniejszy smród, a Iwona niecierpliwie rozganiała ręką ten śmierdzący dym. – Impreza i po imprezie. Niech się sfajczy, my jedziemy dalej. A dla pewności... – Wyjął broń i wpakował cały magazynek w ofiarę. – Bo skurwiele mają twardy żywot – dodał, wyjaśniając.

– Trzeba ugasić ogień, bo puścimy całą okolicę z dymem.

– No i co z tego?

Westchnęła.

– Wyobraź sobie, że zjawia się Wadim i co widzi? Nic, a w zasadzie pogorzeliśko. Brat nie odbiera telefonu, bratowa w szpitalu, tego Aleksieja też pewnie zdążysz zabić. Na miejscu Wadima spieprzałabym, gdzie raki zimują.

– No dobrze, idę po wodę – mruknął Nikita z wyraźnym oporem.

Niestety, Iwona miała rację, a on nie zamierzał zaprzeczać logicznym argumentom.

Pożar zdążył jedynie objąć łóżko i stojący tuż obok stolik. Nikita nie bawił się w wiaderka, tylko od razu potraktował coraz bardziej zachłanne płomienie strumieniem ze szlaucha.

– Ależ smród! – Iwona wykrzywiła twarz, zasłaniając nos i usta przedramieniem.

– Jak na grillu.

– Tak? To co, poczęstujesz się? – zakpiła.
– Czemu nie? – Podszedł do trupa i, wyjąwszy zza pazuchy niewielki, ale ostry nóż, bez wahania odkroił kawałek zwęglonego ciała.
– Nikita! – jęknęła. – Ochujaleś, debilu? Zaraz się porzygam! Zostaw to w spokoju, w tej chwili!

– Torcik był, pora na konkrety.
– Niki! – wrzasnęła, a wtedy on roześmiał się i wyrzucił to, co trzymał w ręku.
– Żartowałem. – Wyszczrzył zęby, wyraźnie zadowolony z jej reakcji. – Za bardzo się przyjarał, wątroba łupie po takiej spaleniznie.

Na odpowiedź Iwony nie musiał długo czekać. Przyłożyła mu w łeb, aż miło, ale Nikita dalej jedynie chichotał. Nie okazał złości, nie zirytował się, tylko najwyraźniej doskonale się bawił. Pomyślała, że od czasu do czasu powinna mu na coś takiego pozwolić i w efekcie machnęła ręką na odwet.

– Posprzątam tu?
– Nie, załatwię ekipę od sprzątanania – ziewnął. – Zmęczony jestem.
– Wracamy do hotelu?
– Tak. Potem napiszę wiadomość do tego Aleksieja, prosząc o spotkanie. I wyciśniemy z niego wszystko na temat tajemnicy Wadima.

– O ile wcześniej go nie zabijesz.
– Wyczerpałem limit.
– To słowo nie istnieje w twoim słowniku.
Nie odpowiedział. Zadzwoił gdzieś, wydał krótkie i zwięzłe polecenie, nakazał pośpiech, podał adres i bez oglądania się na Iwonę, wyszedł na zewnątrz. Dogoniła go tuż za furtką, gdy zapalał papierosa.

– Ja nie jestem śpiąca, wrócę sama.
– Wsiadaj do auta.
– Pozwiedzam trochę, przejdę się...
– Do auta! – ryknął, a potem złapał ją brutalnie za kark, popychając w stronę zaparkowanego samochodu. – Zwiedzać i spacerować będziesz po tym, jak dorwiemy skurwiela. Wcześniej masz się nie wychylać, zrozumiałaś?

– To nie ja zostawiam trupy na prawo i lewo! – Uznała za słuszne, okazać gniew, chociaż wcale go nie czuła. Przeciwnie, zamierzała jeszcze podrażnić Nikitę. – Moim skromnym zdaniem Wadim doskonale zdaje sobie sprawę, że tutaj na niego czyhamy i wcale nie pojawi się w Jakucku.

– Poznamy jego tajemnicę. – Mało delikatnie wepchnął ją na miejsce pasażera.
– Naprawdę wierzysz w to, że jest tutaj coś, po co chciał przyjechać? I dlaczego dopiero teraz, a nie wcześniej?

– Nie wiem. – Nikita wzruszył ramionami. Zabawa była przednia, ale teraz miał ochotę w końcu się położyć i zasnąć, bo szaleństwa ubiegłej nocy zaczęły dawać mu się we znaki. – Może dlatego, że Siergiej nieoficjalnie wyznaczył kasę za jego fiuta? A może gdzieś go zamknęli i siedział?

– Trzy lata temu na pewno nie.
– Po cholere ci to wiedzieć? Dorwiemy go, zabawimy się i tyle. Jeśli ukrył tu kasę, to zabierzemy ją ze sobą. Jeśli coś, co nam się nie przyda, to spalimy. A potem wrócimy i się rozliczymy.

– Rozliczymy? – Posłała mu przeciągłe spojrzenie, które Nikita skwitował prychnięciem.
– Jak?

– Za uratowanie mojej dupy, daruję ci życie, ale tylko to.
– Cóż za łaska, chyba popłaczę się ze szczęścia – pokpiwała. – Skoro mnie nie zabijesz, to co masz w planach?

– Coś wymyślę. Jestem kreatywny.

– Jesteś obłąkany. Masz bzika na punkcie zabijania, seksu i Nikolaja.

– Nie mam bzika na punkcie Nikolaja. – Nikita z miejsca się najeżył. Nic nie wyprowadzało go tak z równowagi, jak wspomnienie tego drania. Przyhamował gwałtownie przed hotelem, a wtedy Iwona się roześmiała.

– Dobra, to nie bzik, a kompleksy. Idę do siebie, a ty zaparkuj jakoś normalnie. – Wysiadła i nie oglądając się, poszła prosto do swojej sypialni.

Miała wrażenie, że tamten smród, odór spalonego ciała otulał ją duszącą mgiełką. Tylko szybka, odprężająca kąpiel mogła pomóc. Zrzuciła ubranie i z dreszczem rozkoszy puściła chłodny strumień drobnych kropelek.

Później miała czas, aby nad wszystkim się zastanowić.

Na pierwszy rzut oka, nic nie trzymało się kupy i wszystko zawdzięczali ślepemu szczęściu. Pierwszy raz, gdy śledziła go po akcji i wyrwała z tamtej speluny. Drugi raz, gdy jej nie zabił i zdecydował się na współpracę. Trzeci raz będzie, jeśli Wadim faktycznie zjawi się w Jakucku. A największym cudem będzie, jeśli uda im się go złapać.

W szaleństwie Nikity tkwiła metoda. Niby nic nie robił skrupulatnie, niby wszystko traktował z lekceważeniem, a jednak powoli zbliżali się do celu. I do siebie, co Iwona stwierdziła na porządnym wkurwie. Po tym wszystkim, co ją spotkało, co spotkało Kamilę, co widziała i czego była świadkiem, nie powinna pozwolić, aby tknął ją nawet małym palcem. Więcej, trzeba było strzelić sukinsynowi w łeb, zwłoki utopić w rzece i wrócić do Polski. Z drugiej strony, stracić taką zabawę... Przygryzła wargę, powstrzymując śmiech. Oboje bawili się wyśmienicie. Tak, była pewna, że Nikita także, inaczej to ona zaliczyłaby rzekę z kamieniem przywiązany do nóg. Chłopak był więcej niż nietypowy, ale jeśli nie kłamał, opowiadając o swojej przeszłości, to w sumie nie powinna być zdziwiona. Kuźwa! Przecież on bzykał własną matkę! No, w sumie to ona jego, lecz wielkiej różnicy to nie robiło. Wystarczył sam fakt.

Skrzywiła się z niesmakiem, czując napływającą do ust żółć. To akurat było ohydne i, szczerze mówiąc, wołała o tym nie myśleć.

Podjadając resztę cukierków, przejrzała telefon, nawet na chwilę włączyła telewizor. Później zaczęła się zastanawiać, czym się zająć, bo wieczór był jeszcze młody, a jej nie chciało się spać. Po namyśle postanowiła się ubrać i wyskoczyć gdzieś na drinka. Niki niech sobie pośpi, nawet nie musi wiedzieć o jej małym wyskoku.

Godzinę później nadzwyczaj zadowolona Iwona siedziała przy barze całkiem przyzwoitego klubu nocnego. Popijała piwko, rozglądając się z ciekawością i dochodząc do wniosku, że za bardzo nie ma kogo poderwać. Zresztą, kto by się tam mógł równać z Nikitą? Oczywiście miała na myśli wygląd, bo charakterek miał więcej niż paskudny. Chociaż... To jej się także podobało.

– Jestem dziwna – mruknęła, gestem pokazując barmanowi, że ma podać jeszcze jedno piwo. Jednak ten, ku zaskoczeniu Iwony, postawił przed nią drinka.

– Co to? – Zmarszczyła czoło.

– Tamten pan stawia. – Barman wskazał gdzieś za jej plecy.

Obróciła się i od razu dostrzegła szeroko uśmiechniętego przystojniaka, który właśnie uniósł swoją szklaneczkę, puszczając porozumiewawczo oczko. Nie namyślała się wiele. Wstała i, zabierając ze sobą drinka, podeszła do stolika, wokół którego siedziało sześciu głośnych, rozbawionych mężczyzn. Usiadła na wygodnej kanapie, założyła nogę na nogę i sięgnęła po

papierosa. Po ogień już nie musiała.

Jej świeżo upieczony adorator wydawał się najstarszy w tym towarzystwie. Całkiem nieźle zbudowany, o lekko posiwiałych skroniach, regularnych rysach twarzy i olśniewającym uśmiechu. Absolutnie niczego mu nie brakowało, może z wyjątkiem skromności i powściągliwości. Miał też syndrom niespokojnych rąk, co Iwona przyjęła z filozoficznym spokojem, odpychając natrętne dłonie, gdy zawędrowały poza niepisaną granicę. Rozmowa oczywiście zaczęła się od wzajemnej prezentacji, potem od banalnego „skąd jesteś?” i „co tu robisz?”, lecz Witalij postanowił nie tracić czasu na głupoty i po niecałym kwadransie od razu przeszedł do rzeczy. Kiedy po raz kolejny odepchnęła jego dłoń, zaśmiał się i przysunął jeszcze bliżej. Silne, nieco szorstkie palce dotknęły przedramienia, a potem zaczęły sunąć w górę.

– Znakomicie mówisz po rosyjsku – pochwalił.

– Znakomicie, to ja robię też dużo innych rzeczy. – Spojrzała na niego spod opuszczonych rzęs, ale nie odepchnęła drugiej ręki, która węzowym ruchem próbowała wślizgnąć się pomiędzy jej uda.

– Chętnie dowiem się jakich. – Oddech miał gorący, przesycony zapachem alkoholu.

Wystudiowanym ruchem zacisnęła palce na jego karku, po czym wyszeptała do ucha:

– Na pewno nie uprawiam seksu z facetem, którego poznałam godzinę wcześniej.

– A z kilkoma?

– Masz na myśli swoich towarzyszy? – Uśmiechnęła się kpiąco. – Zagalopowałeś się, a za to mogę ci odstrzelić jaja.

– Zatańczysz? – Błyskawicznie zmienił temat, zwinnie podrywając się z kanapy.

– Uparciuch – mruknęła, lecz nie odmówiła.

Zostawiła nietkniętego drinka, bo jednak nie była aż tak głupia, żeby będąc w pojedynkę, pić cokolwiek, czego barman nie otworzył na jej oczach i ruszyła na parkiet. Niestety facetowi do syndromu niespokojnych rąk dołączył froteryzm, co znów do pewnego momentu mogła tolerować, ale na dłuższą metę tylko ją to zirykowało. Zwłaszcza że nie wyczuwała sporego bagażu w jego spodniach. Po drugim kawałku zręcznie wyslizgnęła się z męskich ramion, ale drań był uparty. Nie odpuścił i dogonił ją tuż za barem.

– Nie uciekaj – wyszeptał jej na ucho. – Znajdziemy sobie ustronny kącik, mój brat jest właścicielem tego klubu.

– Też mi argument. Muszę do toalety.

– Pójdę z tobą. Szybki numerek...

– Wal się! – warknęła na dobre już wkurzona Iwona. Może nie zachowywała się jak zakonnica, ale do ladacznicy też sporo jej brakowało. – Czy ja mam, kurwa, wypisane na czole „przelec mnie”?

– Na czole nie, ale w oczach masz coś takiego...

– A za pazuchą komin, więc zabieraj te łapy!

– Serio?

Nie potraktował poważnie tych słów i po chwili złapał się za krocze. Iwona jednak jeszcze z nim nie skończyła. Chwyciła kretyna za poły koszuli, energicznie potrząsnęła i wycedziła:

– Całkiem serio. Jeśli mówię „nie”, to dokładnie oznacza „nie”. Zrozumiałeś padalcu?

– To po chuj się przysiadłaś? – stęknął.

– Dla towarzystwa.

Chyba zrozumiał, bo wycofał się chyłkiem, co skwitowała pogardliwym prychnięciem. Niestety wielu spotkała w życiu takich pojebów. I wszyscy chcieli wyobrazić ją w ciemnym kącie po dwóch kwadransach znajomości. Widocznie przyciągała wyłącznie popaprańców albo w

typie Nikity, albo takich Witalijów. Na szczęście nabyte umiejętności szybko pomagały pozbyć się kłopotu, a jak nie one, to broń, którą Iwona zawsze miała przy sobie. I to w dwóch egzemplarzach, z których jeden był miniaturowy, zapasowy i dobrze ukryty.

Ruszyła w kierunku damskiej toalety, ale wtedy ktoś brutalnie zakleszczył palce na jej karku, stopując ją w miejscu. Odruchowo wymierzyła cios, próbując się wyrwać z uścisku, lecz wtedy napastnik przyspilił ją do ściany.

– Co ja, kurwa, mówiłem? Miałaś iść spać!

– Nikita! – ucieszyła się. – Ty też miałeś pójść spać, więc co tutaj robisz?

Nie odpowiedział. Nie chciał zdradzić, że kazał przyczepić jej ogon, który informował go o każdym kroku w każdej sekundzie jej nędznej egzystencji. Tak na wszelki wypadek, gdyby dziwka coś kombinowała na boku. Poszedł spać i z cudownych objęć Morfeusza, wybudził go natarczywy dźwięk telefonu.

– Wpadłem na drinka – skłamał, pozwalając Iwonie zmienić pozycję. Zręcznie obróciła się przodem, a potem po przyjacielsku poklepała go po policzku.

– Mleka tu nie serwują, ale zapytaj, może barman coś znajdzie. Dobrze, teraz idę do toalety, później poderwać sobie prawdziwego mężczyznę, a ty idź kogoś zgwałcić. Albo daj się komuś przelecieć, w końcu chyba ci się spodobało.

– Nie igraj ze mną!

Pochylił się nad nią tak bardzo, że dzieliły ich zaledwie centymetry. Odruchowo oblizła usta, a wtedy spojrzenie Nikity podążyło za ruchem jej języka. Lekko się uśmiechnęła, chociaż ta niechciana bliskość podziałała na nią mocniej, niż była skłonna się do tego przyznać. Uniosła więc ramię i palcami przebiegła po umięśnionym torsie, zatrzymując się na skraju spodni.

– Nie igram – zapewniła z powagą. – Wpadłam na piwo, ale teraz jestem już zmęczona i chciałabym wrócić do hotelu.

– Chciałabyś? – Znów przycisnął ją do ściany.

– Tak. – Zaciśnęła palce na jego ramionach i zręcznie podciągnęła się w górę, oplatając nogami męskie biodra. – Teraz.

– Teraz?

Naparł na nią całym ciałem i od razu wyczuła, że znów jest pobudzony. Do licha, przecież to nie było normalne! Czyste wariactwo! Twarz miał kamienną, nieruchomą, ale w oczach dostrzegła coś więcej niż gniew. I nagle Iwona pomyślała, że ona także o niczym innym nie marzy, niż o tym, aby kolanem rozsunał jej uda i zmiażdżył wargi pocałunkiem. Była wręcz głodna jego dotyku, spragniona siły i zafascynowana brutalnością. Tak, kurwa! Pragnęła, aby ją zerznął. Mocno i bez litości.

– Chyba że wolisz zatańczyć? – wyszeptwała, przeczesując drżącymi palcami ciemne włosy Nikity.

– Zatańczyć? – Tym razem doskonale wyczuła szyderstwo w jego głosie. – Nie taniec ci w głowie, suko!

Szarpnęła jego głową, odginając ją do tyłu.

– Niki! – syknęła. – Pamiętasz, co ci obiecałam, jeśli będziesz się zwracał do mnie tak ordynarnie?

– Pamiętam. – Nie pozostał jej dłużny, wymierzając lekki policzek wierzchem dłoni. Poruszył biodrami, odurzony dudniącą muzyką i bliskością tej drobnej kobiety. Każdą wyczuwalną wypukłością zgrabnego ciała, spojrzeniem i słowem. – Mam to zrobić? – wydyszał, wtulając twarz w zgrabną szyję. – Mam cię przelecieć? Tutaj, teraz?

– Pogwałcisz swoje święte zasady? – zakpiła.

– Cóż... Coś zgwałcę i mogą to być zasady. – Uniósł głowę, posyłając jej szeroki

uśmiech.

W mroku rozświetlanym pulsującą poświatą, z błyskiem szaleństwa w prawie czarnych oczach, z doskonale malującym się na twarzy pożądaniem, on nie tylko wyglądał fascynująco. On był fascynujący!

Zacisnęła palce na jędrnej pupie, unosząc Iwonę jeszcze odrobinę w górę, tak, że mogła szczelniej opasać go nogami. Jęknęła gardłowo, czując, jak twarda męskość ociera się o jej krocze. I właśnie w tym momencie postanowiła, że skapituluje. Niestety, Nikita znów się pochylił i z wyraźną satysfakcją dodał:

– Zobaczmy, czy jesteś lepsza niż twoja przyjaciółeczka, ta zdzira, Kamila. Zerznę cię od tyłu, żeby mieć dobrą skalę porównawczą.

Znieruchomiała. Pomimo panującego półmroku, dostrzegł kiełkującą w jej oczach wściekłość. To go podnieciło, chociaż spodziewał się odwetu za wypowiedziane słowa.

Jednak Iwona nie zaatakowała.

– Puść mnie – odezwała się ze spokojem.

– Bo?

– Bo nie żartuję, nie proszę i nie żądam. Na chwilę zapomniałam, z jakim popaprańcem mam do czynienia – dodała z goryczą. – Na szczęście odświeżyłeś mi pamięć. Załatwimy, co trzeba i kogo trzeba, po czym ty wrócisz do swoich gwałtów, ja do Polski.

– Sądziś, że tak po prostu cię puszczyć? – Znów poruszył biodrami, lecz tym razem nie zareagowała.

– Tak.

Nie był idiotą. Zdawał sobie sprawę, że dziś już niczego nie osiągnie. Ani siłą, ani tym bardziej po dobroci. Wycofał się bez zbędnych słów, a ona od razu ruszyła w kierunku wyjścia. Nie obejrzała się, jakby miała gdzieś fakt, czy podąża za nią, czy nie.

– Tam zaparkowałem. – Dogonił ją, gdy znaleźli się już na zewnątrz.

– Dobrze.

Iwona nie miała ochoty na samotną przechadzkę nocą, w obcym mieście. Zająła miejsce pasażera i milczała, patrząc przed siebie, chociaż dostrzegła rzucane z ukosa, ciekawskie spojrzenia Nikity. Gdyby znał ją lepiej, wiedziałby, że taka zimna wściekłość była u niej najgorszym objawem. Tego nie wiedział, ale i tak nie odezwał się przez większość drogi. Dopiero gdy dojeżdżali, oznajmił:

– Jutro w południe spotkamy się z Aleksiejem w opuszczonym bloku na przedmieściach.

– Aha.

– Mam wrażenie, że dość skrupulatnie chroni własności Wadima. Nawet brat tego skurwiela nie wiedział dokładnie, czym to jest.

– To trochę dziwne.

– Dziwne? – Zgrabnie zaparkował w wolnym miejscu. – Widocznie obaj siebie warci i żaden z nich nie ufa drugiemu. Idziesz spać, czy masz ochotę na szybki numerek?

– Szybki? – W końcu na niego spojrziała, ale ku swemu niezadowoleniu, w zielonych oczach dostrzegł jedynie pogardę. – Nie, na szybki nie. Mam ochotę na zajebisty, wyczerpujący i orgiastyczny seks. Jak będę chciała kiedyś czegoś tandetnego i byle jakiego, zgłoszę się do ciebie.

Nie zripostował tej wypowiedzi. Nie gonił jej, aby pokazać zarozumiałej kurwie, co znaczy według niego orgiastyczny seks. Kopnął jedynie ze złością, stojący obok wejścia do hotelu kosz na śmieci, po czym również udał się do swojej sypialni. Tam padł na łóżko i, gapiąc się na przesuwające po suficie cienie, doszedł do niezwykłych wniosków.

To całe straszenie, odgrażanie się czy przeklinanie, nie-wiele dało. Ta baba naprawdę się

go nie bała. Więcej, trakto-wała jak niedojrzałego młokosa, który nie potrafił nic poza gwałtami i zabijaniem, poza tym miał bzika na punkcie seksu i cholernego Nikolaja. Zresztą, sam się tak prezentował, akcentując brutalność i obnosząc się po świecie ze sterzącym kutasem.

Tandetny? Dobra, walić wszystko! Po akcji dopadnie ją i wtedy pokaże, co oznacza zajebisty seks. Sama będzie go błagać o więcej! Uśmiechnął się na samą myśl o tym, a zaraz później spochmurniał. Błagająca Iwona, to było coś, co wyraźnie przekraczało granice jego wyobraźni.

– Byle jaki? – prychnął ze złością Nikita, splatając ręce za głową. – Stracisz rachubę w orgazmach, suko. A po wszystkim cię zabiję i wypatroszę żywcem, podczas gdy ty nadal będziesz skamleć o mojego fiuta. Wtedy zobaczymy, kto z nas będzie górą!

VIII

Późne śniadanie zjedli wspólnie w hotelowej restauracji. Iwona wyglądała na zamyśloną, Nikita prezentował się jeszcze bardziej ponuro niż zazwyczaj. Pił kawę i obserwował ją spode łba, wykrzywiając usta w taki sposób, jakby właśnie skosztował czegoś niezwykle gorzkiego.

– Mamy dwie godziny do spotkania – odezwała się w końcu, przerywając milczenie. – Wystarczy, aby wybadać teren i się przygotować.

– Do czego?

– Twoim podstawowym błędem jest niedocenianie przeciwnika. – cmoknęła z niezadowolaniem. – Co wiesz na temat tego Aleksieja?

– Odludek, dziwak, ćpun. Kiedyś siedział za gwałt. Nie ma rodziny, z nikim nie trzyma.

– Czy to przypadkiem nie jest twój krewny? – zapytała z ciekawością. – Może brat bliźniak?

– Nie ćpam.

– Ale reszta się zgadza?

– Nie siedziałem za gwałt.

– Jeszcze – zakpiła, dopijając kawę. – Dam głowę, że to kwestia czasu. Gdzie się z nim umówiłeś?

– Napisał, że mam być tam, gdzie zawsze.

– Czy wiemy, gdzie jest to „tam, gdzie zawsze”, czy zapomniałeś zapytać ofiary, zanim ją żywcem spaliłeś?

– Nie zapomniałem.

– Oby powiedział prawdę. Skończyłeś?

– Tak.

Podniósł się powoli i to samo zrobiła Iwona, poprawiając sukienkę. Lekką, dziewczęcą i wystarczająco krótką, aby wyeksponować idealne nogi. Właśnie to oraz głęboki dekolt były powodem ponurych spojrzeń rzucanych przez Nikitę, bo w tym nowym, bardziej kobiecym wydaniu, kusila go w dwójnasób. W nocy niewiele spał, bo prześladowało go tamto spojrzenie pełne pogardy i lekceważące słowa.

Pierwszy raz opinia kobiety miała dla niego znaczenie. To też było niepokojące, cholernie niepokojące.

Kilka dni wystarczyło, aby ta Polka wkradła się w jego życie, wprowadzając zamęt i zmieniając priorytety. Zwykła baba, dziwka jakich wiele na tym świecie.

Tylko dlaczego tak dobrze czuł się w jej towarzystwie? Dlaczego z każdym spojrzeniem zielonych oczu podniecał się coraz bardziej? No i do chuja, dlaczego myślał o niej jako o równorzędnym partnerze?

– To ten opuszczony budynek? – Iwona przerwała jego ponure rozmyślenia, gdy dotarli na miejsce.

– Tak. Spotkanie na ostatnim piętrze.

– Zaniesiesz mnie? – Zerknęła na niego zalotnie.

Nie odpowiedział, hamując z piskiem opon. Iwona wysiadła pierwsza, czujnie rozglądając się dookoła. Okolica nie wyglądała zachęcająco. Nie dość, że nawet jak na warunki w Jakucku,

było to odludne miejsce, to jeszcze to zdewastowane osiedle. Trzy bloki, po osiem pięter każdy, o odrapanych ścianach i pustych prostokątach po oknach.

– Chodź.

Nikita wyminął ją i zniknął w jednym z takich otworów. Podążyła za nim, zaskoczona, bo dziś zachowywał się co najmniej dziwnie. Powodów mogło być kilka, ale była pewna, że każdy dotyczył jej skromnej osoby.

Mało spała w nocy. Dwa razy musiała się zaspokoić, wściekła o to, że za każdym razem wyobrażała sobie, iż robi to z Nikitą. Po cholere ten kretyn wspomniał o Kamili? I wcale nie chodziło o to, że skrzywdził jej przyjaciółkę, bynajmniej nie tylko o to.

Iwona była zazdrosna.

Głupio, irracjonalnie zazdrosna. O Kamilę, o inne kobiety, chociaż nie miała najmniejszego powodu.

Nawet pogoń za Wadimem przestała być dla niej priorytetem. Nie rozumiała samej siebie, nie wiedziała, czego może się jeszcze spodziewać po Nikicie i to wszystko doprowadzało ją do szału.

Nie powinna być zazdrosna.

Nie powinna czuć pożądania.

Nie powinna traktować go niczym nieszkodliwe dziecko, bo nie był ani dzieckiem, ani tym bardziej nieszkodliwym.

Był popierdolonym zбочeńcem, zasługującym na odsiadkę lub kulkę w łeb. Seksownym, cholernie fascynującym skurwielem, niezdolnym do jakichkolwiek normalnych ludzkich uczuć. Tylko taki mógł zabijać bez mrugnienia okiem i bez litości gwałcić. Wcześniej to było dla niej oczywiste, więc dlaczego powoli zmieniała zdanie?

Cichutko westchnęła, a zaraz później skrzywiła się na widok zdezelowanych, pełnych wyrw schodów. Jednak nie narzekała, tylko krok w krok szła za Nikitą.

Wspięli się na ostatnie piętro, po czym skręcili w prawo i znaleźli w pomieszczeniu, które kiedyś było pewnie salonem czyjegoś mieszkania. Być może obecnie było również kryjówką, bo po podłodze walały się stosy śmieci, a przy jednej ze ścian leżał poplamiony materac. Na środku stał okrągły stół, z popielnicą pełną petów, zastawiony pustymi butelkami po dość drogich alkoholach.

– Oryginalne – stwierdziła Iwona, podchodząc do poszarpanej krawędzi, która kiedyś była z pewnością drzwiami prowadzącymi na balkon. – Co to za rudera?

– Rudera. – Nikita wzruszył ramionami, oparł się o ścianę i obracał w palcach papierosa.

– Bądź cicho, nie możemy go spłoszyć. Jak wejdzie na górę, weźmiemy go z nienacka.

– Plan godny geniusza.

– O co ci chodzi? – Chłopak wyraźnie się zjeżył. – Plan jak plan, nie komplikuję sobie życia, kiedy nie muszę.

– Czego spodziewasz się po tym Aleksieju?

– Ma nam powiedzieć, po co chce wrócić Wadim.

– Obyś go tylko wcześniej nie zabił.

– Pierdol się!

– Sama? – westchnęła, podchodząc do niego. – Przydałby się jakiś super samiec.

– Ja się nadaję tylko na byle jakie numerki.

– Aha! – roześmiała się. – Tu cię mam!

Niespodziewanie uniósł ramię i położył dłoń na jej ustach.

– Cicho! – wyszeptał. – On tu jest.

Dostrzegł, że ją zaskoczył. Delikatne brwi uniosły się w górę, źrenice powiększyły,

pochłaniając wyrazistą zieleń oczu. I wtedy uczyniła coś, czego się nie spodziewał.

W sposób niezwykle subtelny i zmysłowy objęła opuszkę jego kciuka czerwonymi wargami, a później lekko przygryzła zębami, posyłając mu prowokujące spojrzenie. Ze świstem wciągnęła powietrze, a drugą dłoń zacisnęła na kobiecym biodrze, przyciągając Iwonę ku sobie.

Niestety, musiał się wziąć w garść, bo słysząc już było ciężkie kroki na schodach.

– Ty z prawej, ja z lewej. Tylko nie hałasuj. Biorę go na siebie i bez żadnych numerów, rozumiałaś? – Pochylił się, szepcząc jej te słowa do ucha, łaskocząc oddechem i wywołując dziwną wibrację w całym ciele. A kiedy jeszcze czubkiem języka przeciągnął po miękkim, zaczerwienionym policzku, o mało co, sama się na niego nie rzuciła.

Z trudem przywołała się do porządku. Skinęła głową i posłusznie przeszła we wskazane miejsce. A później spojrzała prosto w ciemne, pełne mrocznego blasku oczy.

– Później. – To słowo odczytała tylko z ruchu jego warg. Uśmiechnął się asymetrycznie i położył rękę pomiędzy udami.

Powinna trzymać go na odległość, pomyślała z melancholią Iwona. Tylko to okazywało się coraz trudniejsze.

Może pewne rzeczy, nawet jeśli odwleką się w czasie, bywają nieuniknione?

Spojrzała na stojącego nieopodal Nikitę i zastanowiła się, ile czasu tym razem zajmie mu zabicie tajemniczego Aleksieja. Obstawiała, że niewiele. Zaraz potem zbesztła samą siebie, bo gdzieś tam cichutki głosik pisał, że to doskonale. Pozbędą się balastu i będą mogli...

Ach, ta słabość do niegrzecznych chłopców!

Nikita miał rację. Aleksiej, o ile to był on, posapując, wspinał się na ostatnie piętro. Nie spodziewał się ani gości, ani ataku. Wystarczyło kilka minut, a leżał na ziemi, elegancko związany, bluzgając przekleństwami tak, że biednej Iwonie spuchły uszy z zażenowania.

– Cicho! – warknął w końcu Nikita, przystawiając mu lufę broni do głowy. – Bo cię, kurwa, zajebię, piździelcu. A mamy do pogadania i jeśli będziesz z nami szczerzy, to skończy się na przestrzeleniu kolana.

Iwona ani trochę nie uwierzyła w tę obietnicę, więzień chyba też, ale przynajmniej przestał przeklinać.

– Ty jesteś Aleksiej? – zapytała, kucając przy więźniu.

– Ja, a bo co? – warknął, a później splunął jej w twarz.

Zręcznie się uchyliła i plwocina wylądowała na nogawce spodni Nikity. Ten przez chwilę patrzył w dół, a później wymierzył zręcznego kopniaka prosto w twarz ofiary. Przerażliwy wrzask szybko zmienił się w niewyraźne bełkotanie, a ze złamanego nosa buchnęła ciemna posoka.

– Nie! – Iwona na serio się wkurzyła. – Najpierw rozmowa, rozumiałaś, osłe? Mam pomysł i tym razem będzie po mojemu.

– Tak? – Wyraźnie go rozbawiła. – Dobra, czyń honory! Jakiś pomysł?

– Terapia wstrząsowa. Ty go będziesz trzymał za prawą, ja za lewą nogę. – Wskazała na okno. – Powisi, przewietrzy się, pokontempluje okolicę i wtedy z nim pogadamy – zarządziła.

– Za mało przekonujące – mruknął.

– Uważasz, że pozycja głową w dół, osiem pięter nad ziemią, nie będzie przekonująca?

– Zobaczymy. – Sprawnie poradził sobie z mężczyzną, ale wspaniałomyślnie odstąpił Iwonie lewą nogę delikwenta.

– A teraz, drogi panie przestępco, powiesz nam wszystko, jak na spowiedzi – zaczęła, ale Aleksiej przerwał jej ze złością.

– Wal się, suko! – Chociaż bełkotał, doskonale rozumiała jego słowa. – Pierdolony kutas i jego dziwka! – Więzień próbował splunąć, ale kiepsko mu to wyszło.

– No widzisz! – Nikita nieznacznie się zirytował. On wołał bardziej zdecydowane i krwawe metody. – Załatwimy to jednak po mojemu.

– Nie – upierała się Iwona. – Zabicie go to zły pomysł. Przynajmniej, dopóki nam wszystkiego nie wyśpiewa.

– Nie chcę go zabić.

– A co? Zgwałcić? – zadrwiła. – Ja wiem, że jesteś specjalistą od tych spraw, ale nie znasz człowieka. Może on to lubi? No właśnie, Niki, a ty polubiłeś? Darłeś się wtedy, jakbyś przeżywał orgazm życia i...

– Zamknij się, bo ciebie wypchnę przez okno! – warknął.

Tamto wspomnienie wciąż doprowadzało go do szaleństwa. Znienacka puścił prawą nogę ofiary, sięgając do kieszeni po papierosy. Nie wziął tylko pod uwagę, że Iwona nie da rady utrzymać prawie stu kilo żywej wagi. Pomimo iż złapała delikwenta obiema rękoma, to wystarczyły sekundy, aby drań wyslizgnął się ze spoconych dłoni i runął w dół.

– Nikita! – wrzasnęła. – Ty ośle! Zobacz, co narobiłeś! A mówiłam, że palenie szkodzi! Zwłaszcza osobom w twoim otoczeniu!

– Aha! – roześmiał się i perfidnie dmuchnął kłębem dymu prosto w jej twarz.

– Ty...! – rozległ się głośny ryk.

Nie starał się obronić przed ciosem. Pozwolił, aby damska pięść wylądowała dokładnie na jego twarzy. I chociaż uderzenie było silne, bo Iwona nigdy nie włączała taryfy ulgowej, Nikita jedynie lekko się zachwiał, odchylając do tyłu.

Stali naprzeciwko siebie. Ona zaciskała pięści, on z uśmiechem na ustach, z których ocierał krew. W jej oczach dawało się dostrzec furję, w jego drwinę. Jakby chciał sprowokować ją spojrzeniem i pragnął, by całkowicie pozbyła się opanowania. Jednocześnie pokazywał, że nie jest i nigdy nie będzie dla niego godnym przeciwnikiem. Otaczająca ich cisza stała się pseudofizycznym wymiarem, nasiąkniętym wzajemną nienawiścią, niechęcią i... fascynacją!

To on uczynił pierwszy ruch. Krok do przodu, silna dłoń zaciśnięta na smukłym kobiecym karku, głodne usta wpijające się w miękkie, kobiece wargi. Pożądanie, które już od dawna nie dawało mu spokoju, nie pozwalało na wytchnienie. Pożądanie tak silne, że zagłuszyło wszystko poza pierwotnym instynktem posiadania, zdobycia tej kobiety. Lecz to nie był gwałt, bo ona odpowiedziała na jego pocałunek z takim samym żarem i tak samo spłonęła w ogniu namiętności.

Czuła niecierpliwe dłonie błędzące po całym ciele, czuła szaleństwo w każdym oddechu. Nie było nawet czasu, aby się rozebrać. On rozpiął tylko spodnie, ona pchnęła go na materac leżący na betonowej podłodze. I dosiadła, unosząc zwiewny materiał sukienki. Wystarczyło odsunąć przesiąknięty wilgocią materiał majtek i...

Krzyknęła, nabijając się na jego twardego penisa. Ciało wygięła w łuk i zamarła tak na kilka sekund, podczas gdy rozkosz rozlewała się falami, pochłaniając wszystko, co napotkała na swej drodze.

Iwona powoli się wyprostowała. Opuściła głowę, napotykając spojrzenie czarnych, błyszczących pożądaniem oczu. Zresztą znalazła tam o wiele więcej. Szaleństwo, zachwyty, triumf. Oparła dłonie o wznoszący się w szybkim oddechu tors i delikatnie poruszyła biodrami.

Cudownie ją wypełniał. Przymknęła powieki, rozkoszując się tym uczuciem, czując, jak silne ręce ściskają jej uda. On również zamarł w bezruchu, chociaż z zupełnie innego powodu. Znalazł się na skraju orgazmu. Wystarczyło w niej być, wystarczyło patrzeć w wykrzywioną rozkoszą twarz, aby podniecenie osiągnęło punkt kulminacyjny. Dlatego znieruchomiał, starając się uspokoić oddech, wyciszyć emocje.

– Nienawidzę cię, draniu – wyszeptwała. – Jak ja cię cholernie nienawidzę!

– Wiem – wychrypiał, a zaraz później przeciągle zajęczał, bo Iwona gwałtownie się poruszyła. I to był początek końca.

Kobiece dłonie zacisnęły się na męskich ramionach. Ujeżdżała go w szaleńczym tempie, bez wytchnienia, bez litości. Zatraciła się w jednostajnym rytmie poruszających się dwóch ciał, w ciszy złożonej z głośnych jęków, z przyspieszonych oddechów, w nadciągającej z siłą huraganu ekstazie. To była rozkosz nieporównywalna z cymkolwiek innym. Rozkosz, która potrafiła pozbawić zdrowych zmysłów, sprawiła, że oboje stali się czystym błaganiem o spełnienie. Pot perlił się na jego czole, sklejjąc ciemne włosy, osiadł nad górną wargą, a czerwień rozlała się na jej policzkach, szyi i dekolcie.

To z kobiecego gardła wydarł się pierwszy krzyk. To ona pierwsza drżała, pograżając się w niekończącej przyjemności. A kiedy on poczuł jej orgazm, nie potrafił i nie chciał dłużej nad sobą panować. Nigdy wcześniej nie przeżył czegoś takiego. Krzyczał, naprężając ciało, odginając głowę do tyłu, z taką siłą ściskając jej biodra, że ślady po tym uścisku miały pozostać przez długie tygodnie.

Lecz teraz to nie było ważne, a ból splatając się z ekstazą, dostarczał całkiem nowych wrażeń. Wypełniło ją ciepło, ciepło jego spełnienia, tak jak powietrze wypełnił krzyk przeżywanego rozkoszy. Później już tylko bezwładnie opadła na jego ciało, twarz wtuliła w zagłębienie szyi i, dysząc, próbowała zrozumieć, co tak naprawdę się wydarzyło.

Zresztą nie tylko ona. Przez zamroczony umysł Nikity przedarła się tylko jedna myśl – jeszcze nigdy nie było mu tak dobrze, tak intensywnie nie przeżył żadnego zbliżenia. To nie miało prawa się wydarzyć, ale się wydarzyło i, szczerze mówiąc, miał ochotę za chwilę to powtórzyć. Musiał tylko uspokoić oddech, zapalić...

Nie odsunął jej. Otulił ramieniem, sięgając do kieszeni. Drżącą dłonią wyjął papierosa, a wtedy Iwona cicho się roześmiała.

– Niech ci będzie. Zasłużyłeś – dodała wspaniałomyślnie. – Nie tylko niegrzeczny, ale i gorący z ciebie chłopak.

– Aha – mruknął, zaciągając się dymem.

Musiał koniecznie pozbierać własne myśli, ale z tą kobietą przy boku mogło się to okazać niewykonalne. Wciąż w niej był i wciąż był twardy. Jasna cholera! Pragnął więcej, nie później, a teraz, za chwilę. Z niechęcią wypuścił ją z objęć. Patrzył, jak wstała, poprawiła dłonią włosy, przyglądając się mu nieco kpiąco.

– Wciągaj spodnie i znikamy stąd, zanim ktoś zgłosi naszego lotnika.

– Nie chrzań.

– Niki! Najpierw było „aaa!”, potem bum! Gdyby odwrotnie, to nie musielibyśmy się spieszyć. W tym jednak wypadku zbieraj swoje seksowne dupsko i znikamy.

– Może jeszcze raz na szybko?

– Szybciej niż wcześniej? To możliwe? – zakpiła. – Cóż, do długodystansowców to ty nie należysz. Węszę kłopoty z przedwczesnym wytryskiem.

– Nie irytuj mnie, bo tak cię zerżnę, że przez miesiąc na dupie nie usiądziesz! – Zwinnie poderwał się do pionu i zapiął spodnie. – Trzeba zabrać jego dokumenty i telefon.

– Trupowi?

– Raczej nie będzie miał nic przeciwko.

– Ech... – Sięgnęła po kurtkę i broń. – I znów niczego się nie dowiedzieliśmy. Po prostu rewelacja. Jako przestępcy jesteśmy do bani.

– Trzeba było go nie puszczać.

– Za ciężki był.

– Dla ciebie? No co ty! – zadrwił.

– Nie kpij, bo nie będzie więcej seksu! – zagroziła, ale wtedy Nikita brutalnie pchnął ją na ścianę, po czym zacisnął palce na smukłej krtani.

– Będzie – oznajmił z niezwykłą jak na niego zaciętością. – Zajebisty i orgiastyczny. Jeszcze cię tak zatrę, że będziesz błagać mnie o litość.

– Zapomniałeś o wyczerpującym. – Bez problemu odtrąciła jego ramię. – No chodź, nie ma na co czekać. Zmywamy się stąd!

Już nie protestował. W pośpiechu zbiegli na dół, obmacali trupa, zabrali mu, co trzeba, po czym wsiedli do samochodu i odjechali.

– Jest na hasło. Cholera, musiałeś go zabijać? – mruzczała niezadowolona Iwona, próbując dostać się do spisu numerów i wiadomości w telefonie denata.

– Ja go nie zabiłem.

– Tak, pewnie. Sam skoczył z ósmego piętra.

– Trochę mu pomogłaś.

– Niki, nie wkurzaj mnie! Gdzie ty w ogóle jedziesz?

– Zobaczysz – wycedził przez zaciśnięte zęby.

W dupie miał Wadima oraz jego tajemnice. W tej chwili pragnął czegoś zupełnie innego. Na samą myśl o tym, że znów będzie mógł ją mieć, prawie dostał orgazmu. Bez wahania skręcił w pierwszą lepszą drogę, na której końcu majaczyły drzewa. Samochodem zatrzęsło na wyboistej powierzchni, ale Nikita ani trochę się tym nie przejął. Przeciwnie, wcisnął jeszcze gaz do dechy.

– Zwariowałeś? – W Iwonie ta ekstremalna jazda wywołała dziwny skurcz żołądka.

– Ja? Od urodzenia jestem wariatem.

– No tak, to było głupie pytanie. Dostałeś jakiegoś cynka, że Wadim wrócił?

– Powiedzmy.

– Zaczynasz mnie porządnie wku...

Gwałtowny skręt połączony z hamowaniem sprawił, że Iwona umilkła w pół słowa i lekko pobladła. A kiedy jeszcze chwycił jej rękę i położył na nabrzmiałym członku, od razu zrozumiała, o co mu chodzi.

– Znowu?

Nie odpowiedział, zatrzymując się pomiędzy drzewami. Co prawda dość nędznymi, ale Nikita miał to gdzieś. Na tym pustkowiu i tak nie miało to znaczenia.

Zgasił silnik, odsunął do tyłu fotel, chwycił Iwonę za ramię i przyciągnął ku sobie. Zanim jeszcze zdążyła wygodnie umościć się na jego kolanach, pocałował z takim głodem, że zadrżała zaskoczona.

Każdy jego ruch był chaotyczny, świadczący o ogromnym podnieceniu. Jakby całkowicie przestał się kontrolować. Gorące, natarczywe wargi błędziły po jej rozgrzanej skórze, silne, zdecydowane dłonie po całym ciele. Bez celu, bez wytyczonego szlaku. Jakby nigdy nie uprawiał seksu i teraz chciał wszystko nadrobić. Dostrzegła pot na jego czole, szaleństwo w ciemnych oczach, niemal zwierzęcą chuć.

– Trzeci raz do tej samej rzeki? – zakpiła.

Jej ręka dotarła do twardego członka, a później powędrowała w górę, lecz kiedy chciała wślizgnąć się pod koszulkę, Nikita zdecydowanie zaprotestował.

– Nie! – warknął.

No tak. Zapomniała przecież, że wołał w ubraniu. Uśmiechnęła się z przekąsem, ale nie zaprotestowała. Na wszystko przyjdzie pora.

– Jak chcesz to zrobić? – szeptała, drażniąc ciepłym oddechem płatek jego ucha. – Tutaj? Czy na zewnątrz? Mam cię znów ujeżdżać jak narowistego ogiera, czy oprzeć się o maskę i prowokująco wypiąć? – Powoli zaczęła poruszać biodrami, wydobywając spomiędzy ust Nikity

cichy jęk.

Warknął coś niewyraźnie, silnym szarpnięciem rozrywając dekolt sukienki. Wysupłał piersi z miękkich miseczek biustonosza, po czym z głuchym pomrukiem wtulił w nie twarz. Odurzył go ich zapach i smak, twardość sterczących z podniecenia sutków i idealny kształt. Ssał, całował i przygryzał, usiłując odegnać stare wspomnienia. Wspomnienia dotyczące innej kobiety i jej obfitego biustu oraz tego, że na początku go to podniecało. Dużo później zrozumiał, jakie było złe i porąbane.

– Za mocno! – jęknęła Iwona. – Robisz mi krzywdę!

– Uwielbiam robić ci krzywdę! – syknął.

Chwycił ją w pasie, unosząc lekko w górę, tak, aby mógł uwolnić w końcu nabrzmiałego członka. Dostrzegł kropelki krwi na lewej piersi, ale ani trochę to go nie obeszło. Egoistycznie pragnął zaspokoić przede wszystkim siebie samego. Czuł, że jeśli za chwilę się w niej nie znajdzie, to oszaleje. Nigdy wcześniej to uczucie nie było tak silne, tak odurzające.

Iwona chyba dostrzegła, co się z nim dzieje, bo jednym ruchem nabiła się na sterczącego penisa. Nikita zareagował gardłowym pomrukiem, a rozkoszna wilgoć otulająca jego męskość, błyskawicznie doprowadziła go na krawędź orgazmu. I kiedy jeszcze zaczęła się poruszać, ślizgając po szorstkim materiale spodni, oszalał.

Było jeszcze lepiej niż za pierwszym razem. Ciepło i ciężar drobnego ciała, włosy muskające jego spoconą twarz, gorący oddech, który wyrwał się spomiędzy nabrzmiałych warg. Smukłe kobiece ramiona, które oplotły jego szyję. Świat do-okoła zamarł, wszystko, co dotychczas stanowiło sens życia Nikity, rozwiało się niczym mgła. Chciał więcej i mocniej, pragnął jedynie spełnienia. Palce zacisnął na krągłych pośladkach kochanki, zmuszając Iwonę do jeszcze szybszego galopu. Nie protestowała, będąc równie mocno podniecona, co on. Ciszę zakłócały jedynie ich chrapliwe oddechy i coraz głośniejsze jęki. Aż wszystko to zlało się w jeden, przeciągły krzyk, gdy nadeszło gwałtowne spełnienie. Dla niej i zaraz potem dla niego. Jak przez mgłę dostrzegła wykrzywioną twarz Nikity, oczy uciekające w tył głowy i rozchyłone wargi, strużkę potu spływającą po skroni. Później opadła prosto na jego tors, wtulając się w szerokie męskie ramiona.

Nie odepchnął jej. Trwał w bezruchu, głośno dyszał, sycił się przeżyтым przed chwilą orgazmem i czymś jeszcze. Czymś nowym, czego nie potrafił opisać słowami. To było coś na kształt leniwej satysfakcji, aksamitnej jak kubek gorącej czekolady przyjemności. Dotąd właśnie czekolada była jego jedyną słabością, chociaż teraz czuł, że będzie nią również ta kobieta.

Będzie ją brał na wszelkie możliwe sposoby. Torturował, odwlekając spełnienie, albo wręcz przeciwnie, gnał do przodu bez oglądania się, czy podąża za nim. Spełni swoje najdziksze, najbardziej skryte fantazje, nie pytając o pozwolenie. Wszystko, dosłownie wszystko, o czym zamarzy. Mimowolnie zadrżał, bo podniecenie wróciło niczym fala przypiływu, choć już wcześniej zabrało ze sobą cały jego zdrowy rozsądek, zasady i postanowienie. Ten bagaż utonął gdzieś w przepastnej głębi oceanu pożądania, a pozostało czyste pragnienie, aby dostać więcej i więcej.

– Niki... – Wciąż wtulona w jego tors Iwona, uniosła ramię i leniwym ruchem przeczesła wilgotne czarne włosy. – Jesteś wariatem, ale tym razem w pozytywnym znaczeniu tego słowa. I przyznaj się, zboreźniku, o czym myślisz, że wciąż ci stoi?

– O tobie – mruknął z niechęcią, chociaż prawdopodobnie.

– W tym tempie, to ucieknę po dwóch dniach.

– Mam dużo ciekawych pomysłów z wykorzystaniem...

– Nie ma mowy! – Położyła rękę na jego ustach, tłumiąc kolejne słowa. Po czym spojrziała prosto w czarne oczy, usiłując przybrać surowy wyraz twarzy. – Mam traumę po

tamtym i pewne pomysły musisz skreślić.

– Nie.

– Nikita!

– Ja mam traumę po cyckach.

– Jak można mieć traumę po cyckach? – Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Mamusia też lubiła, jak się bawiłem jej... – Przerwał mu głośny jęk.

– Przestań! To akurat nie są fakty, które chciałabym poznać. Jeszcze w takiej chwili!

– Mam kłamać, że mi się to nie podobało? Że mnie nie rajcowało? Że nie stawał mi, jak ssalem jej sutki?

– Możesz przemilczeć prawdę. – Odsunęła się, wyraźnie rozgniewana jego słowami. Odgarnęła włosy z twarzy, a później przeciągnęła ręką po spoconym dekolcie. Dostrzegła, że śledził każdy ruch jej dłoni, a żar w ciemnych oczach wcale nie przygasł. – Wracamy do hotelu. Muszę się wykapać, bo mam w majtkach prawdziwą rewolucję.

– Na razie to masz rewolucjonistę – odparł złośliwie.

– A jakich to radykalnych zmian jesteś zwolennikiem?

– Zawsze pieprzyłem jedynie blondynki.

– Wredna bestia.

Pochyliła się, delikatnie muskając ustami jego wargi, ale wtedy chwycił ją za kark i pogłębił pocałunek, nie pozwalając się wyrwać z silnego uścisku. Ciężko było oprzeć się pragnieniu, by znów nie skosztować smaku jej ust.

– Mmm... Wracajmy do hotelu. Mamy tam duże, miękkie, wygodne łóżko – wyszeptła, gdy już oderwał się od jej warg. – Wykorzystamy twoje ciekawe pomysły. Dołożę też kilka moich. Nie patrz na mnie z takim przerażeniem. Sztuczny fiut został w Petersburgu. – Zaczęła się śmiać, głośno, serdecznie, bo Nikita naprawdę miał nieciekawą minę.

– Dobrze. – Nie odepchnął jej, ale chwyciwszy w pasie, uniósł w górę i bez problemu przetransportował na sąsiednie miejsce. – Jedziemy do hotelu, a wcześniej zadzwonię do kilku osób, niech mają oko na przyjezdnych. To na wypadek, gdyby zjawił się Wadim. Podrzucimy też telefon specjalście, zajmie się jego zawartością. Zerżnę cię na wszelkie możliwe sposoby i będziemy działać dalej.

– Podoba mi się ten plan. – Poprawiała ubranie, podczas gdy samochód znów pędził po wyboistej drodze. – Ale jak jeszcze raz użyjesz słowa „różnąć” lub „przelecieć”, dostaniesz figę z makiem, a nie seks. Zrozumiałeś?

– Tak. Mogę mówić kopulacja – zakpił.

– Poszukaj, znajdziesz coś odpowiedniejszego.

– Po co?

– Żebyś mógł kontynuować swoją rewolucję, wcielając w życie nowe ideały dotyczące kobiecej urody.

– Nie drażnij mnie, bo tym razem zaliczę cię na poboczu drogi.

Chciała powiedzieć, że to niemożliwe, trzy razy z rzędu, to czysta abstrakcja rodem ze słabego erotyka, ale kiedy jej spojrzenie zahaczyło o nadal sztywną męskość, zwątpiła. On na serio wciąż był gotowy! Cholera, brał coś wcześniej? Dwa dni? Ucieknie po dobie, jak tak dalej pójdzie.

Nikita sięgnął po telefon i, nie przejmując się czymś takim jak bezpieczeństwo na drodze, zadzwonił do pierwszej osoby. Zanim dojechali, wykonał tych telefonów jeszcze pięć, absolutnie nie krępując się obecnością Iwony. Zaparkował na poboczu nieopodal hotelu, w końcu zapiął spodnie i sięgnął po papierosa.

– Może tutaj? – Spojrzał na nią zachęcająco.

Iwona jedynie popukała się w czoło, a później, nie czekając na jego reakcję, wysiadła z samochodu. Naprawdę miała ochotę na długą, gorącą kąpiel. Lepiła się od potu, spermy i własnych soków, chociaż na szczęście nie było to aż tak widoczne. Szybko przemknęła na górę, zdjęła sukienkę i weszła pod prysznic. Zamknęła oczy i stała nieruchomo, delektując się aksamitną miękkością wody. Nie miała pojęcia, że do łazienki wszedł Nikita i teraz przyglądał się jej chmurnie.

Kusiło go, aby dołączyć. Jednak jedną z niewielu rzeczy, których nienawidził, był dotyk nagiego ciała. Obojętnie jakiego. Dlatego seks zawsze uprawiał w ubraniu, nigdy się nie rozbierał. Dlatego tak gwałtownie zareagował na pieszczotę jej dłoni, gdy wślizgnęła się pod materiał koszulki. Sam nie rozumiał, skąd się to brało, ale już dawno zaakceptował swoje dziwaczne upodobania. Zresztą lubił też gwałty, a niechęć do intymnej nagości była przy tym pestką.

Problem polegał na tym, że przez jego ciało przepływały kolejne fale pożądania, a penis znów twardniał w zaskakującym tempie. Czuł się, jak po zażyciu najwyższej klasy wspomagaczy, chociaż tym razem to ta kobieta tak na niego działała.

Walić to!, postanowił, wycofując się bezszelestnie i wracając do własnej sypialni. Nie da tej suce satysfakcji, tłumaczył sobie mętnie, chociaż sam nie do końca rozumiał, o jaką satysfakcję chodzi. Kurtkę rzucił na ziemię, a sam padł na łóżko. Leżał tak na wznak, z dłońmi splecionymi za głową, ponuro wpatrując się w sufit. Myślami wracał do tego, co się wydarzyło i zamiast zadowolenia czuł coraz większą wściekłość. Dlaczego? Może dlatego, że seks był za dobry, a orgazm za intensywny. Absurdalne, ale to właśnie czuł.

Co takiego było w tej kobiecie, że jej uległ? Gorzej, że dalej chciał podążać tą drogą. Dalej chciał ją pieprzyć, dotykać, smakować jej ciała. Pragnął więcej i mocniej, tak długo, aż w końcu poczuje przesyty. Wtedy będzie mógł ją zabić.

Ta myśl również mu się nie spodobała, chociaż nie umiał powiedzieć dlaczego.

Zamknął oczy i wbrew sobie odnalazł wspomnienia z dzieciństwa. Nie wszystkie były złe. Nie na początku... Wszystko zjechało się, gdy ranny ojciec wrócił z wojny. Z kikutami zamiast nóg, ze zniekształconą przez oparzenia twarzą i z jeszcze większymi bliznami duszy, których z początku nie dawało się zauważyć. Matka już wcześniej zdradzała objawy nierównowagi psychicznej, zaczynała też regularnie pić. To mąż był tym, który trzymał ją w pionie, nawet gdy nie było go kilka miesięcy w domu. Kiedy zabrakło jego siły... Biła go. Szydliła z niego, nic nie robiąc sobie z obecności dzieci. Opluwała, wyzywała od najgorszych. Czasami zamykała w drewni i głodziła przez kilka dni. Nikita pamiętał, jak odkładał część własnego, nędznego posiłku, by przez niewielką szparę, oddać go ojcu. Pamiętał też jego ciche szloch, smród ekskrementów, własne łyzy i ściskający się w supełek żołądek. Nic nierozumiejące spojrzenia młodszych siostrzyczek, coraz większą biedę i zagubienie. Nie trwało to długo, bo trzy miesiące po powrocie ojciec powiesił się w drewni.

Wtedy matka jakby odzyskała zdrowe zmysły. Przestała pić, wyjątkowo godnie obchodząc żalobę. Gdyby nie to, Siergiej już szybciej zorientowałby się, że jego siostra to kompletna świruska. A kiedy w ich życiu pojawił się Wadim, to tak naprawdę było początkiem końca. Długiego, bolesnego, który pochłonął dwa życia.

Nigdy wcześniej tak nie myślał, ale teraz nagle Nikita zrozumiał, że on również był ofiarą. Chorej miłości matki, tchórzostwa ojca, który nie potrafił się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Był ofiarą dwojga dorosłych osób, które miały go chronić, a na swój sposób skrzywdziły, okaleczyły i obdarły z normalności. Tak bardzo, że nigdy nie żałował swoich grzechów, wyrządzanego zła i zabijania.

Żałował tylko jednego, chociaż tak naprawdę, nie mógł wtedy temu zapobiec.

Uniósł się i sięgnął po stojącą na stoliku nocnym małą fiolkę z tabletkami. Z namysłem obracał ją w dłoni, przypominając sobie Nikolaja. To były prochy na sen. Znalazł całkiem spore zapasy tego świństwa, gdy przeszukiwał sypialnię po jego śmierci.

Nikita nie miał koszmarów. Nie lubił swoich wspomnień, ale też zbytnio się nad nimi nie rozczulał, lecz chyba po raz pierwszy w życiu poczuł dziwną pustkę, całkowity bezsens swego istnienia. Teraz jest, będzie jeszcze przez jakiś czas, a później umrze, jak każdy. Nic po sobie nie pozostawi. Nikt za nim nie zatęskni. Jeśli umrze przed Siergiejem, to będzie miał jeszcze szansę na godziwy pogrzeb. Jeśli po... Wykrzywił z goryczą usta. Świat nawet nie zauważy jego zniknięcia.

Wyjął dwie tabletki i połknął, popijając resztką wody.

Iwona miała rację. Chociaż tak bardzo tego nie chciał, to wiele łączyło go z Nikolajem. Przeszłość, brutalność, zagubienie. Lecz potrafił to przyznać, dopiero gdy zamroczony umysł znalazł się na krawędzi snu i jawy.

Zagubienie...

Potem była już tylko ciemność, która pochłonęła go, zamykając w utkanych z nieświadomości ramionach. Ukołysała, ukołysała, oczyściła ze wszystkiego, co złe i co dobre. Bo tam, gdzie trafił, świat nie był czarno-biały.

Był zapomnieniem.

IX

17 lat wcześniej

Przy odrapanym stole nakrytym brudnym strzępem serwety, siedziała jasnowłosa kobieta i troje dzieci. Każde z nich miało buzię mokrą od łez i przerażenie w oczach, bo w takie dni jak ten, gdy matka popadała w niezrozumiałe szaleństwo, nakręcane okrucieństwem i brutalnością, nikt nie mógł być pewien, czy nie spotka go kara. Nawet Nikita, chociaż był oczkiem w głowie swojej mamusi.

– Macie wszystko zjeść. Cholerne gnojki – mamrotała. – Nie po to stałam przy garach, żebyście teraz wybrzydali. No dalej, bo nie będę powtarzać!

Nieapetyczna kasza o odrażającym zapachu i jeszcze gorszym smaku rosła im w ustach, lecz żadne nie ośmieliło się zaprotestować, nawet najmłodsza, czteroletnia Elena.

Mieszkali w małym domu na obrzeżach Władywostoku. Z zewnątrz budynek niczym się nie wyróżniał, otoczony gąszczem zieleni, niewielkim ogrodem, o który już dawno nikt nie dbał. Wewnątrz, prócz kuchni będącej jednocześnie pokojem gościnnym, były jeszcze dwie małe sypialnie. W jednej spali rodzice, druga została przeznaczona dla dzieci. Kiedyś były to przytulne wnętrza, może niezbyt wystawne, a nawet ubogie, ale przytulne. Jednak od dawna nikt nie pilnował porządku, nikt nie przejmował się brudem i bałaganem, chociaż Nikita podejmował czasami nieporadne próby przywrócenia dawnego ładu. Lecz nawet on się poddał, gdy do domu wrócił okaleczony fizycznie i psychicznie ojciec.

Firanki w oknach przybrały odcień niezdrowej żółci. Otulały je pełne kurzu zasłony, w których widać było wyraźne dziury. Przez przyszarzałe szyby wpadał przytłumiony blask słońca. Podłoga lepiała się od grubej warstwy brudu, a na ścianach było widać smugi w różnych odcieniach, pozostawione tam przez dziecięce łapki. Wszystkie wnętrza były zagracone, pełne chaosu, zastawione nikomu niepotrzebnymi śmieciami i zaniedbanymi meblami. Wszystkie, prócz pokoju, w którym spały dzieci. Tylko tutaj chłopiec starał się zachować pozory normalności. Tylko tutaj podłoga była umyta, szyby lśniły w blasku słońca, a w oknie powiewała mocno zużyta, lecz czysta firanka. Nikita troszczył się też, aby siostrzyczki nie chodziły w brudnych ubraniach, w czym dzielnie pomagała mu starsza, Olga. Ten pokój był ich azylem, nędzną namiastką normalności. I co najważniejsze, matka od dawna tu nie wchodziła.

– Wypierdalać, zaplute bachory! – rozżłościła się nagle kobieta.

Kiedyś musiała być prawdziwą pięknoscią, ale niewiele zostało po dawnej urodzie. Napuchniętą od alkoholu twarz przecinały liczne bruzdy, pomiędzy bladych warg widać było zniszczone zęby, lecz i tak najgorsze były jej oczy. Pełne szaleństwa, okrucieństwa i gniewu.

Chłopiec dostrzegł, jak uniosła ramię i błyskawicznie zasłonił sobą młodszą siostrę. Dotychczas matka go nie uderzyła, chociaż drobne ciałka obu dziewczynek często pokrywała mozaika siniaków i krwiaków. Zazwyczaj biła je, kiedy Nikity nie było w pobliżu, jakby wstydziała się tego, co robi, a może nawet obawiała reakcji syna.

– Pójdziemy już – powiedział cicho, niemal szeptem. – Mamo, a co z tatą? – Ośmielił się jeszcze zapytać.

– Co? Nic. – Wzruszyła ramionami. – Ten zapluty padalec za karę nie zje do końca tygodnia.

– Przecież tatuś nic nie zrobił.
– Jak to nie? – Opuchnięta twarz matki przybrała odcień purpury. – Zapity skunks! Cholerna gnida, która zawsze wolała myśleć o innych, niż zadbać o nas. Niech zdycha z głodu! – Podkreśliła swoje słowa mocnym uderzeniem pięścią w stół.

Nikita nic nie odpowiedział.

To był mały, ośmioletni chłopiec, zbyt niski jak na swój wiek, szczupły, prawie że wychudzony. Ciemne włosy obcięto przy skórze, a w wymizerowanej twarzy rzucały się ogromne, prawie czarne oczy. Pełne lęku i pozbawione blasku, jakby już straciły nadzieję, że będzie lepiej. Kiedyś wierzył, że gdy wróci ojciec, będzie jak dawniej. Jednak ostatnie trzy miesiące mocno zachwiały tą wiarą.

Zacisnął palce na kawałku suchego chleba, schowanego w płytkiej kieszonce zniszczonych spodni, który zwinął z talerza matki. Wyszedł na zewnątrz i do szklanej butelki nalał świeżej wody ze studni. Wiedział, że woda i wysuszona kromka chleba to zbyt mało, ale nie miał nic więcej. Najchętniej oddałby ojcu własną porcję kaszy, ale matka z pewnością dostałaby jednego ze swych ataków. Wtedy tak bardzo znęcała się nad Olgą i Eleną, bijąc je i obrzucając wyzwiskami. Nie reagowała nawet na jego prośby.

Oglądając się przez ramię, podszedł do drewnitni, z której dochodziło ciche zawodzenie.

– Tato... – wyszeptał, usiłując coś dojrzeć przez szparę pomiędzy drzwiami a framugą. – Tatusiu... Mam dla ciebie coś do jedzenia. I wodę.

Mała, przybrudzona rączka wślizgnęła się do wnętrza szopy. Nikita poczuł dotyk drżących palców, kiedy więzień brał z jego dłoni swój jedyny posiłek. Później tą samą drogą powędrowała butelka z wodą.

– Tatusiu – powiedział, czując, jak zbiera mu się na płacz. – Przyniosę jeszcze jabłka. Stara Swietłanowa obiecała mi kilka w zamian za pomoc. Wytrzymasz, prawda?

Niestety odpowiedziała mu cisza. Zerwał się na równe nogi i, łykając łzy, biegiem ruszył w przeciwnym kierunku niż ten, gdzie znajdował się ich dom.

Dlaczego? Dlaczego ukochana matka zamieniła się w kogoś obcego, a ojciec nawet nie chciał o nich walczyć? Przecież kiedyś... Nikita bardzo dobrze pamiętał to kiedyś. Wtedy tata wracał w mundurze i dumnie kroczył po ulicach miasta, bo przecież miał ojca bohatera, który zabijał wielu wrogów. Szli wtedy na lody i na spacer do parku, gdzie spędzali dużo czasu na placu zabaw. Tata trzymał Elenę w ramionach, a Olga i Nikita biegali dookoła szczęśliwi i roześmiani. Mama patrzyła na to z pobłażaniem, a oczy miała równie błękitne, jak niebo nad ich głowami.

Dziewczynki siedziały w cieniu rozłożystego drzewa, rosnącego na sąsiedniej posesji, tuż przy głównej drodze. Szeptaly sobie coś na ucho, wtulone w swoje ramiona, ze świeżymi śladami łez na wychudłych twarzyczkach. Nikita dołączył do nich, lecz milczał. Z całej ich trójki to właśnie ten mały chłopiec cierpiał najmocniej, bo nie rozumiał, dlaczego dwoje ludzi, których kochał najbardziej na świecie, nagle stało się kimś zupełnie obcym. Usiadł pod drzewem, oparł się o szorstki konar plecami i oplótł ramionami kolana.

Dzień był wyjątkowo ciepły i bezwietrzny. Nikita tak bardzo pogrzył się we własnych myślach, że nie zauważył, iż obie dziewczynki zniknęły. Pobiegły do sadu sąsiadki, która obiecała dać im po jabłku.

– Nikita! – Ocknął się, gdy Olga szturchnęła go ręką. – Proszę, mam i dla ciebie.

– Zaniose ojcu.

– Dobrze. To ja podzielę się z tobą swoim – odparła rezolutna dziewczynka.

– Nie trzeba, nie jestem głodny. – Chłopiec ze wszystkich sił starał się, aby mu uwierzyła. Zerknął na Elenę, która z przyjemnością chrupała swój owoc. – Wracajcie do domu. Najlepiej

przez okno, żeby was nie widziała. Jak wrócę, pobawimy się w chowanego.

Żartobliwie pociągnął ją za długi warkocz, który co rano pomagał zaplatać. Zasłużył na mokrego buziaka i dziewczynki pobiegly na tył posesji. A on chwycił jabłko i poszedł w kierunku drewnutni.

– Tato! – wyszeptał z niepokojem, bo zaskoczyła go dźwięczna cisza panująca w środku. Zazwyczaj słycać było ciche łkanie lub głośny oddech umęczonego ojca. A teraz nic. Nikt też nie wyjął owocu z drobnej rączki chłopca. – Tatusiu! – powtórzył przestraszony.

Później przyjrzał się w zamyśleniu wąskiemu przesmykowi. Będzie ciężko, ale powinno się udać. Będzie mógł się przytulić do ojca, może nawet z nim porozmawiać. Poprosić, aby... Nikita poczuł ogromną, dławiającą go w gardle gulę. Poprosi go, żeby porozmawiał z mamą, opowie, jak bardzo on, Olga i Elena chcieliby, aby było jak dawniej.

Z trudem przecisnął wątłe ciało przez niewielki otwór, a później wstał, otrzepując się z kurzu i wykrzywając twarz, bo unoszący się w powietrzu smród ekskrementów pozbawiał tchu. Najpierw z obawą spojrział w kierunku drzwi, później odwrócił głowę i...

Przez bardzo długą chwilę, tak długą, jak wieczność, patrzył na coś, czego nie rozumiał. Ciało ojca wiszące jakby w powietrzu, niezbyt wysoko nad ziemią. W panującym tutaj półmroku nie dawało się dostrzec szczegółów, lecz do przerażonego chłopca dotarło nagle to, co widział.

– Tatusiu! – krzyknął rozdzierająco.

Wypuścił z dłoni rumiane jabłko, które potoczyło się po klepisku, zatrzymując w kałuży moczu. Mężczyzna, umierając, nie zapanował nad pęcherzem. Twarz miał siną, obrzmiałą, język zwisający spomiędzy rozchylonych warg, oczy wybaluszone, puste, całkiem bez wyrazu. Martwe, ze wzrokiem utkwionym w synu, który wkradł się tutaj, aby go pocieszyć i nakarmić.

I aby wtulić się w ramiona ojca, którego tak bardzo kochał.

X

Obecnie

Wstawaj! – Ktoś niezwykle brutalnie szarpnął jej ramieniem.

Iwona otworzyła zaspane oczy, po czym usiadła i, przeciągając się, szeroko ziewnęła.

– Co się stało? – zapytała i zaraz później zamarła zaskoczona, bo Nikita wcisnął jej w rękę papierowy kubek z kawą.

– Czarna, bez cukru, jak lubisz. Pij i zbieraj dupę.

– Skąd wiesz, jaką lubię?

– Dwa tygodnie cię obserwowałem.

– No tak, zapomniałam – mruknęła, przyglądając się podejrzliwie aromatycznemu napojowi. – Nie dosypałeś tam czasem trucizny?

– Środek na przeczyszczenie. Przyda się przed analem.

– Jezus, Niki! – Wstała, a że miała na sobie jedynie krótką koszulkę i majtki, na twarzy Nikity pojawił się dziwny grymas. – Nie mów do mnie o takich rzeczach od rana.

– Bo co?

– Bo cię zgwałcę – zażartowała.

– Jakbym miał coś przeciwko. – Wzruszył ramionami. – Mamy dane z telefonu.

– Kiedy to załatwiłeś?

– Dziś rano. Wcześniej wstałem.

– Aha. Myślałam, że do mnie przyjdiesz.

– Chciałaś tego?

Spojrzał na nią bacznie, a wtedy Iwona podeszła bliżej i oparła się dłońmi o jego tors. Uśmiechnęła się. Szeroko, bez kpiny, bez złości. Tak normalnie, jakby był jej przyjacielem, a nie wrogiem. Wtedy i w jego twarzy coś drgnęło. Kąciki ust lekko się uniosły, jakby chciał odwzajemnić ten uśmiech.

– Chciałam – poświadczyla z powagą. – Stchórzyłeś, czy powód był inny?

– Inny.

– Pewnie nie powiesz jaki?

– Nie.

Z uniesioną głową, z ramionami oplatającymi męski kark, patrzyła prosto w czarne, przymrużone oczy. Usiłowała przeniknąć przez dostrzeganą w nich obojętność, odszukać coś więcej w tej uczuciowej pustce. Pomyślała, że chyba całkiem zwariowała, bo nie można było znaleźć tego, czego nie było.

To był brutalny morderca, bezlitosny gwałciciel, czyste zło, a to, że jeszcze żyła zawdzięczała zbiegowi okoliczności i początkowej słabości Nikity. Fizycznej słabości, żadnej innej.

Tylko dlaczego dotyk jego ust tak cudownie sycił jej zmysły? Wargi pieściły skraj policzka, dłonie zacisnęły się na pośladkach, ciało przylgnęło do ciała.

Seks. To był tylko seks. Czyste pożądanie leniwie wypełzło z ukrycia, zawładnęło zmysłami, pokonało rozsądek.

– Myślałam, że nam się spieszy? – zapytała, podczas gdy jego usta błędziły po wygiętej w łuk szyi.

– Już nie – mruknął, czując nadciągające szaleństwo. Takie samo jak wczoraj i ani trochę

słabsze. Wystarczyło, że jej dotknął, że ona dotknęła jego i tłący się płomień wystrzelił w górę, spopielaając nawet najmocniejsze postanowienia.

Prawa dłoń Nikity zręcznie wślizgnęła się pomiędzy kobiece uda, szybko odnajdując pulsującą oczekiwaniami łechtaczkę. Pocałunki z leniwie namiętych błyskawicznie zmieniły swój charakter, teraz były prawie brutalne, pełne nieposkromionej żądz i głodu. Poczuł, jak drżącymi rękoma rozpina jego spodnie, jak smukłe palce zaciskają się na twardniejącym członku, przesuając się wzdłuż grubego członu, a na samym końcu wręcz figlarnie zaczynają drażnić nabrzmiące jądra. Już nie myślał przytomnie, nie kontrolował swojego ciała. Pragnął jedynie doświadczyć tego, co wczoraj. Pchnął Iwonę na łóżko, kolanem rozchylił kształtne uda. Teraz wystarczyło tylko odsunąć na bok wąski paseczek bielizny i... Wszedł w nią bez zbędnej zwłoki. Pocałunkiem stłumił krzyk, czując, jak przepełniony narastającą rozkoszą oddech wdziera się do jego płuc. Na samym początku poruszał się rytmicznie, bez problemu zachowując równomierne tempo, a pchnięcia były zdecydowane, mocne i ostre. Balansował na granicy podniecenia a całkowitego zatracenia. Uniósł się lekko, patrząc w jej zmienioną twarz. Na pokryte purpurą policzki, na wzburzone włosy, nabrzmiące usta. Patrzył prosto w zielone oczy, zasnutę mgiełką pożądania, dostrzegając w nich narastającą przyjemność. Taką samą, jaka kumulowała się w jego podbrzuszu. Lecz Iwona nie zamierzała być bierna. Rytmicznie gładziła szerokie barki, poruszała biodrami, wychodząc naprzeciw jego pchnięciom. I wtedy zrobił coś zaskakującego. Uniósł jej ramiona nad głowę, zakleszczył w żelaznym uścisku, a drugą dłoń zacisnął na smukłej szyi.

Podniecenie nie zniknęło, ale obok niego pojawiło się też przerażenie, chociaż nie wierzyła, że mógłby ją zabić.

Patrzył z góry, jak usiłuje zaczerpnąć powietrza, wyrwać się z krępującego ją uścisku. To nakręciło go jeszcze bardziej. Przyspieszył, chociaż w sposób chaotyczny, pozbawiony kontroli. Zachowywał się jak zwierzę w amoku, rżąc ją i tylko co chwilę luzując uścisk na szyi, aby mogła zaczerpnąć płytkiego oddechu. Zdawał sobie sprawę, że nie potrwa to długo. Pochylił głowę i kiedy napotkał spojrzenie Iwony, zamarł w bezruchu na kilka sekund.

Jej to się podobało!

– O cholera! – wykrztusił z siebie, a później całkowicie przestał się hamować.

Opadł w dół, uwalniając szczupłe nadgarstki i w szalonym zrywie ruszył ku nadciągającej przyjemności. Wchodził w nią ostro, brutalnie, z siłą, jakiej nigdy nie doświadczyła. Jak przez mgłę słyszał jej krzyk i swoje własne jęki. Poczuł, jak zacisnęła uda wokół męskich bioder, splatając stopy za jego plecami. Poczuł też echo orgazmu przetaczającego się przez ciało Iwony. I podążył za tym echem, czując skurcze jej cipki na swojej męskości. Wypełnił ją z chrapliwym okrzykiem, który nasilił się przy kolejnym pchnięciu i w końcu opadł przy ostatnim.

Nie było w tym wszystkim tego, co go zawsze podniecało. Brutalności, kontroli, bólu. A jednak dostarczyło rozkoszy, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczył. Podarował kobiecie orgazm i czuł nie gniew czy obrzydzenie, ale satysfakcję. Pełne triumfu zadowolenie.

Będę musiał ją jak najszybciej zabić, pomyślał rozkojarzony Nikita, podczas gdy Iwona zepchnęła go z siebie i usiadła na łóżku.

– Jesteś bardziej pobudzający niż kawa – powiedziała ze śmiechem. – Może to i dobrze, że nie przyszedłeś wczoraj, bo pewnie w ogóle bym nie zasnęła. A teraz koniec pogaduszek. Najpierw tobie przyda się odrobina czyszczenia, potem ja idę pod prysznic.

Zrozumiał, co miała na myśli, gdy pochyliła się i wessała koniuszek wciąż sztywnego penisa do wnętrza ust. Jęknął, unosząc w górę biodra.

– Przestań!

Nie posłuchała, a on nie miał siły, aby ją odepchnąć. Zwinny jęczyczek nie tylko sprawnie oczyścił jego kutasa, ale i na nowo pobudził. Więc kiedy zadowolona z siebie Iwona udała się do

łazienki, Nikita leżał na łóżku, ciężko dysząc, znów podniecony, nieziemsko napalony i wściekły, bo to nie tak miało wyglądać.

Kurwa jego mać! To była kapitulacja na całym froncie! Dobra, lubił seks, kochał się pieprzyć, ale nie tak! Zawsze miał kontrolę nad tym, co robił. Z tym podduszaniem fajnie wyszło, pomyślał z uznaniem. Następnym razem będzie jeszcze ostrzejszy, weźmie ją od tyłu, uściskiem zmiążdży krtań, może nawet udusi...

– Nikita! – Nawet nie zauważył, kiedy wróciła. Usiadła na brzegu łóżka, naga, z balsamem w dłoni. Włosy miała już suche, skórę zaróżowioną od ciepłej kąpieli. – Pomyśl w końcu o czymś aseksualnym, żeby ci opadł.

– Kiedyś opadał, jak myślałem o tobie.

– Kłamiesz. – Bezczelnie się uśmiechnęła, kolistymi ruchami wmasowując pachnący krem w łydkę. – Ale zważywszy na okoliczności, odpuść ten temat. Powiedz lepiej, czy coś znalazłeś w telefonie?

– Jeszcze go nie przejrzałem.

– Szybko się ubiorę i zrobimy to razem, zgoda?

– Bo co? Sądzisz, że nie umiem czytać?

– Skurwiel z ciebie, ale inteligencji bym ci nie odmówiła.

– Co ty nie powiesz?

Zapiął spodnie, po czym wstał i podszedł do okna. Otworzył je na oścież, wyciągając z kieszeni papierosy. Iwona również się podniosła, lecz po to, aby się ubrać. Na końcu przeczesła dłonią włosy i, popijając łyżkami przyniesioną przez Nikitę kawę, stanęła obok niego, z ciekawością zerkając na telefon, który trzymał w ręce.

– Masz coś?

– Szukam.

– Zdjęcia?

– Nie ma żadnych.

– Media społecznościowe?

– Nic.

– Coś, co zwróciło twoją uwagę?

– Korespondencja z Wadimem. Czekał, mam tutaj najstarsze wiadomości, prawie sprzed pięciu lat. Aleksiej napisał, że przystosował piwnicę w domu, aby ich interes mógł kwitnąć.

– Prochy?

– Nie przypuszczam. Wtedy bym się o tym dowiedział. – Zmarszczył brwi. Iwona z ciekawością zerknęła na ekran komórki. Doskonale wiedziała, o czym mówił. Mafia kontrolowała wszystkie aspekty życia przestępczego. – W najnowszych Wadim kazał mu zlikwidować obiekty i zostawić tylko ją.

– Ją?

– Tak napisał. Nie wdawał się w szczegóły albo ustalili je podczas rozmowy.

– Ciekawe. – W zadumie pokręciła głową. – Więc chodzi o kobietę. Obiekty? Może nie była jedyną? Ale mamy adres, prawda? Wiesz, gdzie mieszka ten Aleksiej?

– Tak.

– To po co zadawać retoryczne pytania? Jedźmy tam!

– Jesteś gotowa?

– Tak, dopiję kawę, zabiorę spluwę i możemy ruszać.

– Idę do samochodu. Masz pięć minut.

– Dupek!

– Słyszałem. Co tak łagodnie? – zadrwił, wyrzucając peta za okno.

– Zaskoczyłeś mnie kawą. Po śniadaniu do łóżka zacznę się do ciebie zwracać per kochanie.

– Nie ma sprawy. Zrobię to chociażby dlatego, aby to usłyszeć.

– A ja po to, aby zobaczyć twoją minę. – Droczyła się z nim, idąc hotelowym korytarzem.

– Wstąpimy do sklepu? Głodna jestem.

– Znowu?

– Jak to znowu? – Przewróciła oczyma. – Kupię sobie ciepłe bułeczki i będzie po sprawie. Zjem, zanim dojedziemy. Nie wiadomo czy nie zastaniemy na miejscu czegoś, co odbierze mi apetyt.

Nie miała pojęcia, jak prorocze były to słowa. Na razie dzień zapowiadał się całkiem niezłe, Nikita zachowywał się przyzwoicie, a kawa i poranny seks nastroiły ją więcej niż pozytywnie. Oczywiście dla zasady pokłócili się jeszcze o zakup pieczywa, potem o papierosa, którego zapalił. Iwona nie zamierzała jeść śniadania zaprawionego subtelnym zapaszkiem nikotyny i, wyjąwszy mu go z ust, wywaliła za okno. Oczywiście rozgniewał się, lecz tak jakoś bez przekonania. Może dlatego, że prawie znaleźli się u celu.

– Nędzna ta przestępcza siedziba – oświadczyła z pogardą, gdy weszli na teren posesji. Ogród był niewielki, zapuszczony, dom wyglądał nie najlepiej.

– Najgorsze jest to, co ukryte – mruknął Nikita.

– Masz rację. – Iwona od razu spoważniała. Otrzeпаła dłonie z okruszków i wyjęła broń.

– Odłóż tę pukawkę, bo zrobisz sobie krzywdę. – Nikita dla odmiany wyjął wytrych. – Nie hałasujemy, bo cholera wie, co zastaniemy w środku.

– Rewelacji się nie spodziewam. Pewnie kilka trupów po tej likwidacji obiektów i jedna zniewolona kobieta. Trupy zostawimy, ją zawieziemy do szpitala. Po tej akcji z bronią z pewnością nikt nie odmówi ci przyjęcia – zakpiła.

– Taaa...

Dom wewnątrz prezentował się o wiele lepiej, niż się zapowiadało. Pokój z ogromnym telewizorem, doskonale wyposażona, wręcz luksusowa kuchnia, łazienka z dużą wanną.

– Ho, ho! – podsumowała to Iwona. – A gdzie te rewelacje? Obstawiałabym piwnicę, ale ta chata chyba nie ma czegoś takiego. Nie ma też innych budynków ani wejścia na strych. Co robimy?

– Nie wiem. – Zmarszczył brwi. Coś tu nie pasowało.

– Może miał jeszcze jedną taką posiadłość?

– Nie. Skoro to coś nielegalnego, to dobrze to ukrył.

– Gdzie? W lodówce? – zakpiła, podchodząc i otwierając srebrzyste drzwi na oścież. – Kielbasa, wódka, jakieś nędzne pomidory. A w zamrażalce...

Zamarła. Zaciekawiony Nikita zajrzał jej przez ramię i też znieruchomiał.

– Co to jest? – wyszeptła zmartwiałymi wargami.

– Dziecko – odparł uprzejmie. – Na moje oko noworodek. Pewnie wsadził go tutaj, żeby nie śmierdział. A może chciał zjeść?

Odskoczyła do tyłu. Nigdy wcześniej takiej jej nie widział. Zbladła, a w szczupłej twarzy widać było teraz jedynie ogromne, przerażone oczy. Wpatrywała się we wnętrze zamrażalki z niedowierzaniem, później powoli przeniosła spojrzenie na Nikitę.

– Musiał go tu włożyć tuż po porodzie. Jest zakrwawiony, siny i pewnie zamarzł. Wcześniej trochę się pomęczył, ale chyba niezbyt długo. – Trącił palcem małe ciało. – Nie ma nawet odciętej pępowiny.

– Nie... Niedobrze mi... – wyjąkała.

– Zlew. – Wskazał ruchem głowy, zamykając lodówkę.

Nie wahała się. Torsje szarpnęły drobnym ciałem z taką siłą, że aż musiał ją podtrzymać, inaczej by upadła. Trochę go to zaskoczyło, bo sądził, iż jest twardsza. Nie była. Nikita uśmiechnęła się z satysfakcją. Baba to baba.

Jednak kiedy odwróciła się, a później drżąca wtuliła się w jego ramiona, nie zaprotestował, nie odepchnął jej. Poczucie, że jest silniejszy, że to ona szuka u niego pocieszenia, napełniło go euforią. W tym momencie wydała mu się taka krucha i bezbronna. Cholera, to dopiero było przyjemne! Patrzeć na jej kłękę, delektować się własną siłą i odpornością, bo w nim ten widok nie wywołał ani odrobiny emocji.

– A tak kozaczyłaś. – Uniósł ją, sadzając na kuchennym blacie. – Tu jest woda, chyba że wolisz coś mocniejszego?

– Wodę! – jęknęła. – Nie otwieraj lodówki, proszę!

Wzruszył ramionami i podał jej szklankę. Wypiła wszystko duszkiem, a później ze złością rzuciła naczyniem, które rozprysło się z hukiem na wykafelkowanej podłodze.

– Trzeba było gada obedrzyć ze skóry! – warknęła. – Handlowali z Wadimem dziećmi?

– Nie, raczej nie. Tego by nie ukryli.

– Przed kim?

– Przed innymi rekinami miejscowego biznesu – zakpił.

– O co, do cholery, w tym chodzi?

– Nie wiem, ale się dowiem.

– Tu nic więcej nie ma. – Rozejrzała się dookoła. – Zrobię sobie herbaty albo kawy, bo mam dziwny posmak w ustach.

– A rób! Mam przeczucie, że jednak tutaj coś jest – mruknął. – I my to znajdziemy, więc trzeba wszystko przeszukać.

– Na co mam zwrócić uwagę? – Postawiła czajnik na gazowej kuchence i wyjęła kubek z szafki.

– To musi być coś tam. – Palcem wskazał w dół. – Szukamy wejścia.

– Do piwnicy?

– Tak. Na razie tutaj, w środku. Jeśli nic nie znajdziemy, przejdziemy do ogrodu.

– Dobrze. – Bez zapału pokiwała głową. – Szkoda, że tak szybko go zabiliśmy.

– Ty go zabiłaś.

– Odpierdol się! – warknęła. – Zazdrościsz, bo nie zdążyłeś przede mną?

– I tak prowadzę – zakpił, odsuwając tapczan. – Cholera! Co za baran! Sądziłem, że bardziej się natrudzimy.

– Myślałam, że domy w Jakucku raczej nie mają piwnic.

– Bo?

– Wieczna zmarzlina. Lód zimą, błoto latem.

– Nie przesadzaj.

– A ty nie otwieraj. Mój żołądek nadal ma dziwne zawirowania.

– Mam to w dupie. Siedź tu sobie i pij herbatę, ja sprawdzę, co tam ukrywają.

– Proszę! – Położyła dłoń na jego ramieniu. – Pięć minut. Nie chcę tu zostać sama, a boję się, że tam znajdziemy jeszcze coś gorszego.

Nikitę замуrowało. Proszę?!

– Co to za cyrki? – syknął, a później szarpnął klapą, szybkim ruchem unosząc ją w górę.

Po pokoju od razu rozniósł się ohydny smród. Zawirował w nozdrzach, wywołał grymas niechęci zarówno na twarzy Nikity, jak i Iwony.

– Co za fetor! Więcej trupów? – zapytała zmartwiałym głosem. – Oby nie dzieci, bo... Pójdiesz pierwszy zgoda?

– Nie. – Uśmiechnął się wrednie. – Będę dżentelmenem i puszcę cię przodem.

Nie klóciła się o to. Zaprzeczyła jedynie ruchem głowy, cofając się o krok, jakby próbowała uciec. Przyglądał się jej zmrużonymi oczyma, zastanawiając, co powinien zrobić. Ta nagła słabość, jaką okazała, wzbudziła w nim coś więcej niż satysfakcję.

Coś, czego do końca nie rozumiał.

– Dobra – burknął. – Trzymaj się za mną.

Iwona w milczeniu skinęła głową. Też była na siebie wściekła, ale nic nie mogła na to poradzić. Była wyjątkowo wrażliwa na krzywdę dzieci. To chyba jedyna rzecz, która mogła zbić ją z pantałyku, skłonić do odwrotu. Tak bardzo, że nawet przy Nikicie nie zawahała się okazać swej słabości.

Zeszli po stromych schodach. Na dole smród stał się jeszcze bardziej intensywny, ale nadal był znośny. Znaleźli się w wąskim, niskim korytarzu, oświetlonym jedynie nędzną jarzeniówką. Podłoga była nierówna, pełna ciemnych plam, ściany odrapane, z chaotycznymi śladami czerwonych smug. Na końcu korytarza dostrzegli otwarte drzwi, za którymi panowała całkowita ciemność. Kiedy do nich doszli, Nikita powstrzymał ją w pół kroku.

– Zostań. Sprawdź, co tam jest – powiedział ostrym tonem.

Zaskoczył ją. Nagle poczuła pewność, że całkiem serio potraktował jej strach. Wściekł się, ale nie sztych. Czyżby rola obrońcy przypadła mu do gustu? Uśmiechnęła się ze smutkiem, opierając plecami o ścianę. Dostrzegła, że Nikita, posługując się latarką w telefonie, wymacał włącznik światła, a kiedy zimna biel rozproszyła ciemność, rozejrzał się czujnie.

– To wygląda jak biuro – stwierdził, wchodząc do środka. Iwona podążyła za nim.

Pokój był kwadratowy, niewielki. Po prawej stronie stały wysokie szafy, po lewej biurko i półka, a na niskim stole ogromny telewizor kineskopowy, podłączony do starego odtwarzacza video i nowego DVD. Na biurku leżała pusta butelka po wódce i zaschnięte resztki jedzenia na wyszczerbionym talerzu. Stał też zamknięty laptop. Dokładnie naprzeciwko drzwi, którymi weszli, znajdowały się kolejne, tym razem zamknięte.

– Dziwny pomysł na kącik kina domowego – powiedziała Iwona, podchodząc do regału.

Na trzech górnych półkach poustawiano niemodne już kasety video. Niżej stały płyty. Na każdej kasecie był numer, imię i data. Niektóre sięgały dekadę wstecz. Te, na których dostrzegła napis Olga, nawet więcej.

– To chyba nie jest domowy kącik kinowy – mruknęła z obrzydzeniem, domyślając się, co mogło się kryć na tych nośnikach. – Raczej coś znacznie gorszego.

– Chyba tak – odpowiedział z roztargnieniem Nikita. Powiódł opuszką palca po wierzchu jednej z kaset i wymruczał:

– Dziwne...

– Co dziwne?

– Data.

– Co w niej szczególnego?

– W samej dacie nic, ale jest jeszcze imię. Sprawdźmy. Mam nadzieję, że da się to pudło uruchomić.

– Daj, ja to zrobię. Moja babcia ma taki sprzęt i za nic nie chce zamienić na coś nowszego. Nie, nie potrzebuję pilota, wystarczy tak – nacisnęła jeden przycisk – i tak – włożyła kasetę do magnetowidu, po czym pstryknęła guziczkiem play.

Na ekranie pojawił się jaskrawy napis, a z głośników buchnęła agresywna muzyka.

– Tatusiu, zerznij mnie? – przeczytała zaskoczona Iwona. – Jeśli to jest, kurwa, tytuł, to ja wychodzę! Ten popierdolony skurwiel gwałcił dzieci i nagrywał o tym filmy? I to przez tyle czasu! Tam chyba była data sprzed szesnastu lat?

– Chyba tak. – Nikita nie wydawał się poruszony, chociaż gdyby bacznie mu się przyjrzała, dostrzegłaby coś dziwnego.

Niepewność.

Odwrócił się w stronę regału zastawionego płytami, marszcząc brwi, jakby coś mocno go zaskoczyło.

– Niki... Nie dam rady! – wyjąkała Iwona. – Zobacz! Miałam rację. To dziewczynka! Boże! Ona nie ma jeszcze dziesięciu lat! I jest taka śliczna!

Spojrzał na ekran telewizora i dosłownie znieruchomiał. Telefon, który trzymał w dłoni, poszybował w dół i z łoskotem uderzył o betonową podłogę. Stał niczym słup soli, patrząc na rozgrywającą się scenkę.

– Wyłączę to...

– Nie! – warknął, zaciskając palce na jej ramieniu. – Kurwa, nie!

Przeraziła się. To go podniecało? Nie, nie wyglądał na podnieconego, ale na poruszonego. Albo nawet wstrząśniętego. Przez dłuższą chwilę patrzyli na film, na tłustego, zamaskowanego mężczyznę, który pokazał się w kadrze, na coraz większe przerażenie malujące się na twarzy przykutej do łóżka dziewczynki. Mężczyzną prawdopodobnie był Wadim, chociaż wyglądał o wiele młodziej i odrobinę szczuplej.

– Podaj film z najnowszą datą! – syknął Nikita, przerywając ciszę między nimi.

– Dziwnie się zachowujesz. Czy to przez to, że przypomniało ci się, co Wadim robił z twoimi siostrami?

Odpowiedziało jej milczenie, więc bez zbędnych dyskusji podała mu płytę, na której była data sprzed trzech dni.

Tym razem nie było tytułu. Była za to rodząca kobieta. Jej nieludzkie, pełne cierpienia wycie wybuchało kakofonią dźwięków. Kamera zrobiła zbliżenie, aby pokazać całe piękno i brud porodu i minutę później zapadła cisza, a jeszcze potem rozległ się płacz noworodka.

Iwona nie odważyła się zapytać, czy to ten z zamrażalki. Oniemiała wpatrywała się w ekran, jakby nie rozumiejąc, co tam się dzieje. Dostrzegła nagiego, chudego mężczyznę, który nie był Aleksiejem, a potem zrozumiała, do czego się przygotowywał. Ciche kwilenie zamieniło się w wysoki, przenikliwy pisk, a wtedy gwałtownie się skuliła. Rozległy się odgłosy strzałów, gdy Nikita płynnym ruchem wyjął broń, a następnie władował w ekran cały magazynek. Później odwrócił się w kierunku bladej jak ściana Iwony, ona dała dwa kroki do przodu i wpadła w jego ramiona. Mocno ją objął, zamykając w stalowym uścisku, czując, jak nie tyle drży, ile dygocze. Nic nie mówiła, bo nie była w stanie wykrztusić ani słowa. Jednak czuł, jak płacze, jak moczy łzami jego koszulkę i jeszcze mocniej wtula się w jego ciało.

Tym razem potrafił ją zrozumieć. Niby stał po tej samej stronie barykady, co mężczyzna z filmu, ale jednocześnie odgradzały go od niego lata świetlne. Zawsze się chępli, iż nie zna żadnych granic, lecz nagle rozumiał, że to kłamstwo.

– Chodźmy stąd, proszę! – Uniosła głowę, patrząc mu prosto w twarz. – Mnie już nie zależy, nie w tej chwili.

– Kogoś miał zostawić przy życiu.

– Sądysz, że...

– Tak, właśnie tak sądzę.

– Jak ktoś może robić coś takiego, nagrywać?

– Popyt napędza podaż – powiedział z rozgoryczeniem. – Winna jest cała banda tych skurwieli, którzy coś takiego oglądają, którzy są gotowi zapłacić za to duże sumy pieniędzy. Wtedy zawsze znajdzie się ktoś, kto to dla nich załatwi.

Zaskakujące, gorzkie słowa w jego ustach. Pośpieszna pieszczota, kiedy dotknął kciukiem

jej policzka. Jak widać, nawet on miał zasady, chociaż tak uporczywie starał się udowodnić, że jest inaczej. O mało co nie wybuchnęła histerycznym śmiechem, gdy to sobie uświadomiła.

Nic więcej nie powiedział, tylko puścił ją i ruszył w głąb piwnicy. Nie miała wyboru, poszła za nim. Nie chciała zostać sama, pomimo tego, że trupi odór rozkładających się zwłok przybrał na intensywności.

Kolejny korytarz był równie brudny i wąski, jak poprzedni. Znajdowało się w nim pięć par drzwi, po prawej, po lewej i na wprost. Prócz jednych, wszystkie były zaopatrzone w potężne rygle z zewnątrz.

Dwie pierwsze cele były już puste. Jedno pomieszczenie okazało się pokojem, w którym chyba nagrywano wszystkie filmy, bo było całkiem sporych rozmiarów, a po kątach poniewierały się różne rekwizyty. Ustawiono tutaj kamerę, lampy oraz trochę innego sprzętu, którego Iwona nie potrafiła nazwać. Nie zdążyła przyjrzeć się wszystkiemu, a Nikita już ruszył w kierunku kolejnego pomieszczenia.

– To stąd tak śmierdzi – wykrzywiła się, zatykając palcami nos. Naprawdę pragnęła tylko jednego. Wyjść stąd jak najszybciej. – Kurwa! Nie mógł z tym zrobić porządku?

– To świeży trup, a tu jest ciepło i wilgotno.

– Dziecko? – zapytała drżącym głosem.

– Nie. Raczej wyeksploatowana dziwka, która zaćpała się na śmierć.

Kobieta leżała zwinięta w kłębek. Słabe światło nie zdołało wydobyć z mroku szczegółów, ale w słowach Nikity było sporo racji, bo na podłodze dostrzegli zużytą strzykawkę.

– Biedna – wyszeptła Iwona.

Ohydny fetor wwierał się w nozdrza, drażniąc wrażliwy zmysł powonienia, a i sam widok nie należał do najciekawszych. Chociaż jej było już wszystko jedno, bo wszelkie granice zostały przekroczone.

– Na moje oko ćpała od kilku lat.

– Nie dziwię się. Ciężko przeżyć coś... takiego.

– Ciężko. – Odwrócił się na pięcie, kierując się ku ostatnim drzwiom, a Iwona podążyła za nim bez wahania.

– Patrz! Tutaj jest napisane VIP, a niżej imię. Olga. Myślisz, że to ta dziewczynka z filmu? – Żołądek dawał o sobie znać z jeszcze większą siłą, nogi miała jak z waty, a serce ruszyło ostrym galopem.

– Nic nie myślę! – warknął.

To pomieszczenie było inne. Bardziej zadbane, z toaletą i prysznicem w jednym z rogów. Z dość jasnym światłem, docierającym do każdego zakamarka. Obok łóżka stał fotel i stolik, nawet szafa. Pomiędzy nią a ścianą, wcisnięta w tę wąską szczelinę, siedziała kobieta, na pierwszy rzut oka stara i zaniedbana. Dopiero gdy Iwona przyjrzała się jej uważniej, przerażona pomyślała, że mogła mieć coś około dwudziestu lat. Zakrzepła krew pokrywała wnętrze jej ud, dłonie i przedramiona. Barwnymi smugami zdobiła całe, wychudzone ciało.

– To ona urodziła, prawda? – Zwróciła się z tym pytaniem do Nikity, ale ten nie odpowiedział.

Stał w bezruchu i nigdy wcześniej nie widziała go w takim stanie, z tak kamiennym wyrazem twarzy i dziwną gorączką w oczach. Nawet nie drgnął, gdy Iwona szarpnęła go za rękaw. Nie do końca rozumiała jego zachowanie, ale nie chciała czekać, aż się ocknie z transu. Postanowiła działać, chcąc jak najszybciej wydostać się z tego chlewu.

– Nie skrzywdzimy cię – powiedziała cicho, podchodząc do skulonej kobiety. – Damy jeść, uwolnimy. Będziesz wolna. Rozumiesz, co znaczy to słowo?

Kobieta drgnęła. Wlepiała w nią puste spojrzenie niemal czarnych oczu, odrobinę

zaciekawione i pełne głodu.

– Daj! – wycharczała w końcu. Później wypełzała na czworakach ze swej kryjówki.

Z bliska wyglądała jeszcze gorzej. Zapadnięte policzki, brak zębów, popękane, pokryte bańkami opryszczki wargi. Twarz upstrzona strupami wrzodów, świeżych i ropiejących albo blizn po nich. Rzadkie, przetłuszczone włosy, a w zasadzie ich resztki, bo pomiędzy tymi kępkami dawało się dostrzec tyse placki. Paznokcie obgryzione do krwi, wszy łonowe i zwykłe, podrażnienia całej skóry. To była pusta skorupa, ubrana w przepocony podkoszulek i majtki pobrudzone krwią oraz odchodami. Była jak zombie, a ślady na przedramionach świadczyły o tym, iż jej pełen głodu, mętny wzrok, to był jeden z początkowych objawów syndromu odstawienia. Odchrząknęła, splunęła flegmą i pełza dalej w kierunku znieruchomiłego Nikity. Nagle się zatrzymała, aby zdrapać jeden ze strupów i ze smakiem go zjeść.

– Musimy zadzwonić po pogotowie – wyszeptła oniemiała ze zgrozy Iwona. – Ona powinna jak najszybciej...

– Nie! – uciął krótko, a potem jednym susem dopadł do dziewczyny.

Iwona była pewna, że po to, aby ją zabić, ale Nikita brutalnie szarpnął wychudzonym ramieniem, podnosząc je w górę. Po jego wewnętrznej stronie można było zauważyć starą bliznę w kształcie półksiężyca. Przez chwilę wlepił w nią spojrzenie, a później obrócił głowę, napotykać zaskoczony wzrok Iwony.

Nigdy wcześniej nie widziała go w takim stanie. Z pobladłą twarzą, wykrzywionymi w grymasie wściekłości wargami oraz błyszczącymi od łez oczyma. To właśnie te łzy zdumiały ją najbardziej, bo on i słowo litość czy współczucie, to była czysta abstrakcja, najlepszy przykład antagonizmu.

Olga? Czy nie tak miała na imię jego siostra?

I nagle zrozumiała.

Ta blizna, ciemnowłosa i czarnooka dziewczynka na filmie, data, imię, postać grubego mężczyzny, który mógł być Wadimem, dostrzeżona w kadrze pierwszego filmu.

– O kurwa! – wyszeptła.

I tylko to, bo nie była w stanie się poruszyć, zebrać myśli, nic nie była w stanie zrobić. Obserwowała tylko, jak kobieta dopełza do Nikity, jak zacisnęła palce na jego łydce, błagalnie patrząc w górę, a wtedy on podniósł ramię, powoli, wręcz wystudiowanym ruchem. Lufa broni dotknęła czoła kłęczącej dziewczyny, a ta chyba zrozumiała, co może się stać.

– Zabij!

To nie był nawet szept, to było tchnienie wiatru, słowa pełne bólu, jakiego nie powinien zakosztować żaden człowiek. Nagle przez opleciony pajęczyną szaleństwa i cierpienia umysł, przebiła się jedna, jasna i klarowna myśl. Pragnienie wybawienia.

Lecz Nikita nie strzelił. Przez tyle lat wierzył, iż nie żyła, a teraz okazało się, że się mylił. Gdyby wiedział... Zrobiłby wszystko, aby jej pomóc. Wszystko!

Zacisnął zęby z taką siłą, że rysy jego twarzy uwypukliły się z niezwykłą wyrazistością. W czarnych oczach dawało się dostrzec nie tylko wściekłość, ale i cierpienie. Pierwszy raz od bardzo dawna doświadczał go tak intensywnie. Pierwszy raz od dawna wahał się, czy pociągnąć za spust.

– Nikita – powiedziała cicho Iwona, kładąc dłoń na jego ramieniu. – Nie! Nie strzelaj.

– Ona... – Wykrzywił twarz. – Kiedyś prosiła mnie o pomoc, błagała krzykiem o ratunek. Byłem wtedy zbyt słaby, aby to zrobić, stanąć w jej obronie.

– Byłeś dzieckiem.

– Tyle lat... – Po śniadym policzku spłynęła pojedyncza łza. – Mogę ją tylko uwolnić. Od fizycznego bólu i od tego, który jest o wiele gorszy, bo dotyka...

– ... duszy – dokończyła szeptem Iwona, czując smak własnych łez. – Wyjdę, a ty zrób, co uważasz za słuszne.

Za słuszne? Patrzył na siostrę, w której śmierć przez tyle lat wierzył i zastanawiał się, czy jest w stanie wymierzyć temu skurwielowi wystarczającą karę. Patrzył na pokryte strupami ciało, na te wszystkie blizny, na zniszczoną twarz i czuł tak ogromny ból, jakiego nie zaznał nigdy wcześniej.

– Szesnaście lat – powiedział powoli. – Tyle... – Znów zacisnął zęby, czując smak własnej krwi i łez.

Siostrzyczka, którą jego opiece kiedyś powierzył ojciec. Roześmiana, z czarnymi warkoczykami, które tak nieporadnie jej zaplatał, gdy pierwszy raz szli razem do szkoły. Nawet teraz pamiętał smak jej buziaków, dotyk miękkich warg na policzku. Pamiętał, jak opowiadali sobie bajki, leżąc we wspólnym łóżku. Potem wspomnienia były coraz gorsze, coraz bardziej bolesne. Zamieniły się w koszmar trwający latami, który dla niego się skończył, a dla niej trwał do dziś.

Rany fizyczne mogą się zagoić. Ciało zregenerować. Ale wspomnienia nie znikną, nie idzie ich, ot tak, wymazać. Zawsze będą jej towarzyszyć, zresztą Nikita podejrzewał, że Olga już dawno postradła rozum. Nie szło tego przetrwać o zdrowych zmysłach.

– Chociaż raz... – odetchnął głęboko. – Chociaż raz będę mógł ci pomóc.

Przyklęknął. Drżącą dłonią nieporadnie pogładził pełen ran policzek. Przez moment dostrzegł w jej oczach coś na kształt zrozumienia, później znów wrócił ten wyraz bezgranicznej pustki. Nie wiedziała, kim jest, nie pamiętała go. Prosiła o śmierć, bo była pewna, że tylko śmierć może przynieść ukojenie. Dotąd odmawiano jej i tego.

– Kocham cię, Oluszka – wyszeptał, otulając ją ramieniem, po czym błyskawicznie przyłożył lufę broni do piersi dziewczyny i nacisnął spust. Raz, drugi, trzeci.

Nie mógł spuścić, nie mógł znów zawieść.

Dostrzegł, jak jej powieki zatrzepotały. Z pomiędzy spękanych warg wydobyło się przeciągłe westchnienie. Potem ciało siostry zwiotczało, osuwając się na zakurzoną podłogę. Wraz z nim uderzył o ziemię trzymany przez Nikitę Glock. Chłopak zerwał się na równe nogi i wybiegł na zewnątrz. Niezbyt daleko, zaledwie kilka metrów od domu, upadł na kolana i się skulił. Potem uniósł głowę i zaczął krzyczeć.

Plakał, bo chociaż postąpił słusznie, to i tak nie potrafił się z tym pogodzić.

Z tym, że tyle lat cierpiała, bo używano jej jak rzeczy.

Z tym, że kiedyś nie potrafił o nią walczyć.

Z tym, że teraz musiał zabić.

– Cicho, już dobrze.

Iwona od razu przyklęknęła tuż obok, objęła go ramionami, przytuliła. Gładziła wstrząsane płaczem ramiona, sama zaszokowana, bo nie przypuszczała, że Nikita jest zdolny do jakiegokolwiek współczucia, że zobaczy go w takim stanie. I nagle zrozumiała, że chociaż tak nonszalancko podchodził do swojej przeszłości, to była to blizna, przez którą nie potrafił normalnie funkcjonować. Dotąd nie zdawała sobie sprawy, jak bolesna musiała być rana, którą mu wtedy zadano.

Dlatego sama także płakała. Ujęła szczupłą twarz w obie dłonie, delikatnie ocierała wilgoć z policzków, szeptała uspokajające słowa. Patrzyła w ciemne oczy, w których po raz pierwszy widziała tak ogromne cierpienie, żadnego gniewu czy zła, ale cierpienie. I żal, bo chociaż tak bardzo chciał pomóc siostrze, jedyne co mógł zrobić, to zemścić się za jej krzywdy.

– Dlaczego nie wiedziałem? – zapytał cicho, wykrzywiając usta. – Powiniennem był wiedzieć. Zainteresować się tym. Przecież nie miała grobu. To powinno dać mi do myślenia.

– Niki, to nie twoja wina. Nie ty ją krzywdziłeś.

– Nie, ale... Tyle lat! Tyle cholernych lat! – Popłynęły kolejne łzy, a w oczach zakiełkował gniew. – Dlaczego tak długo musiała cierpieć? Przecież widziałaś, co z nią robili.

Nie odpowiedziała, bo niby jakich słów miała użyć, aby go pocieszyć? Widziała i szczerze mówiąc, nawet teraz nie wierzyła, iż człowiek może być zdolny do takiego bestialstwa. Nawet to, co robił Nikita, przestało mieć aż takie znaczenie.

Piekło na ziemi miało wiele poziomów, a oni właśnie dotarli do najniższego.

Pocałowała go. Delikatnie i z czułością, a on oddał pocałunek z takim żarem, jakby to miało przynieść mu ukojenie. Przyciągnął ją ku sobie, zamknął w silnym uścisku i całował, czując, jak do przemarznętej, obolałej duszy wkrada się odrobina ciepła. To była bliskość, której teraz potrzebował. Być może potrzebował jej całe życie, ale dopiero teraz to zrozumiał. Albo dopiero teraz potrafił się do tego przyznać.

A kiedy ich usta się rozdzieliły, oparł głowę o ramię Iwony, zamknął oczy i już tylko ją tulił.

– Dorwiemy go, zobaczysz – obiecała mu, przeczesując palcami ciemne włosy. – I przysięgam, pozwolę ci na wszystko. Wszystko, co zechcesz. Damy skurwielowi zastrzyk z adrenaliny, aby mógł dłużej cierpieć.

– Jesteś ze mną? – Spojrzał na nią w skupieniu.

– Tak. Od teraz bez żadnych wątpliwości, bez wahania, jestem z tobą – poświadczyła poważnym głosem.

Nikita powoli się podniósł. Ona również. Przez chwilę patrzył jeszcze bez słowa w kierunku podniszczonego budynku, który skrywał w sobie tyle tajemnic, tyle zła i brudu wypełzającego z najciemniejszych zakamarków ludzkiego umysłu. Budynek, który był domem dla jego siostry przez taki szmat czasu, ale nie domem pełnym ciepła, a cierpienia.

I nagle złapał Iwonę za kark, przyciągając ku sobie. Pocałował. Pazernie, brutalnie, raniąc delikatne wargi, chociaż ona nie zaprotestowała. Pozwoliła mu na ten pocałunek, bo czuła, jak bardzo potrzebował teraz bliskości. Obojętnie w jaki sposób, ale potrzebował.

A kiedy oderwał się od jej ust, w czarnych oczach dostrzegła tylko zapowiedź zemsty. Zadrzała, bo zyskała pewność, że Wadim nie tylko zapłaci z nawiązką za popełnione grzechy. Zadrzała, bo właśnie zrozumiała, że wróciła bestia. Jeszcze bardziej bezlitosna, jeszcze bardziej spragniona krwi, żadna zemsta i pozbawiona skrupułów.

Jednak najdziwniejsze było to, że Iwona ani trochę się jej nie bała.

XI

Nie rozstali się na hotelowym korytarzu. Podążył za nią, po czym bez słowa padł na łóżko i zagapił się w sufit. Nie potrafiła odgadnąć, o czym myślał, ale była pewna, że nie jest to nic dobrego. Koszulkę i spodnie miał brudne od krwi, na twarzy czerwone smugi, dłonie również poplamione.

– Nikita – zaczęła z wahaniem, siadając tuż obok, na brzegu łóżka. – Jeśli chcesz, możemy o tym porozmawiać.

– Nie ma o czym – uciał krótko. – Obiecałaś mi pomoc.

– I dotrzymam słowa.

– Masz coś do picia? Wódkę, wino?

– Nie. Coś lepszego, co potrafi upoić znacznie mocniej.

Pochyliła się, oparła dłonie o szeroką pierś i zawisała nad jego ustami. Musiała coś zrobić, aby wyrzucił z siebie te wszystkie negatywne emocje, aby wspomnienia straciły na wyrazistości.

– Nie mam ochoty – burknął, chociaż uniósł ramiona, oplatając nimi kobiecą talię.

– To dopiero dziwy. – Delikatnie musnęła jego wargi. – Wiesz, czego ci potrzeba? Długiej, gorącej i odprężającej kąpieli. Te hotelowe łazienki mają spore prysznice.

– Nie.

– Najpierw rozmasuję mięśnie, pocieszę. Później wrócimy do łóżka i będziemy się kochać. Tak, jak zechcesz.

– Jak ja zechcę? – Uniósł głowę, a w czarnych oczach pojawił się niebezpieczny błysk.

– Chodź!

Powoli wstała, pociągając go za sobą. Nie zaprotestował, chociaż nie wyglądał też na przekonanego. Podejrzywała dlaczego, lecz nawet nie próbowała napomknąć o tym w rozmowie. Tak bardzo chciała chociaż na chwilę o tym wszystkim zapomnieć, pokazać Nikicie, że tym razem naprawdę jest po jego stronie i ma jej poparcie we wszystkim, co zaplanuje. Więcej, potrzebowała bliskości, ciepła drugiego ciała, tęskniła za silnym uściskiem tego mężczyzny.

Gdy znaleźli się w łazience, bez pośpiechu zsunęła z szerokich ramion skórzaną kurtkę. Potem zdjęła swoje spodnie i bluzkę, pozostając w samej bieliźnie. A na końcu chwyciła skraj czarnej koszulki i uniosła ją w górę. Przez krótką chwilę miała wrażenie, że Nikita zaprotestuje, wycofa się, ale o dziwo, nie zrobił tego, posłusznie unosząc ramiona.

Westchnęła cichutko i nie mogąc się oprzeć pokusie, przebiegła palcami po twardym torsie. Musnęła napięte linie brzucha, powiodła opuszką po doskonale zarysowanych mięśniach. Obrysowała jeden z tatuaży, a na końcu rozpięła spodnie, zsuwając je razem z bokserkami.

To nie był pierwszy raz, gdy patrzyła na jego męskość, ale nadal nie mogła wyjść z podziwu nad rozmiarami stwardniałego już penisa. Nad jego długością, grubością, nabrzmiętymi żyłami, które tak wyraźnie się rysowały pod cienką skórą, nad kształtnym czubkiem. Nic dziwnego, że gdy w nią wchodził, miała wrażenie szczelnego wypełniania albo wręcz obawy, iż za chwilę ją rozerwie. Przypomniała sobie gwałt. Beznamiętnie, jakby tamto wydarzenie dotyczyło kogoś innego. Wtedy bolało i pewnie, jeśli zdecydują się na seks analny, ten ból powróci. Na razie miała w planach coś innego.

Pchnęła go w kierunku prysznica. Sama pozbyła się bielizny i też za nim podążyła, po

czym odkręciła wodę i wyregulowała strumień. Nikita milczał, chociaż dostrzegła, że na każdy dotyk reagował mimowolnym drżeniem ciała.

– Nigdy się tak nie kochałeś, prawda? Zawsze byłeś ubrany?

– Tak – mruknął.

– Dlaczego?

– Brzydzi mnie to.

– Teraz też?

– Nie. – Zawahał się jakby zaskoczony własnymi słowami. – Teraz nie.

Zamruczała jak zadowolona kotka. Nabrała w dłonie odrobinę płynu do kąpieli, po czym kolistymi muśnięciami rysowała na jego torsie abstrakcyjne wzory. Męskie ciało stało się płótnem, na którym powstawał pejzaż jej pożądania. Ekspresjonistyczny, nasycony barwami, z odrobiną nieśmiałej intymności czającej się gdzieś za głównym tłem.

Kiedy zniknęła nienawiść? W którym momencie zamiast niechęci zakiełkowała fascynacja? I dlaczego właśnie on budził w niej tyle różnorodnych uczuć? Nadzieję na coś więcej niż kilka dni upojnego seksu.

Stał nieruchomo, patrząc na nią z góry. Mokre włosy przylgnęły do skroni, woda spływała po szczupłej twarzy, szerokich, barczystych ramionach, doskonale zarysowanych mięśniach brzucha. Lecz w oczach płonął żar, którego nic nie potrafiło ugasić, chociaż pozornie bez sprzeciwu oddał się pieśszczocie kobiecych rąk. Nie potrafiła odgadnąć, o czym myślał, ale jednego była pewna.

Pragnął jej. Nie tylko fizycznie, powoli bowiem kiełkowało w nim coś, co dotychczas nie miało szans na istnienie. Pozostało pytanie, czy tego chciała? Nieustannej walki o odrobinę człowieczeństwa, o banalne ludzkie odruchy, o to, by stała się dla niego czymś więcej niż seksualnym mięsem.

Kobiece dłonie w swej wędrowce dotarły do sterczącego, nabrzmiałego członka. Niewiele było trzeba, aby osiągnął stan maksymalnego podniecenia. Już chciała osunąć się na kolana, gdy Nikita ujął jej twarz w obie ręce, pochylił się i pocałował. Przeplatał brutalność z delikatnością, badając językiem kształt soczystych warg, delektując się wilgocią zbieraną z czubków zębów. Kusił i obiecywał rozkosz, oszałamiał niczym łyk mocnego wina.

Tak jeszcze nikt jej nie całował, a tym bardziej nie spodziewała się tego po nim. W kokonie splecionym z palców trzymał jej twarz i całował, zabierając ją w otchłań pełną erotycznej, leniwej namiętności. Oparła się o męskie ciało, w oddechu przekazując głośny jęk rozkoszy, gdy poczuła twardość członka na swoim brzuchu, gdy napięte do granic możliwości sutki, otarły się o umięśniony tors. A Nikita jedynie pogłębił pocałunek, wdzierając się dalej i głębiej, tak, że jego język muskał teraz tylną część podniebienia. Silne dłonie zsunęły się w dół, zacisnęły na pośladkach. Znow jęknęła, chociaż był to dźwięk absolutnie niemy, ginący gdzieś w ciszy pomiędzy nimi, ciszy rozmytej przez szum lecącej wody.

Co on z nią robił!

A kiedy jeszcze uniósł jej ciało w górę, kiedy odwrócił się i przycisnął do mokrej ściany, pomyślała, że zwariuje, jeśli natychmiast go w sobie nie poczuje. Tylko że ku zaskoczeniu Iwony, Nikita miał całkiem inne plany. Wiła się w silnych objęciach, jęczała z rozkoszy, bo po namiętnych pocałunkach nadszedł czas na pieśszczoty. Sunął wargami po wygiętej w łuk szyi, czasami zahaczał koniuszkami zębów o wrażliwą skórę, czasami czubkiem języka rysował na niej erotyczne wzory, dłońmi ugniatał krągłe pośladki. Świat ukryty za kurtyną utkaną z tysięcy kropelek należał tylko do nich. Nie było w nim miejsca na bolesne wspomnienia, na złe emocje, na nienawiść.

Jak on to zrobił?

– Nikita! – wydyszała, wbijając palce w mięśnie jego ramion. – Błagam!
– O co? – Nie wydawał się zdziwiony jej zachowaniem. Przeciwnie, rozciągnął wargi w szerokim uśmiechu, napierając całym sobą na drobne, kobiece ciało. – Całym zdaniem, bo inaczej ubieram się i jadę na dziwki.

– Akurat – wystękała.

– Poproś, abym cię zerznął.

– Nie! – Nagle odzyskała odrobinę trzeźwości. Spojrzała mu prosto w oczy i, dysząc, powiedziała:

– Chcę się z tobą kochać!

Dostrzegła nieznaczne zmarszczenie brwi, chwilę wahania, bo nie takich słów się spodziewał. Krzyknęła, gdy wdarł się w nią silnym, zdecydowanym ruchem. I krzyczała, gdy poruszał się jak w amoku, wtulony w zagłębienie jej szyi. Ciężko dyszał, prac do przodu bez zastanowienia, bez uprzedniej delikatności. Oplotła jego biodra nogami, szyję ramionami, palce prawej dłoni wplotła w ciemne włosy, lewą rzeźbiła krwawe bruzdy na przeżących się mięśniach i głośno jęczała w oczekiwaniu na spełnienie. Liczyła się tylko nadszarpnięta niczym front burzowy przyjemność. W silnych, męskich ramionach, czuła się taka drobna, taka bezbronna.

Czuła się bezpiecznie.

Ta myśl pojawiła się i zniknęła, pozostawiając po sobie oszołomienie. Lecz gdy zbliżała się ekstaza, nie był to odpowiedni czas na takie rozważania.

– Mocniej! – rozkazała ochryplym szeptem Iwona, ale on nie zwrócił na to uwagi.

Znajdował się tuż u bram raju. Jeszcze jeden ruch lędźwi i nagły skurcz wstrząsnął jego ciałem. Penis drgał w mokrym, gorącym wnętrzu, wypełniając je dodatkowym ciepłem, Nikita jęczał przeciągle, a kiedy jego ekstaza spłotła się z jej rozkoszą, niemal stracił świadomość.

Może nie dotarli na szczyt równocześnie, ale w przepaść zwaną spełnieniem runęli już razem, spleceni w namiętym uścisku. Dwa drżące ciała, doskonale synchronizowane oddechy, rzeczywistość złożona z pulsującej intymności.

– Potrafisz być cudownym dupkiem – wychrypiała.

– Dupka rozumiem, ale cudowny? – Skrzywił się. – Bez takich, zgoda?

Roześmiała się, muskając drżącymi palcami szorstkie policzki. Cóż, resocjalizacja w jego przypadku nie miała racji bytu. Jednak patrząc w czarne oczy, na unoszoną szybkim oddechem pierś, na rozchylone wargi, była nim coraz bardziej zauroczona. Co więcej, przestała walczyć z własnymi uczuciami, jakkolwiek pojebane by nie były.

– Nie. I co mi zrobisz? – zachichotała.

– Jestem kreatywny, coś wymyślę. – Zakręcił wodę, wychylił się za kabinę, sięgnął po ręcznik, po czym podał Iwonie. A kiedy spojrzała na niego zaskoczona, szorstkim, nieco pośpiesznym ruchem narzucił go na szczupłe ramiona. – Muszę porozmawiać z Siergiejem. To już nie jest zabawa. Tym razem dorwę tego pojeba – dodał z zawziętością.

– Może dawno opuścił Rosję?

– Przypuszczam, że tak.

– Masz tyle możliwości, a my błądzimy niczym dzieci we mgle – cmoknęła z przyganą. – Czyli Wadim nie zjawi się tutaj lada chwila?

– Nie bój się, znajdziemy go, dokądkolwiek by się nie udał. – Uśmiechnął się ponuro. – Zresztą ma ogon.

– A! To załatwiałeś, gdy wracaliśmy do hotelu?

– Tak. Mając jego numer telefonu, z łatwością go namierzaliśmy.

Energicznie wytarła włosy, po czym sięgnęła po porzuconą na podłodze koszulkę. Nikita zerknął na swoje ciuchy, na doskonale widoczne ślady krwi, po czym opasał biodra ręcznikiem.

– Ja mam coś do załatwienia, a ty się nie wychylaj.
– W tym? – Wskazała jego niezbyt wyjściowy strój.
– A co? Źle?
– Nie. – Posłała mu przeciągłe spojrzenie. – Akurat bez ubrania wyglądasz bosko!
– Srosko – mruknął, podnosząc jeszcze kurtkę i broń. – Masz grzecznie siedzieć na dupie i nie kombinować, rozumiałaś?
– Bo?
– Bo jak nie, to zajmę się tobą tak, że nie będziesz mogła siedzieć na dupie – odparł złośliwie. – Zresztą prędzej czy później... – Spojrzał na nią porozumiewawczo, po czym wyszedł z łazienki.

Ani trochę nie przejęła się tymi słowami. Przeciwnie, rozbawiły ją. Założyła świeżą koszulkę i dzinsy, po czym zeszła na dół, aby zamówić sobie kolację. Jadła, przeglądając nowości z mediów społecznościowych, potem napisała kilka SMS-ów, w tym jednego do Kamili. I to właśnie sprawiło, że momentalnie spochmurniała.

Cholera! Jak ona się wytłumaczy z tego romansu z Nikitą? Dobra, z tego seksu, jak zwał, tak zwał, nie to było problemem. Jak spojrzy przyjaciółce w oczy i powie, że w sumie... nie jest wcale taki zły? Westchnęła. Może się też okazać, że znajomość z tym padalcem urwie się po złapaniu Wadima, chociaż Iwona miała wrażenie, iż to coś poważniejszego, bardziej skomplikowanego.

Nikita nie był zwykłym prymitywem, który potrafił jedynie gwałcić i zabijać. Coraz lepiej go poznawała i musiała przyznać, że był... oryginalny! Nieszablonowy, nietuzinkowy. Był inteligentną, seksowną i bezlitosną bestią. Wymiana poglądów z nim była niczym zabawa z ogniem w składzie amunicji, a prowokowanie go mogło doprowadzić do katastrofy na skalę globalną. Powinna się bać, ale czuła jedynie dreszcz ekscytacji w oczekiwaniu na coś niezwykle przyjemnego.

No i ładnie, pomyślała kwaśno Iwona. Syndrom sztokholmski jak się patrzy! Prawie podręcznikowy. Jak jeszcze zacznie usprawiedliwiać jego gwałty i mordy, to trafi do psychiatryka szybciej niż Nikita, bo ten drań nie miał żadnych wyrzutów sumienia oraz problemów moralnych związanych ze swoim postępowaniem.

Nic nie powie Kamili. Na razie byłaby to zbyt cenna tortura, bo żałoba po Nikolaju nadal trwała. Poza tym może na seksie z Nikitą się skończy? Zabiją Wadima i rozstaną się jak dwoje całkowicie obojętnych sobie osób. On wróci do polowań na blondynki, a ona do swojego nudnego, monotonnego i bezbarwnego życia. Tutaj Iwona była odrobinę niesprawiedliwa, bo jej rzeczywistość wcale nie należała do monottonnych czy nudnych.

Wróciła na górę, ale gdy zapukała do jego pokoju, nikt nie odpowiedział. Przyłożyła ucho do drzwi, jednak ze środka nie dobiegł żaden dźwięk. Nieco poirytowana, bo nie lubiła, kiedy wykluczał ją z akcji, postanowiła pójść na długi spacer. Po drodze odwiedziła sklep spożywczy, kupiła butelkę wódki oraz karton soku i cały worek cukierków. Uwielbiała słodczyce, Nikita chyba też, bo dostrzegła, że bez krępacji częstował się jej zapasami. Kupiła też kilka gazet, w tym jedną lokalną.

Wieczór spędziła na czytaniu, piciu drinków i pożeraniu cukierków. Zadzwoiła do Nikity, ale oczywiście nie odebrał. Napisała wiadomość, lecz nie odpowiedział.

Za oknem powoli zapadał zmierzch. Po trzech drinkach Iwona bynajmniej nie była pijana, za to zdecydowanie odczuwała przyjemną lekkość bytu. Jednak zachowanie Nikity doprowadzało ją do białej gorączki.

Jebany skurwiel!, zelżyła go w duchu. Nie cierpiała, gdy coś się działo za jej plecami. W końcu poirytowana wyłączyła telefon, starannie zamknęła drzwi, po czym dla pewności zastawiła

je komodą. Trochę się zasapała przy przesuwaniu ciężkiego mebla, ale teraz ten drań, aby dostać się do środka, musiałby sforsować potężną przeszkodę.

– Ja ci dam seks, wredny sukinsynu – mruzczała, dopijając ostatniego drinka.

Później jeszcze odwiedziła łazienkę, niezbyt starannie umyła zęby, po czym wróciła do łóżka, zdjęła spodnie i padła na miękką materac.

Zamknęła oczy, a wspomnienia dzisiejszego dnia powróciły, szarpiąc zamroczony umysł niczym stado dzikich psów. Z trudem się ich pozbyła, starając się skierować myśli na inny tor. Pomógł jej w tym wypity alkohol i zmęczenie. Nakryła się kołdrą po czubek nosa i odpłynęła w niebyt.

Komoda znakomicie spełniła swoje zadanie. Nikita wrócił ze spotkania i bez zastanowienia ruszył w kierunku apartamentu Iwony. Niezwykle z siebie zadowolony, pełen złośliwej satysfakcji, bo wiedział, że tym razem Wadim się nie wymknie. Przestało mu też zależeć na samodzielnym złapaniu tego pedofila. Upchnął dumę w kieszeni i zdecydował się na współpracę z każdym, kto będzie mógł mu pomóc. W zasadzie znieawidzony ojczym miał przesrane, bo za jego głowę wyznaczono taką nagrodę, że w półświatku cmokano z niedowierzaniem. Za żywego, bo za martwego to Nikita obiecał, iż sam ukatrupi delikwenta, który wyręczy go w dokonaniu zemsty.

Oczywiście liczył po powrocie na szybki, ekscytujący seks. Tymczasem musiał wyteżyc mięśnie, aby przesunąć piekielny mebel. Na szczęście siły mu nie brakowało, chociaż po wszystkim pot sperlił się na skroniach, a puls wyraźnie przyspieszył.

W środku panowała ciemność. Poprzez prostokąt okna wpadało niewiele światła, zwłaszcza że właśnie rozszalała się ulewa. Kiedy już oczy przywykły do mroku, dostrzegł zarys kobiecej sylwetki na łóżku. Zapalił lampkę stojącą na stoliku nocnym, a sam usiadł na krześle nieopodal i położył nogi na stół. Przygotował sobie drinka z resztek wódki, chociaż tak naprawdę nie miał ochoty na alkohol. To się nie zmieniło, nadal nie lubił pić. Postawił go na brzegu blatu, ręce skrzyżował za głową i zmrużonymi oczyma przyglądał się śpiącej Iwone.

Skopała nakrycie i leżała na wznak, z rozrzuconymi ramionami. Musiało jej być zimno, bo pod materiałem cienkiej koszulki wyraźnie rysowały się sterczące sutki. Przypomniawszy sobie, jak zaciskał palce na tych piersiach, ich jędrność i miękkość. Zamknął oczy i przez chwilę widział, jak podrygują w rytmie jego pchnięć, gdy rznął ją jak w amoku. Od razu poczuł, że robi mu się ciasno w spodniach, jednak desperacko walczył o zachowanie powściągliwości. Znow zaczął obserwować śpiącą Iwonę.

Usta miała rozchylone, policzki zarumienione. Ciemne włosy otaczały niczym burzowa chmura owalną twarz o ostrym podbródku. Smukłe, idealne w kształcie i w każdym szczególe, uda kusily i prowokowały. Doprowadzała go do szaleństwa, nawet gdy spała. Bo nie potrafił się jej oprzeć.

Westchnął ciężko, po czym wstał i zdjął kurtkę. Rzucił ją niedbale na podłogę, potem spodnie, koszulkę i bieliznę. Nawet się nie zawahał, chociaż wcześniej taka nagość byłaby nie do pomyślenia. Położył się obok Iwony, na boku, opierając głowę na zgiętym łokciu. W końcu uśmiechając się mrocznie, przesunął dłonią po kobiecym ciele, oblizał lubieżnie. I pochylił się, zaciągając niepowtarzalnym zapachem jej skóry, podczas gdy w jego głowie pojawiały się coraz bardziej wyuzdane scenariusze.

Mógł ją związać i zrobić wszystko, na co miał ochotę. Bić, torturować, gwałcić na różne, chore sposoby. Mógł... ale nie chciał!

Nagle poczuł ogromne zmęczenie, tak duże, że pokonało nawet narastające podniecenie.

Był taki sam jak Wadim. Miał tak samo zryty beret, pojebaną psychikę. Dotąd nie tylko mu to nie przeszkadzało, ale i stanowiło powód do dumy, bo przecież niedościągłym ideałem

Nikity był Nikolaj.

Dzisiaj... Dzisiaj musiał zabić własną siostrę. Pomimo iż był to akt litości z jego strony, wspomnienie jej pustego spojrzenia, okaleczonego ciała i wszystkiego, co ją spotkało, nadal w nim tkwiło. Było raną na duszy, którą skutecznie ignorował. Raną, która pozostawiła kolejną bliznę.

Iwona poruszyła się, mrużąc coś niewyraźnie, zmieniła pozycję i wtedy Nikita objął ją ramieniem, przyciągając ku sobie. Wplótł nogę pomiędzy smukłe uda, zamknął oczy.

To dziwne, ale poczuł, jak napięte mięśnie rozluźniają się, serce zwalnia, a myśli stają się takie niewyraźne, rozmyte. Pojawiła się też przyjemność, inna niż ta, którą znał. Niezwiązana z fizycznym wymiarem, bardziej dotykająca duszy, o której zapomniał, że w ogóle ją ma. Zatopił palce w ciemnych, splątanych włosach Iwony. Aksamitnie miękkich, pachnących cytrusami, chociaż on dopiero teraz zaczął dostrzegać tak subtelne szczegóły.

Czuł się dziwnie, bo po raz pierwszy obawiał się, że kogoś skrzywdzi. Wcześniej cierpienie drugiej osoby miał głęboko w dupie, zwłaszcza albo przede wszystkim kobiet. Lecz ona nie była jedną z wielu. Ona była wyjątkowa, chociaż ciężko było mu zaakceptować tę wyjątkowość. Wkurwiała go, podniecała, bawiła i fascynowała. Chociaż fizycznie słabsza, była też równorzędną partnerką. I chociaż nadal miał na względzie jedynie własną przyjemność, to zaczynał czuć też coś, co mógłby nazwać troską.

Kurwa, powinien był ją zabić!

Nawet teraz miał okazję, chociaż był pewien, że i tak z niej nie skorzysta. Mógł odgrażać się w duchu, mógł snuć krwawe plany, mógł układać różne pełne przemocy scenariusze, lecz tylko we własnej wyobraźni.

Mam przejebane, pomyślał, zanim zasnął. Wtulony w kobietę, którą zgwałcił i która zgwałciła jego. W kobietę, która doprowadzała go do szaleństwa w prawie każdym aspekcie ich znajomości. W kobietę, którą tak bardzo był zafascynowany i kobietę, której nie potrafił już skrzywdzić, chociaż ciężko było mu się do tego przyznać.

XII

Poranek powitał ją szumem deszczu i nieprzyjemnym chłodem, który zakradł się do wnętrza hotelowego pokoju. Podniosła się, szeroko ziewając, i pierwszym co dostrzegła, a w zasadzie kogo dostrzegła, był siedzący w jednym z foteli Nikita, skupiony i nadzwyczaj zadowolony. Już chciała zapytać dlaczego, gdy to dostrzegła.

Na całkiem sporej rozmiarów tacy stała kawa, bułeczka oraz różne dodatki. Niby nic, ale Iwona i tak zdębiała.

– Co to jest? – zapytała po chwili słabym głosem.

– Obiecałaś mówić do mnie „kochanie”, jak przyniosę ci śniadanie do łóżka – zadrwił, pochylając się i opierając podbródek na splecionych dłoniach. – No dalej, chciałbym to usłyszeć.

Nie odpowiedziała. Patrzyła tylko na niego z tak ogromnym zaskoczeniem, że poczuł się odrobinę nieswojo. Spodziewał się raczej szyderstw, kpin i ciętej riposty, a ona tylko siedziała i patrzyła. Tak drobna, z pozoru bezbronna, z potarganymi włosami, ze śladem poduszki odcisniętym na policzku.

Kobieta...

Śliczna, pociągająca i podniecająca. Szlag go trafił, gdy uświadomił sobie własne myśli, ale co mógł na to poradzić? Samego siebie nie potrafił okłamać, nie potrafił zwieść na manowce. Zerwał się z miejsca i dopadł do wciąż znieruchomiałej Iwony. Brutalnie zacisnął palce na jej krtani, po czym pchnął i zawisł w bezruchu nad zaskoczoną kobietą.

– Zabiję cię po wszystkim, masz tego świadomość? – wycodził. – Zajebię cię, suko! Będziesz jeszcze błagać o szybką śmierć! O...

Nic więcej nie zdążył powiedzieć. Pochylił się i namiętnie wgryzł w kuszące usta. Szaleństwo nie zniknęło, furia eksplodowała, a jednak nie był w stanie jej skrzywdzić.

Nie chciał jej krzywdzić.

To właśnie była prawda, przed którą tak bardzo się bronił. Niezaprzeczalny fakt, który stał się oczywistością. Zadrzał, gdy poczuł, jak układa nogi wokół jego bioder, jak splata ramiona na jego karku, spazmatycznie przywierając całym ciałem. Zabrała go ze sobą do innego świata, całkiem nowej rzeczywistości. Nie, nie zmieniła natury bestii, nie ujarzmiła jej. Pokazała jedynie, że życie nie jest nieustanną walką i czasami można ogłosić kapitulację, która smakuje równie dobrze, jak zwycięstwo.

Poczuł, że Iwona się uśmiecha. Zaskoczony uniósł głowę, odrywając się od jej warg, a wtedy dostrzegł też wesole iskierki w zielonych oczach.

– Dziękuję, kochanie – powiedziała przekornie.

– Bez takich, bo cię uduszę – ostrzegł, chociaż bez przekonania. Po cholere to mówił, skoro jego groźby od dawna przestały być realne?

– Potrafiłbyś to zrobić, ale nie tak do końca? – Szczupłe policzki zaróżowiły się, w oczach ukazał się dziwny głód. – Mógł-byś to zrobić podczas seksu?

– Nie gustuję w zabawach z trupami! – warknął. A jednak zacisnął palce na szczupłej szyi. Pojawiło się pewne wspomnienie i nagle Nikita przekornie postanowił, że owszem, coś jej da, ale na pewno nie to, czego po nim oczekiwała. Nie pozwoli, aby odniosła kolejne zwycięstwo!

– A w jakich gustujesz? – Smukłe palce delikatnie przeczesaly jego włosy, dotknęły policzków, powędrowały na skronie. – Gwałty, pobicia, tortury?

– Masz mnie za prymitywa, który potrafi tylko jedno? – zirytował się.

– W sumie to tak. W końcu twym niedoścignionym wzorem jest Nikolaj.

– Pierdolić palanta! – Nikita zmrzął oczy, zastanawiając się, od czego powinien zacząć. Co prawda nigdy wcześniej tego nie robił, ale przy tej kobiecie nic nie wydawało się trudne.

Kochanie? Dziwne, lecz to słowo, wypowiedziane tak miękko, z nutką czułości, przywołało wspomnienia, których nie chciał. Były zbyt mgliste, zbyt niewyraźne i zbyt bolesne. Były echem szczęścia, którego prawie nie pamiętał, bo zaraz po nim zjawiała się popierdolona rzeczywistość. Mrok nocy, głośny oddech, ciche jęki bólu. Zatykał wtedy rękoma uszy, zaciskał zęby. I moczył łzami poduszkę, do której się tulił, starając nie patrzeć na coś, co było tak chore i obrzydliwe, że nawet teraz, po tylu latach, czuł mdły smak żółci w ustach i własne przerażenie.

Okłamał Iwonę. Bliskość matki wcale nie działała na niego kojąco. Budziła obrzydzenie i bunt, chociaż wtedy okazał się za słaby na walkę. Płakał, gdy ojczym gwałcił jego siostry, płakał, gdy matka zmuszała go do rzeczy, po których szczupłym ciałem wstrząsały silne torsje. Nienawidził tej kurwy jak nikogo innego na świecie. W koszmarach wciąż widział ogromne sutki, które kazała mu ssać, czuł zapach jej wnętrza, doprowadzający go do szaleństwa, lepki dotyk jej rąk na swoim penisie, fałdę skóry na brzuchu, która podrygiwała podczas seksu.

– Nie... niedobrze mi – mruknął, puszczając Iwonę, i usiadł na łóżku. Pochylił głowę, palce zaplótł na karku i z całej siły próbował powstrzymać odruch wymiotny.

– Niki! – Zaniepokojona Iwona od razu znalazła się u jego boku. – Co się stało? Piłeś coś wczoraj?

– Nie.

– Więc o co chodzi?

Nie odpowiedział. Nawet nie drgnął, zawieszony w chorej rzeczywistości nadal tak żywej w jego głowie, chociaż będącej już przeszłością.

Powinien zabić Iwonę. Nie dlatego, że jej nienawidził i nie z powodu tego, co mu zrobiła. Powinien ją zabić, bo sama obecność tej kobiety zmuszała go do czegoś, czego nie chciał, czego się bał.

Do czucia.

Brak niektórych emocji był lepszy, a gniew koił ból. Zło, które na dobre rozgościło się w jego duszy, okazało się nazbyt łaskawe, bo dało zapomnienie.

Ofiarami były blondynki o błękitnych oczach. Szukał nie spełnienia i satysfakcji, a zemsty. Zawsze szukał tylko tego jednego, bo prawdziwa sprawczyni pozostawała poza jego zasięgiem. Za każdym razem przewaga nad bezbronną ofiarą doprowadzała go do orgazmu. Była rekompensatą za tamte niepowodzenia, za niemoc, którą odczuwał, za cierpienie, jakiego ogromu przez długi czas sobie nie uświadamiał.

Dopiero gdy po tylu latach zobaczył Olgę...

– Chodź tu do mnie – szepnęła Iwona, wślizgując się na jego kolana. – Nie wiem, o czym pomyślałeś, ale to musiało być coś bardzo, bardzo złego.

– Może.

– Na pewno.

Pocałowała go. Trzymała jego twarz w obu dłoniach i całowała, ale inaczej niż wcześniej. Bez gwałtownie spalającej namiętności, bez zwierzęcego głodu, bez spopielającego pożądania. Całowała go tak, jak kobieta powinna całować mężczyznę, na którym jej zależy. Którego mogłaby pokochać, jakkolwiek pokrecona i niezdrowa byłaby ta miłość.

To uczucie potrafiło mieć tyle twarzy, tyle odcieni. Czerwień była zaledwie jednym z

nich, fasadą, za którą kryła się cała paleta barw. Bywało bielą wybawienia, bywało czernią destrukcji, bywało też szarością dnia codziennego.

Było wszystkim i niczym, kilkoma słowami, spojrzeniem lub delikatną pieśczętą, poświęceniem i odkupieniem.

– Nie wiem, kim tak naprawdę jesteś – wyszeptała. – Ale jestem z tobą. Jestem z tobą, pamiętaj o tym, proszę!

– Nie wiesz? – Uśmiechnął się, lecz tak niewesoło. W zasadzie to był tylko grymas ust.

– Dupkiem z duszą – odpowiedziała.

Siedziała na jego kolanach, on objął ją w pasie, wtulił twarz w piersi. Poczuł ogromną ulgę, gdy przestał się buntować przeciwko temu, co oczywiste. Gdy po raz pierwszy od bardzo dawna nie szedł pod prąd, ale pozwolił mu się ponieść w zupełnie innym kierunku.

Iwona leniwymi gestami gładziła czarne włosy Nikity. W zamyśleniu zaplatała sobie krótkie kosmyki na palce, zastanawiając się, co tu się, u licha, wydarzyło? Trzymała w ramionach nie mordercę i gwałciciela, nie wroga, ale kogoś, kto nagle okazał swoje bardziej ludzkie oblicze. Absurdalna rzeczywistość, niemająca prawa zaistnieć, rzeczywistość, która wynurzyła się spoza cienia przeszłości. Przeszłości tak jednoznacznej, tak pełnej złych wspomnień.

Jeśli ona się zdecyduje, jeśli on ją zaakceptuje, ich przyszłość nie będzie drogą w pełnym blasku słońca, tylko wiecznym balansowaniem na krawędzi, światem przesyconym mrokiem, pełnym wyrzeczeń.

I nagle uświadomiła sobie, że to jedyny świat, w którym chciałyby się znaleźć.

Bo nie będzie tam sama, ale z nim.

Drgnęli, gdy ktoś energicznie zapukał do drzwi.

– Kto...

– Pewnie Siergiej. Po rewelacjach, które mu zaserwowałem, postanowił przylecieć i zabrać ciało Olgi – wyjaśnił z niechęcią Nikita, wstając z zamiarem wpuszczenia gościa.

– Ach! – Iwona błyskawicznie nakryła się kołdrą. – A nie możecie iść do siebie? Jakbyś nie zauważył, jestem w dezabilu.

– E tam! Widywał lepsze.

– Niki!

– Marudzisz – skwitował lekceważącym prychnięciem, po czym otworzył na oścież drzwi.

Silne uderzenie w twarz nie tylko posłało go na podłogę, ale i zamroczyło. Iwona od razu zorientowała się w sytuacji i sturlała z łóżka, sięgając po broń, którą zawsze miała schowaną pod ręką. Tym razem jej przezorność się opłacała, bo kiedy rozległy się strzały, ona zdążyła się schować, błyskawicznie przystępując do kontrataku. Nie ryzykowała oczywiście otwartej walki, wołała działać podstępem. Przyłgnęła do podłogi i puściła salwę w widoczne spod łóżka nogi. Powietrze przeszły nieartykułowane wrzaski, a wtedy uniosła głowę i wycelowała w napastników. Była od nich szybsza zaledwie o sekundy, lecz to wystarczyło. Co prawda nie strzelała, aby zabić, ale wystarczyło draśnięcie, aby wróg utracił przewagę. To nie był amerykański film, gdzie złoczyńca trafiony serią z karabinu maszynowego, zachowuje się jak zombi i dalej walczy z zaciętością.

Jeden z nich od razu się wycofał, znacząc drogę swej ucieczki krwawą posoką. Drugi, nieco bardziej opieszale, ale podążył jego śladem. Iwona zaniechała pościgu z dwóch powodów – żaden nie był Wadimem, no i musiała sprawdzić co z Nikitą.

Dziesięć minut później zjawił się Siergiej i zastał dość niecodzienny widok.

Na krześle siedział jego siostrzeniec, z głową odchylną do tyłu, krwawymi plamami na

ubrani i twarzy. Obok stała Iwona, marszcząc z niezadowoleniem brwi, delikatnymi ruchami ocierając jego nos oraz policzki. Nikita wyglądał znacznie bardziej ponuro niż zazwyczaj, zwłaszcza że ona mitygowała go nieco poirytowanym głosem.

– ...cię nie uczyła, że pyta się przed otwarciem drzwi?

– Bądź już cicho!

– O! Wcześniej mówiłeś „zamknij się, suko!” – ucieszyła się, nie wiadomo dlaczego. – No widzisz, jak chcesz, potrafisz być normalny.

– Nie! Ja, kurwa, nie wytrzymam! – warknął Nikita, odpychając kobietą dłoń. Następnie wierzchem ręki przeciągnął po twarzy, rozmazując krew barwną smugą. – To wszystko przez ciebie!

– Akurat! – prychnęła. – Dzięki mnie żyjesz. Znowu uratowałam ci dupsko.

Tę arcyciekawą wymianę zdań, przerwało im znaczące chrząknięcie.

– A, witam! – Iwonę nawet ucieszyło towarzystwo Kuzniecowa. – Gości mieliśmy, dlatego on tak wygląda. Za mało serdecznie ich przyjął.

– Gości?

– Pewnie Wadim ich przysłał. Niki, przestań się wiercić! Trzeba to zmyć i przyłożyć lód.

– Odwal się!

– Kochanie! – Groźnie zmarszczyła brwi, a biedny Nikita gwałtownie poczerwieniał. Jednak nie odpowiedział. Przez chwilę sapał jedynie z wściekłością, zezując na milczącego Siergieja i pozwalając na zmycie resztek krwi ze swego oblicza.

– To był zakład – odezwał się w końcu, chociaż tamten wcale o nic nie pytał, nie domagał się wytłumaczenia. – A ty! – Wskazał palcem na Iwonę. – Nie nazywaj mnie tak więcej!

– Przyleciałem po ciało twojej siostry.

Kuzniecowa, nie pytając o pozwolenie, usiadł w fotelu. Jego ochrona dyskretnie czekała przy drzwiach. Twarz miał poważną, ściągniętą grymasem cierpienia, ale w głębi oczu pojawiło się rozbawienie. To, co zastał, w jakiś sposób poprawiło mu humor.

Tych dwoje... Nie dość, że jeszcze się nie pozabijali, to dawało się zauważyć, że doskonale się dogadują. I to nastroiło Kuzniecowa nie tylko optymizmem, ale i przychylnością do Iwony. Kobieta, która potrafiła poskromić jego siostrzeńca, zasługiwała na szacunek.

Kiedy ojciec Nikity wrócił do domu, Siergiej akurat trafił do więzienia. Wyszedł po trzech latach i pierwszą wiadomością, jaką mu przekazano, była ta o śmierci Eleny, najmłodszej siostrzenicy. Zjawił się oczywiście na pogrzebie, lecz nie dostrzegł nic niepokojącego. Zachowanie pozostałej dwójki dzieci złożył na karb żałoby. Interesy nie pozwalały mu na częste kontakty z rodziną. Lecz kiedy umarła Olga...

Instykt podpowiedział mu wtedy, że coś jest nie tak. Wzięty na spytki Nikita w końcu się złamał i, płacząc, opowiedział o wszystkim. W pierwszym momencie Siergiej nie uwierzył. Potem połączył fakty, nakazał obdukcję ciała chłopca i postanowił porozmawiać z siostrą. Wtedy zrozumiał ogrom zła, które spotkało jego najbliższych. Wadimowi udało się uciec, siostrzeńca Siergiej wziął do siebie, a jego matkę posłał do miejsca, którego już nigdy miała nie opuścić. Przez wiele lat czynił sobie wyrzuty, bo gdyby zareagował odpowiednio wcześniej, gdyby nie zlekceważył symptomów, to być może starszą z dziewczynek udałoby się uratować. A tak za jednym zamachem stracił trzy bliskie sobie osoby. Został mu tylko Nikita, niepokorny i tak samo okaleczony, jak Nikołaj, chociaż o wiele lepiej to ukrywał.

– Skoro mieliście tak przyjacielską wizytę, rozumiecie, że to oznacza, iż Wadim wie o wszystkim lub przynajmniej o większości?

– Mamy plan.

– Gówno, nie plan! – warknął nagle poirytowany Siergiej. – Nie popisałeś się tym razem.

Zamknij się i ani słowa! Ja zajmę się klientami tych jebanych pedofilów. Nikt, kto maczał w tym palce, żywy z tego nie wyjdzie. Ty i ona. – Wskazał na trwającą w bezruchu Iwonę. – Zajmiecie się Wadimem. Sądzi, że nam się wymknął, ale tym razem nie dał rady. Sięgnąłem po każdy możliwy sposób, zastawiłem pułapki tam, gdzie tylko mogłem. Z doskonałym skutkiem, bo teraz wystarczy go tylko odebrać. Czekam na was samolot i informacje, załatwiłem też wszelkie formalności.

– Formalności? – Nikita ostrożnie pomacał uszkodzony nos. – Jakże formalności?

Siergiej milczał przez dłuższą chwilę, po czym wyjął z kieszeni kawałek papieru i podał go siostrzeńcowi.

– Tokio? – Iwona zerknęła przez ramię Nikity i aż gwizdnęła, widząc, co napisano na kartce. – Mamy lecieć do Japonii? Co on, u diabła, tam robi?

– Nie wiem, nie obchodzi mnie to. Podróż nie potrwa długo. Na miejscu spotkacie się z kimś, kto przekaze wam Wadima. Mężczyzna ma na imię Noriaki i pamiętaj o jednym. Masz być, kurwa, grzeczny, zrozumiałeś? – zwrócił się do Nikity.

– Będę – obiecał ponuro.

– Z Yakuzą nie ma żartów. Oni traktują wszystko cholernie poważnie. Nie pytaj mnie o cenę, zapłaciłbym o wiele więcej, gdybym musiał. Zresztą, to nie do końca kwestia pieniędzy, ale to już nie twój zaszary problem. Odbieracie pojeba, wracacie do Rosji i możecie robić z nim, co chcecie. Ma umierać długo i w męczarniach, wiedząc, komu zawdzięcza swoją pełną bólu agonię. W tych tematach jesteś aż nazbyt kreatywny, więc chyba nie będę udzielał ci rad – dodał z ironią Siergiej.

– Poradzę sobie.

– A ty! – Kuzniecowa wskazał palcem Iwonę. – Pilnuj go! Jak zdrze z Yakuzą, to was wyślą do domu w plastikowych workach, o ile będzie co wysyłać. I nawet ja nic na to nie poradzę, rozumiałeś?

– Mam pilnować, aby nie pyskował, nie kozaczył, nikogo nie obraził i nie zabił?

– Dokładnie to.

– Sam się potrafię upilnować! – wrzasnął rozeźlony Nikita.

– Nie potrafisz. Gdybyś działał w pojedynkę, w ogóle bym cię tam nie posłał. Macie godzinę do wylotu. Pakujcie dupy i migiem na lotnisko! – zarządził, podnosząc się i przyglądając kłapy marynarki. – Ja się zajmę pogrzebem twojej siostry. Chociaż tyle mogę dla niej zrobić. Nikita! Pozwól jeszcze na słówko na osobności. – Kuzniecowa znaczącym gestem wskazał na drzwi.

– Dobrze. A ty się ubierz i czekaj przy drzwiach – rozkazał Nikita Iwonie.

– Tak, pewnie – prychnęła. – Może jeszcze pomacham ogonkiem, błagalnie skamlać?

– Skamleć będziesz później. – Uśmiechnął się wrednie.

– Akurat! Kończysz szybciej, niż zaczynasz, więc jedyne, o co mogę błagać, to abyś nareszcie porządnie mnie przerznął.

– Oj, czekaj! – warknął i już go nie było.

– Zaczekam, zaczekam – mruknęła, idąc do łazienki, bo mimo własnych słów, nie zamierzała być powodem opóźnienia.

Dwie godziny później siedziała już na pokładzie prywatnego odrzutowca. Siergiej pożegnał się chłodno, jednocześnie prosząc, aby dopilnowała Nikity. Ten na początku starym zwyczajem milczał, wpatrując się w nią ponuro, lecz gdy znaleźli się już w powietrzu, na pułapie przelotu, zamknął oczy, symulując drzemkę.

Iwona przyglądała mu się przez dłuższy czas. Myślami była jednak bardzo daleko, bo Kamila przysłała wiadomość o udanym porodzie. I zdjęcie malutkiej dziewczynki, o ciemnych

włoskach i słodkich usteczkach. „Wykapany Nikolaj” brzmiał podpis. Bez uśmiezków, serduszek, dwa proste słowa. Córka człowieka, którego tak kochała i na którego śmierć musiała patrzeć. Iwona nawet nie chciała sobie wyobrażać, jak musiała cierpieć, pocieszając się jedynie tym, że dziecko było światełkiem w tunelu, nowym sensem życia dla Kamili.

Cholera, jak ona jej powie o Nikicie? Przecież to będzie niczym sól na świeżą ranę, bolesne wspomnienia znów powrócą. Nie, na razie musi milczeć, zwłaszcza że i tak nie wiadomo, jak dalej potoczy się znajomość z tym bydlakiem. Spojrzała na Nikitę, który chyba faktycznie zasnął, po czym nieznacznie się uśmiechnęła. W niewielkiej przestrzeni ciężko było o intymność, chociaż drzwi do kabiny pilotów były zamknięte.

Próbowała się zdrzemnąć, lecz nie potrafiła. Próbowała myśleć o czymś przyjemnym, jednak w wyobraźni pojawiały się tylko nowe pomysły na seks. Nikita nawet nie drgnął, spał jak zabity. Patrzyła na niego, zastanawiając się, dlaczego wydawał się jednocześnie taki obcy i taki znajomy. W końcu nie wytrzymała. Wpierw zapukała i bez odrobiny zażenowania wyjaśniła pilotom, że przez najbliższą godzinę mają nie wychylać nosa z kabiny. Starszy jedynie skinął głową, młodszy dwuznacznie się uśmiechnął, ale miała to gdzieś.

Zdjęła kurtkę, zsunęła buty. Pomyślała, że dobrze byłoby dodać do tego odrobinę pikanterii, więc starannie umalowała usta czerwoną szminką. Potem uklękła pomiędzy męskimi udami i, przygryzając dolną wargę, rozpoczęła zabawę. Ostrożnie rozpięła spodnie i wydobyla spod materiału bokserek miękkiego członka. Nawet w takim stanie budził podziw swoim rozmiarem. Przesunęła dłonią po całej jego długości, raz, drugi, trzeci, po czym pochyliła się i, nieśmiało liznąwszy, objęła go w końcu ustami. Przymknęła oczy i, pomrukując z podniecenia, zacisnęła palce na męskich udach. Jej języczek zwinnie masował twardniejącą męskość, podczas gdy Iwona ssała, wykonując niewielkie ruchy głową, wpychając sobie penisa coraz głębiej.

– Mocniej! – jęknął Nikita i wtedy poczuła, jak położył obie dłonie na jej głowie. – Włóż go sobie głębiej!

Trzeba przyznać, że tempo, w jakim twardniał, było zaskakujące. Nie miała pojęcia, że to właśnie widok soczystych, czerwonych warg na jego kutasie, podziałał tak pobudzająco. Za to z dreszczem rozkoszy poddała się władzy jego rąk.

– Tak! – wysapał, agresywnie przyduszając ją z taką siłą, aż prawie dotknęła nosem jego podbrzusza.

Poczuła, jak napina ciało, słyszała coraz głośniejszy oddech, a sama robiła wszystko, aby wytrzymać i nie wyrwać się z uścisku. Rósł w jej ustach, pęczniał, nabrzmiewał, a z gardła Iwony wydobywały się nieartykułowane, głuche odgłosy krztuszenia. Z kącików ust kapąła ślina, ciągnęła się w nitkach po brodzie. Zdawała sobie sprawę, że wyglądało to tak, jakby używał jej do masturbacji, traktując obscenicznie przedmiotowo, lecz nie miała nic przeciwko. Właśnie takie rzeczy ją kręciły i to bardzo. Drżącą dłonią rozpięła własne spodnie, po czym wsunęła ją w majtki, docierając palcami do nabrzmiałej łechtaczki. Zaczęła się onanizować, podczas gdy Nikita parł dalej niczym buldożer.

– Uwielbiam takie pobudki – wymruczał, uśmiechając się wrednie. – A teraz, kochanie, pobawimy się ostrzej, dużo ostrzej.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem. Że co? Kochanie? Ona się chyba, kurwa, przesłyszała! No, ładnie się porobiło. Nawet nie skończyła, a ten pojeb wyskakiwał z takimi czułościami.

Jednak po chwili zrozumiała, że mimo wszystko gnojek pozostanie gnojkiem.

– Teraz nauczysz się brać całego mojego chuja w gardło – oświadczył z satysfakcją. – Mam ochotę zobaczyć, jak oczy wychodzą ci z orbit, gdy się spuszcze.

To już nie był zwyczajny seks oralny. Wchodził w nią głęboko, bardzo głęboko. W

pierwszym odruchu chciała się cofnąć, lecz nie pozwolił na to. Charczała, z nosa poleciała flegma, znalazła się wręcz na granicy omdlenia. Jedną ręką usiłowała go odepchnąć, ale drugą nadal się zaspokajała, czując, jak bardzo jest podniecona.

Zdominował ją i to tak nakręciło Iwonę.

Pieprzył jej usta, dociskając głowę do podbrzusza, a później luzując uścisk i pozwalając jej odetchnąć. Zachwycony, bo mało która potrafiła zmieścić go w całości. I podjarany do tego stopnia, że szybko poczuł, iż zaraz eksploduje.

– Dochodzę! – wyjęczał.

Z całej siły wszedł do samego końca, tak, że jej twarz znalazła się między jego kroczeniem i eksplodował. Feeria kolorów ukazała się mu przed oczyma, a ciało zaczęło w niekontrolowany sposób drżeć.

Wytrysk, który Iwona przyjęła głęboko do gardła, spowodował, że błyskawicznie się zakrztusiła. Nie czuła smaku spermy, dopóki nie wyrwała się ze słabnącego uścisku i, opadając na podłogę, o mało co nie zwymiotowała. Przez bardzo długą chwilę dyszała, wciąż masując łechtaczkę i próbując odzyskać równowagę. Nikita siedział naprzeciwko, rozluźniony, spocony i wyraźnie zaspokojony. Do tego stopnia, że gdy dostrzegł, iż jeszcze nie doszła, zerwał się z fotela, popychając Iwonę na ziemię. Szarpnięciem zsunął obcisłe dżinsy i wpił się wargami w mokrą, pulsującą podnieceniem szparkę.

Krzyknęła, wyginając ciało w pałąk. Orgazm pojawił się błyskawicznie, wystarczyła szybka pieszczota, dotyk szorstkiego języka. Przez dłuższą chwilę dygotała, podczas gdy Nikita przysiadł na piętach i obserwował ją z satysfakcją.

– Przyjemność za przyjemność – skwitował ze śmiechem. – Kurwa, dobra jesteś. Byłem pewien, że się zrzygasz.

– Powiedziałeś do mnie „kochanie”. – Iwona uklękła naprzeciwko i, położywszy dłonie na szerokiej piersi, spojrzała mu prowokująco w oczy.

– Czyżby? Nie pamiętam. – wyparł się beczelnie. – Zrobimy to jeszcze raz?

– Anal?

– Odważysz się?

– Tak, a ty? – roześmiała się, a później opasała ramionami jego szyję i pocałowała. – Tutaj jest za mało intymnie, a ja lubię głośno krzyczeć. Zostawimy to sobie na później, zgoda?

– Okej.

Doprowadziła się do porządku w małej łazience. Później wypila kawę, którą przygotował Nikita, wygodnie ułożyła się w fotelu i zagapiła w niewielkie okienko. Rozmyślała o wielu sprawach, o przeszłości i o przyszłości, zastanawiając się, jak to się skończy.

Lecz mimo wszystko nie żałowała podjętej decyzji.

Kwadrans później Iwona drzemała i nie mogła zobaczyć czegoś, co wprawiłoby ją w zdumienie.

Nikita wstał, wyjął ze schowka koc, po czym przykrył śpiącą kobietę.

A później chyba pierwszy raz w życiu pomyślał, że ma przejebane.

XIII

11 lat wcześniej

Był sam. Elena umarła, a Olga zniknęła kilka dni temu.

Otepiałym wzrokiem wpatrywał się w pustą, odrapaną ścianę. Siedział na łóżku, z ramionami oplatającymi kolana, brudny, głodny i niewyspany. Było mu wszystko jedno, już od dawna miał w dupie to, co się z nim działo. Przez ostatnie miesiące nawet nie wychodził z domu, zaniedbując szkołę. Nie lubił tam chodzić, bo wszyscy szydzili z niego i Oluszki. Śmiali się, wytykali ich palcami, nazywali brudasami i głupkami, a nauczyciele zdawali się tego nie zauważać. Z tego powodu wiecznie wdawał się w bójkę i nie raz wracał do domu mocno poturbowany. Nigdy w żadnej nie zwyciężył. Zostawał na placu boju zakrwawiony, pokryty kurzem ze szkolnego boiska. Wtedy podchodziła do niego siostra i pomagała mu się podnieść. Smutna, wylękniona dziewczynka, popadająca w paniczny obłęd, gdy tylko ktoś próbował ją dotknąć. Ukradkiem wślizgiwali się do domu, a później, płacząc, obmywała jego twarz, opatrywała rany.

Nikita drgnął, gdy usłyszał skrzypienie otwieranych drzwi. Podniósł głowę i zobaczył matkę, ubraną w cienką koszulkę, przez której materiał prześwitywały wszystkie detale jej zniszczonego ciała. Usiadła na skraju łóżka i wyciągnęła do niego ramiona.

– Syneczku!

Głos miała schrypnięty, oddech przesycony nikotyną i alkoholem, a oczy pełne obłędu i podniecenia. Poczuł, jak żółć napływa mu do ust, bo nienawidził jej w takim stanie. Zresztą w każdym innym również.

– Chodź tu do mamusi – mamrotała, chwytając jego dłoń i kładąc ją na własnej piersi. – Popieścimy się trochę. Będiesz mógł znów wsadzić go w moją cipkę i spuścić się do środka.

Wątlym ciałem nastolatka targnęły torsje. Wcześniej nie protestował, bo swoją złość wyładowywała na dziewczynkach, lecz teraz one zniknęły, więc Nikita bez namysłu odepchnął rękę, która usiłowała głaskać jego podbrzusze.

– Mój kochany chłopiec kaprysi – wysapała coraz bardziej podniecona matka, przysuwając się do niego. – Pokaż mi go! Błagam, pokaż! Mam taką ochotę...

– Nie! – Po raz pierwszy zdobył się na tak wyraźny sprzeciw. – Gdzie jest Olga?

– Olga? Ach, to wstrętne dziewczuszyisko! Pewnie smaży się w piekle.

Oczy Nikity zrobiły się ogromne. Przerażony wpatrywał się w coraz bardziej nachalną matkę, nawet nie odpychając jej od siebie.

Jak to w piekle? Czy to znaczy... Znaczy...

Mieli tylko siebie. Przez ostatnie lata był tylko on, ona i ich pełna wstydu tajemnica. Jego wykorzystywała matka, ją ojczym. Olga była jedynym ogniwem łączącym go z normalnością. Jedyną osobą, na której mu zależało. Wtulał się w nią, gdy zaspokojona matka opuszczała ich sypialnię. Płakał, gdy mała siostrzyczka krzyczała, gwałcona przez Wadima lub jego kumpli. I z każdym dniem narastał w nim bunt, przeczucie, że nie tak powinno się to wszystko potoczyć, że pora zacząć walczyć. Jednak przez te wszystkie lata matce prawie całkowicie udało się go stłamsić. Razem z Wadimem sprawili, że i Nikita, i Olga z pokorą przyjmowali każdy cios, nie buntując się przeciwko krzywdzie, która ich spotykała. Odcinali się od świata, za to coraz bardziej zbliżali do siebie. Bo każdy człowiek potrzebuje czułości, a dziecko pragnie jej w dwójnasób.

Jeśli zabraknie Oluszki...

Z taką wściekłością odepchnął matkę, że ta z hukiem spadła z łóżka. Później zerwał się na równe nogi i, zasłaniając łokciem twarz, po której spływały łzy, wybiegł z domu.

Prosto w objęcia wysokiego, elegancko ubranego mężczyzny.

– Witaj, Nikito. – Siergiej z wyraźnym niepokojem przyglądał się chudemu wyrostkowi. Prawie nie poznał siostrzeńca, tak dawno się nie widzieli. – Gdzie rodzice? Przyjechałem, bo dostałem wiadomość, że Olga nie żyje i...

Nie dokończył, bo nagle chłopak osunął się na kolana, wybuchając płaczem. I chociaż Siergiej w pierwszej chwili rzucił to na karb rozpaczki po śmierci siostry, to intuicja powiedziała mu, że coś jest nie tak, jak powinno.

A gdy kilka godzin później przecucie zamieniło się w pewność, musiał stawić czoła prawdzie tak okrutnej, że nie mieściła się w głowie.

XIV

Obecnie

Zawsze chciałam zwiedzić Japonię. – Podekscytowana Iwona rozglądała się dookoła.

– Nie przyjechaliśmy zwiedzać. Czeka na nas samochód. Załatwiamy, co trzeba i wracamy.

– Wiem – posmutniała. – Rozumiem.

Nikita zerknął na nią z namysłem.

– Jak będziesz grzeczna, to kiedyś tu wrócimy. Na zwiedzanie – oświadczył wspaniałomyślnie, a biedna Iwona o mało nie dostała zawału serca. Czy on powiedział...

Piekiło nie tylko zamarzło. Ono właśnie zamieniało się w lodowe pustkowie, pomyślała z rozbawieniem.

– Byłeś tu wcześniej?

– Kilka razy.

– W odwiedzinach u rodziny?

– Lubię podróżować – mruknął. – Rodzinę mam w dupie.

– Gdzie jeszcze byłeś?

– W różnych miejscach.

– Interesy?

– Nie tylko. Do załatwiania interesów raczej mnie wujaszek nie wysyłał, chyba że chodziło o to, aby kogoś zlikwidować.

– Jakoś się nie dziwię. Czy to ten nasz transport? – Wskazała na czarną limuzynę, stojącą tuż przed wyjściem z głównej hali.

Przy samochodzie dostrzegła mężczyznę. Wysoki, szczupły, nawet powiedziałaaby, że po dziewczęcemu smukły. Typowy Japończyk. Ubrany w elegancki garnitur, białą koszulę, pod krawatem. On również ich dostrzegł i wykonał głęboki ukłon, po czym otworzył drzwi, zapraszając do zajęcia miejsca.

– Czuję się nieswojo bez broni – powiedziała Iwona, bo oboje musieli zostawić swoje gnaty jeszcze w Rosji. Obowiązujące przepisy w Japonii były niezwykle surowe w tych kwestiach. – Chociaż w razie czego mam czarny pas w karate, obronię cię.

– Ty? – Nikita zmrużył oczy. – Będę musiał cię przypilnować, żebyś nie kozaczyła, nie pyskowała i nie zabiła nikogo bez powodu.

– Złośliwa bestia. – Wsiadła do luksusowej limuzyny, a on zaraz za nią. Mężczyzna, który ich zaprosił, zajął miejsce obok kierowcy i od razu ruszyli. – Niewiele wiem o yakuzie. Jawi mi się jako mityczna organizacja, o surowych zasadach.

– U nas nastąpiło spore rozprężenie obyczajów. Nie każdy koronowany zasługuje na tytuł, często są kupowane, zdobywane przekupstwem czy szantażem. Tutaj jest inaczej, więc masz rację, mówiąc o surowych zasadach – przyznał niechętnie.

– To może zmienisz członkostwo organizacji przestępczej?

– Nie nadaję się. No i musiałbym postarać się o nowe tatuaże. – Otworzył torbę podróżną, wyjmując z niej niewielką paczuszkę. W zasadzie była to elegancka, bogato zdobiona skrzyneczka.

– Co to?

– Prezent. Mam to przekazać od Sergieja wraz z pozdrowieniami. Musimy być ostrożni, oni nie lubią obcych, a po ostatniej akcji, szczególnie Rosjan.

– Jakiej akcji? – zapytała z ciekawością.

– Konflikt interesów – odparł krótko Nikita, nie wdając się w szczegóły. – Jak spotkamy się z Noriaki, masz być twarda, nie okazywać strachu i odpowiadać na każde pytanie.

– To ja miałam cię pilnować.

– Nie zaszkodzi, abyśmy się pilnowali nawzajem.

– Przerażasz mnie.

– Bo?

– Bo jesteś niezwykle poważny. – Oparła się o jego ramię. – Przecież mamy tylko odebrać Wadima, to chyba zostało już uzgodnione i nie jest niebezpieczne?

Nie odpowiedział. Wpatrywał się w przesuwające za oknem widoki i milczał, zastanawiając się, czy zdoła nad sobą zapanować, gdy w końcu będzie miał w swoich rękach tego skurwiela. Musi, bo w jego planach nie było miejsca na pośpiech. Wadim miał umierać powoli, w niebywałych katuszach.

Iwona również milczała, czując niezwykle zmęczenie. Ostatnie dni były tak intensywne, tak bogate w różne doznania. Znajomość z Nikitą z pewnością nie należała do nudnych.

Zatrzymali się przed strzelistym budynkiem ze szkła i stali, którego wierzchołek sprawiał wrażenie, jakby sięgał samego nieba. Eskortowani przez czterech ochroniarzy, wjechali windą na ostatnie piętro. Torba, z której Nikita wyjął skrzyneczkę, została w samochodzie. Dotarli na górę, a potem ich zrewidowano. Iwone nie bardzo się to spodobało, ale nie zaprotestowała. Bacznie się tylko rozglądała, wypatrując bliżej niezidentyfikowanego niebezpieczeństwa.

Znaleźli się w ogromnym pomieszczeniu, gdzie dwie ściany były taflami szkła, a za nimi roztaczała się panorama miasta. Na środku stał niski, kwadratowy stolik, dookoła którego rozmieszczono trzy skórzane kanapy. Na ścianie wisiała fotografia starszego mężczyzny, a całości dopełniały inne meble, już mniej rzucające się w oczy. Wnętrze charakteryzował nieuchwytny powiew luksusu, trudny do opisanego zwykłymi słowami.

Na jednej sofie siedział mężczyzna. To musiał być Noriaki, o którym wspominał Nikita. Za jego plecami stało jeszcze z pół tuzina ochroniarzy, więc chyba był kimś ważnym. Iwona pomyślała jednak, że wyglądał zbyt młodo jak na przywódcę, lecz pozory mogły mylić. Zafascynowała ją jego twarz, z wysokimi, wyraźnie zarysowanymi kośćmi policzkowymi, kształtnym podbródkiem i dość jasnymi, jak na Japończyka oczyma. Połyskujące granatem włosy miał zaczesane pod górę, elegancko przystrzyżony, minimalistyczny zarost i kształtne wargi, świadczące o uporze i bezwzględności. Ubrany był w białą koszulę, krawat i eleganckie spodnie, marynarka leżała obok, niedbale porzucona. Miał też pistolet wiszący na uprząży, chociaż przyszło jej do głowy, że ten człowiek sam w sobie stanowi śmiercionośną broń. Było w nim coś takiego, co dostrzegła też w Nikicie, szaleństwo czające się gdzieś w czerni źrenic, okrucieństwo wyostrające rysy twarzy.

Tylko czy ludzie, którzy stali na czele grup przestępczych, nie byli po trochu szaleńcami?

Nikita bez wahania podszedł do nieznanego i w pierwszej kolejności położył skrzynkę na stole. Później wykonał nieznaczny ukłon, a Iwona poszła za jego przykładem, chociaż gdzieś tam w jej pamięci majaczyło, iż przy takim powitaniu kobieta powinna inaczej trzymać dłonie. Niestety było to nader niewyraźne majaczenie, więc po prostu postanowiła naśladować swego towarzysza. Dostrzegła też, że Nikita nie patrzy gospodarzowi prosto w oczy. Wyglądał trochę jak uczeń wezwany przed oblicze dyrektora, chociaż w jego przypadku raczej nie było mowy o strachu.

– Usiądźcie.

Kolejny ukłon i dopiero zajęli miejsca na sofie. To chyba było jakieś tradycyjne powitanie, bo raczej nie wynikało z dobrych manier Nikity, który zamarł w bezruchu, skupiając wzrok na siedzącym naprzeciwko mężczyźnie.

– Siergiej Kuzniecowa przesyła kondolencje z powodu śmierci Handy.

– Rozumiem. – Noriaki pochylił się, sięgając do prezentu.

Otworzył skrzynkę i omiół wzrokiem dwie sztabki złota. Później odsunął ją na bok, po czym postanowił przenieść swe zainteresowanie na Iwonę. Lekko zadrżała pod jego pełnym chłodu spojrzeniem.

– Nie znam cię.

– Jestem siostrzeńcem Kuzniecowa – odparł krótko Nikita. Więcej nie zamierzał mówić.

– Mówiłem o niej. To twoja kobieta? – Biegle posługiwał się językiem rosyjskim, co także zaskoczyło Iwonę.

– Tak.

Noriaki był tak szybki, że żadne z nich nie zdążyło zareagować. Zerwał się z miejsca i, kładąc jedną nogę na blacie stołu, pochylił się i przystawił lufę broni prosto do czoła Iwony. Pobladała, ale nawet nie drgnęła. Patrzyła mu prosto w oczy, on patrzył w jej i dopiero po dłuższej chwili się uśmiechnął, drapieźnie, asymetrycznie.

– Napijmy się! – powiedział, opadając na miejsce i chowając broń. – Towar nie ucieknie, a my lubimy okazywać swą gościnność.

Zerknęła na Nikitę, który nie wyglądał na zadowolonego. Przeciwnie, od razu zrozumiała, że znajdował się na krawędzi wybuchu. Ciekawe, co go tak rozwścieczyło?

– Nie piję – wycedził przez zaciśnięte zęby, chociaż odmowa mogła zostać przyjęta jako brak dobrych manier i nieposzanowania gościnności.

– To sake. Każdy pije sake.

– My pijemy wódkę.

– Ach, tak? – Japończyk uniósł szklaneczkę w geście toastu. – Może ona się ze mną napije?

Bez słowa uniosła naczynie i wypła wszystko prawie duszkiem. Później ją odstawiła, patrząc prowokująco na Noriaki. Nie powinna, ale tacy pewni siebie, narcystyczni faceci, których zarozumiałość nie tylko balansowała na krawędzi, cholernie ją wkurzali. Ten siedzący obok niej i przypominający wulkan przed erupcją, także.

– Twoje zdrowie. – Uśmiechnęła się szeroko i od razu poczuła mało dyskretne kopnięcie w kostkę.

Noriaki nie odpowiedział. Za jego plecami pojawiła się smukła Japoneczka i wyszeptala mu coś do ucha. Skwitował to lekkim skinieniem głowy, a wtedy dyskretnie się wycofała.

– Pomyślałem, że będę gościnny i zaoszczędzę wam problemów z transportem. Towar zostanie dostarczony do samolotu, którym przylecieliście. Taki miły gest z mojej strony.

– Mógłbyś jeszcze dorzucić butelkę sake – sprowokowała go Iwona.

– Czyżby? – Jego oczy zwęziły się, jakby pod wpływem gniewu, bo ta kobieta zachowywała się wyjątkowo bezczelnie. – A miły gest z waszej strony?

– Nie ma sprawy.

Kocim ruchem zerwała się z miejsca, a ochrona zareagowała błyskawicznie. Pochylała się teraz nad Noriaki, podczas gdy kilku mężczyzn przystawiało lufy swojej broni do jej głowy. Tylko że Iwona nie zamierzała nikogo zabijać.

Pocałowała go. Namiętnie wgryzła się w suche wargi, językiem przesunęła po krawędzi zębów, pozostawiając swój smak we wnętrzu jego ust, a kiedy odpowiedział na ten pocałunek, przerwała, unosząc głowę.

– Miły gest z naszej strony – powiedziała kpiąco. – Możesz poprosić tych panów, żeby schowali swoje pukawki?

Lekki ruch dłoni, zaledwie uniesienie dwóch palców, a ochrona wycofała się, zresztą tak samo, jak Iwona. Na powrót usiadła obok Nikity, dostrzegając, iż ten z ledwością nad sobą panuje. Cóż, w takim razie należało zbytnio nie nadwyrężyć gościnności i szybko się zmyć, chociaż ich gospodarz wyglądał na zaintrygowanego. Może i zachowała się nieszablonowo, wbrew przyjętym regułom, ale chyba mu się to spodobało.

– Zapraszam was...

– Nie. Biorę mojego tygrysa – ujęła Nikitę za ramię – i znikamy.

To już było jawne zlekceważenie norm i konwenansów. Przerwała mu w pół słowa, zbyt pewna siebie, zbyt swobodna i bez okazywania należnego szacunku. Nikita błyskawicznie zeszytniał, gorączkowo zastanawiając się, jakie mają szanse, aby wydostać się stąd żywi, ale Iwona bez strachu patrzyła w przymrużone oczy Noriaki. Ten uśmiechnął się, szeroko, drapieżnie, nie spuszczać z niej roziskrzonego spojrzenia. Za to myślał, że czystą przyjemnością byłoby poskromienie tej kocicy i pokazanie, gdzie tak naprawdę jest jej miejsce. Niestety, on również dostał rozkazy. Miał przekazać towar, po czym szybko splawić ruskich i zająć się poważniejszą sprawą. A dla Noriaki rozkazy jego *oyabun*, ojca, były święte.

– Odprowadzić ich – rozkazał beznamiętnym tonem.

Tym razem nie było ukłonów. Iwona zerknęła jeszcze przez ramię na gospodarza, a kiedy ich spojrzenia się skrzyżowały, pomyślała, że facet musi być doskonałym kochankiem. Na zewnątrz zimny i opanowany, w środku niczym wrząca lava. Jeśli jednak zerwałoby się tę maskę opanowania, doprowadzając go na skraj przepaści, to skok w otchłań chaosu z pewnością przyniósłby niesamowite doznania.

Wsiedli do limuzyny i znów z cichym westchnieniem przyglądała się ulicom Tokio, a Nikita milczał. W zasadzie to nie wypowiedział ani słowa od dłuższego czasu. Domyślała się z jakiego powodu, ale nie zamierzała mu niczego ułatwiać. Pulsująca żyłka na jego skroni wskazywała, że erupcja wulkanu jest coraz bliżej. W sumie sam nie wiedział, co go bardziej wkurwiło, pocałunek czy „tygrysek”. Jak ona śmiała całować tego wymoczkę? Tego wsiowego ryżozercę? Niech jebany japoniec się cieszy, że miał przewagę w ludziach, inaczej załatwiłby go tak, że ten mały, żółty kutas wyszedłby mu dupą!

Kiedy weszli na pokład, od razu rzucił im się w oczy długi, podłużny kształt. Wadim elegancko zapakowany w czarny worek. Pozostawiono jedynie otwór w okolicach twarzy, aby się nie udusił.

Idealny cel, pomyślał Nikita i zaczął kopać Wadima, klnąc przy tym soczyście.

– Niki! Nie teraz! Po pierwsze nie jesteśmy w Rosji. Po drugie jeszcze skurwiel dostanie zawału, udaru czy czegoś tam i gówno z naszej zemsty.

– Patrzeć na niego nie mogę.

– Przecież nie patrzysz. To czarne wszystko zasłania.

– Zawsze musisz łapać mnie za słówka?

– Uwielbiam łapać cię za słówka – roześmiała się, zajmując miejsce w fotelu. – I wiesz co? Z tobą nie można się nudzić. Tu trup, tam trup, dziś Jakuck, jutro Tokio, pojutrze Petersburg. Seks zajebisty, czasami mogę ci też zdrowo przyłożyć. Jesteś idealny, Niki!

Jak on na nią spojrział! Każda inna kobieta, każdy inny mężczyzna już byłby trupem. W przypadku Iwony problem polegał na tym, że Nikita jednocześnie był wściekły i zachwycony, a wcześniejsze życie, przed jej poznaniem, wydało mu się nagle takie nudne i bezbarwne.

Nic więc nie odpowiedział, zajmując miejsce naprzeciwko, jako że właśnie odrzutowiec zaczął kołować.

– Podoba mi się taki sposób podróżowania. Szybko, luksusowo i bez tłoku – powiedziała, gdy już mogli odpiąć pasy.

– Jakie luksusowo? Luksusowy to jest ten, którym lata Siergiej.

– Ma dwa?

– Tak – burknął. – Tego używałem ja, Nikołaj lub ci, którzy musieli załatwić coś pilnego w jego imieniu.

– Latam klasą ekonomiczną, więc się nie dziw – westchnęła. – Niki, od czasu do czasu trzeba sprawdzić, czy Wadim żyje. Ja to będę robić, żebyś go za szybko nie zabił.

– Nie zabiję.

– Jaki masz plan?

– Długo, boleśnie i ze skutkiem śmiertelnym.

– Po co w ogóle pytałam – zakpiła, bez wahania przesiadając się z fotela na jego kolana. – A jakie masz plany wobec mnie? – Jedną dłoń wplotła od tyłu w męskie włosy, drugą muskała ciemną tkaninę koszulki. Poczowała, jak napiął ciało, lecz nie zrzucił jej, nie odepchnął.

– Długo, przyjemnie i ze skutkiem śmiertelnym – warknął.

– Kłamczuch – wymruczała, przygryzając zębami płatek ucha. – Wiesz, na co mam ochotę? Abyśmy zaszyli się gdzieś na odludziu, totalnym zadupiu, mogłaby być to chatka pośrodku lasu. Luksusy nam niepotrzebne, ale ogromne, wygodne łóżko z solidną ramą już jak najbardziej. Po drodze kupilibyśmy ciekawe akcesoria, zapasy jedzenia oraz alkoholu. Porządne prochy też by się przydały, na wypadek, gdybyś zaczął wymiękać.

– Ja? – Męskie dłonie objęły ją jakby na próbę, a później zaczęły błędzić po pośladkach.

– Robiłbyś ze mną to, o czym tylko byś zamarzył – szeptała dalej, pieszcząc oddechem wrażliwą skórę szyi. – Zerznąłbyś moje cycki, a później się na nie spuścił. Marzę o laniu skórzanym paskiem, tak, aby moja pupa przybrała odcień purpury. Tak, abym krzyczała z bólu, jednocześnie płonąć z pożądania. Położyłbyś mnie na łóżku, z głową w dół na krawędzi i wsadził do gardła nabrzmiałego kutasa. Taka odlotowa wersja głębokiego gardła, o której zawsze marzyłam.

– Może teraz? – zapytał Nikita zmienionym głosem.

Nie tylko dotyk jej dłoni, ale i same pieprzne, wręcz wulgarne słówka, błyskawicznie doprowadziły go do wrzenia. Lecz Iwona nie zamierzała tak łatwo się poddać.

– Zajęłabym pozycję na pieska, a ty lekko ugiąłbyś nogi i wszedłbyś od tyłu. Posuwałbyś mnie jak swoją suczkę...

– Tak! – wychrypiał, wpychając rękę pod jej bluzeczkę. Zaciśnął palce na jędrnej piersi i zaczął ją brutalnie pieścić. Iwona zmieniła pozycję, dosiadając go okrakiem. Pomiędzy udami wyczuła naprężoną twardość.

– Mam tyle ciekawych pomysłów – szeptała dalej. – Nauczyłabym cię też robić to delikatnie, prawie że subtelnie, podążając do celu w jakby zwolnionym tempie. Za każdym razem, gdy w koniuszkach palców czułbyś nadchodzący orgazm, wtedy bym przerwała i pozwoliła, aby emocje się wyciszyły. I zaczęłabym zabawę od nowa. Co ty na to?

– Uhm! – stęknął.

– Wkurzyłeś się, jak go pocałowałam, prawda?

– Nie!

– Wkurzyłeś i miałeś ochotę zabić?

– Cholera, nie! – wydyszał. – Wstań, chcę...

– Byłeś zazdrosny.

– Powiedziałem, nie! – wrzasnął tak głośno, że pewnie te słowa dotarły nawet do uszu pilotów.

– Dobrze. – Błyskawicznie się wycofała, poprawiając ubranie. – Skoro nie, to ja zajmę się czymś ciekawszym.

Nikita chciał zerwać się z fotela, aby ją dopaść, ale silny kopniak posłał go z powrotem na miejsce. Od razu zrozumiał, że albo pójdzie na ustępstwa, albo będzie musiał sam się obsłużyć.

– Kurwa, niech ci będzie. Byłem! – syknął.

Spojrzała na niego z namysłem. Cóż, metoda małych kroczków.

– Wiesz co, Niki? Widać w tobie dziedzictwo dziadka. Jak się wpisze w wyszukiwarkę słowa gwałt i ostry seks, to same japońce wyskakują. Zboczuchy jedne – zachichotała. – Normalnie jak króliki. Pewnie dlatego chodzisz wiecznie napalony. Nie uważasz, że to perwersyjne, robić to przy Wadimie?

– I tak nic nie widzi.

– Ale słyszy.

– Jebał go pies! Odwróć się i oprzyj o fotel – rozkazał, wstając i rozpinając spodnie.

– A figę! – oświadczyła beczelnie. – Nie samym seksem człowiek żyje. Siadaj, bo będziemy startować! – Głos miała poważny, surowy.

Poczerwieniał, wymamrotał coś pod nosem, po czym na powrót zapiął spodnie i opadł na fotel. Przez następną godzinę zawzięcie ją ignorował, siedząc z nosem w komórcie. Iwona skorzystała z telewizora zamontowanego przy innym fotelu i zaczęła oglądać film, chociaż wcale jej nie interesował. Za to rozmyślała nad tym, że od momentu, gdy porwała Nikitę, życie nabrało szalonego tempa.

Więziń pojękiwał, ale kilka mocnych kopniaków skutecznie go uciszyło. Karcąco pokręciła głową, ale nic nie powiedziała, zwłaszcza że samolot wpadł w niewielkie turbulencje. Warunki do lądowania nie były zbyt sprzyjające i szczerze mówiąc, odetchnęła z ulgą, gdy stanęła na płycie lotniska w Jakucku.

Nie wrócili do hotelu. Celem ich podróży okazał się podniszczony magazyn, przy którego bramie stał ubrany w dres osiłek. Żując gumę, otworzył jedno skrzydło, po czym wykonał zachęcający gest, zapraszając ich, aby wjechali.

– Co to za miejsce?

– Idealnie wybrane na zemstę.

– Ale dlaczego akurat to?

– Zobaczysz – uciął krótko.

Nikita nie miał najmniejszych problemów z wyjęciem Wadima z bagażnika, chociaż ten sporo ważył.

– Masz plan? – zapytała Iwona, a wtedy skinął głową, rozglądając się z namysłem.

– Pomóc ci?

– Po co? – Posłał jej drwiące spojrzenie, po czym bez trudu przetransportował więźnia do niewielkiego pomieszczenia, o niezwykle wysokim suficie. Zwisały z niego przyrdzewiałe kajdany, a pod ścianą stała kamera na statywie. Naprzeciwko niej stół, na którym dostrzegła różne akcesoria.

Zaniesienie więźnia przyszło mu bez trudu, chociaż Wadim był ciężkim i zwalistym mężczyzną. Rzucił go na ziemię, po czym zerwał czarny worek, ukazując czerwoną, spoconą i pełną przerażenia twarz Wadima, o małych, świńskich oczkach i tłustej, pokrytej krostami cerze.

– Piękny widok. – Uśmiechnął się Nikita z sadystycznym zadowoleniem. – Teraz zastrzyk, żebyś, chuju, za prędko nie odleciał i bierzemy się do pracy. Pamiętaj, jak kazałeś mi mówić do siebie tatusiu? Więc tatusiu, zabawimy się! Na moich pojebanych warunkach, zabawimy się tak, że będziesz błagał o śmierć!

– Zapłacę wam. – Głos więźnia był piskliwy ze strachu. – Ile chcecie?

– Pieniądze? Nisko mnie oceniasz.
– Mam też informacje. Dużo cennych informacji – kusił Wadim, chociaż w głębi duszy przeczuwał, że to na nic.

– Zabierzesz je ze sobą do piekła – oświadczył ze spokojem Nikita. – A kiedy przyjdzie pora, podążę tam za tobą. Nie ukryjesz się, nie uciekniesz, nie dostaniesz rozgrzeszenia. Masz, kurwa, przejebane na wieczność!

– To on mi za to płacił! To nie ja, przysięgam!

– Niby kto? – Nikita wyglądał na średnio zainteresowanego, przygotowując łańcuchy do uwięzienia ofiary.

– Twój pierdolony wujaszek! Też lubił ją posuwać!

Iwona spojrzała bystro na Nikitę i od razu poczuła niepokój. Chyba nie uwierzył w te bzdury? Wadim chciał za wszelką cenę oddalić moment śmierci i był gotowy na wymyślanie wszelakich bredni. Cokolwiek, aby przedłużyć swój nędzny żywot.

– Niki. – Położyła dłoń na jego ramieniu. – Nie wierz mu. Siergiej z pewnością ma wiele wad, ale kochał twoją matkę i siostry, a cierpienie Olgi także i jego dotknęło.

– Powinienem...

– Nie. – Poglądziła go po policzku. – Nikita, nie. Nawet tak nie myśl. Jesteś dla niego jak syn. Ta gnida perfidnie łże. Zabijmy go, bo jestem już tym wszystkim zmęczona. Chcę wrócić do Polski, chcę nacieszyć się szczęściem przyjaciółki i chcę nasycić się tobą.

Jeszcze przez chwilę widziała wahanie na jego twarzy. Później Nikita zacisnął wargi, skinął głową i zacisnął obręcz na nadgarstkach więźnia. Chwycił rączkę metalowej dźwigni i zaczął go podnosić.

– Mam nadzieję, że nie dostanie apopleksji?

– Nie martw się, wytrzyma.

– Co zamierzasz? – zapytała zwięźle Iwona. – Serio, w tej pozycji długo nie pożyje. Tortury? Coś ze średniowiecza?

– Wszystkiego po trochu. Chcę też czuć ekstazę, gdy będzie zdychał, więc wymyśliłem coś lepszego.

– Coś lepszego?

– Znacznie lepszego. – Zmrużył oczy, przyglądając się wiszącemu Wadimowi, którego twarz już nabrzmiała czerwienią. A później podniósł go jeszcze wyżej. Piwnica miała niezwykle wysoki sufit, Iwona oceniła, że na oko było to jakieś trzy i pół metra, a więzień zawisł teraz kilka centymetrów nad podłogą. – Wykrwawisz się skurwielu na śmierć! Umrzesz powoli i w męczarniach!

– Nikita, to ja miałam go...

Brutalnie chwycił ją za kark, przyciągając ku sobie. Pocałował, wgrzając się w rozchylone wargi, a podniecenie wystrzeliło w górę wysokim płomieniem. Nie krępował się obecnością uwięzionego wroga, nie zawahał.

Dokładnie wiedział, co chce zrobić.

Każde tortury się kiedyś kończą, a i ofiara nie była najlepszego zdrowia. Tymczasem Nikita pragnął czegoś więcej, chciał się nasycić tym momentem, gdy z tego padalca będzie uchodzić życie.

Seks, przemoc i krew, dużo krwi. Do tego zemsta. Idealna kombinacja!

Na samą myśl o tym znalazł się prawie na skraju orgazmu. Chciał czuć wszystko, całym sobą, każdym skrawkiem ciała. Dlatego nie przerywając pocałunku, zaczął się rozbierać. Siebie i ją. Powoli, nieśpiesznie, chociaż buzujące w jego wnętrzu pożądanie, spalało go kawałek po kawałku, wywołując w duszy i umyśle kolejne pożary. Całował Iwonę zachłannie, raniąc

delikatne wargi, czując krew na czubku języka.

Lecz to był zaledwie początek.

– Chcesz się przy nim kochać? – zapytała w końcu, a wtedy Nikita spojrział na nią z góry, uśmiechając się. Zadrżała z odrazy i fascynacji, bo nigdy wcześniej nie widziała czegoś podobnego. Tak pełnej zła satysfakcji, tak umiejętnie kontrolowanego szaleństwa.

– Tak.

– Perwersyjnie.

– Nie, jeszcze nie.

Podszedł do stołu, sięgając po leżący na nim miecz, który musiał wcześniej zostać przez kogoś przywieziony aż z Petersburga. Nie spuszczać wzroku z zaskoczonej Iwony, wyjął go z pochwy, po czym przesunął czubkiem języka po jego powierzchni. Zamruczał, bo dotyk chłodnej, gładkiej stali także podniecał. – Teraz będzie perwersyjnie.

Czubek miecza dotknął bladej skóry na brzuchu Wadima. Sunął po jej powierzchni tak delikatnie, że wydawało się to niemal muśnięciem, lecz od razu dostrzegła, że to było coś więcej. Pokazały się pierwsze krople krwi, po czym skóra rozwarła się niczym otwarte do krzyku usta. Z wnętrza wysunęły się jelita, kołyszając się w powietrzu niczym długie czerwone wstążki, podczas gdy Wadim zaczął krzyczeć. Krztusił się i charczał, ale Nikita nawet na niego nie spojrział. Za to czubkiem języka zliział z rozciętego brzucha kilka szkarłatnych kropli, przymykając oczy, jakby delektował się ich metalicznym smakiem. Później podciągnął go w górę jeszcze bardziej, tak, że zawisł teraz prawie dwa metry nad ziemią. Na brudnej, chropowatej posadzce, rosła nieregularna plama krwi, wypuszczając na boki leniwie wijące się macki wąskich strumieni posoki. Te z kolei w agonalnym tańcu przeplatały się z wnętrznościami, które z głośnym płaskiem uderzały o ziemię.

Nikita przyglądał się temu z zachwytem, lecz nagle jakby ocknął się z transu. Odwrócił się w kierunku Iwony, znów ją pocałował, odrzucając miecz na bok. Pieścił, wbijając palce w miękkie ciało, nie zważając na słaby protest. Bo oszołomiona Iwona nie potrafiła poradzić sobie z czymś tak ohydny. Z jednej strony pragnęła dla tego bydlaka jak najgorszej śmierci, z drugiej... To, co robił Nikita, było tak wyuzdane, tak nieludzkie. Jęknęła, chcąc wydostać się z jego uścisku. Na próżno. Obrócił ją plecami do siebie, unieruchomił w ramionach, nie pozwolił na najmniejszy protest. Wszedł od tyłu z taką wściekłością, jakby to ją zamierzał ukarać. Kąsał jej szyję, namiętnie, ale i brutalnie, a krew Wadima kapiąca z góry zmieszała się z ich potem, spływała po złączonych ciałach, cicho kapiała na podłogę. Słyszał tylko chrapliwy oddech umierającego mężczyzny, płaskanie dwóch nagich ciał i coraz głośniejsze jęki rozkoszy.

– Nikita, proszę... Nie... – wystękała, chociaż i ona czuła coraz większe podniecenie.

– Tak, tak, tak! – powtarzał jak mantrę. Zamroczony, upojony własnym zwycięstwem. Po tyłu latach dorwał tego bydlaka i dał mu w końcu to, na co zasłużył. – Tak, kurwa, tak! – krzyczał, rżnąc ją niczym zwierzę. Dokładnie tak się czuł.

Pozwolił zawładnąć sobą tej najbardziej pierwotnej części duszy. Wypełznąć złu z zakamarków umysłu. Nieważne czy ona tego chciała, czy to akceptowała. W tej chwili nic nie było ważne. Czuł zbliżający się orgazm, ale w jego głowie tkwił jeszcze jeden pomysł. Pchnął Iwonę na ziemię, a kiedy spojrzała na niego zaskoczona i zamroczona, uśmiechnął się szeroko. Opuścił w dół na wpół przytomnego mężczyznę, ale ten nie miał siły stanąć już na nogach. W pionie trzymały go jedynie zardzewiałe łańcuchy.

– A teraz, cholerny kutasie, posmakujesz własnego fiuta! – warknął Nikita.

Uniósł miecz i bez problemu odciął wiszącemu mężczyźnie genitalia. Ten znów zaczął wyć i wtedy Nikita wpakował mu pomiędzy rozchylone wargi zakrwawionego penisa.

– Obciążaj! – rozkazał, wykrzywiając twarz. I nagle zaczął się śmiać. Ten drwiący

śmiej rozniósł się echem po pomieszczeniu, wybudził skamieniałą z osłupienia kobietę.

– Nie! – krzyknęła, zrywając się na nogi. Ale wtedy Nikita brutalnie chwycił ją za włosy.

– Chciałaś zemsty? To ją masz! – warknął. – Masz, kurwa, zemstę! Możesz się kąpać w krwi tego skurwysyna! Delektować się jego cierpieniem, bólem. A na samym końcu patrzeć, jak zdycha!

– Niki... – wyjąkała.

Na twarzy i na rozciągniętych w grymasie uśmiechu ustach miał krew ofiary. Krew ściekała po jego ramionach, chaotycznymi ścieżkami wytoczyła nowe szlaki. Skleiła ciemne włosy. I na samym końcu dotarła do podłogi, wsiąkając w spękany beton.

– Ty... oszalałeś!

– Nie. – Przyciągnął ją ku sobie. – Ja zawsze byłem szalony!

Poczuła, jak rozciąga na boki jej pośladki, lecz zanim zdążyła zaprotestować, znów w nią wszedł. Od tyłu, bezlitośnie, mocno, sprawiając ból, bo nie była przygotowana na seks analny. Potem obrócił tak, że przed sobą miała konającego w męczarniach człowieka. Chrapliwy oddech Nikity, głośne jęki Iwony i charkot umierającego człowieka mieszały się ze sobą, tworząc swoistą muzykę piekła, której kompozytorem był sam diabeł.

Ciało Wadima wciąż drgało, a w oczach, które prawie wyszły na wierzch, widać było obłądne przerażenie i niedowierzanie. Krew zalewała mu twarz, wnętrzości pod wpływem grawitacji opadły na ziemię, tworząc coś na kształt surrealistycznego obrazu.

Patrząc na to, powinna czuć jedynie obrzydzenie, lecz tak nie było.

Dała się ponieść jego szaleństwu. Ból splótł się z rozkoszą, satysfakcja z odrazą, zmęczenie z poczuciem triumfu, a kiedy głośno wykrzyzczała:

– Nikita!

Doszedł w niej gwałtownie. Dygotał, przeżywając swą rozkosz, podczas gdy Iwona zawisa bezwładnie w jego uścisku. Poczuła, jak ją obraca, jak obejmuje ramionami, jak czule gładzi po włosach. To było niczym drwina, bo przed chwilą nie potrafił okazać ani odrobiny uczucia.

– Jesteś... zdrowo... porąbany... – wyjąkała.

– Zemsta powinna upajać. Dostarczać rozkoszy tej porównywalnej z seksem.

– Chyba tak.

Zamknęła oczy, opadając na ziemię. Poczuła ból, bo szorstka podłoga pokaleczyła delikatną skórę na kolanach. Skuliła się, zwieszając głowę, a wtedy poczuła silne dłonie, które zmusiły ją, by wstała.

– Wykapiemy się.

Kątem oka dostrzegła ciało Wadima, wciąż wiszące na łańcuchach zaciśniętych na jego nadgarstkach. Nie żył, bo nikt nie może żyć bez głowy. Jego poturlała się po podłodze, zatrzymując pośrodku pomieszczenia. Jak widać, Nikita tym razem niczego nie zostawił przypadkowi.

Bez słowa wyjaśnienia chwycił ją w ramiona, unosząc w górę. Wyszedł z pomieszczenia, kierując się w stronę łazienki, mieszczącej się na tyłach magazynu, w dawnych pomieszczeniach dla pracowników. Odkręcił wodę, postawił pod gorącym strumieniem i sam stanął obok. Z taką delikatnością zmywał szkarłatne plamy z jej skóry, że nagle się rozplakała. Łykała gorzkie łzy, patrząc na niego z niedowierzaniem, na obraz jego twarzy nakładała się też twarz Wadima.

– Miałam to zrobić ja – powiedziała w końcu.

– Miałas. – Silne palce muskały rozgrzany policzek, obrysowały kontur drżących warg. – Dla ciebie zrobiłem to ja i to właśnie w taki sposób.

– Dla mnie?

– I dla siebie. Nie będę kłamał, to była jazda bez trzymanki. Aż żal, że tak szybko umarł.
Odsunęła się i nagle rozplakała. Jak nigdy dotąd, z niezwykłą wyrazistością dotarło do niej, kim był i w jakim mężczyźnie się zakochała.

Popieprzony świrus!

– Źle zrobiłem? – spytał szeptem, pochylając się nad nią.

Woda ściekała z jego barków, z szerokiej piersi, spływała po płaskim brzuchu. Mokra kosmyki włosów przylepiły się do czoła i skroni, na długich, czarnych rzęsach zawisły niewielkie kropelki. Usta miał rozchylone, a w oczach błysk dzikości.

– Sądziłam, że cię rozumiem. I nagle nadchodzi chwila taka jak ta... Nikita! Ty nie masz żadnych hamulców moralnych, żadnych zasad, żadnych uczuć.

– Mam. – Zamykając oczy, wtulił twarz w jej szyję. – Mam, dlatego zrobiłem to, co zrobiłem. Zasługiwał na śmierć. Na cierpienie również.

– Mówiłeś, że ci się to podobało!

– Krzyki moich młodszych sióstr, gdy były gwałcone? Ich błagalne prośby, podczas gdy mnie matka kołysała w ramionach? Podniecało mnie, ale mi się nie podobało.

– To nie to samo? – Uniosła ramię i drżącymi palcami dotknęła jego policzka.

– Nie. To coś zupełnie innego.

– Kim ty jesteś? Tak naprawdę? Kim jesteś, Niki?

– Jeśli ty nie znasz odpowiedzi na to pytanie – dotknął ustami jej warg – to nikt jej nie zna.

Odwzajemniła pocałunek, myśląc, że ma rację. Otworzył się przed nią, jak przed nikim innym i na swój sposób, to było wzruszające. To nie był kandydat na księcia na białym rumaku, raczej na żadnego krwi demona z piekła rodem. Lecz kiedy uniósł ją w górę, opasała nogami męskie biodra, odpowiedziała na pocałunek, splatając ramiona za jego szyję.

Pragnęła go. Nadal go pragnęła.

Nienawiść zniknęła.

Niechęć zamieniła się w akceptację.

Pozostała jedynie fascynacja.

XV

Długo jeszcze nie mogła zasnąć. Leżała wtulona w męskie ciało, patrząc na jaśniejący prostokąt okna. W milczącej ciszy poranka było jej tak dobrze i tak źle.

Czy to miał być koniec?

Miała wrażenie, że nie, lecz z drugiej strony ktoś taki jak Nikita nie nadawał się na związku. Naprawdę chciała faceta obciążonego bagażem bolesnej przeszłości? Niestabilnego emocjonalnie, wybuchowego i nieprzewidywalnego? Okrutnego, bezlitosnego, złego?

Cóż... Tak, chciała.

Jednak nie miała pojęcia, czy on chciał jej.

W końcu zmęczenie wzięło górę i Iwona zasnęła.

Obudził ją zapach kawy. Zaskoczona, dostrzegła filiżankę stojącą na stoliku nocnym. A kiedy po nią sięgnęła, poczuła, jak coś dławi ją w gardle.

Wzruszenie.

Bestia w niezwykle zawoalowany sposób pokazywała, że jednak jej zależy. Pierwszy raz mógł być kaprysem, śniadanie było wyzwaniem, ale wczoraj i dziś to już coś zupełnie innego. Mimo to nie potrafiła przewidzieć przyszłości, odgadnąć zamiarów Nikity. Wiedziała jedno, jeśli on poprosi, to ona zostanie.

– Wracam do Polski – powiedziała cicho, wychodząc z sypialni do mini salonu, gdzie przy okrągłym stole siedział Nikita. – Kamila urodziła córeczkę. Chciałabym ją zobaczyć, pomóc przyjaciółce, nacieszyć się jej szczęściem.

– Aha. – I tylko tyle. Siedział, palił papierosa i gapił się przed siebie, ponuro, ze zmarszczonym czołem.

– Już się spakowałam. Za trzy godziny mam samolot.

– Nie lecisz ze mną do Petersburga? – W końcu okazał coś więcej niż obojętność.

– Nie byłam pewna, czy chciałbyś mnie zabrać na stopa – zażartowała, lecz Nikita nieoczekiwanie się zirytował.

– Co to za głupoty? – warknął. – Wracasz ze mną!

– Czyżbyś chciał w akcie zemsty wypchnąć mnie gdzieś pośrodku tajgi?

– W akcie zemsty to przelecę cię tak, że samolot wpadnie w turbulencje – odparł, złośliwie się uśmiechając. – Musimy zdać raport Siergiejowi.

– Ty musisz, ja nie jestem do tego potrzebna. Dziękuję za kawę.

Burknął coś tylko niewyraźnie.

Iwona nalała sobie soku do wysokiej szklanki i podeszła z nią do okna. Z magazynu pojechali do pobliskiego hotelu, tym razem dość obskurnego, o wystroju żywcem wyciętym z czasów komuny. Patrzyła na pustą, pozbawioną piękna okolicę, na wałające się po podwórku śmieci i zastanawiała, czy on zapyta, czy chciałaby z nim zostać. Chociaż nie odwróciła głowy, wyczuła obecność Nikity za swoimi plecami. Uśmiechnęła się kpiąco, bo widać było, że dręczy go ten przymus podjęcia decyzji. Tak, on miał ją podjąć, bo tym razem Iwona pozostała bierna i obojętna, jakby w ogóle jej nie zależało. Zastanawiała się, czy ją obejmie, co powie, a w zamian za to poczuła nagle, jak kontury świata się zamazują, potem nagłą słabość w całym ciele i w końcu zapadła ciemność.

XVI

Przez zamroczony umysł przedarła się niewyraźna myśl, że zna to miejsce. To było mieszkanie Nikity, chyba jego sypialnia, chociaż nigdy w niej nie była. Chciała przyciągnąć do siebie zdrętwiałe ramiona i wtedy zrozumiała, dlaczego tak jej niewygodnie.

Ten dupek ją przywiązał! Co prawda łóżko nie miało wezgłowia, ale i tak sobie poradził, unieruchamiając Iwonę na dobre.

– Nikita! – wrzasnęła rozgniewana. – Ty padalcu! Chodź tutaj natychmiast!

Długo nie musiała czekać. Najwyraźniej zadowolony z siebie Niki, w białej podkoszulce i mocno sfatygowanych dżinsach, wszedł do pokoju, paląc nieodłącznego papierosa, i stanął tuż przy łóżku, patrząc na nią z góry.

– Co to ma znaczyć? – spytała złowróżbnym tonem Iwona. – Dlaczego, do cholery, mnie związałeś?

– Bo nigdzie nie pojedziesz – wysyczał, pochylając się nad nią.

– Słucham?

– Nie wrócisz do Polski, rozumiałaś? Przynajmniej dopóki ja ci na to nie pozwolę.

Zapadła cisza. W zielonych oczach gniew zastąpił zaskoczenie, w czarnych można było dostrzec jedynie determinację i złośliwą satysfakcję.

– Pojebało cię? – wrzasnęła zniecierpliwiona. – Nie mogłeś poprosić, abym została? Jak normalny człowiek?

– Poprosić? – Mina Nikity powiedziała więcej niż słowa. – Nie.

– To teraz mnie rozwiąż, bo inaczej jaja ci urwę! – zagroziła.

– Właśnie dlatego cię nie rozwiążę. Moje jaja i tak już sporo wycierpiały.

Zapadła cisza, którą nagle przerwał wybuch śmiechu. Iwona nie wytrzymała, kiedy uświadomiła sobie, że każdy mężczyzna ma swoje sposoby na zatrzymanie kobiety, a ona widocznie trafiła na egzemplarz wyjątkowo pokrecony. Bo kto, jak nie ten świrus, mógł wpaść na pomysł, aby zamiast porozmawiać, czy zaproponować coś, przywiązać ją do łóżka.

– Co cię tak bawi? – Zmarszczył brwi.

– Nic. Będziemy mieć burzliwe, ciekawe życie – oznajmiła, nadal chichocząc. – W tym seksualne, które urozmaici pan gumowy. Jednak stawiam trzy warunki.

– Postawisz coś innego. – Znaczącym gestem położył dłoń pomiędzy swoimi udami.

– Po pierwsze, jak cię złapię na zdradzie, to nie będzie, przebaczone. Dostaniesz po pysku, a kutasa zawiążę na supełek.

– Niby ja? – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Dobra, od teraz gwałcić będę jedynie, że tak powiem, biznesowo.

– Po drugie – ciągnęła niezrażona Iwona. – Przepraszam Kamilę. I tak nie żałujesz tamtego, więc do dupy takie przeprosiny, ale od czegoś musimy zacząć.

– Żałuję tylko, że nie udało mi się jej zabić.

– Nie wątpię – odparła z przekąsem. – Po trzecie. Masz się mnie słuchać. Jestem starsza, mądrzejsza i bystrzejsza.

– Ty? – ryknął śmiechem. – Nikogo nie będę słuchał, zwłaszcza baby – dodał z pogardą.

– Teraz mnie rozwiąż i przygotuj kawę oraz coś do jedzenia, bo jestem piekielnie głodna.

Ja w tym czasie się wykąpię. A później... – Zerknęła na niego, przygryzając wargę. – Później wrócimy do łóżka i będziemy się kochać, bo mam na ciebie straszną ochotę.

– Do tego nie muszę cię rozwiązywać.

– Zrobisz to po dobroci, a obiecuję, że będę łagodna w wymierzaniu kary. – Spojrzała wymownie w kierunku jego krocza. Nikita nie wyglądał na przekonanego, ale w końcu zdecydował się ją uwolnić.

– To tylko seks, zrozumiałaś? – zastrzegł. – Jak mi się znudzisz, to wypierdolę na zbity pysk. Czy to jasne?

– Jak ty mi się znudzisz, to cię zabiję. Czy to jasne? – odpowiedziała pytaniem na pytanie.

– Przemoc w rodzinie. – Przewrócił oczami. – Albo mój biedny kutas, albo bezlitosny mord. A podobno to ja jestem nienormalny.

– Jesteś nieszablonowy.

Iwona rozmasowywała obolałe nadgarstki i wtedy to on zrobił coś niezwykłego. Usiadł na krawędzi łóżka, a potem chwycił jej ręce i z niezwykłą, tak niepasującą do niego delikatnością, zaczął przesuwać palcami po czerwonych śladach.

Prawie zamarła na wdechu, ze wzrokiem utkwionym w jego dłoniach. Silnych, smukłych, o krótko i nierówno przyciętych paznokciach. Dłoniach mordercy, gwałciciela, popierdoleńca jakich mało na tym świecie.

Każdy z nas jest czystą tablicą, uświadomiła sobie z bólem Iwona. Czystą tablicą, którą zapisuje życie. Na ogół prozą dnia codziennego, lecz czasami jest to dramat, a nawet horror. Dokładnie taki, jaki Nikita przeżył w dzieciństwie. Wiedziała, że nie da rady wymazać wszystkiego, bo wspomnienia pozostaną, blady ślad kredy kreślącej okrutne słowa. Mogła jednak zrobić coś innego.

Dopisać ciąg dalszy.

XVII

Po tygodniu dzikiego seksu, potyczek słownych i wal-ki o przywództwo w związku, Iwona postanowiła, że czas na powrót do Polski. Tym bardziej że troskliwy tatuś zaczął wysyłać za nią listy gończe. Nikita trochę protestował, ale raczej dla zasady niż z konkretnego powodu. Dopiero gdy byli gdzieś nad Litwą, Iwona uszczęśliwiła go wiadomością, iż pozna jej rodzinę.

– Nie ma mowy! – warknął, skupiając się na czyszczeniu ogromnego noża, który zabrał ze sobą w niewiadomym celu. – Na cholerę mi to?

– Wypada znać przyszlých teściów. – Ona dla odmiany czerpała satysfakcję z jego irytacji.

– Ochujałaś? Jakich teściów?

– O boże! – jęknęła i wybuchnęła nieopanowanym śmiechem. Dopiero kiedy udało się jej uspokoić, wyjaśniła powód swej wesołości.

– Niki... – Otarła pełne łez oczy. – Ty to widzisz? Po jednej stronie służby mundurowe, bo w mojej rodzinie to już tradycja. Po drugiej członkowie rosyjskiej bratwy, bo z kolei to tradycja w twojej rodzinie. Trzeba będzie rewidować gości przed wejściem, bo inaczej po wódce się pozabijają!

– Nie mam zamiaru się z tobą żenić. – Popukał się znacząco w czoło. – Z nikim innym też.

– Ja bym to zrobiła, chociażby dla samego widoku ich twarzy.

– Mówisz? – Nikita się zamyślił. Widać było wyraźnie, że mozolnie przetwarza otrzymane informacje. – No nie wiem... Nie warto.

– A dla mnie? Warto?

Łypnął na nią okiem i milczał. Sądził, że Iwona tylko się z nim droczy, doskonale zdając sobie sprawę, jakie słowa doprowadzają go do furii, ale może to nie do końca była przekora? Zresztą... Po jego trupie! Jeszcze mu, kurwa, czegoś takiego brakowało! Jak następnym razem będzie ją rznął, to zdrowo przyłoży z prawej, z lewej, żeby nie miała wątpliwości, że seks, nawet ten najbardziej odlotowy, to tylko seks.

– Za chwilę lądujemy, odłóż ten scyzoryk – przykazała Iwona, nie kontynuując kwestii małżeństwa. Zresztą żartowała, chociaż Nikita wziął jej słowa całkiem na poważnie. – Jedziemy od razu do Kamili, muszę zobaczyć maleńką.

– Nie jadę.

– Nie musisz. – Wzruszyła ramionami.

– Albo nie, pojedę. Może to moje dziecko? – dodał, uśmiechając się złośliwie. – Brałaś to pod uwagę?

– Tak, nawet zastanawiałam się, jak wysokie alimenty mógłbyś płacić, ale to nie twoje. Rozmawiałam z nią kilka dni temu i podobno Aleksandra to wykapany tatuś.

– Tak samo porąbana?

– Tak, zamiast mleka i cycka zażądała spluwy oraz wódki. I od razu zapytała o niejakiego Krawczenko.

– Serio, chcesz mnie zabrać na wizytę towarzyską?

– Zgłupiałeś? Zostawię cię w krzakach i dostaniesz pana gumowego, żebyś miał zajęcie. Im później Kamila dowie się o nas, tym lepiej. W zasadzie to byłoby dobrze, gdyby w ogóle się nie dowiedziała – westchnęła Iwona.

Ładowanie, odprawa, wszystko przebiegło całkiem spokojnie. Na parkingu czekał już na nich wynajęty samochód, więc bagaże wrzucili na tylne siedzenie. Tym razem to ona prowadziła. Nikita milczał, chociaż nie był ani ponury, ani rozgniewany. Raczej zamyślony.

– Jesteśmy na miejscu. W przyszłości Kamila chce kupić mały domek i myślę, że to słuszna decyzja. Chociaż zieleni tu sporo. – Wskazała na niewielki zagajnik, znajdujący się o kilka metrów od klockowatych bloków. Zaparkowali i wtedy Iwona wysiadła z samochodu.

– To zajmie mi z dwa kwadransy, bo na dłuższą wizytę przyjadę innego dnia. Gdzie się pchasz? Mówiłam, że zostajesz!

– Idę zapalić.

– Dobrze.

Rozejrzała się dookoła i wtedy z dość znacznej odległości dostrzegła kobietę, która właśnie karmiłazymane w ramionach małeństwo. Pochylona, wydawała się nie widzieć całego świata prócz swego dziecka.

– Pięknie wygląda – wyszeptała Iwona po dłuższej chwili.

Bezwiednie usiadła na pobliskiej ławeczce, zupełnie zapominając o Nikicie. Ten milcząc, zajął miejsce obok niej, zastanawiając się co ona, u licha, widzi pięknego w tej babie z bachorem. Chyba powinien zacząć spuszczać się na zewnątrz, bo jeszcze go wrobi w ciążę. Aż otrząsnął się ze zgrozy na samą myśl o czymś takim.

– Niki... Jak myślisz? Czy Nikolaj byłby szczęśliwy, wiedząc, że ma córkę?

– Wątpię.

– Ciekawe ile razy to pytanie zadawała sobie Kamila?

– Mam to w dupie.

– Mógłbyś mnie nie irytować swoimi głupimi uwagami?

– Mógłbym, jak ładnie poprosisz.

Westchnęła jedynie, głęboko i ze smutkiem. Spojrzył na nią z ukosa i pomyślał, że powinien wyznać jej prawdę. Teraz już mógł to zrobić, bo łączyło ich znacznie więcej niż wspólna zemsta czy seks.

– On żyje – powiedział cicho Nikita.

– Słucham? – Iwona oderwała wzrok od tulącej córeczkę Kamili i spojrzała na niego nic nierozumiejącym spojrzeniem.

– Nikolaj żyje – powtórzył ze spokojem.

– Słucham? Jak... – Błyskawicznie odwróciła się, chwytając go za poły kurtki. – Jak to, kurwa, żyje?! Dlaczego wcześniej nic nie powiedziałaś? – Potrząsnęła nim energicznie.

– Uspokój się – odparł suchym tonem. – Bo nie wiedziałem. Znalazłem jego truchło w lesie, wkurwiony na maksa, jeszcze na pożegnanie strzeliłem mu w łeb i zostawiłem. A ten skurwiel, chociaż to absurdatne, przeżył.

– Musimy...

– Nie! – Zakleszczył palce na jej ramieniu. – Nie, z dwóch powodów. Pierwszy, bo poszedł siedzieć. Do więzienia, które nazywamy Sową polarną. Stamtąd się nie wychodzi, chyba że nogami do przodu. Drugi... – Wykrzywił twarz. – Nic nie pamięta.

– Jak to?

– Strzeliłem mu w głowę. Nie miał prawa przeżyć, ale przeżył. Tylko że po operacji okazało się, że nic nie pamięta. Prócz dzieciństwa, a te było tak chujowe, że musieli pasami przywiązywać go do łóżka, tak się rzucał. Tak czy inaczej, to żywy trup. Dla niej – wskazał

ruchem głowy na Kamilę – tym bardziej.

Iwona odsunęła się od niego, milcząc. Z zielonych oczu wymknęły się łzy, popłynęły w dół, zawisły na krawędzi podbródka.

– Szkoda... Widziałeś go?

– Nie. Siergiej zdradził podczas ostatniej rozmowy, że podobno bardziej przypomina dzikie zwierzę niż człowieka.

– Masz rację, nic jej nie powiemy.

Oparła głowę o jego ramię. Nikita zerknął z ukosa, ale nie skomentował tego, nie odsunął się. Nie brzydził się bliskością. Nie, jeśli chodziło o Iwonę. Siedzieli tak na parkowej ławce, wpatrzeni w kobietę karmiącą niemowlę, w milczeniu, prawie w bezruchu. W końcu to męskie ramię drgnęło, nieśmiało opasując kobiecą talię.

– Ty moja bestio – wymruczała Iwona, tym razem bez skrepowania wtulając się w jego objęcia. – Już myślałam, że się nie odważysz.

– Co ty nie powiesz? – odparł z przekąsem. Jednak nie wycofał się. Pozwolił nawet, aby wślizgnęła się na jego kolana, oparła głowę na piersi.

– Jesteś bezduszne bydlę. Mam prawo powątpiewać.

– Bydlę? – Najwyraźniej ucieszył się z epitetu. Zerknęła w górę, łapiąc mroczne spojrzenie ciemnych oczu. – Coś łagodnie.

– Miejsce publiczne. Nie wypada.

– Wcześniej ci to nie przeszkadzało.

– Wcześniej nienawidziłam cię, draniu.

– To też lubiłem. – Pochylił się i lekko ją pocałował. – Kutas mi stanął. Idziemy się pieprzyć?

– Nikita!

– Mam ochotę na cholernie ostry numer! – szeptał, wodząc wargami po gładkim policzku. – Za tamtymi krzakami. Będę cię posuwał i patrzył na nią. – Wskazał głową na Kamilę.

– Trzeba cię leczyć.

– Pierdolisz! – Wstał, unosząc ją w górę. Nadal nie mogła wyjść z podziwu, jak silnym był mężczyzną. – Więc i ja cię przepier...

– Nikita! – Zakryła mu dłonią usta. – Jeszcze słowo, a zaliczysz, ale dziurę w płocie.

– Bzdura! Kochasz mojego kutasa, prawda?

– Nawet bardziej niż ciebie – odparła złośliwie, obejmując go za szyję i beztrąsko machając nogami. – Jak kiedyś ktoś cię odstrzelił, to każę go uciąć i wypchać trocinami, po czym postawię w sypialni na honorowym miejscu. Gdzie mnie niesiesz, kretynie? Nie te, ale tamte krzaki!

– Co za różnica?

– Przy tych pierwszych jest plac zabaw. Oszalałeś?

– Niech patrzą i się uczą.

– Niki!

– Dobrze, zabiję ich, żeby nie było świadków.

– Jesteś okropny.

Potarła czubkiem nosa o szorstki policzek. Pomyślała, że tak, był okropny. Niereformowalny. Bezwzględny. Zły. Zepsuty do szpiku kości.

Ale nie dla niej.

Dla niej był... Idealny!

Epilog

Cisza. Tak przenikliwa, że aż nieprzyjemna.

I mrok. Rozświetlony jedynie bladą luną z zewnątrz.

Mężczyzna skulony na dolnej pryczy bezszelestnie wstał i podszedł do niewielkiego, zakratowanego okna. Oszepecona twarz wykrzywiła się w paroksyzmie wściekłości, kiedy silne dłonie o połamanych paznokciach i poranionych kłykciach dotknęły gładkiej szyby. A gdy księżyc zdołał umknąć ciemnej chmurze, jego blask odbił się nieprzyjemnym błyskiem w złocistych oczach.

Człowiek zamienił się w bestię.

A może już dawno nią był?

Pełne bólu wycie rozniosło się echem wewnątrz więziennych murów. Na wąskim korytarzu dał się słyszeć rytmiczny stukot ciężkich, żołnierskich butów, lecz krzyżacemu mężczyźnie było to obojętne. Jego umysł spowija mgła, bo wróciły wspomnienia, których nie potrafił wyrzucić ze swojej głowy. Jedyne, jakie miał.

Był silny przez swą dzikość, ale nie dał rady, postawić się doskonale wyszkolonym strażnikom. Musiał ulec, chociaż zdołał kilku powalić na ziemię. Kiedy go kopali, głośno się śmiał. Pragnął tego. Pragnął, aby ból fizyczny pokonał ten, który drażył jego duszę. Miał nadzieję, że w końcu go zabiją.

Który to już raz...

W końcu stracił przytomność.

Lecz nie umarł.

Kiedy się ocknął, nad sobą dostrzegł biały sufit. Przekręcił głowę w bok i ku swemu zaskoczeniu, zamiast małego, zakratowanego okienka, ujrzał duże okno z muślinową firanką.

Nie był związany. Uniósł w górę zakrwawione dłonie. Wyglądały tak, jakby zanurzył je w wiadrze z czerwoną farbą. Usiadł z cichym stęknieniem i wtedy dostrzegł siedzącego w bezruchu mężczyznę. Wysokiego, o siwiejących włosach i pociągłej, surowej twarzy. A intensywnie niebieskie oczy świadczyły o tym, że niezajomy był typem człowieka, którego ze wszelkich sił należało się wystrzegać.

– Witaj, Nikolaju – odezwał się schrypniętym głosem, obdarzając go szerokim, nieco krzywym uśmiechem. – Powiedzieć, że wyglądasz chujowo, to za mało. Coś ty z sobą zrobił, chłopaku?

Nikolaj nie odpowiedział. Wstał i przeciągnął się, nie przejmując się ani trochę tymi słowami. Ziewnął, przesunął ubrudzoną dłoń po krótkich, obciętych prawie przy samej skórze włosach, po czym nagle się roześmiał.

Jednak miał o wiele więcej wspomnień, niż przypuszczał.

– Witaj, Stepanie Aleksandrovichu. – Górna warga uniosła się, jak u atakującego drapieżnika, a w złocistych oczach zamigotało szaleństwo. – Tak, pamiętam cię.

Mężczyzna wstał, a wtedy Nikolaj chwycił go za kark, przyciągnął ku sobie i pocałował. Pazernie, z niezwykłym głodem. Jak dawno niewidzianego kochanka.

Bo przecież tym dla niego był...



Nika na skutek fatalnego zbiegu okoliczności trafia w ręce ludzi, dla których życie nie ma żadnej wartości. Zostaje uwięziona i zmuszona do małżeństwa, a jej mężem okazuje się bezwzględny i brutalny wariat, równie fascynujący, co odrażający. Aleksandr jest także człowiekiem, który nie przebiera w środkach, aby utrzymać się na samym szczycie przestępczej

działalności. Nikomu nie ufa, w nic nie wierzy i jest pozbawiony hamulców moralnych.

Chociaż początek ich znajomości należy do wyjątkowo nieudanych, to z czasem sytuacja zaczyna ulegać powolnej, zauważalnej zmianie. Ona jest nim coraz bardziej zauroczona, on coraz bardziej jej pożąda. Lecz w jego głowie siedzą demony, z którymi niełatwo wygrać. I te demony wydadzą się na świat, gdy w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach na jaw wyjdą pewne sekrety. Czy pokona je uczucie, do którego Aleksandr nie potrafi się przyznać? Ją życie nauczy wybaczania, jego nauczy pokory. Bo czasami lepiej zaryzykować, niż cierpieć w samotności.

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka





Co się kryje za kpiącym spojrzeniem chłopaka, który został wychowany przez mordercę, człowieka bez sumienia? Czy potrafi tylko zabijać, swoje okrucieństwo maskując dowcipnymi słowami? Kim tak naprawdę jest i jakie demony kryją się w jego duszy? Na te pytania będzie musiał odpowiedzieć sobie sam, a wszystko zacznie się pewnego dnia, gdy Żora obudzi się

przywiązany do łóżka w nieznanym sobie domu. Oczywiście wyswobodzenie się z więzów nie będzie najmniejszym problemem, tak samo, jak uzyskanie przewagi nad porywaczem. A w zasadzie porywaczka, posterunkową Julitą Grodzką. Lecz właśnie wtedy pojawi się nowy wróg, tym razem o wiele groźniejszy. I nie da się ani pokonać, ani przekupić. Wróg, który narodził się w odległej przeszłości i nie zamierza się poddać. Wróg, z którym Litka będzie musiała się zmierzyć w walce o duszę ukochanego mężczyzny.

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka





Agnieszka Kowalska-Bojar

Nie
ta
kobieta



motylewnosie.pl

Konrad wraca do kraju po trzech latach służby w Legii Cudzoziemskiej. Lecz nie jest już tym samym człowiekiem co wcześniej. Trzymiesięczna niewola, okrucieństwa, których był świadkiem i których sam dokonywał, odcisnęły na nim piętno, pokancerowały psychicznie. Zatrudnia się jako stróż w biurówcu jednej z największych firm w stolicy. Tam nieoczekiwanie

spotyka dawną narzeczoną, obecnie żonę samego prezesa. Ponieważ wciąż jest w niej zakochany, zgadza się zostać jej ochroniarzem i kochankiem. Jednak nie wszystko układa się po ich myśli. Zwłaszcza że w głowie Konrada kryją się demony, a w jego życie wkracza niespodziewanie inna kobieta, najmłodsza córka prezesa, Jagna. Ponury, cynicznie nastawiony do świata i ludzi mężczyzna, powoli zaczyna ulegać urokowi młodej dziewczyny, a ona sama jest nim z każdym dniem coraz bardziej zafascynowana. Dokąd ich to zaprowadzi i czy możliwe jest pokochać kogoś, kto nie chce miłości?

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka





Jacob nie zna znaczenia słowa litość. To zimny, egocentryczny dupek zabijający na zlecenie i to za niemałe pieniądze. Podczas podróży przez pustkowie zasypane śniegiem jego samochód wpada w poślizg i ląduje w przydrożnym rowie. Pomoc przychodzi z rąk Zuzy, roześmianej wiecznej optymistki, która mieszka nieopodal. W normalnych warunkach

zawiozłaby go do najbliższego szpitala, ale właśnie tego dnia zima postanowiła pokazać, na co ją stać. I dlatego ponury, wściekły Jacob ląduje ze złamaną nogą w przytulnym domku pośrodku lasu.

Ona jest pełna ognia, on zimny niczym lód. Czas pokaże, że to nie może być zwyczajna znajomość, bo oboje skrywają tajemnicę, która, choć o tym nie wiedzą, okaże się ich wspólną.

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka



motylewnosie.pl



Nie to miejsce

Agnieszka Kowalska-Bojar

Gdy znajdziesz się w niewłaściwym miejscu, o niewłaściwym czasie, konsekwencje mogą być nie do przewidzenia. Mariel jest świadkiem zbrodni. Idzie na policję i wtedy z przerażeniem dowiaduje się, iż zna mordercę. Od tej chwili nawiązuje się pomiędzy nimi specyficzna więź, pełna strachu, nieufności, wzajemnej fascynacji i ukrywanego pożądania. W

swoistej grze lęków i uczuć pomiędzy pełnym cynizmem egocentrykiem a młodą, niedoświadczoną dziewczyną, nie ma pewności, gdzie przebiega podział pomiędzy dobrem a złem i czy tak naprawdę wszystko nie zmierza ku całkowitej klęsce.

Bo żaden układ nie jest doskonały, zwłaszcza ten pomiędzy mordercą i jego ofiarą.

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka



Agnieszka Kowalska-Bojar

18+

Nie ten czas



motylewnosie.pl

Dla Nikolaja zemsta nie okazała się drogą do wybawienia. Przeciwnie, zaprowadziła go prosto do piekła. A skoro już tam się znalazł, wstąpił na służbę mocy piekielnych. Doskonale wyszkolony, bezlitosny, okrutny. W świecie pełnym przemocy, w świecie, w którym nie ma miejsca na miłość, a jedynie na seks. W świecie, w którym króluje wyłącznie zło, bo dobro jest

zaledwie głupstwem.

I właśnie w ten świat wkracza Kamila, aby odkryć, kto jest odpowiedzialny za śmierć jej siostry. Nie do końca świadoma tego, co ją może spotkać, z jakimi ludźmi będzie miała do czynienia, podejmuje się zadania, które tak naprawdę przerasta jej siły. A kiedy spotyka Nikolaja, wszystko staje się jeszcze trudniejsze.

Bo kim on tak naprawdę jest?

Diabłem w ludzkiej skórze czy poharatanym psychicznie mężczyzną? Namiętnym kochankiem czy brutalnym wariatem? Zabójcą na usługach najgroźniejszej mafii świata czy zagubionym człowiekiem?

Niełatwo będzie odpowiedzieć na to pytanie. Niełatwo oprzeć się fascynacji. A najtrudniej oprzeć pożądanemu.

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka



NEMEZIS

AGNIESZKA KOWALSKA-BOJAR



**Nienawiść i pożądanie nie są tym,
co powinno się łączyć...**

Krystian jest młody, bogaty i przystojny. Prowadzi znaną firmę, zajmującą się projektowaniem oraz stawianiem ekskluzywnych budynków. Pewnego poranka pod koła jego samochodu wpada Zojka, dziewczyna, na którą nie zwróciłby uwagi, gdyby nie ten niespodziewany zbieg okoliczności. Zakochuje się w niej bez pamięci oraz z wzajemnością,

choć jego rodzice i brat Igor nie akceptują tego związku. Lecz Krystian po raz pierwszy w życiu buntuje się przeciwko rodzinie i planuje ślub z ukochaną, która spodziewa się jego dziecka. Jednak okrutny los przekreśla ich wspólne plany. Tak zaczyna się koszmar Zojki, bo to ją Igor obwinia za wypadek Krystiana. Zaczyna ją prześladować i na wszelkie sposoby utrudnia życie. Jednocześnie z każdym dniem ulega fascynacji niezwykłą dziewczyną. Im mocniej jednak coś do niej czuje, tym bardziej próbuje ją skrzywdzić.

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka





Julia zostaje porwana przez seksownego i tajemniczego Javiera. Zostaje uwięziona na jego wyspie i... Jeśli spodziewacie się super romansu, gdzie on to twardego o nieciekawej przeszłości, a ona to płochliwa dziewczyna, zdolna rozkochać w sobie nawet najbardziej niedostępnego faceta, to grubo się mylicie. Po pierwsze Javier porwał Julię nie z miłości, a przez

przypadek. Po drugie, Julka jest krnąbrna, zwariowana, szalona i bezczelna. Działa mu na nerwy na każdym kroku, podpala dom, atakuje kokosami, rzuca kotem w jego ekszönę, pyskuje, prowokuje i nieoczekiwanie... fascynuje! Ale gdy już w końcu nasz mafioso dochodzi do wniosku, że pora działać, Julkę znów ktoś porywa!

Zeskanuj i kup książkę



Zeskanuj i kup e-booka



